

ŚWIĘTY EUGENIUSZ DE MAZENOD
(1782-1861)

Kolekcja *Pisma oblackie* I, 17

DZIENNIK RZYMSKI

(1825-1826, 1845, 1854)

Z francuskiego tłumaczył
o. Roman Tyczyński OMI

POLSKA PROWINCJA MISJONARZY OBLATÓW MARYI NIEPOKALANEJ



POZNAŃ 2016

Copyright polskiego tłumaczenia:
Polska Prowincja Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej

Korekta: KATARZYNA BUŁCZYŃSKA

Redaktor: MARCIN WRZOS OMI

ISBN 978-83-921781-4-9 (całość)

ISBN 978-83-63775-26-1 (t. 17)

Perfekt Druk, ul. Świerzawska 1, 60-321 Poznań



*Plac i Bazylika Świętego Piotra. Biskup de Mazenod bardzo często chodził do Bazyliki Świętego Piotra.
28 kwietnia 1826 r. wspiął się na kopułę i „wszedł do kuli, która ją wienczy”.*

DZIENNIK RZYMSKI

WPROWADZENIE

Kontynuując wydawanie zachowanych fragmentów Dziennika Eugeniusza de Mazenoda, w jednym tomie zebraliśmy strony dotyczące jego podróży do Rzymu. Przebywał tam sześciokrotnie. Najpierw w latach 1825-1826 w związku z uzyskaniem aprobaty Konstytucji i Reguł Zgromadzenia. Z Aix drogą lądową wyjechał 30 października 1825 r., przejeżdżając przez Fréjus, Niceę, Turyn, Genuę. Do Rzymu dotarł 29 listopada i wyjechał stamtąd 4 maja 1826 roku. Jechał przez Loreto nad Adriatykiem, Bolonię, Mediolan, Turyn, Mont-Cenis, Chambéry, Grenoble, Gap i Aix. Do Marsylii powrócił około 7 lipca 1826 roku.

Drugą podróż odbył w roku 1832 w związku z wyniesieniem do godności biskupiej. Z Marsylii wyjechał pod koniec lipca, przejechał przez Aix, gdzie wikariuszem generalnym Zgromadzenia mianował o. Courtès'a, 30 lipca i 1 sierpnia zatrzymał się w Gap i w Notre-Dame du Laus, następnie drogą lądową skierował się do Rzymu i dotarł tam krótko po 15 sierpnia. Ojciec Tempier, który na niego czekał, wyjechał kilka dni później. Po przyjęciu w dniu 14 października święceń biskupich 4 listopada wyjechał z miasta. Szóstego listopada wsiadł na statek Henryk IV. Z Livorno do Genui płynął statkiem Colombo, a na statku Sully z Genui do Marsylii, gdzie dotarł 16 listopada.

Rząd francuski zgłosił w Stolicy Apostolskiej protest z powodu wyniesienia Mazenoda do godności biskupiej bez jego zgody. Papież Grzegorz XVI pilnie wezwał do siebie biskupa Ikozji, który wyjechał natychmiast w pierwszych dniach sierpnia 1833 roku. Pierwszy etap podróży z Marsylii do Nicei odbył dylizansem pocztowym, a z Nicei do Genui prywatnym powozem. Dalszą część podróży z Genui do Livorno, a następnie z Livorno do Civitavecchia odbył na statku, którym dotarł późnym popołudniem 15 sierpnia. Był jeszcze na czczo, ale zbyt późna pora nie pozwoliła na odprawienie mszy. W Rzymie przebywał od 16 sierpnia do początku grudnia. Statkiem z Civitavecchia, z postojem w Genui, powrócił do Marsylii. Najpierw udał się do Aix, a w kurii biskupiej w Marsylii pojawił się dopiero 11 grudnia 1833 roku.

Celem czwartej podróży w 1845 r. było błogosławienie małżeństwa jego jedynej siostrzenicy Césarie de Boisgelin z markizem Charles'em de Damas, mieszkającym w Albano koło Rzymu. Podróż drogą morską, w towarzystwie kanonika Jeancarda, trwała od 11 do 14 lipca, a powrót od 11 do 12 sierpnia.

Piątą podróż biskup de Mazenod odbył w 1851 r., aby uzyskać zatwierdzenie poprawek do Reguły naniesionych przez kapitułę generalną z 1850 roku. Podróżował statkiem. Wypłynął 21 stycznia, a do Marsylii powrócił na początku kwietnia. Papież Pius IX przyznał biskupowi Marsylii przywilej świętego paliusza, zarezerwowanego dla metropolitów (brewe z 1 kwietnia 1851 r.). W trakcie tej podróży Założyciel i o. Tempier spędzili pięć dni w Neapolu i w okolicach (A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 484), ale nie mieli czasu udać się do Palermo¹.

Szóstą i ostatnią podróż odbył w dniach od 23 października 1854 do 4 stycznia 1855 r., aby wziąć udział w uroczystościach ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu. Biskup de Mazenod

¹ List bpa de Mazenoda do Bertranda Talbota, przybranego syna lorda Shrewsbury z przełomu maja i czerwca 1851 r. (zob. EO I, t. 3, s. 76): „Bardzo chciałem zaskoczyć pana na Sycylii, w zamku, który widziałem w budowie, na którym mieszka godna szacunku osoba nosząca pańskie nazwisko, która kochała mnie jak syna, wówczas byłem bowiem tak samo młody jak pan dzisiaj. Była to hrabina de Vintimille, teściowa księcia de Belmonte-Vintimillie’a, który zbudował dom w Arencilla, gdzie pan obecnie mieszka. Panięskie nazwisko tej hrabiny brzmiało Talbot-Tyrconnel. Ale miałem jedynie pięć dni na spędzenie czasu w Neapolu, również tylko z daleka mogłem pana pozdrowić”.

i kanonik Jacques Jeancard w dniach od 25 do 27 października na statku Rekin udali się z Tulu do Civitavecchia. Dnia 31 grudnia wyjechali z Rzymu, 1 stycznia 1855 r. wsiedli na państwowy statek, przybyli do Tulu, a następnie 4 stycznia do Marsylii. Podczas tej podróży biskup Marsylii został mianowany przez papieża Piusa IX pomocnikiem tronu papieskiego.

Biskup de Mazenod w latach 1832-1833 napisał wiele listów z Rzymu, ale nie prowadził Dziennika². Nie znamy szczegółów jego pobytu w Rzymie wraz z o. Tempierem w 1851 roku. Dziennik, przerwany z powodu jego podróży do Anglii w sierpniu 1850 r., nie był kontynuowany (A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 375).

W tomie 17 Pism obłackich zamieszczamy Dziennik z lat 1825-1826 oraz z 1845 i 1854 roku. Do każdej z tych części Dziennika rzymskiego znajdziemy wprowadzenie.

Cel tej publikacji

Podróże Założyciela do Rzymu dość dobrze poznano z listów, które pisał przede wszystkim do oblatów z Francji. Również dla oblatów i swych przyjaciół prowadzi dziennik trzech z sześciu podróży.

Naszą wiedzę uzupełnia lektura paralelna do listów. Rzeczywiście w dzienniku znajdujemy dodatkowe aspekty, które zostaną podkreślone we wprowadzeniu do każdej części Dziennika rzymskiego. Niech w tym miejscu wystarczy wzmianka o miłości Kościoła, jego oddanie papieżowi, jego zainteresowanie obchodami liturgicznymi, jego zabiegi administracyjne, opowiadania o kłopotach i przyjaźniach z wieloma kardynałami, członkami kleru i rzymskiej arystokracji, jego zadziwienie dyscypliną rzymian i udziałem mężczyzn w ceremoniach religijnych, itd.

Często podkreślano, że bp de Mazenod był bardzo świadom tego, że jest Założycielem i ojcem. Wiedział, że będzie miał konty-

² Posiadamy jednak jego zapiski rekolekcyjne sporządzone w dniach od 7 do 14 października 1832 r., aby przygotować się do święceń biskupich. Zob. *EO I*, t. 15, s. 233-244.

nuatorów, i chciał, aby byli wierni swym początkom, Konstytucjom i Regułom, które ułożył, księgom, które według niego powinny być w każdym domu, licznym listom i dziennikowi. Przykładowo 5 grudnia 1854 r. napisał: „Te zapiski są przeznaczone dla tych, których dobry Bóg dał mi za dzieci, pragnę, aby wiedzieli, co w tej okoliczności tak chwalebnej dla naszej niepokalanej Matki myślał i czynił ich ojciec”.

Yvon Beaudoin OMI

— A —

DZIENNIK
przewielebnego ojca
Karola Józefa Eugeniusza de Mazenoda
prowadzony podczas jego pobytu w Rzymie

(1825-1826)³

WPROWADZENIE

Pierwsza podróż o. de Mazenoda do Rzymu trwała od końca listopada 1825 r. do początku maja 1826 roku. Aby zapewnić przyszłość swemu Instytutowi Misjonarzy Prowansji, którego nawet istnienie było zagrożone z racji kanonicznych wymagań biskupów, podjął decyzję o uzyskaniu od Stolicy Apostolskiej zatwierdzenia Reguł. Informacje o jego ponadpięćmiesięcznym pobycie w Rzymie czerpiemy z dwóch źródeł: z jego częstych listów do swych współbraci z Aix-en-Provence i z jego *Dziennika*. W osobistych i żywołowych listach⁴ prawie codziennie opowiada o swojej podróży tam i z powrotem, o staraniach i rozmowach, wyjaśnia moty-

³ Rękopis przechowywany w Archiwum Generalnym OMI, zbiory Postulacji: JM 1825-1826. Rękopis nie ma tytułu. Zachowujemy ten, który został zamieszczony na początku tekstu opublikowanego w *Missions OMI*, 1872, s. 355-472.

Na ciemnozieloną okładkę rękopisu o. Tempier nakleił biały papier z następującym napisem: „Dziennik naszego czcigodnego Założyciela i ojca z czasu, jaki w latach 1825-1826 spędził w Rzymie, aby od naszego Ojca Świętego Leona XII uzyskać zatwierdzenie naszych Konstytucji i Reguł”. Przypis: „często w swym *Dzienniku* dotykał tylko ważnych kwestii, ale wówczas pisał długie listy”. Zob. listy z lat 1825-1826 (*EO I*, t. 6 i 7).

Zeszyt na początku zawiera osiemnaście pustych stron. Założyciel zaczyna pisać na stronie 19. Numeruje strony od 1-110. Następnie, na końcu zeszytu, znajduje się czternaście innych niezapisanych stron. Na odwrocie 18 strony o. Tempier nakleił inną białą kartkę z następującym tekstem: „Dziennik naszego czcigodnego i umiłowanego Założyciela i ojca z czasu jego pobytu w Rzymie, kiedy zabiegał o zatwierdzenie naszych Reguł i Konstytucji. Rozpoczęty 26 listopada 1825, ukończony 1 maja 1826 roku.

⁴ Opublikowane w: *EO I*, t. 6 i 7.

wy podejmowanych przedsięwzięć o. Tempierowi, swojemu wierzniemu przyjacielowi i pierwszemu współpracownikowi, nie ukrywa swych żmartwień, a nawet obaw w związku z wolnym tempem procedury, swych nadziei, a w końcu i radości, dowiadując się, że 15 lutego kardynałowie jednogłośnie wypowiedzieli się za zatwierdzeniem Reguł, a dwa dni później papież Leon XII zaakceptował i potwierdził decyzję kongregacji kardynałów.

Dziennik, który publikujemy, dotyczy jedynie pobytu w Rzymie od 26 listopada do 4 maja. Dostarcza niewielu nowych informacji na temat kroków zmierzających do zatwierdzenia Reguł. Założyciel przy okazji sygnalizował kilka ważnych wydarzeń, takich jak dwie jego audyencje u papieża⁵, wizyty u najważniejszych przedstawicieli Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników⁶, u ks. Cappacinięgo z sekretariatu wydającego brewe⁷, a także o audyencji z 2 maja u ks. Antonettiego, aby na podstawie rękopisu zatwierdzonego przez papieża sporządzić kopię Reguł. Nie wchodzi jednak w zbyt wiele szczegółów i zawsze po prostu mówi, że jego starania i spotkania dotyczą „naszej sprawy”. Na końcu sporządził listę wydatków. Jego dziennik jest raczej spisem odkryć, jakich dokonał w Rzymie — zasadniczo jest to dziennik pielgrzyma. Paralelna lektura jego listów jest zatem nieodzowna dla tego, kto chce mu towarzyszyć.

Można by postawić sobie pytanie o adresatów tego *Dziennika*. Uważamy, że przede wszystkim chodzi o osobiste streszczenie ważnych momentów życia o. de Mazenoda i Zgromadzenia. Poza tym niewątpliwie chodzi o kwestię wierności swym zasadom i zasadom jego ojca: „Czemuż służyłyby podróże, gdyby zaniedbywano spisywanie przemyślanych uwag o różnych interesujących rzeczach, które tak często się napotyka” — napisał podczas swej podróży do Paryża w 1850 roku⁸. Ale myśli także o ewentualnych czytelnikach, to znaczy o swej rodzinie i współbraciach, którzy zawsze są obecni w jego myśli, co ukazują dyskretne aluzje⁹.

⁵ 20 grudnia 1825 r. i 15 kwietnia 1826 roku.

⁶ 22, 29 i 30 grudnia 1825 r.; 8, 16, 19, 20, 28 stycznia; 9, 14, 15, 18 lutego 1826 r. itd.

⁷ Koniec lutego, a często w marcu.

⁸ Zob. *EO I*, t. 16, s. 10.

⁹ Na przykład w Wielki Czwartek, 23 marca, cały dzień spędza w Watykanie, aby

Dziennik pielgrzyma

Ten *Dziennik* jest zatem dziennikiem pielgrzyma. Wydaje się, że o. de Mazenod dobrowolnie zdecydował, aby poczynić różnicę w treści *Dziennika* i swych listów. Nie dziwi fakt, że chciałby dłużej opisywać swoje pielgrzymie działania w Rzymie¹⁰. Z pewnością nie udał się do Rzymu, aby prosić o światło z nieba dla swej przyszłości, jak to przed nim czynili inni, choćby w 1814 r. Charles de Forbin-Janson¹¹ lub w roku 1706 Louis-Marie Grignion de Montfort¹². Znał jednak swoją słabość w odniesieniu do trudnego przedsięwzięcia, nad którym pracował. Liczył zatem przede wszystkim na pomoc Opatrzności oraz na wstawiennictwo świętych, których odwiedzał i gorliwie przyzywał¹³.

Poza tym szybko urzekło go bogactwo kościołów, podniosłość nabożeństw liturgicznych w Bazylice Świętego Piotra i w Kaplicy Sykstyńskiej, gorliwość rzymian i pielgrzymów w roku świętym, piękno oświetlenia podczas nabożeństw czterdziestogodzinnych itp. Będąc człowiekiem o śródziemnomorskim temperamentem, nie mógł powstrzymać się od mówienia lub, z powodu braku zaufanych ludzi, od opowiadania tego, co widział i czego doświadczał.

obejrzeć wszystkie ceremonie. Napisał: „Naśmiewano by się ze mnie, że będąc w Rzymie, nie widziałem tego, co tylu obcokrajowców... starano się oglądać z daleka”. W Wielkanoc dodaje: „Trzeba byłoby napisać książkę, aby zdać sprawozdanie z ceremonii. Wydrukowano jedną, którą kupię, aby wyjaśnić temu, kto zechce”. 16 kwietnia mówi jeszcze: „Oto prawie opuszczam Rzym i nie widziałem ani jednego miasta... Aby nie stawiać sobie zbyt wiele zarzutów, zrobię jakiś wysiłek w tej dziedzinie...”.

¹⁰ Południowi pielgrzymi, którzy po długiej, męczącej i niebezpiecznej podróży do Rzymu w duchu wiary i pokuty mieli radość zobaczyć swoją ojczyznę, zachowywali chwalebne imię rzymianina. Zob. Noëlle Marice-Denis i Robert Boulet, *Romée*, Paris, wyd. 2, 1948, s. XI.

¹¹ Zob. Philpin de Rivière, *Vie de Mgr de Forbin-Janson*, Paryż 1891, s. 68, 73-74.

¹² Zob. Louis Le Crom, *Un apôtre marial, saint Louis-Marie Grignion de Montfort (1673-1716)*, Turcoing, 1946, s. 152-167. „Kiedy Ludwik Maria z daleka zobaczył kopułę Bazyliki Świętego Piotra, wybuchło jego uczucie. Wielkie łzy płynęły po wychudzonych policzkach, upadł twarzą do ziemi. Wstając, zdjął buty i na boso przemierzał ostatnie mile, które dzielą go od Rzymu”. Tamże, s. 159-160.

¹³ Dnia 21 grudnia na przykład napisał: „Aż do chwili obecnej dobry Bóg przygotowuje drogi wszędzie, gdzie się udaję; jestem daleki, aby w czymkolwiek przypisywać sobie tę korzyść; dziękuję za to Bogu, który sam jest mistrzem serc, oraz świętym aniołom, a także świętym, których w tym celu codziennie przyzywam”.

Kościoły

Dnia 26 listopada, w sam dzień przyjazdu, udał się do kościoła Il Gesù, aby przyjąć błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Kolejny dzień rozpoczął od odwiedzenia Bazyliki Świętego Piotra, gdzie uczestniczył w nabożeństwie, potem w procesji z Najświętszym Sakramentem z racji nabożeństw czterdziestogodzinnych. Stamtąd udał się do kościoła Najświętszej Trójcy dell Monte, następnie do Bazyliki Matki Bożej Większej i Świętego Jana na Lateranie, a wracając do łazarzystów, którzy udzielili mu gościny, przechodzi obok Koloseum i Kapitolu. Przynajmniej trzygodzinny spacer.

Czwartego grudnia, zastanowiwszy się sześciokrotnie, napisał: „Odwiędziłem wiele kościołów, jeden piękniejszy od drugiego. Naprawdę, jedna z tych pięknych świątyń upiększyłaby całe miasto!”. W ciągu pięciu miesięcy odwiedził pięćdziesiąt kościołów. Do niektórych udał się kilkakrotnie: dziesięć razy do Bazyliki Matki Bożej Większej, do Bazyliki Świętego Piotra i do Kaplicy Sykstyńskiej. Bardzo często sporządzał krótki historyczny opis, czasem anegdotyczny lub legendarny, opisywał architekturę, obrazy i dzieła sztuki, jakie tam się znajdują¹⁴.

Kilka razy zatrzymał się po prostu, ponieważ przy okazji spacerów przechodził przed takim czy innym kościołem. Często się tam udawał, by sprawować mszę, wziąć udział w nabożeństwie z kazaniem, adorować Najświętszy Sakrament przy okazji nabożeństw czterdziestogodzinnych lub także, aby uzyskać jubileuszowy odpust.

Celebracje Eucharystii na grobie świętych

Ojciec de Mazenod trzydziestokrotnie odprawił msze w pokojach i kościołach, gdzie żyli lub zostali pochowani święci lub przyszlisi święci, którym oddał cześć: jezuiti — Ignacy Loyola, Franciszek Borgiasz, Alojzy Gonzaga, Jean Berchmans, Stanisław Kostka oraz Józef Kalasanty, święty Filip Neri, święta Franciszka Rzymska, błogosławiony Leonard z Porto Maurizio, Paweł od Krzyża

¹⁴ Widocznie posługiwał się książką lub przewodnikiem po mieście.

itd.¹⁵. Zauważa się, że szczególne nabożeństwo miał dla apostołskich pracowników, którzy poprzedzili go w misjonarskim powołaniu. Często wymieniał błogosławionego Alfonsa Liguoriego, którego relikwie uzyskał, nie mając jednak czasu pojechać nawiedzić jego grób w Nocera de Pagani¹⁶. Trzykrotnie odprawił mszę na grobie świętego Piotra¹⁷. Dnia 16 stycznia napisał: „w tej chwili, gdy zdaję sobie sprawę z moich uczuć, że bez wyraźnej woli, nie mając do tego żadnych wątpliwości, moja pobożność głównie kierowała się ku Księciu Apostołów, który oczywiście zechciał mi wyprosić kilka kropeł tej wewnętrznej pociechy, będącej słabym wyobrażeniem niebiańskiego szczęścia. Wydaje mi się, że zgodziłbym się nawet w tej chwili umrzeć, ale to tylko przebłysk chwili, który jednak jeszcze zostawił kilka śladów podczas dziękczynienia. To nie wszystko otrzymać te łaski, trzeba je wykorzystać i odpowiedzieć na miłosierdzie Boga, które naprawdę jest niepojęte względem tak biednych i nędznych grzeszników jak my...”.

Czwartego marca odprawił mszę w pokoju kościoła Il Gesù, gdzie zmarli święci Ignacy i Franciszek Borgiasz. Wówczas opisał jedynie miejsca, ale trzydzieści lat później, 27 listopada 1854 r., ponownie odprawiając mszę na tym samym ołtarzu, napisał: „Ciągłe z wielkim uczuciem pobożności modłę się w tym świętym miejscu; nie mogę zapomnieć łaski, jaką otrzymałem podczas mojej pierwszej podróży do Rzymu, gdy odczuwałem tak wielką potrzebę opieki wszystkich świętych, których wzywałem we wszystkich ich sanktuariach. Cóż to była za msza! Doliczam się jedynie czterech lub pięciu w moim życiu, kiedy doświadczyłem tego rodzaju łaski; nie prosi się o nią, ale gdy się ją otrzymuje, jest się zawstydzonym i dziękuje się z wielkim uczuciem wdzięczności”.

Nabożeństwa czterdziestogodzinne

Znanym faktem jest wiara w rzeczywistą obecność Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie i pobożność eucharystycz-

¹⁵ Daty z łatwością możemy znaleźć na końcu tego tomu w indeksie nazw własnych.

¹⁶ Zob. *EO I*, t. 7, s. 69 i 77.

¹⁷ 21 grudnia rocznica jego święceń kapłańskich, 13 i 16 stycznia.

na o. de Mazenoda. Dnia 17 marca 1839 r. napisał, że od dawna doznawał specjalnych łask w tej materii. W Rzymie, często zmartwiony powolnością procedury i pojawiającymi się trudnościami, odczuwał potrzebę osobistej rozmowy z Panem. Piętnaście razy będzie Go adorował i przyzywał podczas nabożeństw czterdziestogodzinnych¹⁸. Za każdym razem dziwił się, widząc kościoły wypełnione pobożnymi wiernymi, i podziwiał piękno oświetlenia. Na przykład tak napisał 2 lutego: „Udałem się do kościoła Świętego Wawrzyńca in Damaso, aby tam adorować naszego Pana wystawionego z racji nabożeństw czterdziestogodzinnych. Oświetlenie było naprawdę wspaniałe. Byłem przekonany, że na ołtarzu i w kościele paliło się ponad czterysta świec. Dekoracja ołtarza sięgała aż do głębi kościoła i można powiedzieć, że była to rozpalona ściana. Najświętszy Sakrament ustawiony bardzo wysoko majestatycznie górował ponad tym potokiem światła; to było wspaniałe i podniosłe, chociaż kościół był wypełniony ludźmi, również nie było nikogo, kogo nie ogarniałoby najwyższe uczucie szacunku, na obu kolumnach na ziemi oraz w skupieniu, które szczególnie mnie budowało... Niechętnie wyszedłem z tego świętego miejsca, gdzie nasz Pan był królem pośród swego ludu”¹⁹.

Kaznodzieje

Ojciec de Mazenod dość często udawał się wysłuchać kazań najwybitniejszych kaznodziejów. Za każdym razem nie mógł powstrzymać się od sformułowania pewnych spostrzeżeń o treści i formie kazania, którego słuchał — on, dla którego przepowiadanie było sercem zarówno jego osobistej działalności duszpasterskiej, jak i jego Zgromadzenia.

¹⁸ 27 listopada, 11 i 31 grudnia, 2 i 28 stycznia, 2, 4, 5, 12, 26, 17, 28 lutego, 1 marca, 4 i 6 kwietnia.

¹⁹ Założyciel tęsknił za tym oświetleniem i czią oddawaną Chrystusowi w Najświętszym Sakramencie. Przez całe swe życie w Marsylii pragnął wprowadzić wieczystą adorację. Udało mu się to uczynić pod koniec 1859 roku. Wtedy udawał się do kościołów, w których był wystawiony Najświętszy Sakrament, a w swoim *Dzienniku* z 1860, podobnie jak z 1825-1826, wypowiada własną radość z oglądania naszego Pana godnie uczczonego pośród swego ludu.

Przy okazji triduum wyznaczonego przez papieża jako dziękczynienie za dobrodziejstwa roku świętego, 26 grudnia udał się wysłuchać kazania ks. bpa Marchettiego w kościele Świętego Charles'a in Corso, a 27 i 28 w Minerve kazania dominikanina o. Jabalota. Pierwszego uważał za „zbyt swobodnego, chociaż ma niesamowitą łatwość i posługuje się właściwym słownictwem. Gdy chodzi o drugiego, jest on doskonały pod każdym względem, przeniknięty doktryną wyjaśnianą z niesamowitą precyzją i jasnością...”.

Wielu kazań wysłuchał w okresie Wielkiego Postu. Dnia 14 lutego nie wymienił nazwiska kaznodziei z Il Gesù, z którego „był bardzo zadowolony, nie wygłosił żadnego kwiecistego przemówienia, nie było żadnego wyszukanego zdania, ale to, co powiedział, było solidne i pouczające”. Piątego marca w kościele Najświętszej Maryi Panny Transtévère uczestniczył w katechezie pewnego pasjonisty. Napisał: „To misjonarz, który jak mi się zdaje, nie przestrzega porządku swojego pouczenia, podczas którego wielokrotnie nie mogłem powstrzymać się od śmiechu zarówno ja, jak i wszyscy słuchający. To, co mówił, było dobre, ale mówił o zbyt wielu rzeczach, a przede wszystkim zbyt zabawnie; to prawda, że to na korzyść mieszkańców Transtévère”.

Siódmego marca zatrzymał się w kościele Świętego Wawrzyńca in Damaso, aby wysłuchać kaznodziei, o którym mówiono, że jest znany. „Jego kazanie o sądzie było najzwyczajszym w świecie wydarzeniem, podciągnięte kilkoma górnolotnymi wyrażeniami i śmieszną, teatralną dykcją. Jako jedyny ze wszystkich słuchaczy płakał podczas opisu zmiany wszarskich elementów”. Dnia 14 marca był „oczarowany” kazaniem ks. Spady w kościele Świętego Ludwika Francuskiego: „imponująca dykcja, czystość stylu, dokładność, precyzja, porządek, pobożność, uczucie, zawsze dostosowane do najprostszych jego słuchaczy, których pouczał i namawiał, aby czynić dobro”. W mniejszym stopniu delectował się kazaniem, którego wysłuchał 15 marca w kościele Franciszkanów i 24 marca w kościele Il Gesù.

Obchody jubileuszowe

Ojciec de Mazenod przyjechał do Rzymu pod koniec roku świętego 1825²⁰. Siedmiokrotnie brał udział w różnych wymaganych ćwiczeniach, które pozwoliłyby mu „uzyskać jubileuszowy odpust”²¹. Dnia 22 grudnia, po czwartym ćwiczeniu jubileuszowym napisał: „Nie byłoby się zbyt spragnionym duchowych bogactw, zwłaszcza gdy w tym względzie jest się tak ubogim jak ja”²².

Wielkie uroczystości liturgiczne

Synowskie oddanie, jakie o. de Mazenod żywił do papieża, i jego zainteresowanie ceremoniami liturgicznymi skłaniały go do uczestnictwa w każdej liturgii w Bazylice Świętego Piotra lub w Kaplicy Sykstyńskiej: 18 grudnia — beatyfikacja Anioła z Aciri (Ludwik Antoni Falcone), 24 grudnia — zamknięcie drzwi świętych, Święto Niepokalanego Poczęcia i Bożego Narodzenia, Ofiarowania Pańskiego, środa popielcowa, Niedziela Palmowa, Wielki Tydzień, Wielkanoc itp.

Za każdym razem jego opowiadanie pokazuje, że był uważny na wiele szczegółów z ceremonii, „aby je wykorzystać w Marsylii” — pisał 8 grudnia. „Te uwagi nie są żadną drobnostką dla rubrycystów” — komentował w Niedzielę Palmową. W przeciwieństwie do wielu ciekawskich pobożności papieża w Wielki Czwartek pisał: „Papież nie traci z oczu sprawy zasadniczej, jak prawie wszy-

²⁰ Jubileusz roku świętego polegał na uzyskaniu pod pewnymi warunkami odpustu zupełnego udzielonego przez papieża, wraz ze specjalnymi uprawnieniami dla spowiedników. Pierwszy rok święty obchodzono w 1300 r. za pontyfikatu Bonifacego VIII. W roku 1470 papież Paweł II wyznaczył rok święty co dwadzieścia pięć lat. W XIX wieku, w roku 1825, z racji wydarzeń politycznych nie obchodzono roku świętego.

²¹ 9 i 15 grudnia w kościele Świętego Wawrzyńca *in Damaso* (spowiedź, post, nawiedzenie trzech ołtarzy). 18 i 24 w Bazylice Świętego Piotra (procesja, zamknięcie drzwi świętych). 22 (nawiedzenie Bazyliki Matki Bożej Większej i kościoła Świętych Wincentego i Atanazego). 30 dzięki nawiedzeniu czterech bazylik większych i 31 Bazyliki Matki Bożej Większej.

²² Ojciec de Mazenod wielką wagę przywiązywał do odpustów i często o nie prosił w Rzymie: w 1814 r. dla Stowarzyszenia Młodzieży (zob. *EO I*, t. 16, s. 154), dla sanktuarium Notre-Dame du Laus, Kalwarii w Marsylii, dla Misjonarzy Prowansji w latach 1820-1822 (zob. *Missions OMI* (1952), s. 73-79, dla Zgromadzenia Oblatów Maryi Niepokalanej (zob. *EO I*, t. 7, s. 92).

scy ci, których przyciąga ciekawość”. Ten dzień spędził w Watykanie „raczej, aby zachować tradycję niż z powodu ciekawości”. Nie lubił obrzędu umycia nóg w sali wypełnionej zwiedzającymi i gdzie ma miejsce „niewłaściwe zamieszanie”, to publiczny bankiet kardynałów, który jego zdaniem jest „zbyt dobrą kolacją w tym dniu i przy jawnej okoliczności”. Dodał wówczas: „teraz nie wiem, co to jest, spędziłbym trzydzieści lat w Rzymie, a nie zrobiłbym ani kroku, by to zobaczyć”.

Radością napełniała go uroczysta msza wielkanocna odprawiona przez papieża 26 marca. Tego dnia nie znajdował się obok niekatolickich turystów, w większości angielskich, którzy są „bezczywnymi widzami, którzy profanują nasze święte misteria”, ale przy dobrych katolikach, z którymi, jak dodał, mogliśmy wzajemnie wymieniać się uczuciami, które w nas wzbudzał widok tak wspaniałego wydarzenia, tak wzruszającej ceremonii. „Trzeba byłoby napisać książkę, aby zdać relację. Jest jedna wydrukowana, którą kupiłem, aby wyjaśnić temu, kto zechce; ale tym, czego nigdy nie wyrażę, jest uczucie mego serca, wspaniałe wrażenia, które udzielały się mojej duszy w czasie trwania tego niebiańskiego wydarzenia. Nie jestem w stanie, absolutnie nie jestem w stanie wyobrazić sobie to, co się stało, nie widząc tego. Ojciec Święty zdawał się wyniesiony ponad wszelkie ludzkie uwarunkowania, ale im bardziej jest wielki, tym bardziej boskość ofiary, którą złoży podczas tej uroczystości, staje się odczuwalna dla oczu i przez przenika aż do wnętrza duszy, tym bardziej hołd, który jest oddawany godnemu miłości sakramentowi, który jest jedynym przedmiotem tego przepychu, tak majestatycznego kultu, w jedynej tak godnej świątyni na całym świecie, daje się odczuć i narzuca się każdej ziemskiej władzy, która przed Nim znika i uniaża. Ileż razy w duchu upadałem przez Nim! Ileż razy bezwiednie z moich oczu płynęły łzy! Moja dusza była zachwycona widokiem mego Boga czczonego w ten sposób, a moja wdzięczność i szczęście największe, że do Niego należę, że me skromne uwielbienia, wszystkie me uczucia, wszystkie emocje mego serca na wielkie wezwanie łączę z wzniosłą ofiarą Najwyższego Pasterza, wikariusza Jezusa Chrystusa, ojca i pasterza Kościoła Powszechnego”.

Eugeniusz wyjaśnił w tym miejscu tajemnicę swego umiłowania celebracji liturgicznych i jego wierność rubrykom: „hołd, który

jest oddawany godnemu miłości sakramentowi, który jest jedynym przedmiotem tego przepychu, tak majestatycznego kultu...”.

Zauważmy wreszcie, że przy okazji nabożeństw czterdziestogodzinnych lub kazań wielkopostnych o. de Mazenod zawsze był zadziwiony widokiem kościołów wypełnionych wiernymi, a zwłaszcza mężczyznami. Budowała²³ go pobożność i religijność rzymian, tak samo jak ich dyscyplina i łagodność²⁴.

Instytucje kościelne

Założyciel interesował się także instytucjami kościelnymi. Wiele z nich odwiedzał, zwłaszcza te, gdzie mieszkali Francuzi: kolegium rzymskie (26 listopada), cysterskie opactwo Świętego Krzyża (30 listopada), klasztor Sióstr z Saint-Denis (2 grudnia i 12 marca), dom Trójcy Świętej dla Pielgrzymów (3 grudnia), kartuzję Matki Bożej Anielskiej (4 grudnia), jezuickie oratorium Caravita (5 grudnia), dom redemptorystów, aby tam spotkać postulatora procesu błogosławionego Alfonsa Liguoriego (29 grudnia, 6 i 14 stycznia), klaryski z klasztoru Świętego Wawrzyńca *in Panisperna* (23 stycznia, 5 marca), pasjonistów Świętego Jana i Pawła (12 lutego i 20 kwietnia), pustelnię franciszkańską Świętego Bonawentury (28 lutego), siostry Świętej Franciszki Rzymskiej z klasztoru Tor de' Specchi (9 marca), nowicjat misjonarzy Świętego Wincentego à Paulo (31 grudnia) i jezuitów (18 lutego), itd.

Wszędzie zachowywał swą wolność osądu. Zauważał na przykład, że klasztory Cystersów i Kartuzów są prawie puste; z drugiej strony budowały go niedawno powstałe wspólnoty zakonne, które odwiedzał, zwłaszcza wspólnota misjonarzy Świętego Wincentego à Paulo, którą lepiej poznał. Dnia 16 grudnia spędził rekreacje z dwoma starszymi ojcami, z których jeden był chory. Potem napisał: „To wielkie wzory cnoty, w nie mniejszym stopniu podziwiam szacunek, miłość i troskę, jaką inni kapłani z domu okazują temu biednemu choremu, a także uwagę, jaką okazują innym. Również z radością widzę, że wszyscy są wierni Regule...”.

²³ Zob. 27 grudnia, 26 i 27 lutego, 5 i 7 marca.

²⁴ Zob. 7 lutego z okazji karnawału.

Zabytki i miasta

W swym *Dzienniku* o. de Mazenod często wspominał o zabytkach, placach, pałacach, jakie spotykał podczas swoich wypraw: Koloseum, Forum Romanum, łuki triumfalne, Kapitol, pagórki Rzymu, Via Appia i Via Corso, gdzie z okazji karnawału brał udział w wyścigach koni, fontanny, dzielnicę Świętego Pawła, piramidę Gajusza Cestiusza, Kwirynał i Muzea Watykańskie, itd.

Jednak 16 kwietnia napisał: „Nie mam prawie odwagi, aby przyznać się, że w Rzymie jestem zajęty wyłącznie naszymi sprawami. Zadałem sobie bardzo mało trudu, aby zobaczyć zabytki, które do tego cudownego miasta przyciągają obcokrajowców. Dbając jedynie o poszukiwanie zabytków, których pobożność wszystkich wieków zostawiła tak wiele śladów, byłem zadowolony, kiedy odwiedziłem jakąś bazylikę, modliłem się na grobie jakiegoś świętego, podziwiałem niektóre z ich dzieł i miejsca, w których mieszkali. Oto prawie opuszczam Rzym i nie widziałem ani jednego miasta, nie miałem czasu, a być może i silnej woli, aby pojechać do Tivoli lub w tak znane okolice. Aby nie stawiać sobie zbyt wielu zarzutów, zrobię jakiś wysiłek w tej dziedzinie...”.

Dotrzymał słowa. Tego samego dnia z dwoma misjonarzami Świętego Wincentego udał się do willi Doria Pamphili; 17 i 18 pojechał do Tivoli, gdzie odwiedził willę Este, Świątynię Sybilli, grootę Neptuna, wiejską posiadłość Horacego i willę Adriana. Dnia 28 kwietnia po raz ostatni odwiedził Bazylikę Świętego Piotra. Przechodząc przed drzwiami prowadzącymi na kopułę, „odczuwa pokusę, aby ją zobaczyć”, i jej uległ. Wszedł po pięćset dziewięćdziesięciu schodach „raczej, aby móc powiedzieć, że z ciekawości wszedł do wieńczącej ją kuli”. Podziwiał wspaniałą budowlę tego kościoła i dodał: „na szczycie kopuły odczuwa się strach”.

Nazajutrz cierpiał na rwę kulszową, która bardzo utrudniała mu poruszanie. Musiał skończyć ze spacerami. To nawet zmusiło go do kilkudniowego opóźnienia wyjazdu, który nastąpił 4 maja.

Humor o. de Mazenoda

We wszystkich pismach Założyciel rzadko żartował, ale można zauważyć, że w *Dzienniku rzymskim*, zwłaszcza od połowy lutego,

był odprężony i w dobrym humorze. Przy każdej okazji potrafił się śmiać, zobaczyć i opowiadać radosne epizody tego, co się działo.

Jedenastego lutego z powodu „obojętnego” służącego nie udało mu się spotkać z kard. Pallottą. Trzykrotnie pojawił się u „nie-widzialnego” kardynała, który w okolicach południa był jeszcze w łóżku i sprzeciwił się, aby pokazywać się w „czapce do spania”. Dnia 12 lutego, przy trzeciej wizycie służący nie przestawał odpowiadać: „spotka się z księdzem we wtorek”, 14 lutego, w przeddzień posiedzenia komisji. „Ta śmieszna metoda załatwiania spraw”, napisał Założyciel, „wcale mnie nie wzruszyła, zszedłem, śmiejąc się do rozpuku w mój płaszcz”²⁵. Piątego marca wielokrotnie nie mógł się powstrzymać od śmiechu, uczestnicząc w katechezie pewnego pasjonisty, a nazajutrz rozkoszował się jeszcze, opowiadając o innym kaznodziei z kościoła Świętego Wawrzyńca *in Damaso*, który jako „jedyne ze słuchających płakał”, opowiadając o Sądzie Ostatecznym. Dnia 19 marca, w Niedzielę Palmową, u księcia Cioraniego jadł obiad z wieloma dygnitarzami i zauważył, że w wyniku niezrozumienia kard. Caccia Piatti przyszedł, jak już posiłek się skończył. Tego samego wieczora spotkał go u ministra z Sardynii i „ma ochotę go zapytać, czy zjadł dobry obiad!”.

W długim opisie, jaki sporządził o ceremoniach Wielkiego Czwartku, można zauważyć prawdziwego, gadatliwego, a nawet kpiącego południowca, którzy z najmniejszego zdarzenia robi komentarze i żarty. Na samym początku napisał, że poza gorliwością tych, którzy chcą zobaczyć, w tych rozmaitych ceremoniach nie ma nic ciekawego. Następnie zanotował, że w związku z ogromną rzęsą ludzi, która cisnęła się przy wejściu do sali, gdzie papież umywał nogi dwunastu kapłanom, „Szwajcarzy z ich halabardami i laskami, najgrzeczniej w świecie na prawo i na lewo zadawali ciosy”. Kilka chwil później dostrzegł kapłanów, którym papież umywał nogi, którzy do tego stopnia byli tak odmiennie ubrani, że „patrzając na nich, musiałem się bardzo powstrzymywać, aby nie parsknąć śmiechem”. W sali, w której kardynałowie rozkoszowali się „swą zupą i pięcioma bardzo smacznymi daniami, on sam je kawałek chleba”, jaki mu przyniesiono. Zwierzał się: „podejmuję jedynie środki, aby swoim kapeluszem choćby trochę zakryć twarz,

²⁵ List do o. Tempiera z 11 i 12 lutego 1826 r., w: *EO I*, t. 7, s. 26-27, 29.

jak gdybym na ucho rozmawiał z tym, który był obok mnie”. Na zakończenie obiadu kardynałów kaznodzieja właśnie „wygłosił rękoma przemowę o eucharystii... i dość wcześnie skończył, aby wytrawnemu zgromadzeniu nie pozwolić się nudzić. W rzeczywistości niektórzy, aby nie narażać się na ryzyko, powzięli postanowienie, aby zasnąć natychmiast, jak wchodził na ambonę”. Stamtąd Założyciel udał się do Kaplicy Sykstyńskiej na popołudniowe nabożeństwo. Drzwi były jeszcze zamknięte. Wówczas, jak dodał, „nic nie mówiąc, wślizguję się małymi, znanymi mi schodami, które prowadzą do salonu biskupów za ołtarzem; tak dumnie przeszedłem przed wartownikami, że nie mieli żadnej wątpliwości, aby z tej strony cokolwiek mogłoby się obyć beze mnie!”.

W Tivoli odwiedził małą świątynię bogini kaszlu. Komentował, że „widocznie w tych odległych wiekach przeziębienia musiały być groźne. W tej świątyni widzę jedynie tylko jednego dewota tej bogini, której niegdyś oddawano cześć: był to stary osioł, skubiący kilka źdźbeł trawy”²⁶.

Liczne pielgrzymki Założyciela do Rzymu, jego rozmowy ze znanymi osobistościami, godziny spędzone na układaniu prośb, na kopiowaniu tekstu Reguł, na codziennym prowadzeniu *Dziennika* wyjaśniają, dlaczego 5 stycznia 1826 r. mógł napisać do o. Tempiera: „Spieszę się, ciągle się spieszę, spieszę się na pocztę”²⁷.

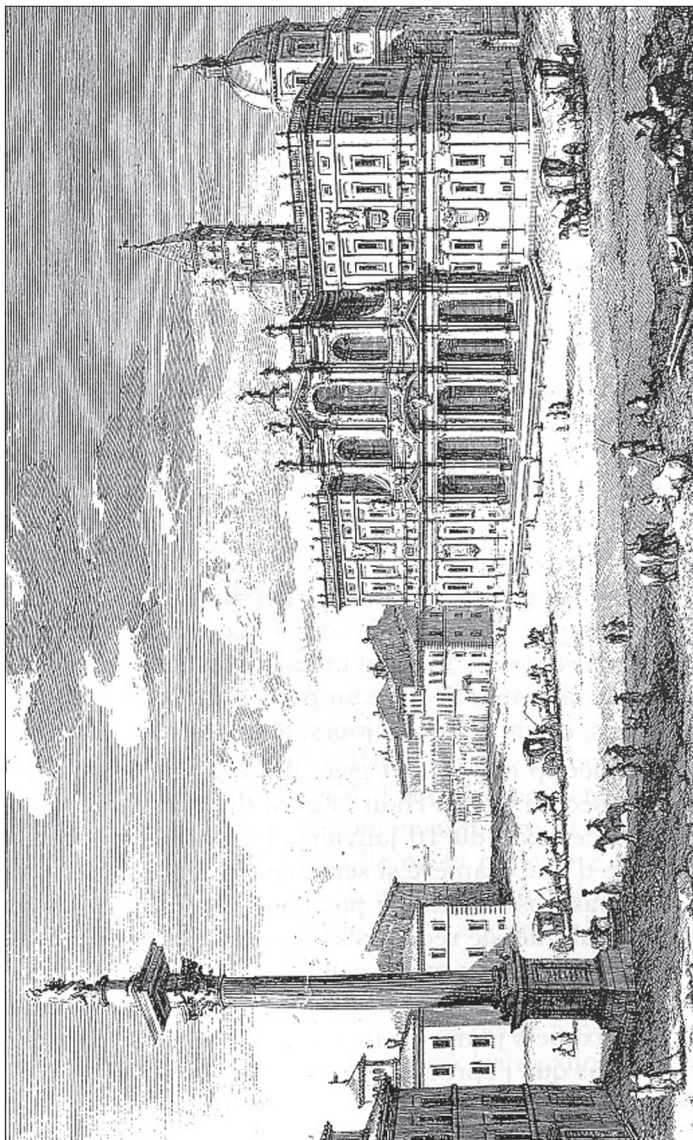
Jeśli wiele pracował i modlił się, to bardziej niż kiedykolwiek odczuł bożą pomoc i często za nią dziękował, jak w tekście z 10 stycznia: „W każdej sprawie Bóg towarzyszy mi w tak bardzo odczuwalny sposób, że wydaje mi się, iż nie byłbym w stanie w mojej duszy zatrzymać wrodzonego uczucia wdzięczności, które skłania mnie, aby wielbić, błogosławić i dziękować Bogu, naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi i w odpowiednich proporcjach Najświętszej Dziewicy, świętym aniołom i świętym, którym zawdzięczam wstawiennictwo i pociechy, jakich doznaję”²⁸.

O. Yvon Beaudoin OMI

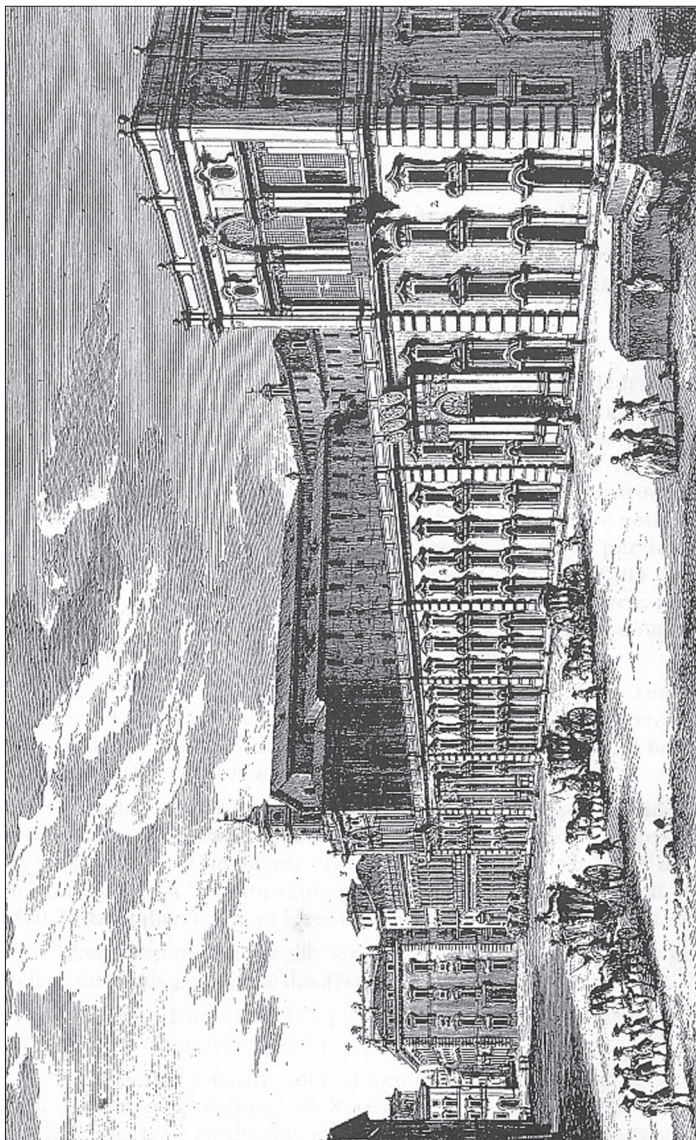
²⁶ Zob. *Dziennik* z tymi datami i inne tego typu refleksjami w listach do o. Tempiera. *EO I*, t. 7, s. 89 i 91.

²⁷ *EO I*, t. 7, s. 10.

²⁸ List do o. Tempiera z 10 stycznia 1826 r., w: *EO I*, t. 7, s. 11.



*Bazylika Matki Bożej Włocławskiej. W latach 1825-1826 o. de Mazenod często odwiedzał tę bazylikę.
Zob. Dziennik, 2 grudnia 1825 roku.*



Bazylika Świętych Apostołów. Zob. Dziennik, 7 grudnia 1825 roku.

TEKST¹

[s. 1] **26 listopada**²: Do kolegium rzymskiego³ wróciłem o pierwszej po południu. Spotkałem się z ojcem rektorem Taparellim⁴ i z o. Dumouchelem⁵. Udałem się do bpa d'Isoarda⁶, błogosławieństwo otrzymałem w Il Gesù⁷. Obiad zjadłem u księdza biskupa. Mieszkalem w *San Silvestro de Monte cavallo* u księży Misjonarzy Francji⁸.

¹ W *Missions OMI* z 1872 r. pojawiło się wiele opuszczeń i dość wiele korekcyj stylu. Publikujemy tutaj tekst rękopisu. Uzupełniamy skróty, poprawiamy błędy ortograficzne i usuwamy wiele dużych liter. W przypisach nie podajemy szczegółów historycznych o wzmiankowanych kościołach; znajdujemy je we wszystkich dużych przewodnikach po Rzymie. Jednak sporządzamy krótkie biografie kardynałów i innych osobistości, z którymi spotkał się Założyciel, ponieważ ich nazwiska znajdują się w *Enciclopedia cattolica* (Città del Vaticano 1948-1954, 12 tomów), w *Dizionario de erudizione storico-ecclesiastico* autorstwa G. Moroni (Venezia 1840-1851, 103 tomy) lub także w *Hierarchia catholica* autorstwa C. Eubela (Monasterii, wydanie późniejsze, 1913-1978, 8 tomów).

² Ojciec de Mazenod swój list do o. Tempiera z 26 listopada 1825 r. rozpoczyna następującymi słowami: „Mój bardzo drogi przyjacielu, dziś rano przybyłem do Rzymu”. W swoich listach z 26 listopada i 3 grudnia przytacza opis podróży. Zob. *EO I*, t. 6, s. 208-214.

³ Kolegium założone przez jezuitów w 1551 roku. Był to dom studiów wyższych i nauk kościelnych otwarty dla duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego. Po kasacie towarzystwa w 1773 r. budynek stał się siedzibą rzymskiego seminarium, oddany Towarzystwu 17 maja 1824 r. na mocy brewe Leona XII. Po roku 1870 państwo włoskie utworzyło w nim współczesne słynne liceum Visconti.

⁴ Ligi Taparelli d'Azeglio sj (1793-1862), pierwszy rektor, od kiedy kolegium w 1824 r. zostało oddane jezuitom.

⁵ Etienne Dumouchel sj od kilku lat był dyrektorem obserwatorium kolegium rzymskiego.

⁶ J.-J.-Xavier d'Isoard, wówczas dziekan Roty, urodził się 23 października 1766 r. w Aix. W 1803 r. został mianowany audytorem Roty dla Francji, w 1825 r. wyświęcony na kapłana, w 1827 podniesiony do godności kardynalskiej, w 1828 r. mianowany arcybiskupem Auch. Zmarł 7 października 1839 r., krótko po tym jak został mianowany arcybiskupem Lyonu.

⁷ Założyciel pisał zatem po francusku. Chodzi o kościół Il Gesù, budowany w latach 1568-1587, gdzie znajduje się ciało świętego Ignacego i ramię świętego Franciszka Ksawerego.

⁸ Nowicjat i dom studiów Księży Świętego Wincentego à Paulo koło Kwirynału (zob. *EO I*, t. 6, s. 211). Zgromadzenie założone w 1617 i w 1632 r. zamieszkałe w prze-

27 niedziela: Poszedłem do Bazyliki Świętego Piotra. Uczestniczyłem w nabożeństwie w kaplicy. Obecni byli wszyscy kardynałowie, papież był nieobecny. Najświętszy Sakrament procesyjnie został wniesiony do kaplicy paulińskiej na czterdziestogodzinne nabożeństwo. Oświetlenie tej kaplicy według projektu..., z ogromną liczbą świec. Po obiedzie, odwiedzając kościół Najświętszej Trójcy del Monte, spotkałem ojca opata trapistów⁹, następnie odwiedziłem Bazylikę Matki Bożej Większej, Bazylikę Świętego Jana na Lateranie, powróciłem obok Koloseum i Kapitolu.

28 poniedziałek: Wizyta u markiza de Crozy¹⁰, pełnomocnika rządu Sardynii, u Ferruciego¹¹, u ojca Rozavena¹², w ambasadzie Francji¹³.

29: Wyszedłem z księdzem biskupem diecezji Fossombrone¹⁴, aby nawiedzić kościół Świętego Sebastiana i cmentarz Świętego Kaliksta. Przeszedłem przed łukiem triumfalnym Septymiusza Sewera, doskonale zachowanym i ozdobionym za pontyfikatu Piusa VII. Znajduje się poniżej Kapitolu, na Campo Vaccino, gdzie można podziwiać jeszcze wiele pięknych pozostałości, takich jak całe kolumny, kawałki świątyń: pokoju, zgody, Faustyny, Romulusa i Remusa. Łuk triumfalny Tytusa, gdzie pomiędzy trofeami widzi się złoty świecznik ze świątyni z Jerozolimy, bardzo misternie wyrzeźbiony w kamieniu i dobrze zachowany. Na tym samym Campo

oracie Świętego Łazarza w Paryżu, stąd kapłanów od misji nazywano łazarzystami. We Francji, a zwłaszcza w Marsylii, nazywano ich Kapłanami od Misji Francji. Zob. J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, dz. cyt., t. 2, s. 47 i przypis.

⁹ Dom Augustin de Lestrangé (1754-1827) jest uważany za odnowiciela zakonu po rewolucji. 28 marca 1817 r. spędził kilka dni w Aix w domu misji i sprawował msze dla członków Stowarzyszenia Młodzieży Chrześcijańskiej z Aix.

¹⁰ W rękopisie: Croza. Markiz Croza był przedstawicielem króla Sardynii-Piemontu w Rzymie. Założyciel z pewnością poznał go w kolegium dla szlachty w Turynie; w 1829 r. napisał do niego list. Zob. *EO I*, t. 13, s. 106-107.

¹¹ Ojciec de Mazenod często wspomina Julesa Ferruciego, który jak się wydaje, był pośrednikiem biskupa Marsylii w rzymskich kongregacjach.

¹² Jean-Louis de Leissègues de Rozaven sj (1772-1851) od 1820 r. był asystentem generalnym jezuitów na Francję.

¹³ Anne-Adrien, książę Montmorency-Laval.

¹⁴ Biskupem Fossombronne był wówczas Luigi Ugolini.

Vaccino znajduje się kościół Świętych Kosmy i Damiana i Najświętszej Maryi Panny *la Nuova*. Uważa się, że w tym miejscu znajdowało się forum.

Kontynuowaliśmy naszą wędrówkę, zostawiając Koloseum po prawej, a łuk Konstantyna po lewej¹⁵. Ten łuk został wzniesiony przez senat i lud Rzymu z okazji wielkiego zwycięstwa Konstantyna, jakie dzięki mocy krzyża odniósł nad Maksencjuszem, *instinctu divinitatis* — piszą poganie. Po lewej stronie zostawiłem kościół Świętych Jana i Pawła oraz Świętego Grzegorza Wielkiego zbudowany na jego własnym domu. Przechodzi się przed kościołem Świętej Balbiny i w pewnej odległości przed kościołem Świętych Nereusza i Achillesa, który, jak sędzę, otwiera się tylko raz do roku. Został on zbudowany w pierwszych wiekach Kościoła na fundamentach świątyni Izydy; nazywa się go *in fasciola*, a tradycja podaje, że święty Piotr w tym miejscu zostawił opaskę, która opatrywała ranę, zadaną jego stopom przez kajdany. Widzi się pozostałości wspaniałych term Karakali: to w tych ruinach odnaleziono byka i Herkulesa Farnezyjskiego.

Cała ta część starego miasta, która posiadała tyle wspaniałości, gdzie nie spotyka się ani jednego domu i nic innego niż tylko kościoły i ruiny, o których powiedziałem, została całkowicie spalona w 1084 r. przez Roberta Guiscarda, gdy przybył, aby uwolnić Grzegorza VII otoczonego przez cesarza Henryka¹⁶; [s. 2] a także zniszczone zostało to wszystko, co było pomiędzy Bazyliką Świętego Jana na Lateranie i Kapitołem, i pobożności wiernych zawdzięcza się, że zachowano lub odbudowano kościoły, jedyne budowle, które są w tym miejscu. Attyła ze swej strony zniszczył wszystko, co było od term Karakali aż po Bramę Łacińską. Zanim dochodzi się do Porta Capena lub Świętego Sebastiana, widzi się kościół Świętego Cezarego lub Cezarii. Od¹⁷ Porta Capena (drewniana świątynia Kameny, zbudowana przez Numę, ponieważ prze-

¹⁵ Ten opis zdumiewa. Gdy oddala się od centrum miasta, co czyni Założyciel, to Koloseum jest po lewej stronie, a łuk Konstantyna po prawej.

¹⁶ Ostatnia linijka pierwszej strony rękopisu kończy się wyrażeniem „w f”. Róg kartki zaginął, nie jesteśmy w stanie dowiedzieć się, jakie słowo wchodziło w skład zdania. Już w 1872 r. wydawca nie był w stanie rozczytać tego słowa i ominął wyrażenie „w f”.

¹⁷ W rękopisie zamiast *de* napisano *par*.

chodzono tędy, aby udać się do bramy Capena zbudowanej przez Italusa niedaleko Alby) wychodziła Via Apia wybrukowana przez Klaudiusza Appiusza aż do Kapui.

W pewnej odległości za bramą, po lewej stronie spotyka się mały kościół nazywany *Domine, quo vadis*. Tradycja przekazuje, że w tym miejscu nasz Pan niosący krzyż objawił się świętemu Piotrowi. Zaskoczony święty Piotr zapytał tymi słowami: *Domine, quo vadis?*¹⁸, a Zbawiciel, który chciał, aby go usłyszeć, odpowiedział mu: *Eo Romam iterum crucifigi*¹⁹ i zostawiwszy ślad swoich stóp na kamieniu, zniknął.

Ten kamień znajduje się w kościele Świętego Sebastiana położonym przy tej samej Drodze Apijskiej i zbudowanej przez Konstantyna ponad sławnym cmentarzem Świętego Kaliksta papieża. Ten kościół został poświęcony świętemu Sebastianowi, ponieważ ciało tego świętego zostało złożone w tym miejscu przez rzymską matronę, świętą Lucynę. Utrzymuje się, że święty Grzegorz, składając Najświętszą Ofiarę na ołtarzu, gdzie spoczywa ciało świętego Sebastiana, miał wizję, podczas której anioł dał mu poznać, że za każdym razem, gdy na tym ołtarzu będzie odprawiał mszę, z czyścica będzie się wybawiało jedną duszę. Poniżej ołtarza znajduje się wspaniała figura świętego Sebastiana, dzieło Antonio Georgettiego na wzorze Berniniego.

Po wysłuchaniu mszy (odprawiłem ją przed wyjściem, aby niezbyt długo przytrzymywać księdza biskupa w kościele) zeszliśmy do katakumb, przeniknięci pełnym powagi lękiem na widok tym podziemnych jam, gdzie żyło i po śmierci zostało pochowanych tylu męczenników. Utrzymuje się, że było ich sto siedemdziesiąt tysięcy, pośród nich osiemnastu papieży. Na pewien czas złożono tam ciało świętego Piotra i świętego Pawła. Widzi się ołtarz, na którym mszę odprawiali papieże, oraz inny, nieco głębiej w katakumbach, gdzie święty Filip Neri spędzał noce na modlitwie. Odnaleźliśmy miejsce, gdzie znajdowało się ciało świętej Cecylii, i to, które zajmował święty papież Maksym. Zrobiwszy wiele okrażeń w tych podziemiach, dzięki przewodnikowi i zaopatrzeni w niewielką świeczkę, o którą

¹⁸ „Panie, dokąd idziesz?”.

¹⁹ „Idę do Rzymu, abym został ponownie ukrzyżowany”.

mieliśmy bardzo wielkie staranie, aby nie pozwolić jej zgasnąć, jak tak weszliśmy, tak też i wyszliśmy przez kościół na Via Appia aż do cyrku Karakali i grobu Cecylii Metelli. Widzi się tylko resztki cyrku, którego wielkość jednak można zauważyć.

30: Ten dzień wybrałem, aby nawiedzić Bazylikę Świętego Krzyża Jerozolimskiego. Została zbudowana przez Konstantyna, na prośbę jego matki świętej Heleny, w jego Pałacu Sessoriańskim, aby tam umieścić drzewo krzyża świętego, które zostało przeniesione z Jerozolimy. Sykstus III, a następnie Symach, zwołali tam dwa sobory, a Benedykt VII odnowił ją, tak że w klasztorze są mnisi z Cîteaux. Benedykt XIV doprowadził ją do takiej piękności, jaką ma dzisiaj. Relikwie krzyża świętego i kilka innych, takich jak palec świętego Tomasza apostoła zostały umieszczone w emporze, po stronie lektorium, skąd w dniu święta ukazuje się je wiernym. Najświętszy Sakrament został ustawiony w głębi kościoła na wysokości pierwszego piętra. Jest podziemna kaplica poświęcona świętej Helenie, gdzie złożyła świętą ziemię przywiezioną z Jerozolimy [s. 3].

Odosobnienie tego tak pięknego i okazałego kościoła, gdzie byłem sam z moim służącym, w połączeniu z refleksjami, jakie poczyniłem w drodze z Bazyliki Matki Bożej Większej do Bazyliki Krzyża Świętego, na widok tej olbrzymiej powierzchni tego niegdyś zamieszkanego kraju, a dziś zamienionego w olbrzymie ogrody warzywne, napęłniły mnie smutkiem, którego w ogóle nie rozwiało piękno klasztoru. Wręcz przeciwnie, chodząc po nim, byłem jeszcze smutniejszy, ten olbrzymi dom jest już bowiem pustynią zamieszkaną jedynie przez czterech zakonników — i z całą nadzieją — mają tylko czterech młodych studentów-profesów, ale z których jeden ma szesnaście lat, jeden siedemnaście, a dwóch osiemnaście i najprawdopodobniej nie będą w stanie zastąpić starców, kiedy umrą. Opat jest wyczerpanym starcem, który prawie już nie wychodzi ze swego pokoju, i niestety wikariuszem! Bardzo dobrze go poznałem podczas podróży, jaką odbyliśmy z Genewy do Rzymu, jest niewątpliwie świętym zakonnikiem, ale nic niewar tą osobą, którą być może spotkałem w moim życiu²⁰.

²⁰ O tym cystersie, nie wymieniając jego nazwiska, Założyciel mówi w liście do o. Tempiera z 3 grudnia 1825 r., zob. *EO I*, t. 6, s. 213-214.

Udając się do mego klasztoru, nie mogłem oprzeć się pragnieniu wstąpienia jeszcze do Bazyliki Matki Bożej Większej. Chodziłem po niej przez pół godziny, nie skupiając się na żadnym szczególnym przedmiocie; delektowałem się pięknem tej budowli, po drodze, z największym zbudowaniem zauważyłem napływ bardzo wielkiej liczby pielgrzymów, którzy tłumnie cisnęli się przy trybunałach miłosierdzia, gdzie w ogromnych konfesjonałach siedzieli ojcowie dominikanie, z miłością ich słuchali i od czasu do czasu kładli przed nimi, na głowie lub na ramionach wszystkich tych, którzy w tym celu klęczeli przez nimi, długą fugowaną laskę na kształt kija wojskowego. Całość tego widowiska budowała mnie i jednocześnie poruszała. Zatrzymałem się, aby uważnie się temu przez kilka chwil przypatrzeć. Było południe. Wszyscy ci ludzie aż do tej chwili pozostawali na czczo, ponieważ po odejściu od trybunału pobożnie udawali się przyjąć komunię świętą i dla siebie zyskać opust. Olbrzymia ilość refleksji pojawiła się w mej duszy. Utrwalenie ich na piśmie trwałoby zbyt długo. Ciągłe prawdą jest, że Kościół wzywa tę ogromną rzeszę wiernych w celu uzyskania odpustu. Przeszronne przytułki są otwarte, aby ich przyjąć. Powinni tam przebywać tylko trzy dni, a drugiego dnia powinni na piśmie przedstawić dowód, że się wyświadczyli. Nie przypuszczam, aby papież nadali takie przywileje spowiednikom w przekonaniu, że będą musieli spowiadać jedynie bezgrzesznych. A pośród grzesznych czy trzeba się domyślać, że jest wielu, którzy poddali się próbie przed przybyciem na jubileusz? Kościół jednak wie, że nie odsyła tych ludzi bez rozgrzeszenia, chyba że muszą jeszcze wynagrodzić itd. Cóż zatem daje próba czasu? Widocznie przypuszcza się, że ofiary, jakie podejmują ci grzesznicy, aby udać się do Rzymu, aby tam się wyświadczyć ze swych grzechów w nadziei, że zostaną im odpuszczone, w wystarczający sposób dają dowód ich dobrej woli i nastawienia ich serca. Zresztą przypuszczam, że ci, którzy czynią to z przyzwyczajenia, nie są przyjmowani bez kaucji.

Powróciwszy do Świętego Sylwestra *de Monte cavallo*, gdzie mieszkam, znalazłem zaproszenie na kolację na godzinę 18 do naszego pana [s. 4] ambasadora. Udałem się tam z odrazą, jaką z natury żywię do tego rodzaju posiłków. W przerwie, zanim udałem się do pana ambasadora, zapoznałem się z księdzem wikariuszem ge-

neralnym łazarzystów²¹, który wraz ze mną wszedł w kilka szeregów odnośnie do postawy ich księży Misjonarzy Francji, których wikariusz generalny²² nie odpowiada nawet na listy. Zapewnił mnie, że w niczym nie przysłużył się w decyzji, jaką podjął papież, aby wikariuszem generalnym na wszystkie inne kraje mianować kogoś innego niż tego z Francji; byłby gotów ustąpić ze swego stanowiska; ale u jego współbraci dostrzegłem bardzo dobrze sformułowany zamiar, oparty na zwyczaju wszystkich innych zakonów, wezwania generalatu do Rzymu. Proszę Boga, aby ci wszyscy księża, którzy również pragną dobra, porozumieli się.

Gdy nadeszła godzina kolacji, udałem się do ambasady; Szwajcar, którego zapytałem o drogę ze schodów, był prawie w stanie mnie odprawić, mówiąc mi, że pan ambasador jest chory. Nie miałem zbyt chęci się wspinać, jako że byłem w stanie wykorzystać pomyłkę i powrócić do siebie, ale nie spłatałem tego figla, by nie skompromitować tego dobrego Szwajcara, który wziął mnie pod rękę, prosząc, abym o niczym nie mówił, kiedy dałem mu do zrozumienia, że zostałem zaproszony na kolację do Jego Ekscelencji. Książę de Montmorency rzeczywiście był niedysponowany i w ogóle się nie pojawił, tak że rzecz dość dziwaczna, gdyż nie znałem go nawet z widzenia. Ale u niego przynajmniej jadło się tak, aby zadowolić żarłoków, lub jeśli tego chcecie, najdelikatniejszych, ponieważ posiłek był suty i bardzo dobry. Przy stole było nas jedenaście lub dwanaście osób. Nikogo tam nie znałem; na szczęście posadzono mnie między przedstawicielem Holandii, którego nazwiska nie znam, i ks. Fea²³. Rozmawiałem tylko z tymi dwoma mężczyznami, a zwłaszcza wiele z tym ostatnim, który mówił po włosku i widocznie był zadowolony, że znalazł rozmówcę, który mu odpowiada w jego języku. To bardzo wykształcony człowiek, któremu sztuki powinny wiele zawdzięczać. Doskonale znał historię swego kraju, przez papieża Piusa VII został mianowany surintendentem zabytków; tę funkcję pełni jeszcze dzisiaj. To ten, który

²¹ Ojciec Francesco Baccari, 22 maja 1821 r. na mocy brewe Piusa VII mianowany wikariuszem generalnym Księży Misjonarzy dla domów poza Francją.

²² Charles Vincent de Paul Boujard.

²³ Ksiądz Carlo Fea (1753-1836), archeolog, mianowany przez Piusa VII komisarzem zabytków starożytności.

aż do fundamentów zbadał łuk triumfalny Septymiusza Sewera oraz drogę, przy której jest położony a która prowadzi do Kapitolu. To tam potwierdził prawdę tradycji o więzieniu świętego Piotra u podnóża Kapitolu na tej właśnie drodze. Dzisiaj to kościół Świętego Józefa, cieśli²⁴, którego nawiedzę w którymś z tych dni.

1 grudnia: Prawie cały ranek spędziłem w moim pokoju, aby uporządkować wszystko, co muszę zrobić podczas mego pobytu w Rzymie. Odwiedziłem kilka kościołów, idąc od ambasadora, spotkałem o. Antommarchiego, byłego generała Serwitów²⁵, w drodze powrotnej podziwiałem wspaniałą fontannę *Trevi*, która tak obficie zaopatruje w wodę tę dolną część miasta. Jej źródło znajduje się osiem mil od Rzymu. Marek Agryppa, szwagier Oktawiana Augusta [s. 5], sprowadzał ją do swych wspaniałych łaźni, które już nie istnieją. Mikołaj V sprowadził te piękne wody do Rzymu. Klemens XII poniosł olbrzymie koszty, aby tę fontannę ozdobić figurami, morskimi końmi itd., a ukończył ją Klemens XIII, umieszczając na niej płaskorzeźby z marmuru. Figura w środku jest olbrzymia; podobnie jak trytony, jest dziełem najlepszych artystów.

2 grudnia: Miałem zamiar pójść złożyć Najświętszą Ofiarę na grobie świętej Bibiany, której święto Kościół dzisiaj obchodzi. Ten kościół znajduje się pomiędzy Bazyliką Matki Bożej Większej a Bazyliką Krzyża Jerozolimskiego, pośród pól, gdzie już nie znajduje się śladów wspaniałego pałacu, który ozdabiał te okolice w czasach Rzymian. Pierwotnie został zbudowany przez świętą Olimpię, obok Pałacu Licyniusza, gdzie mieszkała święta Bibiana i gdzie pochowana została święta Darfoza, jej matka oraz święta Demetria, jej siostra, obie męczennice. Następnie, za Juliana Apostaty przeniesiono jej ciało. Przeniesienia w 362 r. dokonał kapłan o imieniu Jan, zabierając je na miejsce zwane *forum Tauri*. Ten kościół konsekrował papież Symplicjusz, a odbudował go papież Honoriusz III. Urban VIII ponownie go odnowił i polecił Berninie-

²⁴ W rękopisie puste miejsce, które uzupełniamy.

²⁵ W rękopisie: Antomarchi. Ojciec Stefano Antommarchi nie był generałem, ale wikariuszem generalnym serwitów w latach 1814-1823.

mu wykonać figurę świętej. Ciało świętej, jej siostry i matki są złożone pod głównym ołtarzem, we wspaniałej urnie ze wschodniego alabastru, tak samo wielkiej jak ołtarz. Pod kościołem widać kolumnę, do której święta Bibiana została przywiązana i biczowana aż do śmierci. Cmentarz Świętego Anastazego, papieża, na którym zostało pochowanych trzy tysiące dwustu męczenników, nie licząc kobiet i dzieci, znajduje się poniżej kościoła. Cóż za wspomnienia, jakież szacunek, jaką pobożność wzbudzają takie obiekty! Zgodnie ze zwyczajem kanonicy z Bazyliki Matki Bożej Większej powinni udać się tam i odprawić uroczystą, śpiewaną mszę; przeszkodziła im zła pogoda, co mnie bardzo ucieszyło; bez tego moja msza została przesunięta na później.

Ponownie przechodząc przed Bazyliką Matki Bożej Większej, wstąpiłem do niej po raz czwarty i zatrzymałem się na dłużej niż godzinę. Nie zamierzam opisywać wszystkiego, co widzi się w tych wielkich bazylikach, trwałoby to zbyt długo i byłoby zbyt niedoskonałe. Bazylika znajduje się na szczycie Eskwilinu, gdzie była świątynia Junona Lucine'a. Wielka kolumna, która jest na miejscu, jest jedyną zachowaną spośród wszystkich, podtrzymujących wielką świątynię pokoju, której ruiny widzi się na Campo Vaccino. Na to miejsce przeniósł ją papież Paweł V i na górze postawił figurę Matki Bożej.

Nazywa się ją także Bazyliką Matki Bożej *ad Nives*, od cudu śniegu; a także Bazyliką Liberyńską od papieża Liberiusza, który ją konsekrował i zbudował za pieniądze i na usilną prośbę Jana, rzymskiego patrycjusza; nazywa się ją także *ad Praesepe*, ponieważ przechowuje się w niej żłób Naszego Pana. Ale wówczas nie była taka, jak ją widzimy obecnie. To Sykstus III z taką wspaniałością odnowił ją w 432 roku. Jest podtrzymywana przez czterdzieści antycznych kolumn, ozdobionych mozaikami. Wielu innych papieży starało się o jej upiększenie i wzbogacenie niesamowitymi skarbnami: Grzegorz III, Adrian I, Leon III, Pascal I, Grzegorz IV, Klemens III, w 1188 r. dobudowano do niej pałac, a Grzegorz X zbudował dzwonnice. W roku 1286 Mikołaj IV odnowił pałac i w nim zamieszkał. Wreszcie Benedykt XIV zbudował nową fasadę, portyk, odnowił kościół i pałac.

Nie można wejść we wszystkie szczegóły piękna głównego ołtarza i dwóch wielkich kaplic bocznych. Nigdy nie widziałem tak

pięknych marmurów jak te, które ozdabiają kaplicę Matki Bożej, oko nigdy nie nasyci się ich oglądaniem. [s. 6] Figury, płaskorzeźby, malowidła, wszystko jest odpowiednie. To Paweł V, który wznosił kaplicę Matki Bożej, która jest wyłożona tyloma pięknymi marmurami i tyloma drogimi kamieniami, takimi jak: lazuryt czy agaty itp. Kaplica po stronie przeciwnej została zbudowana przez Sykstusa V. Figury i grobowce tych papieży znajdują się w tychże kaplicach, podobnie jak Piusa V i Klemensa VIII.

W drodze powrotnej odwiedziłem klasztor Bazylianek, którego przełożoną jest pani Baudemont²⁶. Habity tych sióstr, wymyślone, jak sądzę, przez ich założyciela, ks. de Sambucy'ego²⁷, wydawały mi się śmieszne i brzydkie, Obawiam się, że te siostry miały wielkie trudności, aby się utrzymać; przyznały mi, że mają jedynie szesnaście pensjonariuszek.

Resztę dnia spędziłem na lekturze życiorysu świętego Józefa Kalasantego²⁸, o którym aż do chwili obecnej miałem bardzo niedoskonałe pojęcie. Ta lektura stała się okazją do bardzo smutnych refleksji i do niezbyt przychylnych opinii wobec tych, którzy po-

²⁶ Anna de Baudemont (1764-1834) przed rewolucją była klaryską. W 1802 r. przyłączyła się do pani Barat, aby założyć Siostry Najświętszego Serca Jezusa. Była przełożoną tychże sióstr w Amiens, gdy Założyciel 25 grudnia 1811 r. w ich kaplicy odprawił swą mszę prymicyjną. Wraz z ks. de Samoucy, kapelanem klasztoru, przygotowała konstytucje, które nie zostały zatwierdzone przez o. Varina sj i matkę Barat. W 1816 opuściła zgromadzenie Sióstr Najświętszego Serca i w Rzymie przyłączyła się do dwóch byłych urszulanek i sióstr Najświętszego Serca Jezusa, które w poprzednim roku w Rzymie w klasztorze Świętego Denisa *Quattro Fontane* otworzyły szkołę, gdzie przed 1793 r. mieszkali trzyniarze, a od 1793 r. był on własnością Francji. Ksiądz de Samoucy ułożył dla nich regułę, która opierała się na regule Świętego Bazylego. To dlatego Założyciel w tym miejscu nazywa je bazyliankami, a 12 marca nazwie je Siostrami Świętego Denisa. Ubogie i nieliczne w 1834 r. przyłączyły się do Zakonu Najświętszej Maryi Panny późniejszej świętej Joanny de Lestonnac. Zob. Jeanie de Chary r.s.c.j., *Historie des constitutions de la Société du Sacré-Coeur. La formation de l'Institut*, 1974, 2 tomy.

²⁷ Eugeniusz w roku 1811 w Paryżu i w Amiens poznał ks. J.-B. Louis-Etienne de Samboucy-Sainte Estève. Zob. *EO I*, t. 14, s. 270 i J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, dz. cyt., t. 1, s. 401. W 1814 tenże ksiądz opuścił Amiens, gdzie był kapelanem sióstr Najświętszego Serca Jezusa i został sekretarzem pana de Pressigny, ambasadora Francji w Rzymie. W 1815 r., wywoławszy niezadowolenie Stolicy Apostolskiej, musiał opuścić Rzym i wrócić do Francji.

²⁸ W rękopisie: Calasance zamiast Calasanz. Ojciec de Mazenod mówi o nim w listach do o. Tempiera z 3 i 6 grudnia 1825 r., z 3 i 5 stycznia 1826 roku. Zob. *EO I*, t. 14, s. 212 i 217; tamże, t. 7, s. 4 i 8.

zwalali, aby ten święty był prześladowany w taki sposób, jak to miało miejsce w jego życiu, i mam odwagę, aby ich opisać.

3: Zamierzałem udać się do kościoła *Il Gesù*, aby odprawić mszę z okazji święta świętego Franciszka Ksawerego, ale zrezygnowałem z tego pomysłu, sądząc, że dziś będzie tam zbyt wielu kapłanów. Rankiem udałem się na kilka innych spotkań, do bpa Mazio²⁹, audytora Świętego Oficjum, ale go nie zastałem. Odwiedziłem pięć lub sześć kościołów, między innymi kościół świętego Andrzeja *della Valle*, wspaniały kościół Teatynów. Udałem się tam, aby w domu tych ojców spotkać się ze sławnym o. Venturą³⁰; poszedł na obiad. Wróciłem bardzo zmęczony z powodu postu, jaki w piątki i soboty adwentu zachowuje się w Rzymie. Posiłek wystarczył, abym odzyskał siły.

Po obiedzie odwiedziliśmy *Il Gesù*; stamtąd przenieśliśmy się do przytułku Trójcy Świętej³¹, aby tam być świadkami jednego z najbardziej wzruszających widowisk, jakie można było zobaczyć. W tym przytułku codziennie gościłoby tysiąc lub tysiąc dwustu pielgrzymów, gdzie przebywali trzy dni. Po przybyciu przyjmuje się ich w wielkiej sali, gdzie usadza się ich na wielkim podium, które znajduje się wokół całej sali. Ich stopy są oparte o stopień; powyżej siedzenia są rury z zimną i ciepłą wodą, która płynie z dwóch kranów znajdujących się pod miejscem każdego pielgrzyma; z tych kranów woda płynie do cebrzyka ustawionego przy nogach każdego z nich. Na dany znak pojawia się tyłu członków bractwa, ilu jest pielgrzymów, ubranych w wory, mających obrus wokół szyi; stają przed ubogimi Jezusa Chrystusa, myją im

²⁹ Biskup Raffaele Mazio (1765-1832) w 1824 r. mianowany przez Leona XII audytorem Świętego Oficjum, a w 1830 r. przez Piusa VIII mianowany kardynałem. W związku z tym Założyciel na marginesie rękopisu dodał: „zmarł jako kardynał w”.

³⁰ Giocchino Ventura (1792-1861), oratorianin i pisarz, w 1825 r. był profesorem prawa kanonicznego na uniwersytecie w Rzymie. W latach 1830-1833 był superiorem generalnym teatynów.

³¹ W 1548 r., niedługo po swoim przyjeździe do Rzymu, święty Filip Neri założył Archibractwo Pielgrzymów i Rekonwalescentów, aby przyjmować pielgrzymów zwłaszcza z okazji roku świętego. W 1558 papież Paweł IV przydzielił bractwu kościół Świętego Benedykta *in Arenal*, który otrzymał nazwę kościoła Trójcy Świętej od Pielgrzymów, podobnie jak przyległy przytułek, niedaleko *Ponte Sisto* na początku *via dei Pettinari*.

nogi, głośno odmawiając i polecając pielgrzymom powtarzać *Pater, Ave, Gloria* i skład apostolski po włosku, a osuszając ich stopy i całując je, powtarzają wielokrotnie słowa: *Gesù, Giuseppe e Maria, vi dono il cuore et l'anima mia*³². Tym, co dodatkowo powoduje zbudowanie i wzrost emocji tej pierwszej ceremonii, jest fakt, że wszyscy książęta, biskupi, kardynałowie, a nawet papież za obowiązek postawili sobie spełnienie tego aktu miłości, który wystarczył, aby niejednokrotnie spowodować nawrócenie grzeszników i powrót wielu heretyków do Kościoła.

Ci, którym w ten sposób umyto nogi, wchodzą do sali biesiadnej, gdzie ci sami współbracia, z patriarchą Mattei³³ na czele, usługują im przy stole. Dziś wieczorem serwuje się im dobrą zupę, sporą porcję bardzo dobrze przyrządzonego sztokfisa, dwa jajka, sałatkę, ser i owoce. Następnie przechodzą do dormitoriów, gdzie znajdują łóżko, aby odpocząć po trudach podróży.

Poza ogromnym zbudowaniem tym wspaniałym dziełem podziwiałem także czystość, obfitość, ale przede wszystkim właściwy porządek, który był widoczny w całej tej uroczystości, a także w jej szczegółach. Zazdrosny, że na własne oczy zobaczyłem tyle miłości, wyraziłem pragnienie, aby uczestniczyć własnymi rękami, służąc niektórym z tych biedaków, ale trzeba być przyjętym do stowarzyszenia, co też uprzejmie mi zaproponowano. Powstrzymałem się od tego z obawy, że będę musiał zrobić coś, co sprzeciwia się ubóstwu, które jest cnotą, a ona zobowiązuje, by poświęcić wszystko, co byłoby choćby przyjemne i miało drugorzędną wartość.

Pielgrzym, który się pojawia, musi posiadać zaświadczenie do proboszcza, który potwierdza intencję zyskania jubileuszu. Wielka sala na przyjęcia jest przeznaczona na tę weryfikację, co odbywa się zgodnie z planem i bez zgiełku. Swoje zaświadczenie wymienia się na inne, z którym najpierw wchodzi się do sali, gdzie myje się nogi, a następnie do sali biesiadnej. Nazajutrz pielgrzym musi przynieść zaświadczenie penitencjarza poświadczające, że się wyspowiadał, bez tego nie zostałby przyjęty. Pierwsze damy Rzymu

³² Jezu, Józefie, Maryjo, oddaję wam moje serce i moją duszę.

³³ Lorenzo Matei (1748-1833). Patriarcha Antiochii *in partibus*, był sekretarzem *Sacrée Visite* kościołów Rzymu. W 1833 mianowany kardynałem, zmarł w tym samym roku. W związku z tym Założyciel na marginesie dodał: „zmarł jako kardynał w”.

tę samą posługę w osobnych salach pełnią wśród kobiet. W tym roku przyjęto około stu tysięcy pielgrzymów. Zapomniałem powiedzieć, że za pielgrzymów uważa się jedynie tych, którzy pokonali sześćdziesiąt mil lub więcej.

4: Dzisiaj zamierzałem powrócić do papieskiej kaplicy, mając nadzieję, że zobaczę papieża podczas nabożeństwa. Biskup d'Isoard nie poszedł tam, ja też zwoleńnię się z odbycia tej wyprawy, tym bardziej że zapewniono nas, iż papież się nie pojawi. W zamian odwiedziłem wiele kościołów — jeden piękniejszy od drugiego. Rzeczywiście, jedna z tych pięknych budowli upiększyłaby miasto. Tak samo piękny jak sławny jest kościół Świętego Piotra w Okowach. Przechowuje się tam kajdany, którymi w Jerozolimie, czy też w Rzymie był związany Król Apostołów. Tradycja przekazuje, że w tym miejscu odprawił mszę świętą. Tę świątynię, którą widzimy obecnie ozdobioną cudownymi kolumnami, pozostałościami po termach Trajana, który powiększył te zbudowane³⁴ przez Tytusa, wybudowano za pieniądze cesarzowej Eudoksji. Pelagiusz II w 555 r. pod głównym ołtarzem złożył ciała siedmiu braci machabejskich, a w 1073 r. w tym kościele na papieża został wybrany Grzegorz VII. Na pomniku Juliusza II widzimy znaną olbrzymią postać Mojżesza, który uchodzi za najpiękniejszy okaz istniejącej sztuki. Twierdzi się, że Buonarrotti po ukończeniu go, sam był nim tak oczarowany, że mocno uderzył młotkiem w kolano postaci, krzyżąc: „Mów zatem!”. Reszta posągu nie jest jego dziełem [s. 8].

Kościół Świętego Marcina *ai Monti* jest w rzadkim stylu. Złoto i najdroższe marmury czynią go olśniewającym; to rzadki rodzaj, tak samo okazały jak miły. Ten kościół pierwotnie został zbudowany przez Konstantyna pośrodku term Trajana na prośbę świętego Sylwestra, który w nim świętował synod wraz z dwustu osiemdziesięcioma sześcioma biskupami. We współczesnym kościele podziemnym widzi się fragmenty jego katedry z marmuru. To Symach około 500 r. poświęcił go świętemu Marcinowi i świętemu Sylwestrowi. Sergiusz II odnowił go i wzbogacił ciałami świętych. Leon IV

³⁴ W rękopisie *celles bâties* zamiast *ceux bis*.

ozdobił go pięknymi kolumnami, które tam się podziwia; święty Karol Boromeusz, gdy był to jego kościół tytularny, ozdobił sufit³⁵; kard. Paleotto³⁶ za bogatym ołtarzem głównym urządził wspinały chór, gdzie karmelici odprawiają oficjum. Wszędzie widzi się malowidła największych mistrzów: Poussina, Dominichina itd. Ciała świętych papieży, Marcina i Sylwestra, znajdują się w pięknej krypcie podtrzymywanej przez kolumny, dzieło sławnego Piotra z Cortone. Kardynał Zelada przyczynił się do dalszego upiększenia tej świątyni. To jego kościół tytularny³⁷.

Święta Zuzanna, kościół początkowo zbudowany w domu świętego Gabiniusza, ojca świętej i brata świętego papieża Gajusza, który potajemnie konsekrował go w roku 290. Święta w tym miejscu poniosła męczeństwo. W nim na papieża został ukoronowany i upiększył go święty Leon III. W tym kościele znajduje się część ciała świętej.

Naprzeciw kościoła Świętej Zuzanny znajduje się kościół Świętego Bernarda *alle terme*. To pozostałości po wspinałych termach Dioklecjana. Widzimy w nim inne ruiny w postaci teatru w ogrodzie klasztoru zamieszkanego przez cystersów, z którego uczyniono kaplicę poświęconą świętej Katarzynie.

Od tych wspinałych term, które zajmowały olbrzymią powierzchnię, nazwę bierze plac, który dzięki łapówce nazywa się *termini*. Budowa term została rozpoczęta przez Dioklecjana i Maksymiliana, którzy zatrudnili tam czterdzieści tysięcy chrześcijan, którzy następnie ponieśli męczeństwo. Ich³⁸ budowę kontynuował i ukończył Konstancjusz i Maksymin, przybrany syn Dioklecjana, który je upiększył rzeźbami, portykami itd.; który sprawił, że były bez porównania najpiękniejsze wobec wszystkiego, co istniało. Z tej całej wspinałości nie pozostało już nic poza ruinami, które poświadczają, jakie to miejsce musiało być. Osiem kolumn

³⁵ W rękopisie *plancher* zamiast *plafond*.

³⁶ W rękopisie *Palleoti* zamiast *Paleotto*. Chodzi o Gabriele Paleotto, w 1565 r. mianowanego kardynałem. Jego kościołem tytularnym był kościół Świętego Marcina ai Monti.

³⁷ Kardynał Francesco Saverio Zelada. Jego kościołem tytularnym był kościół Świętego Marcina, ale już nie w 1825 r., gdyż zmarł w 1801 r. w wieku 84 lat.

³⁸ W rękopisie *Elles furent ciontinuées et terminées* zamiast *ils furent continués et terminés*.

z egipskiego granitu, które podtrzymują kościół Matki Bożej Anielskiej, wystarcza, aby mieć o tym pojęcie. Ten kościół jest jednym z najpiękniejszych kościołów Rzymu, przynajmniej jednym z tych, które mnie najbardziej zachwyciły swą wspaniałą pięknnością. To olbrzymi rozmiarowo krzyż grecki, dzieło Buonarrotiego. Benedykt XIV umieścił w nim w mozaikach oryginały obrazów, jakie są w Bazylice Świętego Piotra. Pomiędzy tyłoma pięknymi obrazami nie można nie zauważyć męczeństwa świętego Sebastiana autorstwa Dominichina. Nie mogłem się na niego napatrzeć; zatrzymałem się przy nim na pół godziny, nie napatrzywszy się wystarczająco. Klauzura kartuzów jest podtrzymywana przez sto kolumn, ale to pomieszczenie wydało mi się smutne; być może to wynik niezamieszkanego pustelni, ponieważ nie ma już prawie zakonników, pozostało ich najwyżej czterech lub pięciu.

Na placu *Termini* widzi się piękną fontannę noszącą tę samą nazwę. To Sykstus V, który przyłączył Rzym do dawnego *Aqua Martia*, który zaopatruje ją obficie w wodę. Cztery lwy, z których dwa są z białego porfiru, a dwa z czarnego granitu, zostały przeniesione z Panteonu.

Odwiedziłem także kościół Matki Bożej Zwycięskiej, który znajduje się na placu. Cały jest ozdobiony marmurami, złoceniami, malowidłami, rzeźbami najsławniejszych mistrzów. Bardzo blisko jest Brama Piusa, kiedyś nazywana *Nomentana*, i Figuleuse. Swą nazwę bierze od papieża Piusa, ponieważ Pius IX ozdobił ją, opierając się na szkicach Buonarrotiego.

Zbyt długo trzeba byłoby wymieniać wszystkie kościoły, które odwiedziłem. Wracając tą samą drogą, uważnie z zewnątrz przyjrzałem się jedynie pięknemu Pałacowi Barberinich, zbudowanemu na ruinach Pałacu Numa. To Urban VIII zbudował go, wzorując się na rysunkach Berniniego. Na placu Barberinich widzi się fontannę Trytona. Znawcy starożytności twierdzą, że tam znajdował się filar Tiburtina i świątynia wzniesiona przez Augusta dla Kwiryniusza.

Musiałbym zbyt wiele mówić, gdybym chciał powiedzieć o różnych pałacach, które znajdują się na mojej drodze, ich liczba jest nieskończona. W większości są to olbrzymie budowle. Nie wspomnę o nich jedynie dlatego, aby nie wzbudzać żadnej zazdrości. Mój dzień zakończyłem wizytą u jego eminencji kard. Zurle-

go³⁹, wikariusza Jego Świątobliwości, który przyjął mnie bardzo serdecznie i oczywiście chciał podpisać i własnoręcznie sporządzić pozwolenie, które we Francji nazywamy *celebretem*.

5: Dzisiaj załatwiłem kilka spraw i odbyłem kilka wizyt; oczywiście byłem u jego eminencji, ks. kard. De Gregorio⁴⁰, który przyjął mnie z niesamowitą uprzejmością i zaprosił na jutro na kolację. Dziś wieczorem uczestniczyłem w ćwiczeniach oratoryjnych o Caravita, o którym jezuita, mój towarzysz podróży⁴¹, z entuzjazmem mi opowiadał, jakby to było dzieło jednego z jego współbraci i kontynuowane przez Towarzystwo Jezusowe, ale przyznaje, że zawiodłem się w moich oczekiwaniach. Ćwiczenie wydawało mi się bardzo beztreściowe, litania *Pater* i *Ave Maria*, jeszcze ponad trzydzieści *Ave*. Wreszcie krótkie kazanie, które nie było w moim guście, i w rzeczywistości nic niewarte. Kaplica była wypełniona mężczyznami, którzy wydawali się bardzo skupieni i pobożni; dwa lub trzy razy w tygodniu się biczowali. W Rzymie jest jeszcze pięć innych kaplic lub oratoriów jak ta i wszystkie tak samo uczęszczane. Bóg z pewnością jest w nich uwielbiony.

6: Ranek upłynął na pisaniu. Zanim udałem się do jego eminencji, kard. De Gregorio, byłem w pałacu na Kwirynale, aby poznać się ze sławnym ks. bpem Marchettim, arcybiskupem Ancyry⁴². To wybitny biskup z racji swej wiedzy i gorliwości, których przykład daje w każdym czasie. W czasach Piusa VII był jednym z misjonarzy, którzy głosili kazania na placach miejskich. Tłumaczył listy pasterskie francuskich biskupów napisanych z okazji schizmy z 1792 roku. Jest autorem wielu dzieł, i chociaż ma siedemdziesiąt cztery lub siedemdziesiąt pięć lat, jeszcze pracuje, przede wszystkim nad sporem o gallikanach, których opinii nie lubi.

³⁹ Placido Zurla (1769-1834), w 1823 r. został kardynałem, w 1824 wikariuszem Jego Świątobliwości dla diecezji rzymskiej.

⁴⁰ Emanuele De Gregorio (1758-1839) w 1816 r. mianowany kardynałem.

⁴¹ Podróż z Genui do Rzymu Założyciel odbył z o. Pizzim sj. Zob. *EO I*, t. 6, s. 204, 208-209. Oratorium Caravita zostało utworzone w 1633 r. przez o. Gravita, którego nazwisko zostało zniekształcone.

⁴² Giovanni Marchetti (1753-1829) w 1814 r. mianowany arcybiskupem Ancyry, na początku 1826 r. mianowany sekretarzem Kongregacji Biskupów i Zakonników.

Kardynał De Gregorio traktował mnie z rzadką dobrocią i serdecznością. Przypomnił sobie, że często mnie widział w Paryżu [s. 10] w czasach wygnania rzymskich kardynałów. Rzeczywiście widziałem go, chociaż nie był w gronie tych, którym miałem szczęście świadczyć przysługę, jak to było z kardynałami Matteim, Ruffo, arcybiskupem Neapolu, Gabriellim, Brancadoro, kanonikiem Muzzarellim⁴³ i innymi. Po kolacji długo w cztery oczy rozmawialiśmy o ważnych sprawach, a następnie był tak dobry i pokazał mi szczegóły prac Kongregacji Kardynałów. Trzeba przyznać, że dla swej korzyści ma inną miarę, sumiennie wywiązuje się ze wszystkich swoich obowiązków.

7: Wizyta u bpa Caprano⁴⁴, sekretarza Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, aby go uprzedzić o przysługach, jakie muszę uzyskać, i nastawić go, aby mi ich nie odmówił. Zostałem bardzo dobrze przyjęty przez tego biskupa, który mi obiecał swe poparcie. W tej chwili zajmuje się przesyłaniem odpowiedzi na pytania, jakie przedstawiliśmy w Kongregacji Rozkrzewiania Wiary na temat naszych Greków⁴⁵. Wczoraj u kard. De Gregorio widziałem wszystkie wydrukowane szczegóły tej sprawy i decyzje powzięte w kongregacji.

Wizyta u bpa d'Argenteau⁴⁶. Dzień zakończyłem odwiedzeniem kościoła Świętych Apostołów w ostatnim dniu nowenny ku czci Niepokalanego Poczęcia. Normalnie papież udziela błogosławieństwa. Zastąpił go kardynał dziekan. Kościół Świętych Apostołów został wzniesiony przez Konstantyna w pobliżu jednego z jego pałaców, a odnowiony dzięki staraniom wielu kardynałów i papieży.

⁴³ Luigi Ruffo Scilla (1750-1832), Gulio Gabrielli (1748-1822), Cesare Brancadoro (1755-1834) i Alfonso Muzzarelli (1749-1813).

⁴⁴ Pietro Caprano (1759-1834) w 1823 r. mianowany sekretarzem Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, w 1626 r. jej prefektem. W 1828 r. mianowany kardynałem.

⁴⁵ W Marsylii istniała mała wspólnota katolików rytu wschodniego. Uczęszczali do kościoła Świętego Mikołaja z Mirry. Patriarcha z Libanu dostarczał kapłanów, nic nie mówiąc o tym bpowi Fortunatowi, który ich uważał za niedouczonych i sprawę skierował do Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, aby dowiedzieć się, jak wobec nich ma się zachowywać. Zob. list Eugeniusza do ks. bpa Caprano z 25 kwietnia 1827 roku.

⁴⁶ Charles-Joseph Benoit d'Argeanteau (1787-1870), w 1825 r. mianowany biskupem tytularnym Tyru, był nuncjuszem w Bawarii.

8: Wybrałem ten dzień, aby skorzystać z pozwolenia papieża i zyskać mój jubileuszowy odpust w kościele Świętego Wawrzyńca *in Damaso*, ale tak mocno padało, że odłożyłem to na następny dzień, gdyż papież swój indult rozszerzył na cały tydzień. Dziś rano skorzystałem z powozu bpa d'Isoarda, aby po raz drugi udać się do Kaplicy Sykstyńskiej. Papież się tam nie udał. Nabożeństwo w tej kaplicy było tak piękne i uroczyste, że w ogóle nie żałowałem, iż tam byłem. Dziś, z racji święta, kardynałowie byli w czerwonych *cappa magna*, i jakiś kardynał przewodniczył. W czasie *Introit* wszyscy po dwóch na swoich miejscach odmawiali psalm *Judica, Confiteor* itp. Prokuratorzy generalni zakonów czynili to samo, a także wszyscy, którzy uczestniczyli, czy to biskupi, czy duchowni niższych stopni. Zauważyłem, że *Confiteor* nie odmawiają jednocześnie, jak to czynimy w Marsylii, ale jeden po drugim, powoli, lekko pochyleni jeden w kierunku drugiego. W ten sam sposób, po dwóch, odmawiają również *Gloria, Credo, Sanctus* i *Agnus Dei* [s. 11]. Podczas ofiarowania diakon po kolei okadził kardynałów, prałatów i prokuratorów generalnych zakonów; w tym czasie stoją, wkładają birety i zdejmują piuskę. Bezpośrednio przed okadzeniem kłaniają się następnemu, chcąc go uprzędzić. Tak samo czynią podczas znaku pokoju. Zwracam uwagę na te szczegóły ceremonii, aby je wykorzystać w Marsylii.

W ciągu dnia byłem zajęty układaniem prośby, którą chcę przedstawić papieżowi w dniu, kiedy udzieli mi audiencji.

9: Dziś rano nawiedziłem kościół Świętego Wawrzyńca *in Damaso*. Aby zyskać jubileuszowy odpust, trzeba było się wyspowiadać, pościć i nawiedzić trzy ołtarze, papież udzielił dyspensy od wszelkich innych nawiedzeń itd. Ten kościół pierwotnie został zbudowany w 380 r. przez świętego Damazego ku czci świętego Wawrzyńca. Został zburzony, gdy kard. Riario⁴⁷ zbudował pałac kancelarii apostolskiej i odbudował go za pontyfikatu Leona X, poświęcając dwom świętym. Widać w nim bardzo piękne obrazy i czci się krucyfiks, przed którym modliła się święta Brygida, a który, zgodnie z tradycją, wiele razy do niej przemawiał. W tym kościele został

⁴⁷ Rafeale Riario w 1477 r. mianowany kardynałem w wieku 14 lat.

pochowany sławny poeta Annibal Caro⁴⁸. Jego grób jest naprzeciw kolumn, z przodu głównego ołtarza.

Służący naszego ambasadora wchodzi, aby dziś wieczorem zaprosić mnie na kolację do swego pana. Jest już po drugiej, i jakby⁴⁹ dzień postu, i nie spodziewałem się jeść o tej godzinie, podziękowałem mu, nie było bowiem w zwyczaju dwukrotnie jeść kolację, a tym bardziej w dni postu. Ten sposób popołudniowego zapraszania na kolację, nawet jego samego wieczora, jest charakterystyczny dla naszego ambasadora. Często jest narażony na rozczarowanie.

Pismo do księdza arcybiskupa z Reims⁵⁰, aby mu pogratulować nominacji kardynalskiej. Na najbliższym konsystorzu papież będzie go prekonizował.

10: Kardynał-dziekan, sekretarz stanu⁵¹ przekazał mi, że przyjąłby mnie o dziewiątej. O tej godzinie znalazłem się w Watykanie, gdzie miałem zaszczyt okazać mu wyrazy mego uszanowania. Jego eminencja przyjął mnie z wielką uprzejmością i łaskawą grzecznością, ale całkowicie zapomniał o mojej osobie i o wszystkim, co zrobiłem dla kardynałów podczas ich wygnania do Paryża. Musiałem mu przypomnieć, że bardzo często u niego bywałem, a nawet kilka razy byłem na kolacji i przedstawiłem mu *Biografię czcigodnej Agnieszki*⁵² (oprawioną na mój koszt). Byliśmy wówczas katechetami w Seminarium Świętego Sulpicjusza. To ja mu asystowałem, gdy przybył, aby w kaplicy Niemców odprawić mszę, to ja zostałem zobowiązany, aby w tym okresie ich wielkich nieszczęść zapytać jego, kardynała Della Somalia, o potrzeby kardynałów. Przypomniałem mu, że [s. 12] odpowiedział, iż od dwóch lat niczego nie potrzebował, ale wskazał mi tych, którzy byliby zainteresowani otrzymaniem wsparcia. Od tego czasu wydarzyło się tyle spraw, że mógł zapomnieć dawne dzieje. Kardynał okazał

⁴⁸ Annibale Caro (1507-1566).

⁴⁹ W rękopisie: i jakże tak będzie (lub wie), bo to dzień postu.

⁵⁰ Biskup J.-B.-M.-Antoine de Latil, w latach 1824-1838 arcybiskup Reims.

⁵¹ Gulio Maria Della Somalia (1744-1830) w latach 1813-1828 sekretarz stanu.

⁵² Niewątpliwie Agnieszka od Jezusa de Langeac (1602-1634), której heroiczność cnót w 1808 r. ogłosił papież Pius VII, beatyfikowana 20 listopada 1994 roku.

się nie mniej grzeczny, ale ja ze swej strony poczyniłem refleksję, że szaleństwem byłoby czynić dobro w celu zwrócenia na siebie uwagi ludzi. Sam Bóg potrafi wziąć pod uwagę to, co czynimy dla Niego. Wszystko trzeba czynić, aby się Jemu podobać.

Kardynał powiedział mi o niegodziwym Girardzie⁵³. Ponownie przysłano by go do nas, ponieważ odwołał wszystkie swoje błędy, ale w tym względzie nie należałoby mu ufać. Jest bardzo przekonany, że nigdy nie był szaleńcem. Oryginał, którego spotkałem, przechodząc od Świętego Piotra do Bazyliki Matki Bożej *in Transtevere*, chciałby mnie przekonać o czymś innym. Znałem pielgrzyma, chociaż on się nie domyślał, to niejaki o. Chabrier, francuski franciszkanin konwentualny, penitencjarz⁵⁴ i niesamowity gaduła, który po moim stroju uznał, że jestem Francuzem, zatrzymał mnie na środku ulicy, prawie pod samymi oknami wariatów, gdzie zamknięto Girarda. Służący bpa d'Isoarda, który był ze mną, zdradził mnie, podając moje nazwisko i wyliczając me zasługi, gdyż w przeciwnym razie bardzo dobrze bawiłbym się, pozwalając mu paplać⁵⁵ na mój temat; wiedziałem, że w związku ze sprawą Girarda pozwalał sobie na pewne wypowiedzi. Ten biedny zakonnik, który był wobec mnie bardzo arogancki, zachowywał się z rezerwą i bardzo chciał mnie przekonać, że jego pupil był wariatem. Pomyślałem, aby nie wypowiadać lekkomyślnego sądu, myśląc, że on był kłamcą. Wnet zawrócił z drogi, niewątpliwie chcąc uprzedzić Girarda, że przyszedłem. Na próżno wybrał dla niego zły moment, nigdy bowiem nie miałem zamiaru zajmować się tym nieszczęśnikiem. Gdyby to był nasz diecezjanin, byłaby to zupełnie inna sprawa.

Chociaż wycieńczony (nie jadłem od dwudziestu czterech godzin; piątki i soboty adwentu w Rzymie są dniami postu), musia-

⁵³ Joseph Girard, kapłan z diecezji Clermont. Kilka miesięcy spędził w Marsylii. 5 maja 1825 r. bp Fortunat de Mazenod, dowiedziawszy się o jego wyjeździe do Rzymu, napisał do kardynała wikariusza Jego Świątobliwości, że „ten kapłan jest wizjonerem, że daje najbardziej złudne idee w dziedzinie teologii i mistycyzmu i że być może myli się w dziedzinie artykułów moralnych”. 13 czerwca 1825 r. o. Tempier uściślił, że Girard był ojciec dziecka urodzonego przez jedną z zakonnice, które u niego mieszkały. Zob. *Reg. des lettres administratives, Archives de l'archevêché de Marseille*.

⁵⁴ Bernard Chabrier (1743-1827) OFM Conv., oficjalny spowiednik języka francuskiego w Bazylice Świętego Piotra.

⁵⁵ Potoczyscie mówić.

łem pójść do pana ambasadora, którego tym razem miałem szczęście spotkać. Powiedział mi o Girardzie. Postanowił, że tego łotra odeśle do Francji. Ksiądz penitencjarz francuski bardzo pilnie chciał go zobaczyć, oddanego pod opiekę świeckiego skrzydła, aby go uchronić od szykan jego biskupa z Clermont⁵⁶. Ten pusty mnich w tej kwestii wygłosił kilka zasad, które zasługiwałyby na zbadanie przez Święte Oficjum. Pan ambasador prawie się pokusił mi go przedstawić jako wartościowego człowieka, ale potrzebowałem jedynie pięciu minut, by uznać, że był jedynie biednym człowiekiem. To nie to samo, co ojciec Monteinard⁵⁷ ze Zgromadzenia Najświętszych Serc Jezusa i Maryi; zgadzam się z właściwą opinią, jaką o nim wygłosił pan ambasador.

Zanim opuściłem Watykan, udałem się do apartamentów Ojca Świętego, aby dowiedzieć się, czy bp Barberini⁵⁸ poprosił o audyencję dla mnie. Całkiem po prostu o tym zapomniał. Mógłbym przyjść dzisiaj, nikt jednak nie czekał, ale przyznaję, że nie niepokoiłem się z tego powodu. Zaskoczony nie miałem przy sobie dokumentów, które muszę przedłożyć Jego Świątobliwości, lecz skądinąd byłem bardzo spokojny, że kard. De Gregorio i kilku innych powiedziało o mnie papieżowi, zanim go zobaczyłem.

11, trzecia niedziela adwentu: Nie mogę się nasycić, patrząc na nabożeństwa Kościoła, kiedy są sprawowane z godnością. To dlatego chętnie powracam do papieskiej kaplicy. Ojciec Święty nie uczestniczył w nim, ale był jeszcze pewien kardynał, który przewodniczył; nie ma niczego bardziej majestatycznego niż widok tego majestatycznego zgromadzenia. Po Ewangelii kazanie po łacinie wygłosił pewien ojciec augustianin. To kazanie bez porównania nie podobało mi się, ponieważ wysłuchałem go w pierwszej niedzielę adwentu. Uznałem, że ten mnich pozwalał sobie na przesadne i niepoważne refleksje, z racji aluzji, jakie mógł poczy-

⁵⁶ C.-A.-Henry Duval de Dampierre, w latach 1802-1833 biskup Clermont.

⁵⁷ W rękopisie: Monténard. Bruno Monteinard, kapłan ze Zgromadzenia Najświętszych Serc Jezusa i Maryi, odpowiedzialny za kościół Świętej Trójcy del Monte. Zob. 4 i 6 kwietnia 1826 roku.

⁵⁸ Benedetto Barberini, zwierzchnik lokajów papieży Piusa VII i Leona XII, w 1826 r. mianowany kardynałem.

nić, odnosząc jego słowa do kardynałów, przed którymi głosił kazanie. Za sobą miałem dwóch innych mnichów, którzy swymi dziwnymi uśmiechami, wymienianymi przy każdej aluzji⁵⁹, udowodnili mi, że miałem rację. Gdy kardynał rozpoczyna śpiewać prefację, zdejmuje mu się piuskę. Zdejmuje się ją także podczas śpiewu Ewangelii.

W kaplicy zostałem zagadnięty przez ks. Contiego⁶⁰, który został prałatem *de mantellone*⁶¹. To drugi stopień prałatów. Poznałem go w Paryżu, gdy był kapłanem kard. Despuiga⁶². Następnie związał się z bpem Della Genga, który dziś jest papieżem; powiedział mi, że go spowiadał w czasie jego pobytu we Francji.

Wreszcie przedłożyłem list, który miałem do kard. Paccy⁶³. Jego eminencja bardzo grzecznie mnie przyjął i z wielkim zainteresowaniem i poważaniem rozmawiał ze mną o ks. Taille⁶⁴. Wziąłem odpowiedzialność za różaniec, który oczywiście papież zechciał mu przesłać.

Ponownie zobaczyłem kard. De Gregorio i przekazałem pani hrabinie de la Tour du Pin list od pana de Césollesa. Widziałem także opata z la Trappe i o. Monteinarda, a mój dzień zakończyłem pójściem na adorację do kościoła Świętego Andrzeja *della Valle*, gdzie odbywają się nabożeństwa czterdziestogodzinne.

W kaplicy papieskiej zobaczyłem, że diakon, kiedy udaje się odśpiewać Ewangelię, oddaje rewerencje prezbiterium; podczas mszy śpiewanej i pontyfikalnej przewodniczący jej prałat nie ma wyszukanej mitry, ale białą, którą na przykład ma nałożoną podczas kazania, *Gloria* i *Credo* [s. 14].

⁵⁹ Pomijamy mało jasną końcówkę tego zdania: „które widocznie czynili przy swych ławkach”.

⁶⁰ To jedyny raz, kiedy w swoich pismach o. de Mazenod wymienia go z nazwiska.

⁶¹ Godność kościelna: prałat, który przy różnych okazjach miał prawo nosić czerwony płaszcz.

⁶² Antonio Despuig y Dameto († 1813) urodzony na Palma di Maiorca.

⁶³ Bartolomeo Pacca (1756-1844), wówczas prodatariusz i prefekt Kongregacji Biskupów i Zakonników.

⁶⁴ Ojciec de Mazenod kolejny raz wspomniał o tym opacie 20 grudnia. Sądząc z kontekstu, ten kapłan zdaje się pochodzić z Marsylii lub z Aix; jego nazwisko nie pojawia się w Nekrologium duchowieństwa marsylskiego z XIX wieku.

12: Cały ranek pracowałem u siebie. Po obiedzie poszedłem do Pałacu Colonna, aby tam zobaczyć kard. Ercolaniego⁶⁵, wystawionego po swej śmierci na galowym łożu. Spodziewałem się zobaczyć gorliwą kaplicę i coś wspaniałego, a zobaczyłem jedynie wielki baldachim, na którym na znacznej wysokości złożono ciało zmarłego kardynała w sutannie, komży i mantolecie, i w kapeluszu kardynalskim na głowie. Łoże, na którym złożono zmarłego, było bardzo szerokie, nakryte wielkim złotym suknem. Dokoła paliły się tylko cztery świece. Wielka liczba osób przychodziła po kolei, aby zobaczyć to przedstawienie, które wzbudzało we mnie większy żal niż zaspokajało mą ciekawość, poza obojętnością lokajów, którą zauważyłem, przechodząc do pierwszego przedpokoju, doświadczyłem bowiem pewnego rodzaju odrazy na widok liczby much pożerających oczy, nos i usta zmarłego, a jego wysoka pozycja nie ochroniła przed tą zniewagą, tym bardziej nie obroni przed żarłocznością robaków, które niebawem zawładną tymi resztkami, jakby wydaną im zdobyczą.

Czyniąc te refleksje, wyszedłem z tego pałacu i udałem się do ks. prałata Mazio, audytora Świętego Oficjum, który przyjął mnie z otwartymi ramionami, okazał wiele oznak zainteresowania, zaoferował swą pomoc, z którym ustaliliśmy, że w niedzielę zostanę poproszony do Ojca Świętego, aby mi pozwolił odprawić mszę na konfesji Księcia Apostołów, a następnie zająć odpowiednie miejsce, aby zobaczyć obrzęd błogosławieństwa czcigodnego [Anioła z Acri⁶⁶], który w tym dniu powinien się odbyć. To dobre przyjęcie niewątpliwie zawdzięczam listowi polecającemu, który dla tego prałata dał mi ksiądz arcybiskup z Genui⁶⁷, okazał mi on szczególną uprzejmość podczas mego pobytu w jego arcybiskupim mieście.

13: Dziś nie mam nic do napisania. Zadowolony z pięknego widoku, jaki odkrywam z mego okna, skąd ogarniam wzrokiem całe miasto, spod ogrodu domu, w którym mieszkam, widzę przed

⁶⁵ Luigi Ercolani (1758-1825), kreowany kardynałem w 1811 roku.

⁶⁶ Ange d'Arici († 1739), kapucyn. Nazwisko jest pominięte w rękopisie.

⁶⁷ Luigi Lambruschini (1776-1854), w latach 1819-1827 arcybiskup Genui, od 1827-1831 roku nuncjusz w Paryżu, w 1831 r. mianowany kardynałem, a w 1836 r. sekretarzem stanu.

sobą ogrody Pałacu Colonna, na wprost, w niedalekiej odległości, kopuły kościoła Il Gesù i innych świątyń; nieco dalej kościół Świętego Andrzeja *della Valle*, po lewej stronie, niedaleko od Kapitolu kolumnadę Trajana, na prawo kościół Świętego Ignacego, kolegium rzymskie i obserwatorium; dalej kolumnadę Antonina, *Montecitorio*, plac Narodów i tyle innych godnych uwagi; a przede wszystkim piękny Watykan i ta niedająca się z niczym porównać kopuła Bazyliki Świętego Piotra, jednym słowem całe miasto. Wyszedłem tylko na chwilę, aby pójść spotkać się z naszym drogim dziekanem Rote, który [s. 15], jak mam nadzieję, niebawem będzie kardynałem. Poszedł na obiad do ambasadora Francji, który dziś, z okazji Świętej Łucji, zaprosił wszystkich kanoników od Świętego Jana na Lateranie i innych prałatów. Skoro nie uczynił mi zaszczytu, aby mnie zaprosić, zrezygnowałem z pójścia dziś rano zobaczyć, jak on sprawuje nabożeństwo w Bazylice Świętego Jana na Lateranie. Pełniąc funkcję przedstawiciela króla Francji, kanonik tej bazyliki uczestniczył w nabożeństwie pod baldachimem umieszczonym na środku stał prezbiterium i położonym wyżej niż nawet miejsca samych kardynałów. Okadzono go bezpośrednio po nich, a przed kanonikami. Zapomniał jedynie zaintonować *Deus in adjutorium*. Ten zwyczaj sięga czasów Henryka IV.

14: Nie zabiegałem, aby pójść zobaczyć pogrzeb kard. Ercolaniego, w którym powinni wziąć udział wszyscy kardynałowie. Byłem na miejscu, u bpa Caprano, sekretarza Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, który z zadowoleniem powiadomił mnie, że Ojciec Święty udzielił mi wszystkich odpustów, o które go prosiłem, a mówiąc o moim wujku, powiedział: „Och!, biskup Marsylii jest zasłużonym człowiekiem”. A prałat chciał dodać, że jego bratanek jest jego godny. Nie zatrzymując się na refleksji bpa Caprano, która może być przydatna w sprawie, którą mam na oku, doznałem wielkiej pociechy, że Głowa Kościoła tak dobrze myśli o moim wujku; ja również z tylu powodów go ceniłem.

W ciągu dnia pojawiłem się u kard. Guerrieri-Gonzagi⁶⁸; przyjął mnie tak, jak jestem przyzwyczajony, aby mnie wszędzie przy-

⁶⁸ Cesare Guerrieri-Gonzaga (1742-1832), w 1819 r. mianowany kardynałem, wówczas był prosekretarzem *Memoriali*.

mowano. U tego kardynała spotkałem Wielebnego Ojca Fortisa⁶⁹, generała jezuitów, człowieka bardzo godnego szacunku, który jednak wydawał mi się przytłoczony wiekiem i chorobami.

15: Jeszcze dzisiaj uczyniłem wszystko, co zostało polecane, aby po raz drugi starać się o uzyskanie jubileuszowego odpustu dla świętych dusz czyścicowych, jak to określał indult udzielony w tej kwestii przez Ojca Świętego. Nawiedziłem kościół Świętego Wawrzyńca *in Damaso* i ołtarze, które zostały wyszczególnione. Niech Bóg raczy je uczynić pożytecznymi dla świętych dusz, a zwłaszcza modlitwy, które odmówiłem za dusze moich drogich zmarłych rodziców. Mój ojciec tak świątobliwie umarł na moich rękach; w moich myślach, a także podczas codziennej mszy z pewnością są obecni moja dobra babcia [str. 16], tak gorąco przeze mnie kochana, mój dziadek, moja ciotka. Nie wiem, dlaczego wspominam o mojej siostrze, zmarłej w tak młodym wieku, ale to z racji uczucia, jakie moja mała siostrzenica Caroline także codziennie zajmuje w tej kolekcji, ona bowiem z pewnością nie potrzebowała moich modlitw. Ale moje serce jest takie, że nie potrafi zapomnieć nikogo z tych, których kocha, żyjących czy zmarłych.

16: Natychmiast po mojej mszy poszedłem do Watykanu spotkać się z jego eminencją, kardynałem sekretarzem stanu. Tym razem rozmawialiśmy po włosku. Był uprzejmy uprzedzić Ojca Świętego o pragnieniu, które miałem, aby ucałować jego stopy i być przyjętym przez niego na audiencji. Jego Świątobliwość zechciał mi oczywiście udzielić tej łaski. Kardynał podał mi kilka wskazówek, jak powinienem się zachować. Gdy będę gotowy, osobście mnie przedstawi, jeśli sprawi mi to przyjemność. Wychodząc od jego eminencji, poszedłem do Bazyliki Świętego Piotra, gdzie ponad godzinę podziwiałem piękno tego kościoła, który zawsze mógłbym oglądać. Wiele pracy wkłada się w przygotowania do beatyfikacji sługi bożego, czcigodnego Anioła z Aciri. Ta uroczystość powinna odbyć się w niedzielę.

⁶⁹ Luigi Fortis (1748-1829), w 1820 r. wybrany generałem jezuitów.

Rekreację spędziłem z ks. Colluccim⁷⁰, jednym z naszych łazarzystów, który ma siedemdziesiąt cztery lata. Dałbym mu zaledwie sześćdziesiąt. Nie jestem w stanie wyrazić, do jakiego stopnia byłem zbudowany jego piękną prostotą, pięknem jego duszy i uczuciami, jakie wyrażał z podziwu godną łagodnością. Ogarniała go słabość, chociaż nie rzucała się w oczy; to nie powstrzymało go, aby jeszcze w tym roku udał się w podróż głosić misję, ale siła choroby lub raczej polecenie lekarza zmusiło go do wycofania się, był bowiem gotowy do wyruszenia w drogę. Mówił mi, że tym, co go zawsze podtrzymywało, był pokój duszy, którym mógł się cieszyć w swym świętym stanie, i codziennie dziękował Bogu za swe powołanie. Zauważyłem miłość, z jaką zawsze był gotowy udać się do konfesjonału, i jego pełen szacunku sposób podejścia do wszystkich. Tego świętego kapłana uważam za wielkiego sługę Boga. Mówił mi jeszcze, że przyjmowanie wszystkiego z bożej ręki było tym, co dawało mu najwięcej szczęścia.

W domu jest inny chory, który od ośmiu lat nie wychodzi ze swego pokoju. To wielki misjonarz, ma sparaliżowaną połowę ciała. W tym stanie nadal spowiada i ciągle jest zadowolony i oddany. To wielkie przykłady cnoty, w nie mniejszym stopniu podziwiam szacunek, miłość i troskę, jakie inni księża z tego domu okazują temu biednemu [s. 17] choremu, oraz względy, jakie okazują wobec drugiego. Z radością zauważam także wierność wszystkich wobec regulaminu domu. Wszystko dobrze funkcjonuje. Dziękuję Bogu, że dał mi możliwość przypatrywania się tak pięknemu i ciągle starannemu postępowaniu. Jedna rzecz napełnia mnie zażenowaniem, że będąc tak daleko od ich cnót, okazują mi wszelkiego rodzaju uprzedzającą grzeczność i szacunek, na który z pewnością nie zasługuję.

Do szczęścia mieszkania z tak świętymi osobami dołącza jeszcze inna znacząca okoliczność, która często w ciągu dnia dostarcza mi kilku pozytywnych myśli; w tym samym domu, który zdaje się zachowywać miłą woń jego cnót, przez czterdzieści lat mieszkał błogosławiony Tomasi⁷¹ oraz mój czcigodny mistrz, czcigodny

⁷⁰ Bartolomeo Antonio Collucci (1753-1830).

⁷¹ W rękopisie Tommasi. Giuseppe Maria Tomasi ze zgromadzenia teatynów (1649-1713), kardynał, beatyfikowany w 1803 r., kanonizowany 12 października 1986 roku.

ks. Bartélemy Zinelli⁷², który tu zmarł w opinii świętości, ponieważ jemu przypisuje się wiele cudów i rozmaitych prorocत्व; odnalazłem gipsowy odlew ukazujący jego postać, a jego ciało spoczywa w kościele, gdzie codziennie rano miałem szczęście odprawiać mszę.

17: Dzisiaj nie mam nic do napisania. Ksiądz Bourdet, kapłan z diecezji awiniońskiej, który na mocy powołania został wezwany do wspomagania misji wśród niewiernych, zajął mi cały ranek od dziękczynienia po mszy aż do obiadu. Przeczytał mi wszystkie listy i wtajemniczył w swe pragnienia, które są bardziej budujące, pragnie bowiem męczeństwa tak jak inni odpoczynku. Bardzo korystnie powiedziałem o nim jego eminencji, kardynałowi sekretarzowi stanu i dałem mu kilka innych dowodów dobrej woli, aby tutaj pomóc w przyspieszeniu jego spraw. W zamian ten dobry kapłan wtajemniczył mnie nieco w swe modlitwy i dzieła miłosierdzia. Po obiedzie inny, mniej interesujący kapłan, którego miłość nakazała mi słuchać, zabrał mi część czasu, a zamierzałem go lepiej lub choćby przyjemniej wykorzystać, ponieważ powinienem napisać do rodziny.

18: Ten dzień powinien być godny pamięci. Przeniosłem się do Bazyliki Świętego Piotra, gdzie prałat Mazio posadził mnie w zarezerwowanym sektorze, skąd wspaniale widziałem i słyszałem. Najpierw widziałem całą część kościoła Świętego Piotra, jaka jest między konfesją a tyłem kościoła, gdzie znajduje się katedra Świętego Piotra podtrzymywana przez czterech doktorów Kościoła — dwóch łacińskich i dwóch greckich — którą oświetla olbrzymia liczba świec z okazji beatyfikacji błogosławionego Anioła z Acri, kapłana, kapucyńskiego misjonarza, którego pokryty materiałem obraz umieszczono na znacznej wysokości, całkowicie otoczony pochodniami. Nadeszła godzina [s. 19] uroczystości, kardynałowie ze świętej Kongregacji Rytów i wszyscy inni członkowie tejże kongregacji usiedli w ławkach po stronie ewangelii, kapituła Świętego

⁷² Ksiądz Bartolo Zinelli, urodził się w 1772 r., w 1799 wstąpił do Stowarzyszenia Wiary. Zmarł w 1802 r. w domu świętego Sylwestra na Kwirynale, który przez kilka lat, przed rozwiązaniem w 1806 r., należał do Stowarzyszenia.

Piotra, kard. Galleffi⁷³, archiprezbiter we własnej osobie, naprzeciw, po stronie lektorium prałat wicezarządca sprawował uroczyste nabożeństwo. Generał kapucynów podszedł do kardynała dziekana, który nałożył swój biret, podczas gdy zakonnik wygłosił przemówienie po łacinie, z którego nikt nie zrozumiał ani słowa. Po zakończeniu kardynał przekazał dekret kanonizacyjny ubranemu w komżę duchownemu, który wszedł na ambonę i głośno go odczytał. W chwili gdy skończył czytać dekret, opadł materiał przykrywający obraz, a prałat celebrians zaintonował *Te Deum*. Następnie odprawił uroczystą mszę świętą o błogosławionym. Muzyka głosowa, której towarzyszyły tylko organy, była wspaniała. Po mszy duchowieństwo wyszło, ale my oczywiście pilnowaliśmy się, aby nie wychodzić, wiedząc, że wkrótce przybędzie Ojciec Święty, aby pomodlić się przed obrazem świętego. W oczekiwaniu prałat Mazio okazał mi względy, wręczając życiorys i obrazek nowego błogosławionego, które rozdawano każdemu kardynałowi i biskupowi; uprzedził mnie, że był tam książę de Blacas⁷⁴, nie mogłem się oprzeć, aby na chwilę do niego nie podejść; w asyście wielu kardynałów nadszedł papież, wróciłem więc na swoje miejsce, które zajął dla mnie młody francuski literat, ku mojej radości delektowałem się widokiem Ojca Świętego, który z anielską pobożnością modlił się, klęcząc na przenośnym klęczniku. Moje modlitwy złączyłem z jego modlitwami, delektowałem się, wpatrując się w niego, gdy kapelan bpa d'Isarda przybył, aby mnie wyprowadzić z mojej ekstazy, mówiąc mi, że od ponad trzech kwadransów książę biskup czeka na mnie w powozie. W tej chwili papież wstał, przez co doznałem radości, będąc zmuszony do wyjścia. Spojrzałem na wszystkich uczestników. Zobaczyłem wielu ludzi, którzy spoglądali z ciekawością, a nawet z zainteresowaniem; nie zauważyłem, że inni podzielali to uczucie głębokiej czci zmieszanej ze słodkim uczuciem, które wypełniało mą duszę. To wynik zwyczaju wiary skierowanej ku temu przedmiotowi.

⁷³ W rękopisie Galeffi. Pietro Francesco Galleffi (1770-1837), w 1803 r. mianowany kardynałem. Wówczas był kamerlingiem.

⁷⁴ Pierre-Louis-Jean-Casimir de Blacas d'Aulps (1771-1839), wówczas ambasador w Neapolu.

Powróciliśmy do Pałacu Mattei, gdzie mieszka ks. bp d'Isoard; zjedliśmy nieco i wnet wsiedliśmy do powozu, aby pojechać do Bazyliki Świętego Piotra na procesję wraz z bractwem, które postarało się o uzyskanie odpustu jubileuszowego za statio w Bazylice Świętego Piotra. Biskup, dziekan Rote w biskupich szatach niósł krzyż, byłem obok niego w sutannie i długim płaszczu. Idąc, śpiewaliśmy litanie do świętych, doświadczyłem prawdziwej przyjemności [s. 19], jak mój głos, wyśpiewując chwałę Boga, roznosił się po ulicach stolicy chrześcijańskiego świata. Po dojściu do Bazyliki Świętego Piotra do uczczenia wiernych podano relikwie narzędzi męki, takie jak autentyczne drzewo krzyża, świętą włócznię itp. Byłem poruszony głęboką ciszą, która podczas tej ceremonii panowała w całej olbrzymiej bazylice. Wszyscy klęczeli i bardzo pobożnie się modlili. Tymczasem tłum był bardzo wielki. W tej materii muszę zauważyć, poczyniwszy tę uwagę, odkąd jestem w Rzymie, nieustannie odwiedzając kościoły, że zawsze i wszędzie widziałem panującą ogromną przyzwoitość oraz że zawsze bardziej mnie buduje pobożność pielgrzymów, którzy w większości wywodzą się z ludu, są biednymi wieśniakami, w większości obszarpanymi. Powróciliśmy w nocy, śpiewając *Te Deum*. Nabożeństwo zakończyło się błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem, którego udzielił ksiądz biskup dziekan.

19: Ksiądz Bourdet zajął mi ranek, towarzyszyłem mu do Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, aby służyć mu za tłumacza przy bpie Caprano. Nigdy nie uwierzyłem, że mam poparcie w Rzymie. Byłem dostatecznie szczęśliwy, aby wyświadczyć przysługę temu świętemu kapłanowi. Załatwiliśmy jego sprawę. Prefekt Kongregacji Rozkrzewiania Wiary wręczy mu list; przekażę mu, że ma pewne uprawnienia, i powróci się do Paryża, aby stamtąd udać się do niewiernych i być może tam przelać swą krew dla Jezusa Chrystusa. Skorzystałem z okazji i nawiązałem z nim dobrą więź modlitwy. Ona całkowicie wyjdzie mi na dobre.

20: O dziewiątej rano wsiadłem do powozu księdza biskupa dziekana i udałem się do Watykanu. Nadeszła chwila, abym stawił się u Jego Świętobliwości. Kardynał-sekretarz stanu już go powia-

domił o moim pragnieniu złożenia mu homagium mego pełnego szacunku oddania. O mnie powiedział mu także bp Caprano. Raczyl odpowiedzieć bpowi Mazio, który na moją korzyść zechciał mu powiedzieć o najbardziej zobowiązujących kwestiach; powiedział kardynałowi-sekretarzowi stanu, że z największą przyjemnością by mnie zobaczył; musiałem pojawić się na audiencji u niego. Kardynał Della Somaglia był uprzejmy mi to przekazać, gdy tymczasem biskup, zwiernik lokajów, nie zadał sobie trudu, aby mnie o tym powiadomić, jak to było uzgodnione z bpem d'Isoardem. Kiedy zobaczyłem tego dobrego zwierzchnika lokajów, ks. bpa Barberiniego, nie byłem zdziwiony jego beztruską: to nic niewarty człowiek, więcej nie można o nim pomyśleć; co nie przeszkadza w byciu dobrym kapłanem. Widząc, że o mnie zapomniał [s. 20], szczerze mu powiedziałem, a nie mogąc już dłużej odkładać udania się do Jego Świątobliwości bez narażenia się na zarzuty, przyszedłem bez powiadomienia, poprosiłem księdza biskupa, aby zechciał oczywiście uprzedzić Ojca Świętego, że byłem w jego przedpokoju od chwili, gdy przechodzili ministrowie. Wszystko jest uporządkowane na tym wspaniałym dworze. Codziennie szczegółowo rozplanowuje się audiencje, słucham tych, którzy pracują z papieżem. Aby wszyscy o tym wiedzieli, w przedpokoju najbliższej sąsiadującym z biurem Ojca Świętego znajduje się przywieszona wydrukowana lista. Na niej widniałem w mojej godności wikariusza generalnego, który we Włoszech jest typem prałata; nadaje się nam tytuł monsignore. Czekając, aż wyjdą ci, którzy pracują z Ojcem Świętym (dziś we wtorek byli sekretarz do spraw brewe, prefekt Kongregacji Biskupów i Zakonników, ksiądz biskup *elemosynarius* papieski i prefekt papieskiego pałacu, zapoznałem się z księdzem arcybiskupem ze Sieny⁷⁵, który po moim ubiorze wzięwszy mnie za Francuza, podszedł do mnie, aby nieco porozmawiać o Francji, gdzie za czasów Napoleona przebywał na wygnaniu. Nie omieszkał pochwalić się przyjęciem, jakie mu zgotowano, i wszelkimi znakami grzeczności, jakie mu okazano. Kardynał Pacca również ze mną rozmawiał i usilnie prosił, aby do niego wrócić. Lepiej odczytał, jak mi powiedział, list pana Taillé'a,

⁷⁵ Giuseppe Mancini, w latach 1824-1855 arcybiskup Sieny.

który mnie jemu polecił, dodał zbyt zadowalające kwestie i został wezwany do Ojca Świętego, podczas gdy rozmawiał ze mną.

Wszedłem pierwszy spośród tych, którzy nie mieli wyznaczonej audiencji, co zdziwiło nieco przewielebnego ojca generała dominikanów⁷⁶, który widocznie był pewien, że wejdzie przede mną; ale Ojciec Święty wezwał mnie pierwszego, byłem posłuszny, nie dając się prosić. Jego Świątobliwość przebywał w swej małej sypialni; wydawała mi się bardzo mało przestronna. Obok alkowy przysłoniętej zasłonami z karmazynowego adamaszku jest kanapa, na której siedział papież, wspierając się o stojące przed nim biurko. Normalnie trzykrotnie się przyklęka, ja przyklęknąłem tylko raz; papież uprzejmie dał mi znak, abym się zbliżył; uklęknąłem u jego stóp i pochyliłem się do ziemi, nie mogąc ucałować jego stóp, których widocznie nie chciał podsunąć. Szybko powiedział mi, abym wstał; nie chciałem; nalegał, prosiłem go, aby pozwolił mi pozostać na klęczkach; ta pozycja bardzo mi odpowiadała. Wydawało się, że z trudem na to się zgadza; poświadczyła mi to bardziej jego twarz niż jego pełne grzeczności i łagodności słowa. Nie jestem w stanie opisać wszystkiego, co się stało podczas tej wspólniejszej audiencji, która trwała ponad pół godziny, niewątpliwie ku wielkiej przykrości ojca dominikanina, który nie jadł obiadu, ja też byłem na czczo. Papież okazał mi niewypowiedzianą dobroć. Mówił bardzo długo, słuchał mnie z wielką uwagą, gdy ja mówiłem. Rozmowa toczyła się po włosku, zawsze do mnie mówił w trzeciej osobie, używając najmiłszych słów. Tam, gdzie stanowczo mógłby się wyrazić, raczył podać mi szczegółowe wyjaśnienia. Jednym słowem udzielił mi wszystkiego, o co go prosiłem. Był życzliwy na miejscu wskazać mi osobę⁷⁷, do której powinienem się zgłosić ze sprawą, niepokoił się, chcąc sobie przypomnieć, gdzie ta osoba mieszka; przynajmniej powiedział mi, gdzie ta osoba pracowała i gdzie na pewno mógłbym ją znaleźć; ale obawiając się, iż nie zapamiętam jego nazwiska, Ojciec Święty do tego stopnia był dobry, że na swoim biurku położył ćwiartkę papieru, osobiście podsunął

⁷⁶ Joachim Briz op, w latach 1825-1831 65 generał zakonu, w 1832 r. mianowany biskupem Segowii.

⁷⁷ Na marginesie Założyciel napisał: „Ksiądz archiprezbiter Adinolfi, prosekretarz Kongregacji Biskupów i Zakonników.

mi pulpit do pisania i dał mi pióro, bym zapisał. Przyznaję, że aż do wzruszenia byłem zmieszany; przechowuję zatem ten adres napisany piórem papieża z szacunku i zarazem na pamiątkę jego niesamowitej dobroci. Byłem oburzony, że pisząc na klęcząco i na brzegu biurka Ojca Świętego, które było zavalone kilkoma papierami, wyszły gryzmoły. Zanim wróciłem na swoje miejsce, powiedział mi: myślę, że nie wyjedzie ksiądz od razu, zobaczymy się ponownie. Wychodząc, nie mogłem ucałować jego stóp; prosiłem go przynajmniej o jego błogosławieństwo, które przyjąłem głęboko pochyłony, a serce miałem pełne pociechy i radości.

21: Wybrałem ten dzień, rocznicę moich święceń kapłańskich, aby pójść i najświętszą ofiarę złożyć na konfesji świętego Piotra. Ksiądz Bourdet przybył, chcąc złapać mnie już wcześniej rano, z największą możliwą pobożnością udaliśmy się aż do bazyliki. Natychmiast zostaliśmy obsłużeni. Do podziemi nie wchodzi się, nie doświadczając silnego uczucia szacunku i pobożności. Mszę z formularza o świętym Tomaszu odprawiłem na ciałach świętego Piotra i świętego Pawła, którego połowa, obok ciał świętych papieży [s. 22] z pierwszych wieków Kościoła spoczywa pod tym ołtarzem. Moja msza musiała być długa, ponieważ chciałem sprawić sobie przyjemność i w moim duchu w *memento* po nazwisku wymienił tych wszystkich, których zbawienie w szczególny sposób jest mi drogie. To akt komunii, dla którego miejsce i okoliczności były bardzo odpowiednie. Posługiwałem do mszy mojemu towarzyszowi, który wyświadczył mi tę samą przysługę, a myśl, że ten święty kapłan przybył do grobu Świętych Apostołów, aby zaczerpnąć siły do wyznawania swojej wiary pośród cierpień w krajach pogańskich oraz z nich uczynić w pewnym sensie swą pierwszą misję, wzbuździła we mnie szacunek do niego oraz wiele dobrych uczuć.

Prałata Mazio zastałem w zakrystii. Polecił mnie jako przełożonego zakrystii. Uczestniczyłem w oficjum godziny czytań i lauderów, a podczas prymy chciał, abym z nim w pomieszczeniu do tego przeznaczonym w tym pięknym ciągu loggi zakrystii zbudowanej przez papieża Piusa VI wypił filiżankę czekolady.

Oficjum nie było złe, dlatego że: po pierwsze, wysokie stalle były zarezerwowane dla kanoników, niskie dla beneficjariuszy; po

drugie, że czytania dwóch pierwszych nokturnów były śpiewane przez beneficjariuszy, te z trzeciego nokturnu przez kanoników; po trzecie, że osoba pełniąca w tym tygodniu dyżur, a także dwaj beneficjariusze-chórzyści podczas laudesów mają kapę; po czwarte, że prowadzący, pomimo że jest w kapie, ponownie zajmie swe miejsce w stalli, jego miejsce jest pierwsze po stronie ewangelii; po piąte, że okadza się każdego kanonika i każdego beneficjariusza. To samo zauważyłem w kaplicy papieskiej. Prałat, który odprawia mszę, czeka, i prefację zaczyna dopiero pod koniec okadzenia; po szóste, że kanoników okadza się przed chórzystami, chociaż są w kapach; coś przeciwnego zawsze szokowało mnie w Marsylii, konieczne trzeba to zreformować; po siódme, że podczas *Benedictus*, kiedy celebrans udaje się okadzać ołtarz, dwaj kanonicy w strojach chóralnych udają się mu asystować, to znaczy, że przychodzą, aby stanąć w prezbiterium poniżej stopni ołtarza; po ósme, tutaj, a także w kaplicy papieskiej, zarówno w chwili okadzenia, jak i znaku pokoju kanonicy kolejno się pozdrawiają, jakby chcąc się uprzedzić; po ósme, tak samo jak w kaplicy papieskiej, kanonicy po dwóch, na przemian, aż do *Oremus* włącznie odmawiają Introit, a także *Gloria, Credo, Sanctus* i *Agnus Dei*.

Jakże bardzo chciałem spędzić ten dzień w skupieniu, ale trzeba było udać się do osoby, którą Ojciec Święty mi wskazał. Byłem z tego powodu bardzo zadowolony, z pewnością moją wizytę mógłby uznać za nie na miejscu, ponieważ była to godzina [s. 23] jego obiadu i dzień wakacji. Ale do chwili obecnej wszędzie, gdzie się udaję, Bóg toruje drogi; jestem daleki w czymkolwiek sobie przypisywać tę zasługę; dziękuję za to jednemu Bogu, który jest władcą serc, świętym aniołom i świętym, których codziennie w tej intencji przyzywam.

22: Nie należy być zbyt spragnionym duchowych bogactw, zwłaszcza jeśli w tym zakresie jest się tak biednym jak ja. Z zapalem skorzystałem z okazji, aby jeszcze raz zyskać jubileuszowy odpust. Papież udzielił możliwości zyskania go wszystkim czcicielom Najświętszego Serca Jezusa pod warunkiem nawiedzenia jednej z czterech bazylik lub innego kościoła, gdzie do publicznej czci wystawiony jest obraz Najświętszego Serca Jezusa. W konsekwencji poszedłem do Bazyliki Matki Bożej Większej, która jest najbli-

żej miejsca mego zamieszkania, i do kościoła parafialnego papieży, kiedy mieszkają na Kwirynale. Nosi on wezwanie Świętych Wincentego i Anastazego, a wszyscy papieże, którzy zmarli na Kwirynale, w tym kościele zostawili część swego ciała. Ich imiona są wypisane na dwóch wielkich marmurach umieszczonych po lewej i prawej stronie w prezbiterium.

Kardynał De Gregorio zaprosił mnie na obiad. U niego zastałem dwóch nowych sekretarzy: bpa Marchettiego, arcybiskupa *in partibus*, z Kongregacji Biskupów i Zakonników, i bpa Sale⁷⁸, sekretarza soboru. To są urzędy kardynalskie. Na tym obiedzie był także brat o. Taparellego, rektor kolegium rzymskiego, syn markiza d'Azeglio, mój przyjaciel⁷⁹ oraz pewien oryginał nazywany hrabią⁸⁰; ma on zamiar w Meksyku stworzyć kolonię, której z pewnością ja nie będę kapelanem.

23: Cały dzień padał deszcz; nie wyszedłem. Jednak miałem interesujące odwiedziny uczciwego lokaja, który wyglądając na dwudziestolatka, przyszedł mnie prosić o gratyfikację. Zapytałem: z jakiej racji? Czy domyślono by się? Pewien przyjaciel, udając się do swego przełożonego, napisał moje nazwisko na drzwiach. Uznałem to za zbyt głupi żart i odesłałem go bez gratyfikacji. Ten zdziwiony naiwniak powiedział mi: „Ale, ekscelencjo, serwetka? Wcałe nie dotykałem serwetki u pańskiego przełożonego, bo go nie widziałem. Proszę, aby odszedł pan w pokoju i nie wracał więcej”. Przed kilkoma dniami przytrafiło mi się podobne zdarzenie. Wychoząc od kardynała sekretarza stanu, udałem się do apartamentów Ojca Świętego; będąc na stopniu, służący bpa d'Isoarda, który mi towarzyszył, dość głośno powiedział: „Ekscelencja, przełożony lokajów być może przyjdzie”. „Tak, mój szef jest tam na górze” — odpowiedział lokaj, który tam przez przypadek się znalazł. To wystarczyło, by po dwóch godzinach był przed moimi drzwiami i prosił mnie o gratyfikację dla rodziny ekscelencji, przełożonego lokajów [s. 24]. Obawiałbym się, czy nie będzie się ze mnie naśmiewał

⁷⁸ Antonio Sala (1762-1839), w 1831 r. zostanie mianowany kardynałem.

⁷⁹ Jak się wydaje, poznali się w seminarium w Paryżu. Zob. A. Rey, dz. cyt., t. 1, s. 110 i 381.

⁸⁰ Założyciel nie napisał nazwiska.

z tchórzami⁸¹ swego pokroju, gdybym był tak głupi, aby dać mu kilka monet. Zresztą zadowolają się niewielką sumą. Opłata, jaką nakładają na każdą osobę, która pojawia się u ich przełożonego, wynosi trzydzieści sześć soli; ale ten niewielki podatek jest pobierany przez wielu celników. Słusznie odmówiłem trzech *paoli* tym impertynenckim lokajom, z którymi nie chcę mieć nic do czynienia, ale chętnie dałem trzydzieści służącym bpa d'Isoarda, do którego codziennie się udaję.

24: Wczesnie rano byłem u księdza archiprezbitera Adinolfiego. Sprawozdanie, jakie mi złożył o tym, co w mojej kwestii stało się podczas wczorajszej wieczornej audiencji u papieża, podwoiło moją wdzięczność i miłość do tego świętego papieża, który okazując mi na nowo oznaki swej opieki w temacie, który tak bardzo dotyczy religii, jest dowodem, jak bardzo ona jest mu droga i jak bardzo jest godny, aby być jej zwierzchnikiem⁸². W drodze powrotnej odwiedziłem kościół Świętego Pantaleona, gdzie spoczywa ciało świętego Józefa Kalasantego, którego opiece powierzyłem się z całej mej duszy.

Wieczorem byłem zająć miejsce przy drzwiach świętych, aby zobaczyć ich zamknięcie przez papieża wraz z towarzyszącymi mu obrzędami. To nie była łatwa sprawa, chociaż byłem zaopatrzony w pieczęć pana ambasadora. Potrzebowałem poparcia kard. De Gregorio, aby wejść do zamkniętej przestrzeni, a i tam trzeba było się rozpychać łokciami w celu znalezienia miejsca. Dzięki natrętnym i poważnym naleganiom udało mi się sforsować ciasny otwór w trybunie, którą specjalnie wznosi się w perystylu: panowie Anglicy zatkali go, podczas gdy w głębi dojrzałem miejsca. Nie bez trudu tam się dostałem. Ci, którzy chcieli stanąć na tych trybunach, bez miłosierdzia zostali wypędzeni z otoczenia papieża.

Czekając na rozpoczęcie nabożeństwa, miałem czas przypatrzyć się wszystkim przygotowaniom. Cała część dziedzińca otoczonego kolumnami od strony drzwi świętych była pokryta karma-

⁸¹ Człowiek pozbawiony godności.

⁸² Biskup Adinolfi swe memorandum dla papieża zakończył, mówiąc, że należałoby pochwalić reguły. Ojciec Święty mu odpowiedział: „Moim zamiarem jest nie tylko, aby je pochwalić, ale aby je zatwierdzono”. Por. *EO I*, t. 6, s. 233.

zynowym adamaszkiem ze złotymi frędzlami, to znaczy namiastką złota. Wzdłuż wznosiła się dwupiętrowa galeria; część wyższa przeznaczona dla kobiet, ta poniżej dla mężczyzn. Na prawo od drzwi świętych postawiono tron papieski, obok i naprzeciw ławki dla kardynałów. Na lewo od drzwi stał olbrzymi stolik, gdzie położono trzy ozdobione cegły oraz wszelkie koniecznie potrzebne narzędzia do murowania, to znaczy kielnię z pozłacanego srebra, dwa pozłacane korytka, zaprawę itp. Za stołem były dwa miejsca dla penitencjarzy Ojca Świętego i przełożonych zakonów; nieco dalej w głębi podest dla muzyków.

Na dany sygnał procesja wyruszyła z pałacu z Watykanu, wszyscy prałaci, kardynałowie niosący w ręku zapalone pochodnie. Wszyscy byli ubrani w szaty odpowiadające ich godności, na głowie biała mitra. Papież szedł ostatni, w złotej mitrze na głowie [s. 25], przed nim senat i zwierzchnicy jego gwardii. Przechodząc przez bazylikę, oddał cześć relikwiom męki pańskiej: drzewu prawdziwego krzyża i włóczni itd., potem zatrzymał się przy ołtarzu Najświętszego Sakramentu, aby adorować Tego, do którego odnosiła się cześć oddana relikwiom. Procesja przeszła przez same drzwi święte i każdy zajął swoje miejsce. Papież usiadł na swoim tronie. Zszedł z niego, aby pobłogosławić kamienie i wapno, trzymając w ręku zapaloną świecę, którą niósł podczas procesji. Potem papież ukląkł przez drzwiami świętymi, mając mitrę na głowie, a kielnią trzykrotnie nałożył zaprawę, za każdym razem odmawiając modlitwę. Następnie w ten sam sposób położył trzy kamienie i zakończył potrójnym uczynieniem znaku krzyża. Gdy papież dokonał tego obrzędu, chór śpiewał hymn: *Coelestis Urbs Jerusalem*. Papież powrócił na tron i umył ręce, rzymski książę podał mu dzbanek. Odmówił wiele wersetów, na które odpowiadał mu chór, oraz pewną modlitwę. Następnie, gdy kardynałowie i prałaci zgasili świece, papież zaintonował *Te Deum*; po jego zakończeniu papież, mając przed sobą krzyż, a co z tym się wiąże, odkrytą głowę, udzielił uroczystego błogosławieństwa, do którego przywiązany jest odpust zupełny *in forma jubilaei*, co niebawem ogłosili dwaj asystujący mu kardynałowie-diakoni: jeden po łacinie, a drugi po włosku. Kardynałowie towarzyszyli papieżowi aż do małej zakrystii specjalnie na tę okazję udekorowaną adamaszkowymi tkaninami i każdy odchodził. Ja również odszedłem z bpem d'Isoardem,

który z racji swego urzędu dziekana Roty podczas tej uroczystości trzymał mitrę papieża.

25: Wszystko dobrze rozważone, wolałem zachować porządek domu, gdzie mieszkałem, niż pobiec do kilku bazylik, aby uczestniczyć we mszy o północy. Skoro podczas tej mszy zabronione jest rozdawanie komunii, to nasi księża zaczynają oficjum dopiero po dwóch godzinach; dzięki temu mszę odprawia się jedynie o świtaniu, a wspólnota może zadośćuczynić swej pobożności, przyjmując podczas niej komunię. Uczestniczyłem w oficjum, moją pierwszą mszę odprawiałem w czasie sumy, a dwie pozostałe natychmiast po pierwszej. To nie było w moim zwyczaju, ale trzeba dopasować się do okoliczności; nie byłem zmartwiony, że w ten sposób postąpiłem.

O 10 poszedłem do Kaplicy Sykstyńskiej, aby tam uczestniczyć we mszy, którą odprawił kard. Pacca; podczas tej mszy kardynałowie-diakoni przystąpili do komunii. Po mszy papież w lektyce udał się do salonu przygotowanego w wyższej części Bazyliki Świętego Piotra, gdzie się znajduje główny balkon; z tego balkonu papież udziela uroczystego błogosławieństwa, o którym wszyscy słusznie mówią. Prałaci kardynałowie udali się tam wcześniej; wśliznąłem się tam, chcąc rzucić okiem na plac, który przedstawiał wspaniały obraz, ponieważ był pokryty olbrzymią masą osób, które głowy miały wzniesione w górę ku balkonowi, gdzie miał się pojawić [s. 26] papież, aby udzielić uroczystego błogosławieństwa miastu i światu. Cały garnizon był ustawiony w bojowym szyku, a za oddziałem wiele powozów i kolejna masa ludzi wieńcząca ten żywy i naprawdę zdumiewający obraz. Po przypatrzeniu się temu widokowi, zastanawiałem się, czy powinienem wmieszać się w lud, aby rzucić okiem na główny balkon, gdzie miał pojawić się papież, niesiony na wielkim przerośnym tronie i otoczony całym swoim dworem, czy powinienem zostać na przejściu dla papieża, aby go zobaczyć z bliska, obejrzeć jego ubiór, jego tiarę, tron, na który się go wynosi, dwa wielkie wachlarze z piór itd. Postanowiłem zostać, ale byłem skłonny wierzyć, że źle postąpiłem.

W chwili, gdy papież udzielał błogosławieństwa, znacząca była uwaga wszystkich oczu, które wpatrywały się w papieża, oraz sku-

pienie wszystkich usługujących. Zaledwie jak skończono śpiewać, krzyki radości, fanfary, muzyka oddziału, kanonada z Zamku Świętego Anioła i dźwięk wszystkich dzwonów spowodowały nagle takie połączenie, które rozweselało duszę, obwieszczało święto działania i uczucia, jakie ono wzbudzało. Papież zdjął swe ozdoby, powrócił do lektyki i udał się do swych apartamentów, gdzie towarzyszyliśmy mu, kolejny raz przyjąwszy jego błogosławieństwo na trasie jego przejścia.

26: Papież przedłużył jubileusz aż do ostatniego dnia miesiąca. W pewnej części kościołów zalecił triduum jako dziękczynienie za dobrodziejstwa otrzymane od Boga w ciągu roku świętego. Zostali wybrani najznakomitsi kaznodzieje, aby przez ich kazania wzbudzić uczucia wdzięczności, które należą się Panu. Marchetti, arcybiskup Ancyre *in partibus* przez te trzy dni będzie głosił kazania w kościele Świętego Karola *al Corso*. Pałałem największym pragnieniem słuchać tegoż biskupa, który zawsze brał udział we wszystkich misjach, jakie od czterdziestu lat głoszone w Rzymie. Podczas swobodnego kazania, które głosił, zauważyłem niesamowitą łatwość i posługiwanie się właściwym słownictwem. Można powiedzieć, że była to rozmowa, podczas której biskup przypominał wszystkie misje, w których uczestniczył, precyzując stan, w jakim, w każdej z tych epok, był lud. To było w celu większego uwypuklenia dobrodziejstw Boga itd. Zakończył medytacją o Jezusie, naszym Panu, który dał nam przykład pogardy bogactwami, przyjemnościami i zaszczytami. To było dobre.

27: Dzisiaj nie powróciłem do kościoła Świętego Karola, ale byłem w La Minerve⁸³, aby posłuchać dominikanina, o. Jabalota⁸⁴. Byłem oczarowany jego kazaniem, wspaniałem pod każdym względem, pełnym doktryny wyłożonej z dokładnością i podziwu godną przejrzystością. Mówił o sprawach bardzo wzniosłych, takich jak natura Słowa, przez które wszystko zostało stworzone itp.

⁸³ Kościół Najświętszej Maryi Panny de la Minerve obsługiwany przez dominikanów.

⁸⁴ Francesco Ferdinando Jabalot wówczas zastępca ekonoma generalnego dominikanów. Od 1832 aż do śmierci w 1834 r. był generałem zakonu.

To, co było dogmatyczne w jego kazaniu, nie szkodziło poruszeniom [s. 27] najżywszej pobożności. Przypominając o dobrodziejstwach Boga z podziwu godną wytwornością, ukazał wzniosłość tego najwyższego Bytu. Posługując się fragmentem Pisma Świętego, gdzie Dawid poleca, aby oszczędzono jego syna Absaloma, potrafił to połączyć z najbardziej poruszającym patosem. Bóg zechciał udzielić grzesznikom środka, aby do Niego powrócić w tym świętym czasie; nakazuje pierwiastkom, chorobom, aniołom i śmierci, aby ich oszczędzić itd. To było wspaniałe. Sprowadzając następnie wszystko do Jezusa Chrystusa, podkreślił dobrodziejstwo wcielenia, które wyniosło człowieka ponad aniołów. Dowodził, że przez wcielenie i przyjęcie zasług Jezusa Chrystusa dla odpuszczenia grzechów los człowieka upadłego był lepszy niż człowieka w stanie niewinności. Porównał słabość Adama ulegającego prostej sugestii, podczas gdy niezliczona rzesza wiernych dzięki mocy Odkupiciela codziennie przeciwstawia się najbardziej nieokiełznanym skłonnościom i wszelkiego rodzaju pokusom, podczas gdy tysiące męczenników pośród najstraszniejszych cierpień stawiało czoło śmierci i przelało swą krew aż do ostatniej krwi, aniżeli zgrzeszyło. We wszystkich częściach jego kazania było piękno i bogactwo. Nie zapomniał zauważyć jeszcze, że w stanie niewinności człowiek, który upadłby, nie miałby tej samej pomocy, jak grzesznik, który w zasługach Odkupiciela znajduje lekarstwo na swe niegodziwości itd. Równie dokładny i przejrzysty był w wyjaśnieniu, jakie poczynił o odpustach, a medytacja nie odstawała od reszty nauki.

Kościół był nabitý ludźmi, a w Rzymie trzy czwarte słuchaczy tworzą⁸⁵ mężczyźni; z przyjemnością bowiem można powiedzieć, że olbrzymia większość mieszkańców wszystkich tych okolic jest naprawdę religijna, a odkąd przyjechałem do Włoch, a zwłaszcza do Rzymu, bardzo jestem zbudowany tym, co widzę.

28: Za bardzo byłem zadowolony z o. Jabalota, aby dziś nie powrócić do la Minerve. Jego kazanie było innego rodzaju, ale jak zawsze wspaniałe. Wyjaśniał, czym był jubileusz oraz co trzeba

⁸⁵ W rękopisie: zamiast liczby mnogiej liczba pojedyncza.

było zrobić, aby go zyskać, stąd wysnuł wniosek, że wielka liczba tych, którzy myśleli, że go zyskała, w rzeczywistości go nie zyskała. Nauka była solidna i jasna. Medytacja była przeprowadzona z zamiarem skłonienia ludzi, aby więcej nie grzeszyli. Była dziełem prawdziwego misjonarza, mocna i poruszająca. Ojciec Jabalot zaczął od dowiedzenia na podstawie Pisma Świętego, że była pewna miara grzechów, po której nie było już nadziei na przebaczenie, to znaczy po których Bóg się ukrywał. Przytoczył najpierw obietnicę daną przez Boga Abrahamowi, że da mu kraj [s. 28] Amorytów, ponieważ te ludy dopełniły miary swych niegodziwości. Następnie cytował Ozeasza i dwóch innych proroków: Pan mówi: przebaczę im do trzech grzechów, czwartego już nie itd. Zbyt długo trzeba byłoby analizować te cudowne nauki; zauważyłem jedynie, że kaznodzieja w ogóle nie krzyczał, nie czynił żadnych niestosownych gestów, jak to utrzymuje się we Francji, że tak postępują włoscy kaznodzieje. Wszystko było majestatyczne i doskonale odpowiadające godności ambony.

29: Moją pierwszą wizytę złożyłem księdzu archiprezbiterowi Adinolfiemu, którego zastałem w łóżku. Następnie byłem w Świętym Oficjum spotkać się tam z prałatem Mazio, który uczynił mi prezent w postaci niewielkiej książeczki napisanej dokładnie przez o. Jabalota o żydach pod kątem ich relacji z narodami chrześcijańskimi. Ten mały podarunek nadszedł w samą porę, ponieważ przed dzisiejszym wieczorem i kolacją u dziekana Rote wraz z o. Jabalotem, kard. Turriozim⁸⁶, biskupem sufraganem Olmutzem i innymi, spieszyłem się, by na ulicach przeczytać broszurę i móc potem o niej porozmawiać z autorem, obok którego miałem zaszczyt siedzieć. To jeden z najbardziej szanowanych ludzi pod względem wykształcenia i obserwacji; jest syn i brat Francuzów, to bp Turchi⁸⁷, arcybiskup Parmy, który dawał mu pierwsze wykłady z homiletyki i wyświęcił go na kapłana. Jest wielkim wielbicielem Lammenais'go i bardzo obeznany w naszej literaturze. Byłem bar-

⁸⁶ Fabrizio Turriozzi (1755-1826), do 1823 r. kardynał.

⁸⁷ Adeodato Turchi (1724-1830) ofm. conv., w latach 1788-1803 arcybiskup Parmy.

dzo zadowolony, że go poznałem, i nie pozwolę mu wyjechać do Bolonii, gdzie będzie głosił kazania wielkopostne, jeśli jeszcze raz go nie spotkam.

Dziś rano spotkałem się również z kard. Paccą, któremu jasno i długo mówiłem o naszej sprawie. Jest on prefektem kongregacji, która ma o niej zdecydować.

Wreszcie odnalazłem dom ojców redemptorystów. Zbyt długo się tam zatrzymałem. Dziś, bardzo szczęśliwy, poszedłem do nich. Najchętniej z nim rozmawiałem podczas tej nocy w drodze do Neapolu, z wieloma jego towarzyszami, którzy przez pięć miesięcy prowadzili misje w diecezji Velletri. Bardzo namawiał mnie, abym odwiedził grób błogosławionego Alfonsa. Przyznaję, że miałem bardzo wielką pokusę, aby nie opuszczać Włoch bez odbycia tej pielgrzymki. Prosiłem tego świętego, aby mnie oświecił, co powinienem zrobić. Proces kanonizacyjny posuwa się naprzód, być może za rok będziemy mieli radość uznania go za świętego⁸⁸. Temu ojcu przekazałem dwa egzemplarze naszych litanii, w których był przyzywany, i zwróciłem się z prośbą do ojca generała o relikwie błogosławionego dla kościoła w Marsylii i dla kościoła misji. Tymczasem zebrałem kilka obrazków. Powrócę do tych ojców, chociaż prokurator generalny⁸⁹, który pozostaje w hospicjum, w ogóle mi się nie podoba. Przeciwno sobie ma jedynie gruboskórność; wewnątrz to dobry człowiek, to prawda, że źle wychowany, ale bardzo oddany swemu błogosławionemu ojcu, którego znał, gdyż przyjął go do Zgromadzenia [s. 29].

30: Wizyta u ks. bpa Marchettiego, który został sekretarzem Kongregacji Biskupów i Zakonników; chcę go na bieżąco powiadomić o naszej sprawie. Wizyta u ambasadora Francji, aby się usprawiedliwić, że nie odpowiedziałem na jego wczorajsze zaproszenie, to już trzeci raz, jak byłem zmuszony odmówić.

Skorzystałem z indultu papieża; jeszcze udziela jubileuszowego odpustu tym, którzy nawiedzą cztery bazyliki; odwiedziliśmy je z bpem d'Isoardem, a jeśli Bóg zechce, zakończymy jutro, uzysku-

⁸⁸ Brewe beatyfikacyjne: 6 września 1816, kanonizacyjne: 26 maja 1839.

⁸⁹ Giuseppe Mautone (1765-1845).

jąc ostatni odpust, udzielany przez papieża tym, którzy odwiedzają jedną z czterech bazylik.

31: Wizyta u kard. Pediciniego⁹⁰, aby go pouczyć o sprawie, której jest referentem. W naszym kościele nabożeństwo czterdziestogodzinne. Ostatni odpust, który starałem się uzyskać, nawiedzając Bazylikę Matki Bożej Większej, jest ona bowiem w najbliższym sąsiedztwie mego miejsca zamieszkania.

Przy okazji święta odwiedziliśmy nowicjat naszych księży. Pewien nowicjusz wygłosił nam kazanie przed pięknym żłóbkiem, który był oświetlony. Byłem zadowolony z jego kazania. W swym nowicjacie mają pokój, w którym przez czterdzieści lat mieszkał kard. Joseph-Marie Tomasi; urządzili w nim kaplicę. Poszedłem tam z szacunkiem, który koniecznie powinien być związany ze wspomnieniem pokornych cnót, jakie ten święty zakonnik ciągle praktykował z pewnym rodzajem gorliwości w tym samym miejscu. Moje dziękczynienie zwyczajowo odprawiłem na małym chórze, gdzie miał zwyczaj odprawiać swoje, ale jakie zmieszanie z powodu różnicy uczuć! Mimo to jestem bardzo zadowolony, że tam byłem, to dodatkowa pomoc; kiedy jest się ubogim, nie zaniedbuje się niczego, aby się nieco wznieść w swej niezmiernej biedzie.

⁹⁰ Carlo Pedicini (1769-1843), w 1823 r. mianowany kardynałem. Wówczas prefekt Kongregacji Nietykalności Duchownych, mianowany sprawozdawcą i referentem komisji kardynałów zajmującej się badaniem reguł.



*Kościół Najświętszej Maryi Panny in Campitelli. Założyciel odwiedził ten kościół 8 stycznia 1826 roku.
15 lutego uczestniczył w dziewięciu mszach podczas spotkania kardynałów.*



*Corso, ojciec de Mazenod mówi o nim 28 stycznia.
Dnia 7 lutego 1826 r. bierze udział w wyścigach konnych z okazji karnawału.*

Styczeń 1826 roku

1 stycznia 1826 r.: Po spełnieniu obowiązków duchowych w naszym kościele Świętego Sylwestra zgodnie ze zwyczajem byłem na mszy w Kaplicy Sykstyńskiej. Papież nie zszedł. Nabożeństwo odprawiał kard. Pedicini. Po sumie kard. Castiglioni¹, wielki penitencjarz, poprosił mnie, abym poczekał w przejściu; okazał największe pragnienie poznania mnie, mówiąc mi, że był wiernym sługą mego wujka, biskupa Marsylii itd. Na jutro na godzinę 9 wyznaczył mi spotkanie u siebie. Przechodząc, życzyłem dobrego roku kardynałowi sekretarzowi stanu Delli Somaglii i kard. Guerrieremu. Wieczorem odwiedziłem ciało błogosławionego Tomasiego, które spoczywa pod ołtarzem jemu poświęconym w kościele Świętego Marcina *ai Monti*. To w tym klasztorze Karmelitów o. Pouillard² napisał swe dzieło o białym trzewiku papieża [s. 30].

2 stycznia: Godzinę spędziłem u kardynała wielkiego penitencjarza. Kolejne zapewnienia z jego strony o oddaniu dla biskupa Marsylii. Nie sędzę, aby na długo zapomniał o naszej rozmowie. Następnie w pośpiechu poszedłem do kard. Pediciniego, którego natychmiast opuściłem, aby nie przeoczyć, tak jak przedwczoraj, procesji z Najświętszym Sakramentem, podczas której poproszono mnie o niesienie jednego z drążków baldachimu. Ta procesja odbyła się z okazji zakończenia nabożeństw czterdziestogodzinnych. Przypomniałem sobie głupotę naszych nauczycieli, którzy dawniej, przy okazji naszej procesji ku czci Serca Jezusa, utrzymywali, iż niesłychane było, że nigdy nie organizowano procesji z Najświętszym Sakramentem poza oktawą *Corpus Domini*. Gdyby się nigdy

¹ W rękopisie: Castiglione. Francesco Saverio Castiglioni (1761-1830), w 1816 r. mianowany kardynałem, w 1829 r. wybrany na papieża, przybrał imię Piusa VIII.

² W rękopisie: Ponyard. Jacques Gabriel Pouillard (1751-1819), karmelita. Podczas swego pobytu w Rzymie w czasie rewolucji napisał po włosku: *Dissertazione sopra l'anteriorità del baccio de' piedi de'sommi Pontefici, all'introduzione della Croce sulle loro scarpe*. Rzym, 1807.

nie wydostano ze swej dziury i nic by się nie widziało, byłoby się bardziej przezornym.

Dziś wieczorem wróciłem do ojców redemptorystów. Ojciec prokurator generalny dał mi dość duży kawałek podszewki sutanny błogosławionego Liguoriego; pokazał mi także rękopis jego teologii moralnej napisanej jego ręką. To dość drobne kaligraficzne pismo. Rękopis jest bardzo czysty i starannie uporządkowany. Pismo jest staranne; wszystkie litery są osobno, to kopia przepisana na czysto. Z szacunkiem i pewnego rodzaju uczuciem pocałowałem ten drogocenny rękopis, a korzystając z okazji, odważyłem się poprosić o kilka stron obojętnie jakiego rękopisu, oby tylko był z podpisem świętego, ale o. Mautone nie mógł zaspokoić mojej pobożności. Ekskomunika grozi temu, kto dałby lub pożyczyłby najmniejszą rzecz przechowywaną w domu lub w hospicjum tychże ojców.

Ten, do którego się zwróciłem, a który obecnie jest postulatem procesu kanonizacyjnego, został przyjęty do stowarzyszenia przez samego świętego; powiedział mi, że jeszcze jest czterdziestu, którzy go znali. Powiedział mi bardzo znaczącą rzecz, nie czytaliśmy o niej w biografii, która do nas dotarła, iż błogosławiony w swoim własnym musiał znosić wiele gorzkich zmartwień i być może największy ból ze strony papieża Piusa VI. Wypowiedział wojnę i odsunął od Zgromadzenia. Mianowano innego wyższego przełożonego, umarł on w tym stanie kłątwy. Ojciec prokurator generalny porównał go do świętego Józefa Kalasantego i powiedział mi: „Chciano go zrobić świętym za jednym posunięciem nożyczek”.

Wszystkie te zmartwienia zawdzięczał dwu ojcom, którzy dzięki władzy papieża zajęli jego miejsce na czele Zgromadzenia. Ojciec Mautone na pewno znał wszystkie [s. 33] sprawy, gdyż działały się za jego czasów, ale zostały także zamieszczone w trzytomowej biografii, w którą nie można się już zaopatrzyć, i postanawiam pójść i przeczytać ją w bibliotece tych księży, ponieważ nie mogą pożyczyć nawet najmniejszej rzeczy.

3: Nic godnego uwagi.

4: Późno wyszedłem do bpa Marchettiego; prawie nie miałem czasu, aby usiąść, kard. Castiglioni przyszedł tam prawie natychmiast jak ja, a ja nie starałem się spotkać się z nim u biskupa. Stamtąd poszedłem do Ferruccio, którego wczoraj wieczorem nie zastałem, by mu przedstawić ważny dokument. Następnie, przechodząc przez piękny plac Navona, którego jeszcze nie widziałem, udałem się do kardynała... Zdziwił mnie swą wielkością, pięknem swych budowli, swą wspaniałą fontanną i obfitością wody, która z niej wypływa. Niegdyś znajdował się tu nieistniejący cyrk nazywany cyrkem dogorywania³. Było zbyt późno, abym wszedł do wspaniałego kościoła Świętej Agnieszki, który został wzniesiony na tym placu. Znajduje się na tym samym miejscu, które w czasach pogańskich było poświęcone prostytutce; utrzymuje się, że tę budowlę wzniesiono na miejscu, gdzie dziewica, święta Agnieszka została wystawiona i w cudowny sposób przez anioła zachowana od wszelkiej obelgi. Ten kościół wówczas był bardzo mały, ale nowy blask otrzymał dzięki okoliczności chrztu świętej Franciszki Rzymskiej. Innocenty X w pięknych proporcjach wznosił kościół, który można podziwiać jeszcze dzisiaj. Grób tego papieża, dzieło Berniniego, znajduje się w drzwiach kościoła. Utrzymuje się, że skarbiec zakrystii był bardzo bogaty, widzi się tam monstrancję, która jest warta sto trzydzieści tysięcy rzymskich talarów. Innocenty X wznosił także pałac Pamfili, gdzie można zobaczyć obrazy pierwszych mistrzów. Również ten papież sławnemu Berniniemu polecił wykonać wspaniałą fontannę przedstawiającą morze; na jej środku wznoszą się skały, z których wypływają cztery rzeki przedstawione za pomocą czterech marmurowych posągów. Są to: Dunaj, Ganges, Nil i Argentano⁴. Na tej fontannie widzi się także konia, lwa, palmy itp., które są wykonane własnoręcznie przez Berniniego, a na skałach wznosi się egipski obelisk znaleziony na ruinach cyrku Karakali.

5: Moje pierwsze wyjście od rana do kościoła Świętego Pantaleona, aby odprawić najświętszą ofiarę na grobie świętego Józefa

³ Piazza Navona lub cyrk dogorywania, starożytny stadion Domicjana.

⁴ Argentano: Rio de la Plata z Republiki Argentyny.

Kalasantego. Za wstawiennictwem tego wielkiego świętego musiałem poprosić Boga o wiele łask. Widziałem w nim kard. Adinolfiego, z którym miałem do czynienia. Następnie udałem się do pałacu na Kwirynale, aby tam, również w sprawach, spotkać się z bpem Marchettim, arcybiskupem Ancyre, w końcu z kard. Pedicinim. Po południu wizyta u markiza Anticiego, męża bratanicy kard. Mattei, który mi pożyczył broszurę o sławnym adwokacie dworu z Paryża, napisaną przez ks. de Lamennais'go. Na koniec udałem się do naszego ambasadora na kolację.

6: Święto Objawienia Pańskiego: O zwyczajowej godzinie udałem się do Kaplicy Sykstyńskiej, w nadziei że zobaczę tam papieża, uczestniczącego w nabożeństwie. Wcale się nie pomyliłem w moich oczekiwaniach. Wszyscy kardynałowie byli na swoich miejscach, kardynał celebrans siedział przy kredencji, papież przyszedł w asyście biskupów posługujących przy tronie i prałatów. Był ubrany w kapę, na głowie miał tiarę. Kardynał celebrans, diakon i subdiakon przyszli, aby zająć miejsca po lewej stronie papieża, który po chwili modlitwy na stopniach prezbiterium, w dość znacznej odległości od ołtarza zaintonował *Introit*. Biskupi i prałaci siedzący z tyłu odmawiali go w tym samym czasie między sobą, a kardynałowie w ławkach czynili tak samo we dwójkach, zgodnie ze zwyczajem, a także inni prałaci i przełożeni różnych zakonów, wreszcie wszyscy, którzy mieli miejsce w kaplicy. Po zakończeniu *Introit* wziął mitrę, trzymaną przez całe nabożeństwo przez dziekana Roty, i zajął miejsce na tronie, mając po obu stronach kardynałów diakonów w *cappa magna*. Odczytał *Introit*, po którym kardynałowie jeden po drugim podeszli do homagium, to znaczy idąc przez środek kaplicy w ich wlokących się *cappa magna* do tronu papieża, podchodzili aż do niego, aby ucałować rękę, którą papież im podsuwał, nie wyjmując spod olbrzymiej kapy, którą był okryty. Kardynałowie powrócili na swe miejsce, najstarszym kardynałem-prezbiterem obecnie jest kard. Fesch⁵, podeszedł do tronu, aby pobłogosławić kadzidło papieżowi. Po tym jak celebrans okadził

⁵ Joseph Fesch (1763-1839), wujek Napoleona I. W 1802 r. mianowany arcybiskupem Lyonu, po upadku imperatora wycofał się do Rzymu. Pozostał tam do śmierci, będąc arcybiskupem Lyonu.

ołtarz i sam został okadzony, diakon zaniósł trybularz do kardynała-prezbitera, który klęczał przed tronem, i okadzał siedzącego papieża z mitrą na głowie. Kardynałowie zeszli ze swoich miejsc, aby utworzyć koło i wraz z papieżem odmówić *Gloria in excelsis*. Biskup asystujący przy tronie trzymał księgę papieżowi, a inny biskup, którego poznałem jako *Eleemosynarius*, trzymał lichtarz. Papież podczas modlitwy stał bez mitry. Na siedząco czytał list i ewangelię.

Subdiakon, po odczytaniu listu podszedł aż do papieża, dwaj mistrzowie ceremonii rozsunęli kapę i ukazali pewien rodzaj wlokącej się białej, jedwabnej sukni, która spadała aż do stóp, aby subdiakon, pochylając się, mógł ucałować stopy papieża. Przed ewangelią kardynał-prezbiter pobłogosławił kadzidło. Papież [s. 33] na stojąco i z odsłoniętą głową wysłuchał ewangelii. Po ewangelii, jak subdiakon przyszedł, aby go ucałować, został okadzany przez kardynała-diakona, który tym razem okadzał go, stojąc. Diakon po odmówieniu *Munda cor meum* ucałował stopy papieża, co subdiakon uczynił po odśpiewaniu listu. Papież za każdym razem błogosławił tego, który podchodził, aby z pokorą się pokłonić. Kaznodzieja podchodził, aby tak samo postąpić przed wejściem na ambonę. Po zakończonym kazaniu ogłosił odpusty, po czym diakon podszedł do podnóżka tronu, gdzie śpiewał *Confiteor*. Papież stał bez mitry z racji krzyża, który przynosi się, aby go przed nim ustawić, zaśpiewał *Misereatur*, *Indulgentiam* i formułę błogosławieństwa dla uzyskania odpustu. Kardynał celebrował zaintonował *Credo*, które kardynałowie właśnie odmówili, stojąc w kole, podobnie odmówili *Gloria*. Na ofiarowanie kardynał-prezbiter ponownie pobłogosławił kadzidło i po okadzeniu ołtarza i samego celebrowa okadził papieża. Skoro papież siedział w mitrze, kardynał ukląkł, aby go okadzić. Następnie diakon jak zwykle okadził prezbiterium. Papież wstał na prefację, a kardynałowie podeszli, aby w kole odśpiewać *Sanctus*.

Papież zszedł z tronu, aby uklęknąć na dole stopni prezbiterium na kwadratowej poduszce, mając przed sobą *faldistorium*, na którym się oparł. Po podniesieniu wrócił na swój tron, gdzie stał aż do chwili, gdy zostanie spożyta Przenajświętsza Krew. Kardynałowie podeszli, aby w kole odmówić *Agnus Dei* wraz z papieżem, który błogosławił ich za każdym razem, gdy odchodzili. Kar-

dynał-prezbiter znak pokoju otrzymał przy ołtarzu od kardynała celebransa. W tym czasie asystujący kapłan udał się zająć miejsce poniżej tego, które w prezbiterium zajął kardynał-prezbiter. Ten, otrzymawszy znak pokoju przy ołtarzu, poszedł przekazać go papieżowi, który z kolei przekazał go dwom usługującym mu kardynałom-diakonom. Kardynał-prezbiter powrócił na swoje miejsce w prezbiterium (miejsce, które zawsze ponownie zajmował po tym, jak trzeba było utworzyć koło); to tam przekazał znak pokoju asystującemu kapłanowi, który poszedł przekazać go kardynałowi-dziekanowi, następnie kardynałowi, który zajął miejsce obok kardynała-prezbitera, od którego go otrzymał, następnie najstarszemu kardynałowi-diakonowi, który zajął miejsce po stronie przeciwnej, następnie najstarszemu z kardynałów asystujących, pierwszemu prałatowi, pierwszemu prokuratorowi generalnemu zakonu. Po modlitwach papież udzielił uroczystego błogosławieństwa. Czytał ewangelię i odszedł w asyście tych, z którymi przyszedł.

Aż dotąd [s. 34] w Rzymie nie widziałem bardziej uroczystego nabożeństwa niż to. Cóż byłoby, gdyby papież przewodniczył! Ale żadnej nadziei aż do Wielkanocy.

Ponad dwie godziny spędziłem u redemptorystów, aby czytać biografię ich świętego, gdyż pod karą ekskomuniki zabronione jest wnoszenie jej poza dom, jak i wszystkich przedmiotów, które tam się znajdują.

Cóż w tym czasie robiono w Marsylii? Biskup, w otoczeniu duchowieństwa, odprawiał pontyfikalne nabożeństwo w katedrze; o. Tempier siedział przy nim; Cailhol zgodnie z porządkiem i z dostojnością kierował i prowadził ceremonie! W Nîmes nasi dobrzy ojcowie byli zajęci misją. Każdy na swój sposób pracował, aby oddać chwałę Bogu.

7: Zatrzymany w domu przez przewielebnego ojca opata trapiistów, nieco później wyszedłem do Daterie, aby tam spotkać kard. Pacę, którego tam nie było, ale poszedłem poszukać go w jego rezydencji i powiedziałem to, co powinienem powiedzieć. Dalsza część dnia była przeznaczona na pisanie. Miniona noc została zhańbiona okropną zbrodnią: pewien prałat został zamordowany w łóżku przez swego służącego. Ten zbrodniarz ucieczką nie uchylił się

od czekającej go kary; sądził, że zachowując zimną krew, oddali od siebie podejrzenia. Został zatrzymany; ale jego kara nie wskrzesi jego nieszcześliwego zwierchnika.

8: Odprawiłem śpiewaną sumę w naszym kościele, gdyż dzisiaj nic nie było w papieskiej kaplicy. Zaniósłem moje małe wspomnienia ks. kard. Pacce, który dzisiaj zaprosił mnie na kolację. Błogosławieństwo otrzymałem we wspomniałym kościele Najświętszej Maryi Panny *in Campitelli*, obsługiwanym przez księży *della Madre di Dio*, gdzie czci się wizerunek Najświętszej Maryi Panny z szafiru wielkości palmy⁶. Widzi się tam również kolumnę z przezroczystego alabastru, bardzo cennego, która znajduje się przed oknem kopuły.

9: Poszedłem do zakładu Alexis, spotkałem kard. Pediciniego i o. Monteinarda.

10: Któż powiedziałby, że będąc prawie dwa miesiące w Rzymie, nie poszedłem jeszcze zobaczyć Panteonu? Przyznaję, że teraz, kiedy widziałem tę wspniałą świątynię, jestem zawstydzony, że tak długo zwlekałem z pójściem i podziwianiem jej piękna. Mówi się, że to najpiękniejsze istniejące dzieło architektury; nie potrafię tego ocenić. Wszystko, co mogę powiedzieć, to uczucie, jakiego doświadczyłem, wchodząc do tej wspniałej rotundy. Pół godziny spędziłem w ekstatycznym zachwycie, moje oczy nie były w stanie podziwiać proporcji, elegancji, wielkości i wspniałości tej jedynej w swoim rodzaju budowli. Rotunda jest poprzedzona [s. 35] portykiem podtrzymywanym przez szesnaście wspniałych kolumn z orientalnego granitu, które mają sześćdziesiąt sześć palm wysokości i sześć średnicy, dźwigary były z metalu. Nie wiadomo, kim był ten, kto wznosił Panteon, nazywany tak dlatego, że został poświęcony wszystkim bogom; ale to Agrypa, zięć Augusta, który zbudował portyk. Dnia 14 maja 607 r. papież Bonifacy IV tę świątynię poświęcił Najświętszej Maryi Pannie i wszystkim męczennikom. Przywieziono tam dwadzieścia osiem wózków kości świętych męczenników, aby je złożono pod głównym ołtarzem, a kościoło-

⁶ Starożytna rzymska miara długości około 7,3 cm.

wi nadano wezwanie Najświętszej Maryi Panny *ad Martyres*. Eugeniusz IV odnowił tę świątynię, a Urban VIII zabrał wszystkie metale z portyku, aby je wykorzystać w Bazylice Świętego Piotra. Aleksander VII, Klemens IX, Klemens XI i Benedykt XIV odnowili zarówno kościół, jak i portyk. Wiadomo, że światło do tej świątyni wpada przez wierzchołek kopuły, który jest otwarty, co sprawia, że w kościele jest bardzo zimno i pada jak na ulicy. Dzięki witrażowi można byłoby zapobiec tej niedogodności. Nie wiem, z jakiego powodu zrezygnowano z podjęcia takiej decyzji.

11: Dzisiaj deszcz pokrzyżował wszystkie moje plany. Część popołudnia spędziłem u ojców Najświętszego Zbawiciela na czytaniu biografii ich świętego założyciela, ponieważ wynoszenie czegokolwiek z tego domu jest zabronione pod karą ekskomuniki. Zostałem zaproszony na spędzenie wieczoru u pana ambasadora; pomyślałem, że lepiej będzie pozostać u siebie. Nie przyjechałem do Rzymu, aby spotykać się z ludźmi, do których nie idę nawet we Francji. Dlatego również nie pójdę do księcia de Torloni, pomimo jego naglącego zaproszenia.

12: Dzisiaj również deszcz; ale tym razem nie przeszkodził mi wyjść w załatwieniu moich spraw. Zatem po kolei byłem u ekspedytora Colonna, u kard. Pediciniego, u ks. Caprano, arcybpa Icone'a, w Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, u kard. De Gregorio, u bpa d'Argenteau, u kard. Paccy i wreszcie, jak codziennie, u ks. bpa d'Isoarda, dziekana Rote.

13: Przed pójściem do Watykanu, aby spotkać się z kardynałem-sekretarzem stanu, skorzystałem z okazji, aby zrobić sobie przyjemność i po raz drugi odprawić mszę na konfesji świętego Piotra. Nie mówię o tym kościele, trzeba byłoby zbyt wiele mówić.

14: Sprawa u kard. Paccy. Przez część dnia czytałem u redemptorystów.

15: Byłem u kardynała-sekretarza stanu. Potem u ks. Mazio ze Świętego Oficjum, następnie w Il Gesù, aby wysłuchać wyjaśnienia Pisma Świętego, w końcu u księcia de Bracciano, aby tam zjeść

kolację z kardynałami Spina⁷, De Gregorio i Vidonim⁸. Na tej wystawnej kolacji był książę Nisceni, Sycylijczyk, co dało nam sposobność nieco porozmawiać o tym kraju. Aż do drzwi księcia Torloni towarzyszył mi hrabia Miserio, mediolański władca, z którym przed piętnastu dniami poznałem się w Kaplicy Sykstyńskiej. Miał przyjemność przypomnieć mi, że w czasie mej podróży obiecałem mu udać się do Mediolanu. To było dla mnie dowodem, że jego zaproszenie nie było jedynie zwykłą uprzejmością, i rzeczywiście zamierzam się z nim spotkać, gdy pojedę do Mediolanu, tym bardziej że powiedziano mi, iż jest wspaniałym chrześcijaninem.

16: Po raz trzeci byłem odprawić mszę świętą na konfesji świętego Piotra — ciągle z nową pociechą. Och! Jak dobrze byłoby, gdybym był w tych podziemiach! Moja msza była nieco długa, liczyłem na uprzejmość mojego ministranta, który wiedział, że jego czas zostanie nagrodzony. O ile rzeczy można prosić Boga, gdy odprawia się Najświętszą Ofiarę na grobie takiego apostoła jak święty Piotr! Za pierwszym razem, kiedy pójdę, bardziej zajmę się świętym Pawłem; dzisiaj wiara świętego Piotra, jego miłość do Jezusa Chrystusa, jego ból, że go obraził, uczucia naszego Pana wobec niego, przywileje, jakimi Go wzbogacił, gorące pragnienie, aby mieć udział w jego wszystkich pięknych cnotach, aby czerpać z tego źródła, aby bezwzględnie przyłączyć się, związać się z tą pierwszą skałą, przykuły całą moją uwagę. Oczywiście powierzyłem się również temu wielkiemu Apostołowi nie tylko dlatego, że w *Confiteor* dwukrotnie wymienia się świętego Pawła, w modlitwach i w kanonie, ale zauważam, że w tej chwili, gdy zdaję sobie sprawę z moich uczuć, że bez wyraźnej woli, nie mając co do tego żadnych wątpliwości, moja pobożność głównie kierowała się ku Księciu Apostołów, który oczywiście chciał mi wyprosić kilka kropel tej wewnętrznej pociechy, która jest mglistym wyobrażeniem niebiańskiego szczęścia. Wydaje mi się, że zgodziłem się w tej chwili umrzeć, ale to tylko przebłysk chwili, który jednak jeszcze zostawił kilka śladów podczas dziękczynienia. To nie wszystko otrzy-

⁷ Giuseppe Spina (1756-1828), w 1802 r. mianowany kardynałem, w latach 1802-1819 arcybiskup Genui.

⁸ Pietro Vidoni Soresina (1759-1830), w 1816 r. mianowany kardynałem.

mać te łaski, trzeba je wykorzystać i odpowiedzieć na miłosierdzie Boga, które naprawdę jest niepojęte względem tak biednych i nędznych grzeszników jak my. Tym razem także nie zapomniałem po imieniu wymienić tych, których zbawienie w szczególny sposób mnie interesowało; niewątpliwie odwdzięczą mi się swymi modlitwami i częścią, jaką dadzą mi w swych zasługach.

Po moim dziękczynieniu udałem się do kardynała-sekretarza stanu. Był u niego pan generał Bracci i zauważyłem, że długo tam został; niewątpliwie opowiadał kardynałowi o wszystkich wyprawach swego życia. W końcu wyszedł, i dzięki uprzedzającej dobroci jego eminencji wszedłem po nim, chociaż poczekalnia była pełna ubiegających się o ten sam zaszczyt. Ale [s. 37] prałat, zwierzchnik domu, uprzedził mnie, że powinienem iść. Kardynał, jak zwykle, nie mógł być bardziej uprzejmy dla mnie. Powiedziałem mu wszystko, co miałem mu do powiedzenia, na wszystko się zgodziliśmy. Przyjemne jest to, że zobowiązał mnie do udania się do Bazyliki Świętego Piotra do dobrego ojca prokuratora redemptorystów. Posłał po niego, aby wydać pozwolenie na pożyczenie mi biografii błogosławionego Liguoriego, którą z powodu ekskomunikacji ciężącej na wszystkich, którzy cokolwiek wynieśliby lub zabrali z tego domu, byłem zmuszony pójść czytać w schronisku, gdzie mieszka.

Wychodząc z Watykanu, wstąpiłem do kard. Paccy — ciągle w mojej sprawie. Mam nadzieję, że zdecyduje się jutro, pomimo chłodu, pójść do papieża, chociaż lekarz się temu jeszcze sprzeciwia. Wróciłem do kard. Pediciniego, aby go powiadomić o nastawieniu kard. Paccy. Jeśli sprawa nie posunie się zbyt szybko, to nie z mojej winy.

17: Dzisiaj nic godnego uwagi poza tym, że poszedłem na kolację do bpa Mazio. Na tej kolacji byłem z sekretarzem nuncjusza w Paryżu, który za wszelką cenę chciał się ze mną spotkać, podczas gdy był nikim; wiedziałem, skąd pochodziła ta znajomość, ale nie chciałem za bardzo połączyć tej sprawy, która mogłaby mnie zbyt daleko zaprowadzić, ponieważ byłbym zobowiązany powiedzieć mu to, co w tej sprawie swemu przełożonemu zdecydował się zrobić — bardzo zły żart — mówiąc mu, że biskupi z Francji nie

przekazują akt z jego zarządzania księżom nuncjuszom, a tym bardziej księżom sekretarzom. Jedyny szacunek, jaki okazujemy Jego Świątobliwości, mógł mu zaoszczędzić tej nauczki, na którą oczywiście zasłużył, mieszając się w nie swoje sprawy⁹.

18: Dziś zrobiłem głupstwo, nie udając się do Bazyliki Świętego Piotra, gdzie zszedł papież, aby wziąć udział w nabożeństwie. Kolację wraz z o. Oriolim, najbardziej znanym franciszkaninem konwentualnym swego zakonu¹⁰, zjadłem u przedstawiciela króla Sardynii. Wraz ze swoim generałem został wygnany z Francji i chlubił się tym, że jest jednym z wielbicieli Lamennais'ego, z czego wyciągnąłem wniosek, że najznakomitsi ludzie w Rzymie są ze szkoły tego wielkiego filozofa, ponieważ mogłem przytoczyć o. Venture, teatyna, o. Jabalota, dominikanina, markiza Antycznego i wielu innych [s. 38].

19: Dowiedziałem się, że kard. Pacca otrzymał od papieża to, czego pragnąłem¹¹. Natychmiast udałem się do kard. Pediciniego powiadomić go i coś z nim pokombinować w tej kwestii. Stamtąd poszedłem na obiad do kardynała; było nas osiemnastu przy stole. Na tej kolacji był ks. Muzi¹², biskup, który został wysłany do Chile, a którego misja nie była szczęśliwa. Nie jestem zaskoczony, że padł ofiarą intryganta, który przybył do Rzymu, aby zacząć negocjacje, którymi się chwalił i uważał się za bohatera. Zawiedziony w swych nadziejach kpił sobie z wysłannika Stolicy Apostolskiej, który był zmuszony wrócić tak, jak pojechał.

20: Wyszedłem o wczesnej porze, aby spotkać się z bpem Marchettim, zanim uda się do kongregacji. Nie zastałem go; wróciłem do niego później i powiedziałem mu, że uważam go za po-

⁹ Aluzja do usunięcia w sierpniu 1823 r. ze Zgromadzenia Misjonarzy Francji z Marsylii i o interwencji w tej sprawie ks. Macchiego, nuncjusza w Paryżu. Zob. J. Lefflon, *Mgr de Mazenod*, t. 2, s. 230.

¹⁰ Anton Francesco Orioli (1778-1852), w 1838 r. mianowany kardynałem.

¹¹ Aby Reguła została zbadana przez komisję trzech kardynałów.

¹² W rękopisie Macchio. Najprawdopodobniej chodzi o Giovanniego Muzzi, wysłanego w 1822 r. na misję do Chile.

żytecznego dla naszych spraw. Stamtąd udałem się do księcia de Montmorency'ego, naszego ambasadora, potem do kościoła Matki Bożej *in Monterone*, do redemptorystów, aby tam czytać wspomnienia i biografię ich błogosławionego założyciela.

21: Po mojej mszy udałem się do kościoła Świętego Ludwika Francuskiego, aby wziąć udział w nabożeństwie za Ludwika XVI¹³. Siedziałem obok Augustyna de Lestrangle'a, opata trapistów, którego dzisiaj rano spotkałem u siebie. Msza została odprawiona przez superiora wspólnoty Świętego Ludwika. Był obecny ambasador, dziekan Rote, dobrze znany nam grecki biskup, pan d'Argenteau i kilku Francuzów. To nabożeństwo było bardzo liche; nie było ani kazania, ani odczytania testamentu, ani muzyki. Aby nam to wynagrodzić, dobry superior bardzo uroczyście zaśpiewał prefację o zmarłych na ton z Wielkanocy i Bożego Narodzenia.

Nie byłem bardziej zadowolony z odwiedzin w kościele Świętej Agnieszki. Było zbyt późno na podziwianie piękna tej budowli; widziałem ją jedynie zbyt oświetloną dzięki świecom zapalonym w podziemiach, gdzie zesliśmy po adoracji Boga w górnym kościele. Nigdy, moim zdaniem, bardziej odpychającej i karygodnej pobożności. Tradycja podaje, że te podziemia są domem publicznym, gdzie została stracona święta Agnieszka. Najpierw w to nie wierzę, to pomieszczenie jest okropne i raczej pasuje do więzienia niż do tego rodzaju miejsca. Ale mniejsza z tym, za wszelką cenę pragnie się, abyście uważali, że tak było, a gdybyście nie wiedzieli, pierwszą rzeczą, którą zobaczycie, schodząc po schodach, jest ten wspaniały napis, który już tak bardzo musiał nas zbudować, gdy odmawialiśmy oficjum: *ingressa Agnes turpitudinis locum*. Próbowalem zawrócić z drogi, do tego stopnia myśl o wejściu *in loco turpitudinis* napełniała mnie odrazą. Ale nie, trzeba było pójść do końca. Wchodząc do tego obrzydliwego miejsca, w pierwszej kaplicy na lewo na ołtarzu, w miejscu obrazu jest płaskorzeźba, która na pierwszy rzut oka wydawała mi się bardzo dobrze wykonana. Mówię, że na pierwszy rzut oka, ponieważ natychmiast odwróciłem się od tego ohydztwa. Płaskorzeźba ukazywała świętą zupełnie

¹³ Rocznica egzekucji króla Ludwika XVI w 1793 roku.

nagą, mającą jedynie włosy za ubranie, pomiędzy dwoma żołnierzami, którzy gdzieś ją prowadzą. Historia, a raczej tradycja, wystarczająco o tym mówią. Nadal nie mogłem pojąć mojego oburzenia, a dwaj redemptoryści, którzy dziś wieczorem chcieli bronić tych nikczemności, zapamiętają, jakie uczucia może wzbudzić i z jaką siłą potrafię odpierać fałszywe argumenty, jakie ma się odwagę przytaczać w tak skandalicznej sprawie. Zanim tam wszedłem, na to święte miejsce przyszedł budować się nowicjat benedyktynów, a po mnie weszło tam nie wiem jakie kapłańskie kolegium. Zarówno rektor kolegium, jak i mistrz nowicjuszków zasłużyli na baty¹⁴ oraz na zawieszenie, aby dać im czas na nauczenie się ich zawodu.

22: Wyszedłem zbyt późno, aby mieć czas na pisanie. Poszedłem do *Ripa Grande*, to znaczy do portu, gdzie zawijają statki. Chciałbym się dowiedzieć, kiedy do Marsylii wyjedzie kapitan, który przyjechał tutaj załadować się; chciałbym go poprosić o zabranie księdzu biskupowi popiersia obecnego papieża. Oczywiście jeśli zostanie mu miejsce na umieszczenie go na swoim małym, bardzo obładowanym statku. Nieco w pośpiechu wróciłem, aby kolejny raz zjeść kolację u księcia pana de Bracciano.

23: Wizyta w moich sprawach u kard. Pediciniego, u ks. bpa Marchettiego i kard. Paccy. Odwiedziny u klarysek¹⁵ od Świętego Wawrzyńca *in Panisperna*. Te zakonnice, po tym, jak długo we wnętrzu ich domu rozmawialiśmy o szczęściu, którym się tam cieszyły, o jedności, o pokoju, który pomiędzy nimi panuje, zechciały mi pokazać swój ogród. Już wcześniej uzyskały wymagane pozwolenia. Główna [s. 40] brama się otwarła i znalazłem się przy wejściu do ogrodu; od ksieni, matki wikarii i dwóch młodych, zachwycających niewinnością i cnotą wychowanek w nagrodę ubranych w strój zakonny we wnętrzu domu oddzielał nas tylko próg bramy. Z uprzejmością pokazały mi ruiny małych rozdzielających ścian, szop i fontann, które każda zakonnica miała na swój prywatny uży-

¹⁴ Wyrażenie *donner les étrivières*: sprawić chłostę, dawać baty.

¹⁵ W rękopisie Założyciel normalnie pisał Claristes.

tek, zanim zrobiły ogromny wysiłek, aby ograniczyć się do życia wspólnotowego. Były zadowolone z przybycia na to miejsce, zanim zobowiązał je do tego papież; ale z tego, co mi opowiadały, co daje im ksieni, ofiara wydawała się nie najgorsza. W rzeczywistości klaryski mogą się zadowolić zupą, trzema daniami i deserem. Zresztą w domu panuje dyscyplina; zakonnice są tam zadowolone — to zasadnicza sprawa. Następnie zakonnice wprowadziły mnie do pomieszczenia, które nazywają zakrystią, skąd wszedłem do kościoła, aby adorować Najświętszy Sakrament. Utrzymuje się, że ten kościół został wzniesiony na termach olimpijskich, gdzie został spalony święty Wawrzyniec; ale ta pobożna tradycja chyba nie jest oparta na solidnych dowodach.

Mój dzień zakończyłem u pana ambasadora, gdzie zjadłem kolację z przedstawicielem króla Sardynii i rodziną Castellane, która przybyła do Italii na kilka miesięcy.

24: Dzisiaj byłem w *Ripa Grande*, na brzegu Tybru, aby na statek załadować popiersie papieża, które wysyłam mojemu wujkowi. Miałem czas na podziwianie brzegów rzeki, podczas gdy kamerdyner bpa d'Isoarda na cle dopytywał się o formalności, jakie trzeba było spełnić. Statek nie mógł jeszcze postawić żagli, ponieważ potrzeba dwóch panów¹⁶ wody, aby mógł popłynąć. Jeśli poziom wód nie podniesie się, będzie trzeba ująć część załadunku i w ten sposób odciążać okręt. Na tej *Ripa Grande*, która mogłaby służyć za promenadę, wówczas nie trzeba byłoby przechodzić przez najbrzydszą dzielnicę miasta, znajduje się przytułek Świętego Michała, wspaniała placówka skupiająca wiele dzieł i doskonale zarządzana przez grupę kardynałów i innych wybitnych osobistości.

25: Poza moimi zwyczajowymi wizytami u kardynałów nic godnego uwagi. Dzisiaj stracono potwora, który w nocy z 6 na 7 tego miesiąca zamordował swego młodego przełożonego, bpa Traetto, aby mu ukraść sumę, którą ten prałat otrzymał, a którą już

¹⁶ Pan: dawna miara długości używana na południu, wynosząca około 24 cm.

rozdysponował. Ten młody zbrodniarz, mający zaledwie dziewiętnaście lat, poniósł karę nazywaną tutaj *del maglio*, to znaczy, że zabił jednym ciosem w skronie, następnie poderżnął gardło i w końcu poćwiartował. Chociaż nie było świadków jego zbrodni i ciągle zaprzeczał, że się jej dopuścił, sędziowie zdecydowali, by go skazać. Papież słusznie poruszony zbrodnią, którą wszystkie okoliczności czynią okropną, odmówił łaski, o którą go poproszono. Potwór był przekonany, że tak długo jak się nie przyzna, nie będzie można go skazać; zaniepokoił się zatem nieco, gdy o północy przybyto oznajmić mu wyrok, ale kiedy zobaczył, że za osiem godzin zabrano się do przeniesienia go do miejsca kary, poprosił o swego spowiednika i po długiej rozmowie z nim pogodził się ze śmiercią i przestał mówić o swej niewinności. Ta cisza równała się z przyznaniem się, nie wymagano zatem już tego od niego, przed śmiercią bowiem wypowiadał się i przyjął komunię.

26: Wizyta w naszych sprawach u bpa Marchettiego i kard. Paccy, z grzeczności u bpa Mazio i hrabiego de Castellane, którego nie zastałem; wyprawa jednak się opłaciła, ponieważ zamieszkał na placu *del Popolo*, na końcu miasta. To na tym placu wczoraj miała miejsce egzekucja; dzisiaj ustawia się trybuny na wyścigi konne, które będą się odbywać w różne dni karnawału.

27: W moich wyprawach, które zmusiły mnie do przejścia przez pół miasta, wstąpiłem do kościoła Świętego Jana Chrzciciela Florentczyków, który wieńczy wspaniałą ulicę Giulia. Zauważa się, że w tym kościele jest słynny obraz męczeństwa świętych Kosmy i Damiana wykonany przez Salvatora Rosę. Nie spodobały mi się kolory, a cały obraz wydawał mi się zbyt ponury. Pośród innych rzeczy w tym kościele zauważa się dwa mauzolea z rzadkiego i wspaniałego marmuru. Florentczycy najchętniej dają się chować w tym kościele, obok którego znajduje się również schronisko dla ludzi z tego narodu.

28: Wyszedłem o wczesnej godzinie, aby udać się do kardynała Paccy, który zawsze z grzecznością mnie przyjmuje i nie postępuje szybciej, chociaż jeszcze dzisiaj rano powiedział mi, że papież

polecił mu mnie załatwić¹⁷. Stamtąd udałem się do Świętego Oficjum, to znaczy w podróż od Bazyliki Świętego Piotra, aby o naszych sprawach porozmawiać z bpem Mazio, asesorem Świętego Oficjum. Zanim do niego się udałem, przez godzinę zatrzymałem się w kościele Świętego Piotra, aby z nową przyjemnością go podziwiać, chociaż podziwiałem go już dziesięć razy. Z tym prąłem wróciłem aż do Stygmatów¹⁸, stamtąd kontynuowałem moją wyprawę, aby na kolację zdążyć do kościoła Świętego Sylwestra, podczas gdy maski płatały swe psikusy; stamtąd usłyszałem dzwon Kapitolu, który ich powiadał, aby się usunąć, podobnie jak trzy godziny wcześniej ten sam głos pozwalał im na wyjście. Zrobiły miejsce dla koni [s. 42], które dały widowisko wspaniałego wyścigu z placu *del Popolo* na plac Wenecki lub Świętego Marka, który jest po drugiej stronie *del Corso*, to znaczy pięknej ulicy ciągnącej się wzdłuż pięknych kościołów i pałaców, która we wspaniałym szeregu ciągnie się od bramy *del Popolo* aż do tego punktu miasta. Konie, które zdobyły nagrodę, otrzymają, poza kwotą pieniężną, która jak sądzę opiera się na trzydziestu rzymskich talarach, sztandar, który odpowiednio do nagrody rzeczywiście jest fragmentem materiału z jedwabiu, aksamitu, srebrnego lub złotego sukna. Te materiały są dostarczane przez Żydów zamiast podatku. Najważniejsze osoby z tego narodu miały się dziś stawić u rzymskiego senatora, aby oddać mu cześć i z pokorą upaść do jego stóp. Uroczyste przemówienie zakończyli prośbą do jego ekscelencji, aby Ojca Świętego nadal prosić o jego niesamowitą protekcję. Senator, podsuwając stopę, jak gdyby ich zwalniał od ucałowania stóp, z godnością powiedział: „Zostaniecie wysłuchani”. Byłem zmartwiony, że nie wziąłem udziału w tej groteskowej scenie.

Swój dzień zakończyłem odprawieniem mojej czterdziestogodzinnej adoracji, która odbywała się niedaleko od mojej dzielnicy. Ołtarz był oświetlony z niesamowitym gustem. Dwieście świec, które palą się przed Najświętszym Sakramentem, jest tak dobrze rozmieszczonych, że nie rażą w oczy, jak to miało miejsce kiedyś.

¹⁷ Szybciej prowadzić moje sprawy.

¹⁸ Kościół niedaleko placu *Argentina*, gdzie Założyciel musiał przechodzić, udając się z kościoła Świętego Sylwestra do Bazyliki Świętego Piotra. Na fasadzie kościoła znajduje się figura świętego Franciszka otrzymującego stygmaty.

29: Po odprawieniu śpiewanej mszy świętej w naszym kościele dziś rano nie wyszedłem. Po obiedzie odwiedziłem kościół stacyjny Świętego Pawła za Murami. Co za boleść zobaczyć jedną z tak pięknych bazylik, która stała się ofiarą płomieni. Pożar był tak wielki, że nawet kolumny podtrzymujące budowlę, złamane przez zapadające się sklepienie, doszczętnie popękały. Papież przywiązuje największą wagę do odbudowy tej świątyni; przeznaczył sumę... talarów rzymskich składanych corocznie do skarbcza; zaprosił kardynałów i wszystkich innych towarzyszy, aby według swoich możliwości się przyłączyli. Uczestnictwo w odbudowie jest ogromne, ofiary napływają ze wszystkich stron chrześcijańskiego świata, ale gdzie znajdzie się kolumny takie jak te, które się zniszczyły? Dawniej były *della mole* Hadriana, dzisiaj Zamku Świętego Anioła; jakość marmuru i piękno sztuki były zadziwiające.

Kościół pierwotnie zbudowany przez Konstantyna na grobie świętego Pawła, ale powiększony i uczyniony wspaniałym przez cesarzy Walentyniana, Teodozjusza, Arkadiusza, Honoriusza i Eudoksję oraz upiękuszony przez wielu papieży, składał się z pięciu naw z czterema rzędami kolumn; te w nawie środkowej były z drogocennego marmuru, te w nawach bocznych z granitu egipskiego, dwadzieścia osiem zdobiących kaplice było z porfiru; w sumie było ich sto pięćdziesiąt osiem. Kościół miał trzysta pięćdziesiąt pięć palm długości i dwieście trzy szerokości. Trzy bramy były z metalu wyrobionego [s. 43] w Konstantynopolu.

W jednej z bocznych kaplic, która nie została zniszczona, przechowuje się cudowny krucyfiks, który jak sądzą, przemówił do świętej Brygidy. W tej samej kaplicy pokazano mi kajdanki świętego Pawła. To po prostu kawałek łańcucha, który jest podobny do łańcuchów od naszych walizek. Ogień oszczędził także portrety papieży od świętego Piotra aż do Klemensa XIV, które namalowano na ścianie nawy znajdującej się za głównym ołtarzem.

Ta bazylika początkowo była obsługiwana przez zwykłych księży, następnie przez zakonników, którzy stawali w dzień i w nocy, aby śpiewać na chwałę Bogu. W roku 936 osiedlił się tam święty Odon z Cluny wraz ze swymi zakonnikami, a Marcin V umieścił tam w końcu benedyktynów, których opat został mianowany kardynałem przez Eugeniusza IV. Papież Pius VII był zakonnikiem w tym domu, wobec którego zawsze odnosił się z miłością. Posta-

rano się go ukryć w tych ostatnich dniach strasznego wydarzenia, które aż nadto wyraźnie go zasmuciły.

Powracając do miasta, zauważyłem najpierw małą kaplicę poświęconą świętemu Piotrowi i świętemu Pawłowi, gdzie na placu, jak się utrzymuje, ci dwaj święci apostołowie pożegnali się po raz ostatni, idąc na męczeństwo. Święty Dionizy Areopagita przytacza słowa tego pożegnania, co skrzętnie musiał wymyślić, aby opisać każdego Apostoła: *Vade in pace* — mówi święty Piotr do świętego Pawła — *praedicator bonorum, mediator salutis et dux justorum*; a święty Paweł mu odpowiada: *Pax tibi, fundamentum Ecclesiarum, et pastor agnorum et ovium Christi*.

Tam całkiem blisko jest winnica lub wieś świętej Franciszki Rzymskiej. Nieco bliżej miasta, na tej samej starożytnej *via Ostiensis* widzi się mały kościół poświęcony Zbawicielowi. To tam święta Plotylda, matka świętego Flawiana i ucznia apostołów, przysłała ich oczekiwać, aby zobaczyć, jak byli prowadzeni na mękę. Utrzymuje się, że święty Paweł poprosił ją o jej chustę, by zawiązać sobie oczy w chwili, gdy ścinano mu głowę, obiecując, że zwróci ją, co też zrobił po swym męczeństwie.

Wreszcie tuż przy bramie miejskiej widzi się piramidę grobową Gajusza Sekstusa, prefekta Epulonów. Jest zbudowana z kwadratowych, marmurowych bloków; u swej podstawy ma sto trzydzieści palm ze wszystkich stron i sto sześćdziesiąt palm wysokości. Ta piramida jeszcze doskonale jest zachowana, chociaż z racji swego położenia tysiąc razy powinna być zniszczona przez barbarzyńców, którzy wielokrotnie pustoszyli Rzym i burzyli prawie wszystko, co było starożytne.

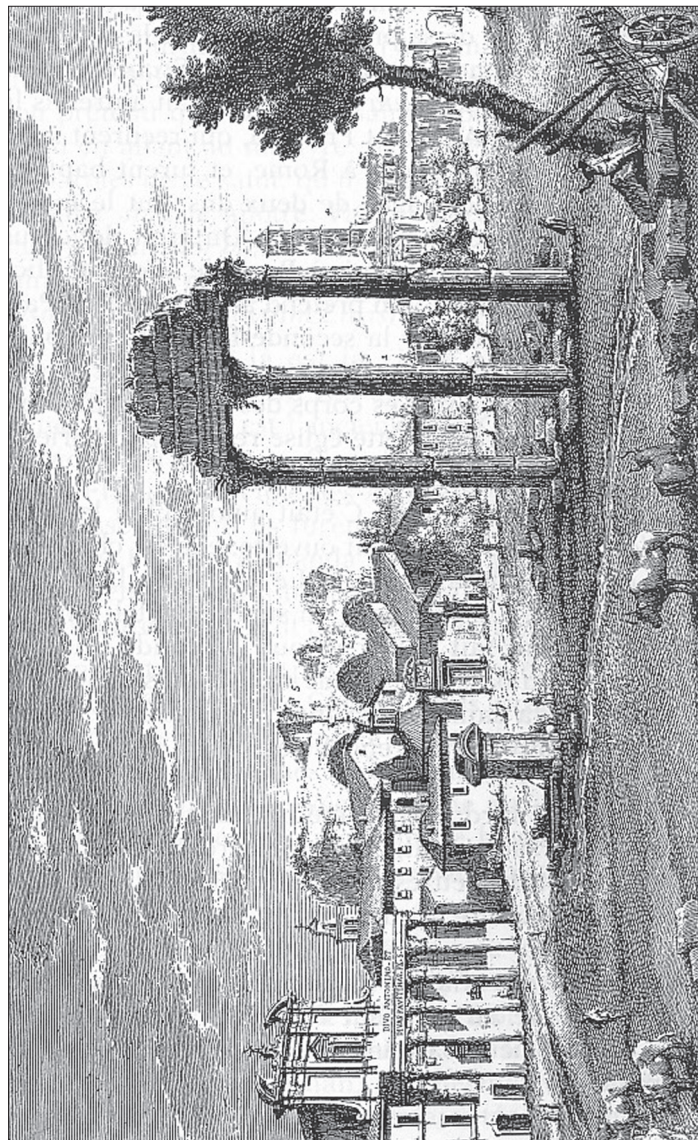
Wracając, z radością wszedłem do kościoła Świętej Martynty na *Campo Vaccino*. Aby tam dojść od *via Ostiense*, minąłem prawie wszystkie najbardziej godne pamięci miejsca, ale gdzie nie ma już śladu po żadnym z nich, to znaczy świątynię Fauny i Diany, Pałac Trajana, termy Decjusza, Wzgórze Awentyńskie, jedno z siedmiu zaliczonych przez Ancusa Marcjusza, dom cesarza Witeliusza, świątynię Herkulesa i Dobrej Bogini, której kapłankami były tylko kobiety. Na tej wielkiej [s. 44] przestrzeni nie znajduje się już nic poza kilkoma rozproszonymi kościołami, i to jeśli nie opuszczonymi, to mało uczęszczanymi, taki jak kościół Świętej

Saby. W sąsiadującym klasztorze była cela świętej Sylwii, matki świętego Grzegorza Wielkiego, która stamtąd zawsze wysyłała miskę warzyw i wody swojemu synowi, wówczas zakonnikowi w swym własnym domu u podnóża góry *Caelius*, dawniej nazywanej *Clivus Scauri*. Wszedłem do kościoła *Santa Prisca*, który niegdyś był domem małżonków Pryscylli i Akwili, którzy przyjęli świętego Piotra za pierwszym razem, kiedy był w Rzymie, i przez niego zostali ochrzczeni. Święty Pryscylla, mający wówczas dwa lata, miał to samo szczęście co jego ojciec, będący wówczas konsulem. Wierzy się zatem, że to tam po raz pierwszy w Rzymie została złożona Najświętsza Ofiara i ogłoszona Ewangelia. Utrzymuje się także, że zatrzymał się tam święty Paweł, kiedy po raz drugi przybył do Rzymu, ponieważ Koryntianom napisał, że spotkał się z Akwilą i Pryscyllą i u nich mieszkał. Ciała świętych Pryscylli i Akwili, i Pryski spoczywają w tym samym kościele przebudowanym przez Adriana I i Kaliksta III.

Wracam do kościoła Świętej Marty. Dzisiaj jest wigilia jej święta. Kościół dolny był otwarty: jest czarujący w swych rozmaitych przedziałach. Ciało świętej, która w tym miejscu poniosła męczeństwo, spoczywa pod wspaniałym ołtarzem. Pewien wyznaczony do tego kapłan daje wszystkim do ucałowania srebrną głowę osadzoną na tacy z tego samego metalu; na niej jest czaszka świętej, która odbiera publiczną cześć w Rzymie, który chroniła przy wielu okazjach.

30: Późno wyszedłem; byłem tylko w dwóch kościołach, aby adorować Najświętszy Sakrament, i u kardynała Paccy, aby wręczyć mu fragment listów, które otrzymałem o misji w Nîmes, a które chce przeczytać naszemu Ojcu Świętemu, papieżowi.

31: Kiedy ma się coś do załatwienia, to trzeba się tym zajmować. Tak więc również i dzisiaj wizyta u kard. Pediciniego, bpa Marchettiego, bpa Caprano i u kard. De Gregorio, którego nie zastałem.



Campo Vaccino (Forum Romanum). Kościół Świętego Wawrzyńca in Miranda, kościół i klasztor Świętych Kosmy i Damiana, kościół Matki Bożej della Nova, w głębi luk triumfalny Tytusa. Ojciec de Mazonod odwiedził to miejsce 29 listopada 1825 r. i 29 stycznia 1826 roku.



*Kościół Świętych Jana i Pawła au Caelius. Ojciec de Mazenod mówi o nawiedzeniu tego kościoła
i Ojców Pasjonistów 12 lutego i 20 kwietnia 1826 roku.*

Luty

1: Cały dzień studium. Dzień nakazanego postu, to przepis od ponad stu pięćdziesięciu lat.

2: Odprawiłem pierwszą mszę, aby na czas przybyć do Kaplicy Sykstyńskiej, gdzie Ojciec Święty miał pobłogosławić i rozdawać świece. Wielka rzesza dystyngowanych obcokrajowców również z tego samego powodu tam się udała. Papież rzeczywiście zszedł i wszyscy obecni kardynałowie ubrani w szaty właściwe ich godności, to znaczy kardynałowie-biskupi w kapie, kardynałowie-prezbiterzy w ornatach i kardynałowie-diakoni w ornatach zagiętych z przodu z powodu siedemdziesiąticy. Wszyscy mieli białe adamaszkowe mitry w ręku. Kiedy papież pobłogosławił świece, kardynał-dziekan podszedł, aby mu wręczyć trzy, które zabrał, siedząc na tronie i całując je. Wszyscy obecni kardynałowie podchodzili kolejno, aby z rąk papieża otrzymać dużą, trzy- lub czterofuntową świecę. Otrzymując ją, najpierw całowali świecę, potem rękę najwyższego kapłana, a na końcu jego kolana. Po nich podeszli patriarchowie i biskupi asystujący przy tronie; otrzymując świecę, również całowali rękę i kolana papieża, ale klęcząc, podczas gdy kardynałowie stali. Po biskupach kolejno podchodzili prałaci i wszyscy z kaplicy, ale zarówno jedni, jak i drudzy po przyklęnięciu zginali się, aby pocałować stopę papieża, a następnie z jego ręki otrzymywali świecę. Obecni byli [s. 45] także generałowie zakonów, prokuratorzy generalni i kolegium niemieckie.

Po tych księżach byłem pierwszy z obecnych cudzoziemców, którzy podążali za moją godną szacunku osobą. Miałem na sobie sutannę i długi płaszcz; z szacunku dla naszego francuskiego ubioru pozwoliłem, aby ciągnął się tren mej sutanny, co musiało zrobić dość duże wrażenie, gdy wchodziłem po stopniach tronu. Pochyliłem się u stóp Ojca Świętego i z prawdziwym nabożeństwem ucałowałem jego stopę, to znaczy welurowy trzewik uwieńczony zło-

tym krzyżem. Następnie z szacunkiem z jego rąk przyjąłem świecę, którą pobłogosławił, i po pokornym przykłonieniu wróciłem na swoje miejsce, z uwagą bacząc na moją świecę, którą zamierzam ze sobą zabrać do Francji, aby zachować wspomnienie o nabożeństwie i papieżu, który mnie nią obdarował.

Gdy zakończyło się rozdawanie, ruszyła procesja. Papież przyszedł, aby zasiąść na *sedia gestatoria*, na której niesiono go tuż za mną; kiedy został wyniesiony na ramiona niosących go, jego pierwsze błogosławieństwo było dla mnie samego, gdyż w tej chwili w tym miejscu byłem tylko sam, prałaci i prokuratorzy zakonów szli już w procesji. Papież w lewej ręce trzymał świecę, a prawą błogosławił. Procesja wyszła z Kaplicy Sykstyńskiej i okrążyła wielką salę, która jest przed kaplicą. Jak tylko procesja powróciła, kardynałowie zdjęli swe szaty i włożyli *cappa* lub płaszcz z grono-staja, a papież zmienił kapę, potem jak zawsze rozpoczął mszę, usługującym po lewej stronie był kard. Pedicini, a po prawej dwaj kardynałowie-diakoni asystujący przy tronie.

Po mszy papież zaintonował *Te Deum* jako dziękczynienie za ślub złożony w czasie trzęsienia ziemi; po *Te Deum* odśpiewał wiele wersetów poprzedzonych modlitwami; w końcu udzielił uroczystego błogosławieństwa, a kardynał celebrans ogłosił odpusty. Była prawie pierwsza, gdy nabożeństwo się zakończyło, a papież musiał być zmęczony.

W ciągu dnia na moment wstąpiłem do *Il Gesù*, potem w kościele Minerva, gdzie był wystawiony Najświętszy Sakrament, odmówiłem część oficjum. Stamtąd poszedłem do Świętego Wawrzyńca *in Damaso*, ponieważ dziś jest jego nakazane święto, aby adorować Najświętszy Sakrament wystawiony z racji nabożeństw czterdziestogodzinnych. Oświetlenie było naprawdę cudowne. Byłem przekonany, że na ołtarzu i w kościele paliło się ponad czterysta świec. Dekoracja ołtarza sięgała aż do głębi kościoła i można powiedzieć, że była to płonąca ściana. Wystawiony na bardzo dużej wysokości Najświętszy Sakrament majestatycznie górował nad tym potokiem światła; to było cudowne i imponujące, również kościół był wypełniony ludźmi, nie było ani jednej osoby, która nie trwała w postawie najgłębszego szacunku, klęcząc na ziemi na obu kolanach i w skupieniu, które w szczególny sposób mnie zbudo-

wało. Niespełna trzydzieści minut po moim przyjściu zaśpiewano kilka motetów przy akompaniamencie skrzypiec, basów i innych instrumentów. Niechętnie wyszedłem z tego świętego miejsca, gdzie nasz Pan był królem [s. 46] pośród swego ludu.

W ciągu dnia, kiedy byłem u bpa d'Isoarda, którego spotkałem w Watykanie, przyszedł superior od Świętego Ludwika, aby mu wręczyć zwyczajową świecę. Pokazał nam tę, którą zaniósł papieżowi. To był ciekawy okaz: była większa ode mnie i proporcjonalnie szeroka do swych rozmiarów, prawdziwy paschał o ogromnych rozmiarach, ważył szesnaście liwrów. Wszystkie bazyliki i główne kościoły składają papieżowi ten sam podarunek, który przyjmuje z rąk proboszczów tych kościołów, którzy przychodzą, aby mu go pokazać, i całują stopę. Kardynał wikariusz otrzymuje ten sam dar od jeszcze większej liczby kościołów, ponieważ wszystkie parafie, wszystkie bractwa przybywają, aby mu wręczyć ich świecę. Nie byłbym w stanie ich policzyć. Ta kontrybucja wydaje mi się zupełnie na miejscu i nie wiem, dlaczego ten zwyczaj nie istnieje wszędzie we Francji.

Dziś dzień, który nazywa się tłustym czwartkiem, ale w Rzymie jest się chrześcijaninem. Z racji święta wszystko odbyło się tak jak w największą niedzielę: żadnych masek, żadnych wyścigów, jednym słowem niczego, co zapowiadało rozproszenie. Ten hołd złożony religii w czasie i w dniu, gdy szaleje się w całej Europie, sprawił mi największą przyjemność. Wczoraj również nie było niczego z racji postu. W ogóle tutaj karnawał ogranicza się do sześciu dni wyznaczonych przez policję, podczas których o konkretnej godzinie pozwala się na wyjście w maskach, o innej godzinie powozy mogą przejechać przez *Corso*, o jeszcze innej powinny zniknąć, aby zrobić miejsce na wyścigi konne, po ich zakończeniu wjeżdżają powozy; ale o 24, to znaczy po zmroku, nie pozwala się nikomu mieć maski na twarzy. To minimum, które trzeba zachowywać, a państwo jest bardzo zadowolone, że w ten sposób może opanować pasję ludzi. Dzisiejsze święto i wczorajsza wigilia, przedzielone dwoma dniami karnawału; panowie konserwatorzy (to urzędnicy miejscy) poprosili papieża o zadośćuczynienie publiczności, pozwalając, aby karnawał rozpoczął się dwa dni wcześniej. Ojciec Święty, najwidoczniej uważając, że to właściwe zwycięstwo nad piekłem, odmówił tej łaski, dobrze postąpił, chociaż dał przykład przeciwny niż Pius VI.

3: Ze wszystkich osób, które musiałem odwiedzić, spotkałem tylko o. Antommarchiego, byłego generała Serwitów, wujka Antonia Antommarchiego, tego wspaniałego młodego człowieka, którego prowadziłem wówczas, kiedy studiował prawo w Aix. Jest także wujkiem innego Antommarchiego, chirurga Bonapartego, który właśnie wydał swe wspomnienia noszące tytuł: *Ostatnie chwile Napoleona*, t. 2, in. 8. Dobry zakonnik pożyczył mi to dzieło, które przeczytałem [s. 47] za jednym zamachem. Kiedy mu je zwrócić, nie będę mógł się oprzeć, aby dobremu ojcu powiedzieć, że jego bratanek jest cynicznym niegodziwcem, który nie przyniósł chwały swemu bohaterowi, swobodnie go ukazując. Jednak to nie wystarczy pokazać, że jest się ateistą i rewolucjonistą, należało jeszcze odnieść się do wielu cech tego wielkiego człowieka, którego wychwała, aby dowieść, że gardził sługami wiary, że wydawał się popierać katolicyzm tylko dla polityki, który w głębi siebie był zagorzałym deistą i przestępcą bez wyrzutów sumienia, nie wstydział się bowiem o nim powiedzieć, że gdyby to jeszcze raz można było zrobić, zabiłby także księcia d'Enghiena¹⁹.

4: Wyszedłem jedynie po to, aby wspaniałą godzinę spędzić w kościele Świętego Wawrzyńca *in Damaso*, gdzie Najświętszy Sakrament jeszcze był jeszcze wystawiony z tą samą wystawnością co wczoraj i przedwczoraj: ten sam napływ ludzi, to samo skupienie, ten sam szacunek. Było jeszcze nieco muzyki, ale łagodnej, poruszającej, właściwej, aby wzbudzić pobożność. Wyrwałem się z tego świętego miejsca, gdzie chętnie chciałbym powiedzieć jak święty Piotr: *Bonum est nos hic esse*.

5: Dzisiaj trzeba było wybrać, skoro dwukrotnie nie chciałem jeść obiadu. Kardynał²⁰ zapraszał mnie od dwóch dni; ambasador, zgodnie ze swoim zwyczajem, pomyślał o tym dopiero dzisiaj; da-

¹⁹ Louis-Antoine, książę d'Enghien (1772-1804) był ostatnim męskim potomkiem rodziny Condés, bocznej gałęzi rodziny królewskiej Burbonów. To polityczne morderstwo będzie uważane za ciężkie przewinienie Bonapartego.

²⁰ Założyciel nie wymienia po nazwisku tego kardynała, ale zostawia miejsce, aby to uczynić.

łem pierwszeństwo kardynałowi, u którego jadłem z wieloma generałami zakonów i kilkoma prałatami.

Dzisiaj rano byłem w kościele *Santi Apostoli* odwiedzić o. Oriolego²¹, jednego z przełożonych zakonu, który cieszy się opinią wiedzy itd. To ten sam, z którym jadłem obiad u ministra Sardynii, a którego manieri i rozmowa podobały mi się, na co zwróciłem mu uwagę w określonym czasie. Wychodząc z kościoła Świętych Apostołów, znalazłem się na placu Il Gesu dokładnie w chwili, gdy z kościoła wychodził papież, gdzie udał się przez ponad pół godziny adorować Najświętszy Sakrament uroczystie wystawiony z racji niedzieli zapustnej. Ten dzień w Rzymie nie jest dniem rozpusty; przynajmniej do północy nie widać niczego, co zapowiada karnawał; to z racji świętości niedzieli. Uważam jednak, że w godzinie sztuk są dozwolone maski; rzeczywiście wracając z *Il Gesù*, gdzie odprawiłem moją adorację, spotkałem kilku, ale kiedy szedłem nieco później, nie nacieszyłem oka oświetleniem. Jutro i potem będę tam na czas [s. 47].

6: W czasie, kiedy w mieście zajmowano się maskowymi koro- wodami i wyścigami koni, skierowałem moje kroki do Koloseum, aby tam wziąć udział w pobożnym ćwiczeniu, którego pomysłodawcą, a jeśli nie, to przynajmniej bardzo gorliwym promotorem był święty Leonard z Porto Maurizio. Wiadomo, że Koloseum było wielkim teatrem mogącym pomieścić osiemdziesiąt siedem tysięcy ludzi. Zostało wzniesione przez Flawiusza Wespazjana, a ukończone przez Tytusa, który mu je dedykował. Do pracy zatrudniono trzydzieści tysięcy Żydów. W dniu poświęcenia tej olbrzymiej budowli zabito pięć tysięcy dzikich zwierząt, a przez sto dni obchodzono tam wspa- niałe święta i zbyt okrutne widowiska, zabito bowiem tam bardzo wielu chrześcijan. Nazwano je Koloseum od olbrzymiego na dwana- ście stóp posągu przedstawiającego Nerona z głową otoczoną pro- mieniami, ponieważ ten tyran utrzymywał, że jest podobny do słoń- ca. Dzisiaj w Koloseum zbudowano []²² i w niektóre dni przychodzi

²¹ W rękopisie Auriol. Chodzi o o. Antona Francesco Oriolego (zob. wyżej, 18 stycznia). Kościół Świętych Apostołów obsługiwali franciszkanie konwentualni.

²² Założyciel napisał: „małe oratoria”, zostawiając wolne miejsce, aby dodać ich liczbę.

się tam, aby odprawiać *via crucis*. To papież jest obrońcą tego dzieła; pewien kardynał został przez niego mianowany wiecznym dyrektorem. Za swego życia był nim kard. Mattei, dzisiaj jest nim kard. Fesch, który w wyznaczone dni nie omieszka się tam nie udać, aby osobiście przewodniczyć drodze krzyżowej przy udziale bractw pokutnych. Przybyłem nieco późno, droga krzyżowa już się zakończyła, mogłem otrzymać jedynie końcowe błogosławieństwo; kardynał udzielił go olbrzymim krzyżem procesyjnym, którego już nie oddał; niesiono go na czele procesji, śpiewając bardzo poruszającą pieśń o krzyżu, aż do kościoła Świętych Kosmy i Damiana, gdzie wszyscy wysłuchaliśmy kazania wygłoszonego przez jednego z kapłanów bractwa; następnie miała miejsce medytacja poprowadzona przez jednego z ojców zakonu Świętego Bonawentury, domu rekolekcyjnego des Récollets, gdzie zmarł błogosławiony Leonard z Porto Maurizio. To ćwiczenie zakończyło się błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem, którego udzielił nam bp Myre, który jest wszechobecny.

Udając się do bpa d'Isoarda, gdzie powinienem zjeść obiad, wstąpiłem do kościoła Il Gesù na chwilę adoracji i zobaczyć wspaniałą dekorację, którą wszyscy wychwalają. Niewiele zabrakło, aby mnie oczarowała jak ta z kościoła Świętego Wawrzyńca *in Damaso*. Być może jest więcej świec, ale moim zdaniem robią mniejsze wrażenie, a całość w mniejszym stopniu rzuca się w oczy [s. 48].

7: Dzisiaj ostatni dzień karnawału; ale tutaj aż do południa jest spokojnie, gdy wielki dzwon z Kapitolu uprzedzi szaleńców, że mogą przemierzać ulice. Wyszedłem z zamiarem udania się do kościoła Świętego Grzegorza i odprawienia z racji wspomnienia świętego Romualda mszy, ale nikogo nie było w domu, wszyscy mnisi przebywali w Saint-Romuald, małym schronisku blisko placu Weneckiego, gdzie zakonnik, który zabierał klucz z klasztoru Świętego Grzegorza, zechciał zaoferować się, aby mnie tam zaprowadzić, ale po przyjsciu do kościoła zastaliśmy sześciu księży, którzy czekali na odprawienie mszy przy dwóch ołtarzach wolnych spośród trzech znajdujących się w kościele. Nie miałem ochoty czekać tak długo, poszedłem prosto do Il Gesù, złożyłem Najświętszą Ofiarę na grobie Świętego Ignacego we wspaniałej kaplicy wzniesionej ku czci świętego w tym kościele.

Byłem zaproszony na obiad do markiza de Crozy, ministra z Sardynii. Po obiedzie biskup d'Isoard wysłał do mnie swego służącego z prośbą posłuchania pana adwokata Malacrii, który mnie zaprosił, aby z jego okien rzucić okiem na Corso, co w Rzymie uważa się za jedyny w swoim rodzaju widok. Nie sądziłem, że muszę odmawiać, udałem się więc uliczkami do tego pana, który rzeczywiście grzecznie nalegał, abym przyszedł do niego na tę okazję. Nie wiadomo, czym bardziej się zdumiewać, czy urokiem widowiska, które odbywa się na tej niekończącej się i pięknej ulicy nazywanej Corso, od końca do końca pokrytej tłumem ludzi, który się tłoczy i ściska, czy też tą masą osób, które zapełniają wszystkie balkony, wszystkie okna pięknych domów i wielu pałaców ozdabiających tę ulicę, a które dzisiaj od góry do dołu są wyłożone różowym adamaszkiem ze złotymi tasiemkami, czy też przesadą osób w maskach, które w rozmaity sposób szaleją, podskakują, krzyczą, miotają się i w końcu na zwyczajne zaproszenie, które kieruje do nich wojsko, wycofują się podobnie jak cała rzesza wypełniająca ulicę, aby zrobić miejsce dla koni, które przebiegną w celu zdobycia nagrody w wyścigu. Uległość masy pijanej z radości jest naprawdę wspaniała i zasługuje na uznanie. Jak tylko konie przebiegły, tłum zajął ulicę, ale tym razem prawo do przejazdu mają samochody, które zrobiły to najspokojniej ze wszystkich, nie zdarzyło się bowiem najmniejsze nieszczęście, chociaż piesi otaczają je ze wszystkich stron, wzajemnie rzucają się z drażetkami na tych, którzy są wewnątrz kolasek, większość otwartych dla przyjemności i wygody spacerujących.

Ale to ostatni dzień karnawału, który rozbawia taki tłum, niebawem zakończy się; zatem trzeba go puścić w niepamięć; nie wiem, czy to dlatego, albo też po to, aby dostarczyć sobie dodatkowej przyjemności, jest w zwyczaju, że po zapadnięciu zmierzchu każdy zaopatruje się w małą świeczkę nazywaną *moccoletto*; ci, którzy usiedli na chodnikach, które zrobiono przed domami, ci, którzy przemieszczają się powozami, wszyscy ciekawscy, którzy stoją w oknach, tak samo trzymają w swych rękach swe zapalone *moccoletti*, co — trzeba przyznać — robi czarujący efekt i staje się okazją do kolejnego rozbawienia przez gry dla jednych, którzy chcą je zachować, aby się paliły, oraz innych, którzy pragną nimi zawładnąć lub je zgasić. Jednak dla czci tego ludu trzeba powiedzieć,

że wszystkie gry, które wszędzie byłyby tematami dyskusji i dysput, tutaj odbywają się bez najmniejszego nieporządku i w nieskrępowanej radości. W pierwszej godzinie nocy²³ wydaje się polecenie zgaszenia wszystkich *moccoletti*, wszystkie gasną jakby za jednym zdmuchnięciem. Każdy odchodzi. Jedni idą na to, co nazywa się fiestą, czyli na bal maskowy do teatru, inni rozchodzą się do swego towarzystwa, aby nikt nie został zaatakowany na ulicy, aczkolwiek nie zauważyłem, aby było wiele patroli; ja nie spotkałem żadnego. Gdy wybija dziesiąta, z tą samą uległością opuści się fiestę i wróci się do siebie, aby przed północą zjeść kolację; o tej bowiem godzinie wielki dzwon zadzwoni, aby uprzedzić, że zaczyna się post; od tej pory nie ma już mowy o szaleństwach. Wszystko się zakończyło i powraca do normalnego porządku. Dzwon bije od jedenastej do północy, aby każdy, będąc uprzedzony, powziął odpowiednie środki w celu zakończenia posiłku, gdy rozpocznie się post.

O Włochach i ludności Rzymu można powiedzieć to, co się chce, ale nie można nie podziwiać łagodności tego ludu i ich uległości, z jaką poddaje się tak mądrym rozkazom policji, które z trudem można byłoby zachować narodowi mniej religijnemu niż ten.

8: Zabiegałem o to, aby dzisiaj udać się do Kaplicy Sykstyńskiej, uczestniczyć w nabożeństwie i przyjąć popiół z rąk papieża; ponieważ bardzo wielką wartość nadaję temu, co mnie zbliża do głowy Kościoła. Gdy papież zszedł, przystąpił do błogosławieństwa według pontyfikału, którego [s. 50] bardzo dokładnie przestrzega się w jego kaplicy. Również subdiakon, trzymający

tackę, na której znajdował się popiół, klęczał, gdy papież go błogosławił. To nie kardynał-dziekan, ale kardynał-celebrans nałożył popiół papieżowi i pierwszy przyjął go z jego rąk. Po nim kardynał-dziekan, całe święte kolegium, biskupi, prałaci i cała kaplica. Przyszła również moja kolej i pomimo że w kolejce ustawiła się wielka liczba obcokrajowców w wyszywanych strojach, urzędników i innych, pamiętając o mojej godności, ustawiłem się

²³ W godzinie zapadnięcia zmierzchu, na początku lutego to oznacza godzinę 7 wieczorem.

pierwszy i po ucałowaniu trzewika papieża z jego rąk na moją głowę przyjąłem popiół, to znaczy na tonsurę — tak samo jak robimy we Francji, tak też jest w kaplicy. Świeckim popiół nakłada się na czoło.

Msza odbyła się zgodnie ze zwyczajem. Prokurator generalny teatynów miał wygłosić kazanie po łacinie; jego pamięć nie był zbyt dobra i bardzo je skrócił. Niemniej jednak była 12.30, gdy wyszliśmy z nabożeństwa.

Zawsze w Rzymie jest to kłopotliwe, gdy obok stoi kilku Anglików. Dzisiaj obok siebie miałem kilku, co bardzo mnie zmartwiło. Najpierw wziąłem ich za katolików, ale szybko wyprowadzono mnie z błędu, mówiąc, że dzisiaj również mieli obrzęd posypania popiołem, ale nie robili tyłu ceregieli, ponieważ przestali na półściu do prezbiterium. Powstrzymałem moje oburzenie, aby mu odpowiedzieć, że niech tak będzie²⁴, ludzie nie byli czystymi duchami, ale mają duszę i ciało, do serca powinniśmy dotrzeć przez zmysły; wziąłem moją książkę, aby się modlić. Takich ludzi powinno się trzymać z dala, oni przez brak szacunku i gadulstwo zakłócają nasze ceremonie. Nic by się nie stało, gdyby patrząc na świętość naszych tajemnic, złorzeczyliby nieco dalej; profanacja byłaby mniejsza.

Nadszedł czas na obiad. Zaraz po nim zostałem zabrany przez ojca spowiednika domu papieskiego, który dziś rano w kaplicy zaproponował mi, aby dziś po obiedzie razem odbyć stację do kościoła Świętej Sabiny. To bardzo wartościowy człowiek, należy do zakonu Serwitów i cieszy się dobrą opinią. Był przewodnikiem spaceru. Najpierw poszliśmy do kościoła Matki Bożej *in Cosmedin*, gdzie pokazuje się marmurowe krzesło, z którego, jak się utrzymuje, kazania głosił święty Augustyn. Jest bardziej niż pewne, że kościół ten został nawet zbudowany w miejscu dawnej świątyni, po której zostało jeszcze wiele kolumn. Zapewnia się, że była to świątynia skromności. Kościół jest bardzo stary; widać w nim dwie ambony z marmuru, a także ołtarz oddzielony na sposób grecki pod sklepieniem [s. 51] podtrzymywanym przez kolumny z różowego granitu. W prezbiterium kultem otacza się pewną liczbę

²⁴ Niech stanie się w ten sposób: słowa trudne do odczytania w rękopisie.

męczenników. Dzisiaj jest to kolegiata. Weszliśmy na Wzgórze Awentyńskie — jeden z siedmiu pagórków włączony do Rzymu przez Ankusa Marcjusza. Wracając, zauważyliśmy kilka fragmentów fortyfikacji, pozostałości po dawnym mieszkaniu papieży, spośród których wielu bulle podpisywało z tego miejsca *apud Sanctam Sabinam*, sąsiadującego z kościołem Świętej Sabiny. Kościół został wzniesiony w 425 r. na domu rodzinnym świętej lub na ruinach świątyni Diany. Gdy tylko Grzegorz Wielki wyznaczył ten kościół jako stacyjny w pierwszym dniu postu, papieże przybywali tam, aby w tym dniu posypywać popiołem. Być może w tym czasie zbudowano tam dla nich pałac. Honoriusz III kościół i część pałacu przekazał świętemu Dominikowi, który przyjął w nim świętego Franciszka z Asyżu i świętego Ange z zakonu Karmelitów. Widziałem pokój świętego oraz Piusa V, oba zostały zamienione na kaplice. Wszyscy wielcy święci zakonu dominikańskiego mieszkali w tym domu. W ogrodzie pokazuje się bardzo piękne drzewo cytrynowe zasadzone przez samego świętego Dominika. Jest także jedno zasadzone przez świętego Tomasza, który umarł wówczas, gdy dom był opuszczony. W tyle kościoła widać jeden z wielkich kamieni, które przywiązywano chrześcijanom do szyi, gdy wrzucano ich do Tybru. Kościół jest piękny; jest podtrzymywany przez dwadzieścia dwie marmurowe kolumny; ale bardzo dotyka mnie i buduje wspomnienie wszystkich świętych, którzy przez sześćset lat przewinęli się przez to miejsce. Ten dom, podobnie jak inne, odczuwa nieszczęścia czasu — w nowicjacie jest tylko sześciu nowicjuszków.

W pobliżu kościoła Świętej Sabiny znajduje się kościół i klasztor Świętego Aleksego. Eufemion, ojciec świętego Aleksego, na ruinach świątyni Herkulesa zbudował swój pałac. Wiadomo, że święty Aleksey, jako nieznaną biedak, sześć lat spędził pod schodami pałacu swego ojca. Pałac został zamieniony na kościół; widać w nim studnię domu, która znajduje się w samym kościele, oraz fragment schodów. Król Karol IV Hiszpański dobrze się czuł podczas tego pobytu; w klasztorze wznosił mieszkanie i kościółowi przekazał bardzo piękne prezenty.

Na tej samej wyżynie znajduje się kościół Matki Bożej *del priorato* — to kościół przeoratu świętego Jana Jerozolimskiego. Jest bardzo piękny. Widok tych wszystkich miejsc, które odwiedzi-

liśmy, jest cudowny; Rzym widzi się jak na dłoni i po części, z pewnej elewacji dostrzega się bardzo malownicze punkty widokowe; w dole pagórka płynie Tyber, po przeciwnej stronie budynki sięgają rzeki, aby przeładować towary na *Ripa Grande*. Wydaje się, że to miejsce nie straciło dobrego smaku dawnych Rzymian, widać bowiem jeszcze resztki starych tarasów, które podtrzymywały teren na zboczu pagórka, gdzie musiały znajdować się czarujące ogrody [s. 52].

9: Dzisiaj wyszedłem tylko w moich sprawach; w tym celu jak zwykle zatrzymałem się u ks. bpa Marchettiego, kard. Pediciniego i kard. Paccy. Biskup Marchetti był u kard. Paccy, gdy pojawiłem się u jego eminencji. Skorzystałem z okazji i przekazałem mu pilny liścik, aby udzielił instrukcji księdzu sekretarzowi. Rzeczywiście był on mym dobrym aniołem, który kierował moimi krokami. Wydano polecenia w celu rozpoczęcia mojej sprawy. Od miesiąca leżała odłogiem, z pewnością nie ze złej woli kardynała, z którego wręcz przeciwnie muszę być bardzo zadowolony, ale lekkie spowolnienie powstało z powodu innych spraw albo odwiedzin całej jego rodziny, którą trzeba było nieco rozwelelić w czasie karnawału.

Dziś spotkałem również kardynała Spinę. Śpieszyłem się, by do niego wrócić, ponieważ wiedziałem, że prosił o mój adres, chcąc mnie odwiedzić, czemu chciałem zapobiec i czego chciałem uniknąć. Zostałem przyjęty w taki sposób, do jakiego jestem przyzwyczajony w przypadku przyjmowania przez wszystkich kardynałów i wszystkich prałatów, których miałem okazję spotkać w Rzymie, to znaczy bardzo grzecznie i serdecznie. Następnie krótką kurtuazyjną wizytę złożyłem kard. De Gregorio. Mój dzień zakończyłem przekazaniem Ferrucciemu wykazu odpustów, o które prosił mnie Suzanne dla Notre-Dame de Bon-Secours²⁵.

10: Wyszedłem porozmawiać z kard. Pedicinim, który był wysłuchać kazania w papieskich apartamentach. To kazanie

²⁵ Kościół na Kalwarii, którego o. Marius Suzanne był rektorem, był pod wezwaniem Matki Bożej Dobrej Rady.

w Wielkim Poście jest w każdą środę i piątek. Zaszedłem do pana ambasadora, który za wszelką cenę chciał mnie zaprosić na kolację. Mam wielką awersję, aby w Wielkim Poście wyrażać zgodę na tego typu zaproszenia. Nie mogłem odmówić. Stamtąd poszedłem do kardynała wikariusza, od którego wyszedłem dopiero po półtorej godziny wyczerpany potrzebą jedzenia. Wstąpiłem do bpa d'Isoarda, który zaoferował mi przekąskę, i zjadłem kawałek chleba. Aby pójść na kolację, musiałem czekać sześć godzin; zabrałem ze sobą do schroniska de Monterone fragmenty biografii błogosławionego Alfonsa. Kolacja u ambasadora była wystawna, tak jak się spodziewałem. Zaproszono pana i panią de La Tour du Pin, ambasadorów Francji w Turynie, a także niemiecką księżniczkę, angielską damę, pana d'Argenteau, stryjecznego wnuka sławnego Fixa i wiele innych osób, spośród których znałem jedynie markizę de Prié.

11: Dla mnie posępny dzień z powodu niepotrzebnych zakupów, które musiałem zrobić.

12: Późno wyszedłem na czterdziestogodzinną adorację Najświętszego Sakramentu, która trwała w kościele Świętych Jana i Pawła powyżej Koloseum. Wyruszyłem do tego dość oddalonego kościoła, mijając świątynię Pokoju, z której zostały jedynie trzy małe, pozbawione wszelkich ozdób łuki. Była to jednak jedna z najpiękniejszych budowli starożytnego Rzymu, rozpoczęta przez Klaudiusza, a ukończona przez Wespazjana, który złożył w niej naczynia zabrane z Jerozolimy. Z ośmiu kolumn podtrzymujących główną nawę została tylko jedna, którą Paweł V ustawił na placu Matki Bożej Większej. Wychodząc spod tych łuków, przeszedłem pod sławnym łukiem Tytusa, gdzie widać płaskorzeźbę przedstawiającą siedmioramienny świecznik ze świątyni jerozolimskiej. Wszedłem do kościoła nazywanego kościołem Matki Bożej Nowej prowadzonym przez zakonników z kongregacji oliwetańskiej. Został wzniesiony w przedsionku *Domus aurea* Nerona [s. 53] ku czci świętych apostołów, ponieważ przyjmuje się, że w tym miejscu święty Piotr upadł na kolana i poprosił Boga, by Szymon Czarnoksiężnik, który w tej chwili wstał na oczach całego ludu i samego

Nerona, został strącony. Widać kamień, na którym uklęknął święty apostoł, wkomponowany w ścianę kościoła, ale poza pełną czci wiarą wiernych nie ma innych dowodów autentyczności tego kamienia, na którym jest zaznaczone miejsce kolan. Kierując swe kroki ku łukowi Konstantyna znajdującemu się w pobliżu²⁶ Kolo-seum, razem z ogromnym tłumem, który zmierzał tą samą drogą co ja, udałem się do kościoła Świętych Jana i Pawła. Dzień był wspaniały, a każdy za cel swego spaceru obrał kościół, gdzie odbywała się czterdziestogodzinna adoracja. Po przyjsciu na plac kościelny zadowolilem się adorowaniem Najświętszego Sakramentu pod zewnętrznym portykiem, zbyt trudno bowiem było przedostać się do kościoła. Naszła mnie myśl, aby zapukać do drzwi klasztoru zamieszkanego przez ojców pasjonistów; ci ojcowie byli uprzejmi wpuścić mnie na mały zewnętrzny balkon ich domu, gdzie spokojnie mogłem odprawić moją adorację. Kiedy ją skończyłem, jeden z braci z największymi honorami na świecie towarzyszył mi, oprowadzając mnie po całym domu, który uznałem za bardzo czysty i nastrajający do pobożności i skupienia. Za wszelką cenę chciał mnie wprowadzić do pięknego, małego biura, gdzie zaproponował mi filiżankę kawy. Odmówilem jednak, aby tych dobrych ojców nie obciążać gościnnością, której zechcieli mi udzielić. Chodząc po domu i po ogrodach, spotkałem wielu tych ojców, między innymi ojca rektora i ojca generała; byli również mili i obaj bardzo uprzejmi. Już miałem wychodzić, gdy zobaczył mnie prałat Brignoles, brat ministra spraw zagranicznych w Turynie; ten prałat pospieszył się i pozdrowił mnie, nadając mi tytuł, który w jego kraju przysługuje wikariuszom generalnym; cieszę się wrażeniem, jakie to zrobiło na moim pełnym miłości bracie, który niewątpliwie był zadowolony, że był tak miły dla jakiegoś nieznajomego, w którym nie dostrzegł nikogo mniejszego od prałata. Ojciec rektor zapowiedział mi, abym do nich powrócił, a ponieważ żywiłem pragnienie odprawić mszę w pokoju ich czcigodnego założyciela o. Pawła²⁷, poprosił mnie o pozostanie w tym dniu na kolacji ze wspólnotą, która była zachwycona, że może się ze mną zapoznać. Z tego świętego

²⁶ Francuski zwrot *à toucher*: w pobliżu, na wyciągnięcie ręki.

²⁷ Święty Paweł od Krzyża; Paul-François Danié (1694-1775) beatyfikowany w 1852, kanonizowany w 1867 roku.

domu wyszedłem bardzo zbudowany i poruszony uprzejmą miłością tych, którzy w nim mieszkali [s. 54].

13: Kilka koniecznych wypraw. Nic szczególnego poza opowieściami, jakie mi przedstawiono o zdjęciu biskupa, który wprowadził w błąd Stolicę Apostolską, aby udzielić mu święceń. Niezszczęsny świętokradca został skazany na śmierć, ale papież, który udzielił mu święceń, zamienił karę na dożywotne więzienie. W tym sensie jego historia jest zadziwiająca, że młody dwudziestoletni człowiek, obecnie ma dwadzieścia dwa lata, był na tyle sprytny, na tyle podły, aby przekonać tylu mądrych ludzi, a nawet samego papieża, tylko król Egiptu oczekiwał jego przyjazdu, aby pokazać jak najprzychylniejsze nastawienie dla chrześcijan; ale chciał być biskupem, ponieważ to byłoby wygodne dla niego samego. W konsekwencji ten hipokryta przyjął święcenia i wyjechał do Kairu w towarzystwie pewnego zakonnika, którego z przezorności przydzielono mu do rady. Wnet odkrył, że miał do czynienia z nieszczęśnikiem oraz że nie było ani jednego słowa prawdy w tym, co zrobił.

14: Zazwyczaj od dziesiątej do południa zajmuję się sprawami, które mam do wykonania w Rzymie, ale od początku postu ani razu nie mogłem uczestniczyć w kazaniu, które wygłasza się dokładnie o tej godzinie. Dzisiaj poszedłem wysłuchać kaznodziei z kościoła Il Gesù, z którego jestem bardzo zadowolony; nie wygłosił żadnego kwiecistego przemówienia, nie było ani jednego wyszukanego zdania, ale to, co mówił, było solidne i pouczające. Dowodził, że prawo Jezusa Chrystusa było najbardziej rozsądne, że jest rozwinięciem i udoskonaleniem prawa naturalnego, że łatwiej i przyjemniej można je zachowywać niż prawo świata. Zawsze miałem zamiar wygłosić kazanie, aby udowodnić drugą część jego przemówienia.

Po obiedzie udałem się do ks. kard. Pallotty²⁸, który na tę godzinę wyznaczył mi spotkanie. Cudownie mnie przyjął, wraz ze mną poruszył wszystkie szczegóły sprawy, która mnie do niego

²⁸ W rękopisie: Pallota. Antonio Pallotta (1770-1834) w 1823 r. mianowany kardynałem. Przyjaciel kardynała Pediciniego i członek komisji trzech kardynałów wyznaczonych do przestudiowania Reguł.

sprowadziła, bez kłopotu przystał na wszystkie spostrzeżenia, jakie mu poczyniłem, wzruszył się relacją o budujących rzeczach, o których mu opowiedziałem, i nie pozwolił mi wyjść bez okazania mi oznak swego szacunku — a ja odważyć się powieść — swojej przyjaźni, delikatnie bowiem uderzył mnie w policzek. Tak samo uczynił kard. Pedicini, na tej podstawie dochodzę do wniosku, że muszę wyglądać na młodszego niż jestem, te oznaki dobroci i poparcia okazuje się bowiem tylko tym, których uważa się za wiele młodszych od siebie. To niczego nie odejmuje od moich czterdziestu trzech lat [s. 55].

15: Po odprawieniu mszy świętej pierwszym zajęciem tego ranka było udanie się do ks. kard. Pedicini, aby go uprzedzić o rozmowie, jaką odbyłem wczoraj z ks. kard. Pallottą, oraz by przekazać mu notatki, jakie sporządziłem na piśmie, w celu odpowiedzenia na kilka przedstawionych mi uwag. Stamtąd śpieszyłem się do ks. kard. Paccy, aby być na czas i powieść mu słówko, zanim u niego zbiorą się inni kardynałowie. Uprzedziłem jego eminencję, że podczas ich kongregacji będę w kościele in Campitelli²⁹, jeśli będą mnie potrzebować, mógłbym natychmiast się u nich pojawić; ten kościół jest naprzeciw pałacu kardynała. Wychodząc, poleciłem, aby mnie powiadomiono o zakończeniu kongregacji. Dokładnie o tym zapomniało, do tego stopnia, że swobodnie, bez zakłóceń mogłem wysłuchać dziewięciu mszy jedna po drugiej. A zatem! Cóż powiem? Nigdy lepiej nie czułem się w kościele. Wchodząc tam, postanowiłem modlić się całym moim sercem, podczas gdy kardynałowie zajmowali się naszymi sprawami. Czas zdawał mi się bardzo krótki. O pierwszej wyszedłem z kościoła, ponieważ zrozumiałem, że o mnie zapomniano, nie przypuszczając, że w postny dzień księża kardynałowie na tak późną porę zechcą odłożyć obiad. Poszedłem zjeść swój, który został przygotowany w pośpiechu, a dziś wieczorem dwie godziny pracowałem z arcybiskupem-sekretarzem³⁰ na temat tego, o czym zdecydowano dziś rano podczas kongregacji.

²⁹ W tym kościele, wzniesionym w latach 1662-1667, aby umieścić w nim cudowny obraz *Santa Maria in Portico* (por. 20 marca), znajduje się grób świętego Jana Leonardiego (1541-1609), założyciela Kleryków Regularnych Matki Bożej.

³⁰ Biskup Marchetti.

16: Dzisiaj kontynuowałem rozpoczętą wczoraj pracę z ks. arcybpem Ancyre, ta praca została ukończona.

17: Przed pójściem do ks. Gamberiniego³¹, biskupa z Orvieto, który przyjął mnie dziś rano, poszedłem do kolegium rzymskiego, aby mszę odprawić w pokoju, w którym mieszkał święty Alojzy Gonzaga³². Znajduje się on na trzecim piętrze domu i wychodzi na dziedziniec. Wydaje się, że w momencie beatyfikacji świętego został zamieniony na kaplicę. Do dzisiaj zachowały się drzwi i okna z jego czasów, ale obecnie wchodzi się innymi drzwiami, stare zostały zamurowane, chociaż były na miejscu i w dobrym stanie, aczkolwiek nieco zniszczone przez robaki, podobnie jak okiennice. Ten pokój jest duży; wydaje się, że mieszkało w nim dwóch scholastyków. Jest wytapetowany karmazynowym adamaszkiem, złocnymi różdżkami. Ołtarz jest z drewna; pod ołtarzem znajduje się relikwiarz, w którym przez pięćdziesiąt lat było złożone ciało świętego [s. 56]. Na ścianach widzi się wiele obrazów ukazujących różne wydarzenia z życia świętego i jego błogosławionej śmierci. Te obrazy znajdowały się w apartamentach czcigodnego kardynała Bellarmina³³. Pokój, który widzi się dzisiaj, nie jest tym samym, gdzie święty zmarł; sądzę, że infirmeria była tam, gdzie znajduje się kościół, który wówczas nie był jeszcze zbudowany.

Niedaleko od tego pokoju znajduje się pokój, w którym mieszkał czcigodny Berchmans³⁴, a za nim pokój jednego z męczenników, którego nazwisko mi umknęło. Tuż obok pokoju świętego Alojzego widać piękną kaplicę, bardzo pięknie udekorowaną, gdzie święty złożył swe śluby. W zakrystii tej kaplicy znajduje się obraz naszego Pana ukrzyżowanego, który święty zabierał na swe podróże. Teraz jest oprawiony w srebro, podobnie jak dwa własnoręcz-

³¹ Antonio Domenico Gamberini (1760-1841) w 1825 r. mianowany biskupem Orvieto.

³² Alojzy Gonzaga sj (1568-1591) beatyfikowany w 1605 i kanonizowany 31 grudnia 1726 roku.

³³ Robert Bellarmin sj (1542-1621) beatyfikowany w 1923 i kanonizowany w 1930 roku.

³⁴ Jan Berchmans sj (1599-1621) beatyfikowany w 1865, kanonizowany w 1888 roku.

nie napisane listy, jakie po nim się przechowuje. Nie zagwarantowałbym, że ramy były srebrne, wydawały mi się z tego metalu, ale skoro moja uwaga skierowała się na główny przedmiot, to mogłem się pomylić. Czas nieco mnie przynagła, pożegnałem się z o. Tapparellim, rektorem kolegium i w pośpiechu udałem się do bpa Gamberiniego, przez którego wspaniale zostałem przyjęty. To najbardziej dystyngowany człowiek z kurii rzymskiej; zanim został mianowany biskupem Orvieto, pełnił najważniejsze funkcje, obiecano mu, że zostanie kardynałem, a ja uważam, że nie będzie pośród ostatnich nominowanych.

18: Od dawna pragnąłem złożyć najświętszą ofiarę w pokoju, w którym zmarł Stanisław Kostka³⁵, tym bardziej że Święty Sylwester, gdzie mieszkam, jest dwa kroki od kościoła Świętego Andrzeja, nowicjatu jezuitów, gdzie mieszkał święty Stanisław i przeszedł do lepszego życia. Nie chcąc tego rana oddalać się z dzielnicy, aby na czas udać się do bpa Marchettiego, który mieszka na Kwirynale, dokładnie naprzeciwko nowicjatu, zdecydowałem się odbyć krótką pielgrzymkę. Nieśmiało zadzwoniłem do furty; natychmiast jeden z braci przyszedł mi otworzyć. Kiedy przedstawiłem mu cel mej wizyty, wprowadził mnie do rozmównicy, gdzie czekałem, aż moja misja zostanie przedstawiona ojcu rektorowi. Dla wygody obcokrajowców na stole zostały wyłożone książki, które zdają się ich zapraszać, aby nie marnowali czasu. Wziąłem pierwszą z brzegu, była to Reguła Towarzystwa, najprawdopodobniej zostawiona jako przynęta dla ludzi dobrej woli.

Postanowienia zostały wydane, podczas gdy czytałem, aby zaspokoić mą pobożność. Brat przyszedł mnie zabrać i towarzyszył mi aż do drzwi kaplicy, gdzie wszystko zastałem w porządku: dwóch zakrystianów, którzy mieli mi usługiwać, zapalone świece i trzeciego nowicjusza, francuskiego księdza, aby czynił honory gospodarza domu. Na podstawie mojego stroju osądzono, że jestem Francuzem; skądinąd zapowiedziałem się. Ojciec rektor, który jednocześnie jest mistrzem nowicjuszków, zatroszczył się o wszystko bez narażania się na ruszenie się z miejsca. Jednak gdy cieszyłem

³⁵ Stanisław Kostka sj (1550-1568) kanonizowany 31 grudnia 1726 roku.

się, że go poznałem, po modlitwie przed figurą świętego, ustawioną dokładnie tam, gdzie stało jego łóżko, zapytałem francuskiego księdza-nowicjusza, czy niedyskrecją będzie poprosić o spotkanie z księdzem rektorem; zapewnił mnie, że wręcz przeciwnie, natychmiast poszedł go powiadomić o moim pragnieniu spotkania się z nim. Razem weszliśmy do niego, byłem zadowolony z jego przyjęcia, a także z niego samego. Pożegnałem się z nim po piętnastominutowej rozmowie, proponując, że go odwiedzę przed opuszczeniem Rzymu. Wróciwszy do kaplicy, odprawiłem mszę świętą na ołtarzu, który znajdował się w bardzo dobrym miejscu, tam gdzie święty upadł na ziemię i zmarł. Po odprawieniu mego dziękczynienia wróciłem do zakrystii, aby zabrać mój płaszcz, wtedy ksiądz-nowicjusz na tacce podał mi małą książeczkę zawierającą żywot świętego i grawerunek, a dwaj młodzi nowicjusze zakrystianie z tej kaplicy wzięli na siebie obowiązek pokazać mi wszystkie relikwie i objaśnić wszystkie obrazy znajdujące się w różnych małych pokojkach, które niegdyś były infirmerią, a dziś zostały zamienione na kaplice. Bardzo im podziękowałem za ich życzliwość, poleciłem się ich modlitwom i na nowo powierzając się prowadzeniu francuskiego nowicjusza, wraz z nim zwiedziłem część domu i ogrodów, oczywiście nie wchodząc do części zamieszkaanej przez trzy rodzaje nowicjuszów, to znaczy: kapłanów, kleryków i braci, którzy nie mają żadnego kontaktu z nimi. W tej chwili w nowicjacie jest siedmiu kapłanów; nie zapytałem, ilu jest kleryków, ale wiem, że mają ich dość dużo, co nie jest niczym zdumiewającym. Nowicjat w Rzymie przyjmuje wszystkich nowicjuszów ze wszystkich narodów, aby zapełnić — jak myślę — rzymskie kolegium po złożeniu ślubów. Kapłan-nowicjusz i ojciec rektor okazali względy, aby do usługiwania mi oddelegować przewodnika, którym, jak wspomniałem, był Francuz. Przybył do Rzymu na tym samym okręcie co ksiądz Julien Giraud, nawiedzony Gérard i jego głupi towarzysz.

Wychodząc od Świętego Andrzeja, wszedłem do pałacu na Kwirynale, gdzie biskup Marchetti ogłosił mi radosną nowinę, że wczoraj wieczorem papież zatwierdził i promulgował decyzję kongregacji w naszej sprawie. *Te Deum laudamus. Per singulos dies benedicimus te; et laudamus nomen tuum in saeculum saeculi* [s. 58].

19: Cały dzień pisanie, wyszedłem na chwilę, aby poszukać kopisty.

20: Wcześniej wyszedłem w poszukiwaniu kopisty, którego nie mogę znaleźć, przynajmniej takiego, jakiego potrzebowaliśmy. Poszedłem do kościoła *Nouva*³⁶, aby mszę odprawić na ołtarzu, gdzie spoczywa ciało świętego Filipa Nereusza. Nie mam czasu opowiedzieć o wszystkim, co jest piękne w tym kościele, zarówno o rzeźbach, jak i o obrazach. Widziałem obraz Caravaggia, którego reprodukcję mam w Aix, ukazujący pogrzeb naszego Pana. Następnie z dwóch powodów udałem się do kościoła Świętego Andrzeja *della Valle*. Ojciec Ventura wychodził, tak że tym razem tylko w pośpiechu mogłem z nim porozmawiać. Obojętnie jaka byłaby jego zaleta, nie zamierzam go więcej spotkać — zbyt trudno z nim się spotkać. Chciałem także odwiedzić archiprezbitera Adinolfiego, nie było go w sekretariacie. Nieco później spotkałem go na ulicy. Zatrzymaliśmy się na jakiś czas, aby porozmawiać. Ponownie wyraził mi swe wielkie zaskoczenie z sukcesu naszej sprawy. Powiedział, że „nigdy nie widziano czegoś podobnego, to papież chciał, aby wydano zatwierdzające brewe; on sam podyktował wiele spraw, które chciałby, aby w nim się znalazły, itd.”. Zresztą archiprezbiter, podsekretarz kongregacji, nie powracał do tego. Po jego minie i zdziwieniu wywnioskowałem, że gdyby sprawa zależała od niego, nie mielibyśmy powodów, aby być tak zadowoleni.

Stamtąd udałem się do księdza arcybiskupa z Ancyre, który przekazał mi dokumenty, a nawet swój raport, nie był zdenerwowany, że go przeczytałem, a cieszę się bardzo, że mogę go skopiować. Wreszcie dowlokłem się do kard. Pediciniego, aby mu podziękować. Oczywiście udało się dłużej nie zwlekać. Już z lekkim zaskoczeniem zauważył, że pozbawiłem go przyjemności zobaczyć mnie po tym, jak dla mnie zadał sobie tyle trudu. Moja wizyta wszystko załatwiła, ale przyznaję, że męczę się; wszystkie me wyprawy mnie rujnują, a myśl, że z powodu braku kopisty własno-

³⁶ Filip Neri (1515-1595), założyciel Księży Oratorian, kanonizowany 12 marca 1622 roku.

ręcznie będę musiał przepisać dwieście stron, małych in-folio, nie sprzyja, aby mi dodać odwagi.

21: Z tego powodu, że nie znalazłem kopisty, który zająłby się wykonaniem tej pracy w tygodniu, cały dzień przepisywałem. Rękopis trzymano by przynajmniej trzy tygodnie, kosztowałby mnie trzydzieści rzymskich talarów, jeśli nie więcej. Zrobię to w przeciągu trzech dni, kosztem będzie jedynie moje cierpienie, które rzeczywiście nie jest błahą sprawą, dzisiaj pisałem bowiem dwanaście godzin.

22, 23, 24: Te trzy dni i połowa nocy — to znaczy aż do trzeciej nad ranem — zostały przeznaczone na przepisywanie.

25: Zdecydowana część dnia została przeznaczona jeszcze na pisanie. To były prośby, które należało sporządzić w dwóch kopiach, itd. Myślę, że na tym zakończę, moje ramiona bowiem zdrętwiały.

26: Narada z bpem Marchettim; list od niego zaniósłem prałatowi Capacciniemu³⁷, którego nie zastałem. Po obiedzie, po takim tygodniu, jaki spędziłem, musiałem się nieco oderwać. Postanowiłem skierować me kroki do kościoła Świętego Wawrzyńca za Murami [s. 59], gdzie odbywała się adoracja czterdziestogodzinna. Napływ ludzi był tak wielki, ponieważ w Rzymie jest zwyczaj, że gdy adoracja czterdziestogodzinna odbywa się za murami, w niedzielę, a także gdy jest piękna pogoda, w te okolice wychodzi się na spacer. To, co wydaje mi się wspaniałe, a czego nie przestanę powtarzać, to fakt, że tłum wcale nie przeszkadza się skupić. Wchodzi się do kościoła, który jest wypełniony ludźmi, każdy z porywającym szacunkiem trwa na modlitwie, klęcząc na obu kolanach na ziemi; wielu z nich na adoracji trwa dłużej niż kwadrans.

³⁷ W rękopisie: Capacini. Francesco Capaccini (1784-1845), wówczas substytut w sekretariacie do spraw brewe. W 1831 r. zostanie substytutem sekretariatu stanu, gdzie Założyciel spotka go w związku ze sprawą Ikozji. 21 kwietnia 1845 mianowany kardynałem. Zmarł w czerwcu tego samego roku.

Brak najmniejszego hałasu, żadnego słowa; ciągle coraz bardziej jestem zbudowany. W drodze, jak mi się wydaje, spotkałem grupę młodzieży, która była tam tylko na spacerze i być może nie mieli zamiaru dotrzeć aż do kościoła, który znajduje się milę od bramy miejskiej; ale nie widziałem nic niestosownego, szacunek ludu dla duchowieństwa jest tak głęboki, że zdarzyło się, iż kilka razy pozdrowili mnie ludzie, których nie znałem. Kościół Świętego Wawrzyńca za Murami jest bazyliką; tak jak w starożytnych kościołach widać w nim marmurowe ambony; ołtarz jest bardzo wysoko i rzeczywiście bardzo starożytny. Zdaje się, że ciało świętego zostało złożone w podziemiach, które znajdują się pod ołtarzem, oraz że ciało świętego Szczepana przetransportowane z Jerozolimy złożono obok niego. W bazylice posługują kanonicy regularni.

27: Dzisiaj jak zwykle udałem się do bpa Marchettiego, a od niego do sekretariatu Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników. Biskup Marchetti powiadomił mnie, że bp Capaccini dał mu odpowiedź i dzisiaj wieczorem będą mieli zebranie w naszej sprawie. Skorzystałem z tego czasu, aby pójść i moją czterdziestogodzinną adorację odprawić w kościele Świętej Prudencji, gdzie jak utrzymuje się, mieszkał święty Piotr. Chociaż ten kościół znajdował się w nieco odległej dzielnicy — jak wyszedłem, to od prawie dwóch godzin było już ciemno — było w nim i zostało wielu ludzi, którzy wchodzili i wychodzili, ale każdy odpowiednio się zachowywał. Nie widać było nikogo, kto przybierałby złą postawę albo był nieodpowiednio ubrany. Co za kontrast z tym, co widzimy we Francji, gdzie wszyscy łajdacy gromadzą się przy drzwiach kościołów, gdzie najmniejsze wydarzenie religijne przyciąga hultajów z okolicy [s. 60].

28: Kolejny powód do zbudowania w tym dniu. Mszę odprawiłem w kościele Świętego Bonawentury, w domu starców (*ritirio*) ojców franciszkanów. W tym domu zmarł błogosławiony Leonard z Porto Maurizio³⁸. Jest pięć domów *ritiri*, które są rodzajem reformy, chociaż nie są odseparowane od zakonu, w pewien sposób są

³⁸ Leonard z Porto Maurizio (Paul Jérôme Casanova, 1676-1751), beatyfikowany w 1796, kanonizowany w 1867 roku.

niezależne; gwardian klasztoru Świętego Bonawentury jest jakby prowincjałem innych domów, to on dysponuje członkami itd. Papież wydał polecenie, aby wspólnoty franciszkańskie nie przeszkadzały zakonnikom, którzy przyjmują i żyją według reguły świętego Franciszka lepiej niż oni.

Mszę odprawiłem przy głównym ołtarzu, pod którym znajduje się ciało błogosławionego Leonarda w zakonnym habicie. Nie ma nic okropnego w tym, aby na niego spojrzeć, głowa, ręce i stopy są bowiem pokryte warstwą wosku nałożoną na ciało. Widok tego świętego ciała wzbudził we mnie nieprawdziwą cześć; przypomniałem sobie wszystko, co wycierpiał w trudnej posłudze misyjnej, świętego prosiłem, aby mnie i naszym wyjednał udział w jego duchu, który go ożywił przez całe jego życie. W prezbiterium zauważa się wiele marmurowych tablic wspominających nazwiska kilku zakonników, którzy zmarli w tym *ritirio* w opinii świętości. Po moim dziękczynieniu zaprowadzono mnie do ojca wikariusza, który jest również postulatorem sprawy. Byłem poruszony ubóstwem i czystością domu, przez który przechodziłem. Ojciec wikariusz był bardzo miły; natychmiast zaprowadził mnie do pokoju, gdzie przechowuje się siennik, deski i fragmenty łóżka, na którym zmarł błogosławiony. Robaki zaczęły toczyć deski, ale ten pył uzdrowił wielu chorych. Następnie odwiedziliśmy pokój, gdzie błogosławiony oddał ducha Bogu; teraz zamieniony został na kaplicę. To mała cela, w której obecnie naprzeciw drzwi widać ołtarz, który w niej postawiono, po prawej stronie małą kredencję zawierającą ornamenty, po lewej stronie jest miejsce, gdzie znajdowało się łóżko świętego. Po jednej i po drugiej stronie drzwi umieszczono dwa wielkie relikwiarze; w jednym znajduje się habit, w którym zmarł, jego sznur i przerażająca włosiennica wykonana z ostrych żelaznych blaszek; w drugim sztandar, który wywieszał na misjach, i pudełko jego relikwii. Naokoło celi, na małych obrazach przedstawione są różne cuda, jakie dokonały się za pośrednictwem błogosławionego [61].

Dobry ojciec wikariusz ze wzruszeniem mówił mi o wielu szczegółach życia tego wielkiego sługi bożego. Żył z tymi, którzy widzieli błogosławionego, a profesor ojca wikariusza opowiadał mi, co usłyszał od brata Diégo, który był przy nim aż do ostatniej chwili. Krótko przed śmiercią błogosławiony poprosił go, aby wy-

szedł z celi i zamknął drzwi. Ledwie co wyszedł, stanąwszy naprzeciw drzwi, na bardzo małym korytarzu, na którym znajdowały się wszystkie pokoje infirmerii, został oślepiiony mocnym światłem, które dochodziło do niego jedynie przez trzy małe otwory znajdujące się w drzwiach, aby przetknąć nitkę, która jest przywiązana do drewnianej zasuwki. Jednocześnie słyszał, jak z niesamowitą radością mówił. Gdy wszedł do celi, święty właśnie wyzionął ducha.

Gdy wychodziliśmy z tego drogiego pokoju, nadszedł ojciec gwardian. Ojciec wikariusz oddalił się, przepowiadając mi, że powrócę odprawić mszę w kaplicy; dał mi relikwie. Przez pozostałą część domu przeszliśmy z czcigodnym ojcem gwardianem, który dał mi wskazówki, jakie przekazałem wyżej. Pokazał mi ściany o niesamowitej grubości, które są pozostałościami po Pałacu Nerona. Któż by powiedział temu potworowi, że ziemskie anioły zamieszkają na szczątkach jego pałacu? W klasztorze wyznaczono część dla ludzi, którzy chcą przyjechać odprawić rekolekcje. W tym czasie jest wiele osób, między innymi brat ks. kard. Galleffiego. Wyszedłem przepojony, gdy zakonnicy wchodzili do chóru, aby odmówić sekstę, nonę i nieszpory. Rozważając w moim duchu wszystkie dobre myśli, jakimi zostałem napełniony w tym świętym miejscu, skierowałem się ku pałacowi na Kwirynale, aby od księdza arcybiskupa z Ancyre dowiedzieć się, czy podczas spotkania, które odbyło się u niego wczoraj wieczorem, zdecydowano o czymś. Wszystko cudownie się układa. Wraz ks. bpem Capaccinim szukali najprostszej i najszybszej drogi; nie wątpię, że brewe najpóźniej zostanie wydane w przyszłym tygodniu.

Po obiedzie spotkałem Ferrucciego, o. Monteinarda, opata z La Trappe, których sprawy niestety nie posuwają się tak szybko jak moje³⁹; mój wieczór zakończyłem czterdziestogodzinną adoracją, podczas której wszystko było tak samo budujące jak wczoraj.

³⁹ Ojciec Augustyn de Lestrage (zob. 27 listopada), oskarżony w Stolicy Apostolskiej o autorytaryzm i zaniedbania administracyjne w swych relacjach z klasztorami trapistów, w 1825 r. został wezwany do Rzymu, gdzie przebywał dwa lata. Zmarł, wracając do Francji.

Marzec

1: Dowiedziałem się, że bp Capaccini wczoraj powinien być na audiencji u papieża i z pewnością otrzymał wskazówki odnośnie do brewe, które powinien zredagować. Zatem dziś rano pospieszyłem się do niego. Przyjął mnie z największą uprzejmością, nie zapomniał mi powiedzieć, że Ojciec Święty bardzo pozytywnie mu o nim mówił, polecając przyspieszyć moją sprawę, to znaczy przedłożyć ją ponad wszystkie inne. W konsekwencji bp Capaccini zaproponował przysłać do mnie osobę, która jest odpowiedzialna za zredagowanie brewe, ale odmówiłem, podziękowawszy księdzu biskupowi za tę nadmierną dobroć. Poprosiłem o adres tego księdza, chcąc osobiście do niego pójść, co też natychmiast zrobiłem. Zastałem ks. Barluziego i porozmawiałem z nim o sprawie. Sądzę, że brewe zostanie zredagowane w sobotę; ta praca wymaga pewnej staranności.

Adoracja czterdziestogodzinna odbywała się w kościele Świętych Kosmy i Damiana zbudowanym na starożytniej świątyni Romulusa i Remusa; odprawiłem moją adorację i pomimo że było już późno w nocy, widziałem tylko bardzo budujące rzeczy.

2: Dzisiaj nie spodziewałem się zmęczenia. Po krótkiej wizycie u ks. Julesa Barluziego udałem się do bpa Antonettiiego, podsekretarza w sekretariacie Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników, który wraz ze mną miał sprawdzić mój obszerny rękopis. Któż by się domyślał, że ten dobry człowiek poświęci się sprawdzić go od pierwszego do ostatniego słowa! Zawczasu przed stołem przygotował wyściełany fotel, abym wygodnie usiadł; zajął miejsce obok mnie i podczas gdy ja głośno czytałem, można powiedzieć, że oczyma i nosem śledził kopię, którą zrobiłem. Ten uczciwy kapłan na widok bardzo niski, a także wydawało mi się, niezbyt rozsądny. Czytanie trwało prawie cztery i pół godziny bez przerwy. Miałem sposobność szybko, a nawet bardzo szybko czy-

tać, nie trzeba było niczego więcej, jak tylko czasu, aby skończyć to wielkie dzieło. Okrutnik śledził wszystko co do joty; to dużo, gdyż nie zapowiadałem artykułów; już więcej nie mogłem, a bez szklanki wody, którą podczas tego długiego spotkania piłem kropła po kropli, nie byłbym w stanie wysłowić się. Byłem mu przynajmniej wdzięczny za to, że był dobrze zorientowany i nie znużył się. Za korzyść uznałem zakończenie w czasie jednego spotkania, chociaż było ono dla mnie zabójcze. Ale długo będę pamiętał o głupstwach dobrego ks. Antonettiiego. Każdy inny tę pracę wykonałby w kwadrans. W rzeczywistości musiał tylko [s. 63] sprawdzić poprawki, ale był takim naiwniakiem, że gdybym chciał, mógłbym dla niego przemierzać góry, podobnie jak opuszczałem wiersze. Aby się oderwać od porannego znużenia, które sprawiło, że mam podrażnione gardło, zakupiłem plan Rzymu z widokiem wnętrza kościoła Świętego Piotra, placu Świętego Piotra i dwóch innych rycin do galerii mego wujka.

3: Kolejna wyprawa do ks. Giulio Barluzziego, następnie do sekretariatu Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników, gdzie dowiedziałem się, że powinienem sporządzić trzecią kopię mojej prośby. Niech Bóg będzie błogosławiony!, pogodzony, aby się poddać, przyniosłem rękopis do siebie; od razu się pospieszyłem. Kiedy przestanę być kopistą? Kiedy moje wyprawy się zakończą?

4: Od dawna chciałem odprawić mszę w wewnętrznej kaplicy kościoła Il Gesù zrobionej w pokoju, w którym zmarli święty Ignacy⁴⁰ i święty Franciszek Borgiasz⁴¹. Dzisiaj znalazłem tej pociechy. Miano dobrą intencję, aby zachować ten drogocenny pokój, gdy budowano wspaniały dom jezuitów. Wchodzi się tam przez małe wewnętrzne schody prowadzące na wielkie korytarze domu; drzwi są jeszcze te same, które otwierał i zamykał święty Ignacy, kiedy wchodził do swego pokoju. To mieszkanie składa się z czterech bardzo niskich pokoi; pierwszy jest ciemny, sądzę, że światło pada tylko na schody i na korytarz, być może był

⁴⁰ Ignacy Loyola sj (1491-1556) kanonizowany w 1622 roku.

⁴¹ Franciszek Borgiasz sj (1510-1572) kanonizowany w 1671 roku.

to przedpokój; dzisiaj służy jako przejście i zakrystia kaplicy, która znajduje się naprzeciwko drzwi. W tym pokoju mieszkał święty, tam ułożył swe konstytucje; zmarł w nim Laynez, drugi generał zakonu. Widać tam całą postać, lub lepiej mówiąc, manekina przedstawiającego świętego Ignacego ubranego w kapłańskie szaty. Alba, ornat i czterorożny biret są tymi samymi, którymi posługiwał się święty. W tym pokoju miał wiele wizji, przynajmniej tak jest napisane na ścianie. Okno z tego pokoju wychodzi na małe podwórko. Wracając do pierwszej kaplicy, wchodzi się do innej kaplicy. Ten pokój był nieco większy; okno wychodzi na ulicę, na pierwszym piętrze. Przypuszczam, że drzwi, przez które się obecnie wchodzi, nie było w czasach świętego, ponieważ dokładnie tam stało łóżko, jest to bowiem miejsce, gdzie zmarł zarówno on, jak i Franciszek Borgiasz. Nieco wcześniej jest ołtarz, przy którym święty Ignacy odprawiał mszę [s. 64]. Przy tym samym ołtarzu drugą mszę odprawił święty Karol Boromeusz. Przypuszczam, że wielu innych świętych składało najświętszą ofiarę na tym ołtarzu, przed figurą Matki Bożej, która już tam była w czasach świętego Ignacego. Również święty Filip Neri przyszedł na to miejsce, aby porozmawiać ze świętym Ignacym. Zaznaczono miejsce, gdzie święty modlił się, oraz to, w którym święty Franciszek Borgiasz przyjął świętego Alojzego Gonzagę i Stanisława. Drzwi przylegające do następnego pokoju, które dzisiaj służy jako zakrystia kaplicy, są takie same jak w czasach świętego. Na górze napisano, że święty je otwierał, gdy wzywał brata, który mu służywał, a który wówczas mieszkał w tym pokoju. Widać także szafę, gdzie przechowuje się wiele rzeczy należących do czcigodnego kard. Bellarmina, między innymi stare spodnie, które wydawały się podarte, dużą czerwoną piuskę, żelazny łańcuch, który jest dokładnie taki, jak te, które wytwarza się dzisiaj, ale na całej długości jest pokryty i zszyty na bieleźnie, widocznie aby nie niszczyć koszuli.

Miałem szczęście odprawić mszę na ołtarzu, gdzie wszyscy ci święci odprawiali przede mną; moje dziękczynienie odprawiłem w miejscu, gdzie jak mówią, modlił się święty Ignacy: oto „podobieństwo”, gdyby trzeba było zaznaczyć „różnicę”, ułożyłbym dłuższą pieśń od tej, z której zapożyczam te słowa. Niemniej jednak wszystkie te drogocenne wspomnienia sprawiły mi największą

przyjemność, a okoliczności za bardzo odpowiadają mojemu upodobaniu, abym nie odczuwał wielkiego zadowolenia w celu odwiedzenia tego miejsca.

5: Nie mogłem dłużej zwlekać, aby pójść i mszę świętą odprawić w kościele Świętego Wawrzyńca *in Panisperna*. Od dawna obiecałem to dobremu klaryskom, które niecierpliwie na mnie czekają. Dla mnie nie było nic równie pięknego. Trudno było mi się powstrzymać od śmiechu, gdy zobaczyłem, że traktuje się mnie jak prałata — sześć zapalonych świec, lichtarz itp. Nie dopuściłbym do tego [s. 65], gdybym to zauważył przed wyjściem do ołtarza. Nie mówię o grzeczności po mszy; wiadomo, do czego są zdolne zakonnice. Przyjemność sprawił mi sam fakt, zauważyłem bowiem, że w tym klasztorze panuje dyscyplina, wszystkie zakonnice są zadowolone, zachwycone zwłaszcza z tego powodu, że po wielu trudach zaprowadzono doskonałe życie wspólnotowe. Utrzymuje się, że w podziemiach tego klasztorowego kościoła śmierć męczennską poniósł święty Wawrzyniec.

Po obiedzie poszedłem nawiedzić kościół *San Pietro in Montorio* położony w najwyższej części miasta, naprzeciw tej, w której mieszkam. Tam został ukrzyżowany apostoł Piotr. W tym samym miejscu, gdzie pokazuje się dół, gdzie był ustawiony krzyż, zbudowano kaplicę. Kaplica, a także kościół i klasztor, poważnie zostały zniszczone; osiedlili się tam franciszkanie, ale ich dom jest obrazem ubóstwa. W kościele nie widać już słynnego obrazu przemienienia Rafała; obecnie znajduje się w muzeum, gdzie umieszczono go po powrocie z Paryża. Widok jest wspaniały: z placu przed kościołem widać miasto Rzym w całej jego rozciągłości, długość Tybru i wioskę aż do Frascati za miastem i z boku tak daleko jak wzrok może sięgnąć. Ta imponująca panorama wprawia w zdumienie. Z żalem schodzę z tej małej góry, jaką jest Janiculum, ale dzwony wzywają mnie do kościoła.

Dzisiaj rozpoczęto katechezy, które odbywały się przez osiem dni w trzydziestu kościołach wyznaczonych przez kardynała wikariusza. Zatrzymałem się w najbliższym; była to Bazylika Matki Bożej *in Trastevere*. Podobnie jak wszystkie inne kościoły, była wypełniona ludźmi. Przyznaję, że nie bardzo byłem zadowolony

z ojca pasjonisty, który został wyznaczony do wygłoszenia katechez w tym kościele. To misjonarz, który jak mi się zdaje, nie przywiązywał zbyt wielkiej uwagi do porządku w swoim pouczeniu, podczas którego wiele razy ja i słuchający nie mogliśmy powstrzymać się od śmiechu. To, co mówił, było właściwe, ale powiedział o zbyt wielu kwestiach i przede wszystkim zbyt spokojnie; prawdą jest, że to na korzyść mieszkańców Transtevre.

Na balkon naszego kościoła przyszła królowa Sardynii i jej córki, aby wysłuchać pouczenia. Te kazania wszędzie powinny skupiać się na sakramencie pokuty, aby wiernych przygotować do godnego przyjęcia komunii wielkanocnej. Tę praktykę zawdzięczamy staraniom papieża Benedykta XIV. Rozpoczyna się różańcem, kończy się cnotami teologicznymi, które odmawia wygłaszający katechezę, a także wszyscy ludzie słowo po słowie [66].

6: Poszedłem do cudownego kościoła Świętego Ignacego, aby mszę odprawić na grobie świętego Alojzego Gonzagi. Stamtąd pokazałem się w kościele Świętego Andrzeja *della Valle*, w nadziei że w sekretariacie Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników zostanie wydany dokument, ale nic z tego, brakowało jeszcze pewnej rzeczy, której dziś wieczorem po kolacji u kard. Paccy poszedłem szukać u bpa Marchettiego.

7: Niepotrzebna wizyta u bpa Capacciniego; wizyta u ks. Julesa Barluzziego, aby coś zweryfikować w brewe. Wraz z nim wizyta u jego wujka kanonika w nadziei, że zna jakiś właściwy powód. Postój w sekretariacie Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników, aby przyspieszyć wyciągnięcie dekretu, który będzie gotowy dopiero w sobotę. Powrót do kościoła Świętego Wawrzyńca *in Damaso*, aby wysłuchać kaznodziei, o którym mówiono, że jest sławny. Jego kazanie o sędzie było najzwyczajniejsze w świecie, wzbogacone kilkoma empatycznymi wyrażeniami i śmiesznie teatralną dykcją. Jako jedyny ze wszystkich słuchających płakał podczas opisu zmiany wszystkich elementów itd. Na postawie tego, co wszędzie tutaj widzę, audytorium prawie w całości tworzyli mężczyźni, na brzegach tłumu widziano tylko kilka rozproszonych kobiet. Ten napływ mężczyzn i wszystkie ćwiczenia duchowne to jed-

na z rzeczy, która najbardziej buduje mnie w Rzymie. W kościele zachowują się inaczej niż nasi mężczyźni z Francji.

Wieczorem wziąłem udział w katechezie w kościele domu, w którym mieszkam. Królowa Sardynii i jej dwie córki, które mieszkają w pałacu na Kwirynale, wytrwale na nie przychodzą. To ćwiczenie, powtarzane w trzydziestu kościołach Rzymu przez kolejne osiem dni, musi być bardzo pożyteczne dla ludzi, którzy tłumnie do nich się zbiegają. Dzisiaj nasz misjonarz wygłosił katechezę o grzechu zgorszenia. To ćwiczenie codziennie podczas misji mają misjonarze Świętego Wincentego.

8: Kilka zwyczajnych wypraw. Ojciec Święty był uprzejmy na moją korzyść zdjąć ekskomunikę ciążyącą na tych, którzy wynoszą książki z zakonnych bibliotek. Do siebie zabrałem trzy tomy biografii błogosławionego Alfonsa. W kościele Matki Bożej *in Monterone* zapoznałem się z dwoma redemptorystami, z których jeden właśnie został wyświęcony na biskupa diecezji Kalabrii⁴²; wydaje mi się, że gdybym miał wybierać, to dałbym pierwszeństwo jego bratu, asystentowi wyższego rektora. Długo rozmawialiśmy na temat prowadzenia misji itd. Obliczyli, że na tysiąc mieszkańców razem z dziećmi potrzeba im dwóch misjonarzy. Dzisiaj u redemptorystów spotkałem wielu ludzi: między innymi księdza, który był jeszcze zdenerwowany na biednego prefekta apostolskiego, którego spotkaliśmy w Marsylii. Nie brzydził się tym, że mówił przeciwko niemu. Na szczęście byłem tam, aby przywieść go do rozsądku. Udało mi się przynajmniej powiedzieć temu księdzu, że prefekta apostolskiego można byłoby oskarżyć o brak roztropności, jednak nie będę tego rozstrzygał, tak mało zaufania budził we mnie ten ksiądz [s. 67].

9: Wyszedłem wcześniej rano, aby udać się do bpa Capacciniego i ks. Julesa Barluzziego; stamtąd do klasztoru *di Torre di Specchio*, aby tam odprawić mszę w pokoju świętej Franciszki Rzymskiej⁴³, założycielki zakonu sióstr żyjących według reguły świętego

⁴² Andrea Rispoli, biskup Squillace i jego brat Pietro. Por. *EO I*, t. 7, s. 80, przypis 56.

⁴³ Franciszka Rzymska (Francesca Bussa de'Leoni, wdowa Ponzaini, 1384-1436) kanonizowana w 1608 roku.

Benedykta, które jednak nie składają ślubów. Ich obłacje składają na grobie świętej, który zachował się w kościele Świętej Franciszki Rzymskiej na *Campo Vaccino*, tam również się je grzebie. Mogą wyjść do miasta, jednak czynią to dość rzadko. W czasie tej oktawy wszyscy wchodzą do klasztoru, zostałem przyjęty w pokoju jednej z kuzynek kard. Mattei. Do tej wspólnoty przyjmuje się tylko kobiety. Bardzo rzadko zdarza się, aby te, które złożyły obłację składającą się ze zwyczajnej przysięgi posłuszeństwa i stałości miejsca, opuszczały dom; przytacza się bardzo mało przykładów; trzeba nawet, aby były wystarczająco oddalone, pani Mattei bowiem powiedziała mi, że nie było żadnego przykładu takiej niestałości. Zaledwie usiadłem, przyszła jedna z sióstr, proponując mi filiżankę czekolady i szklankę lemoniady; odmówiłem obu ku wielkiemu zaskoczeniu biednej siostry, której wytłumaczyłem, że jestem przejazdem w Rzymie i zgodnie z francuskim zwyczajem zachowuję post, nic nie jedząc rano. Siostry zaprosiły mnie, abym wrócił dziś po południu na panegiryk o ich świętej matce; nie było to moim zamiarem, chciałem bowiem udać się do kard. Paccy, który mieszka bardzo blisko klasztoru, wcale tam nie poszedłem na kazania, ale na błogosławieństwo, na które czekałem półtorej godziny. W pięknym kościele tych sióstr, pośród dwustu pięćdziesięciu świec, Najświętszy Sakrament był wystawiony przez cały dzień.

10, 11: Kilka wyjść w różnych sprawach.

12: Mszę odprawiłem u sióstr Świętego Denisa, których przełożona, pani Baudemont, była przełożoną sióstr Najświętszego Serca Jezusa w Amiens, kiedy w dzień Bożego Narodzenia 1811 r. w ich kościele odprawiłem mą mszę prymicyjną. Po obiedzie wysłuchałem kazania wygłoszonego przez księdza proboszcza Spadę w kościele Świętego Ludwika Francuskiego. Byłem nim zachwycony. Szlachetna dykcja, czystość stylu, precyzja, dokładność, porządek, pobożność, emocje, zawsze przystępne dla najprostszych spośród jego słuchaczy, który ich pouczał i zachęcał do czynienia dobra. Byłem bardzo zdenerwowany, że był to ostatni dzień katechez przygotowujących do Wielkanocy, z pewnością wróciłbym do kościoła Świętego Ludwika [s. 68].

13: Zwyczajne i zupełnie niepotrzebne wyprawy jak wczoraj z wyjątkiem tego, że wyciągnąłem mój rękopis wraz z dekretami i pieczęciami, ale to wszystko, co ma związek z brewe, zostało wstrzymane z powodu beczynności bpa Capacciniego, który niczego nie potrafi wprawić w ruch. Jego sposób działania będzie ciemną plamą na moim obrazie z Rzymu.

Dzisiaj odbył się konsystorz, na którym mianowano czterech kardynałów — dwóch obcokrajowców i dwóch rzymian. Rzymianami są generał kapucynów⁴⁴, kaznodzieja papieski, człowiek zasłużony oraz ojciec opat kamedułów⁴⁵. Dwaj obcokrajowcy to arcybiskup Reims⁴⁶ i arcybiskup Walencji⁴⁷. Wieczorem odbyło się wielkie przyjęcie u ambasadora Francji z okazji nominacji kard. de Latila. Ambasador Hiszpanii zatrzaskał swe drzwi, w ten sposób mniej go to kosztowało. Dwaj rzymscy kardynałowie przyjmowali w swych klasztorach. Od bryczek udających się od jednego do drugiego kardynała powstał wielki hałas; na szczęście, oświetlenie oraz ogniska palone na znak radości rozbłyskiwały w taki sposób, aby można było uniknąć przejechania. Na chwilę pojawiłem się u naszego ambasadora dla uczczenia naszego kardynała, ponieważ wieczorami nigdy nie udaję się na wielkie zgromadzenia. Szybko potem wróciłem do mego klasztoru, zasmucony widokiem wielu osób, a nawet kapłanów, jak pomimo postu brali sobie na sumienie wspaniałe lody; możliwe jest, że lody można było zaliczyć do płynów, które nie naruszają postu: w rzeczywistości topią się w ustach; ale moim zdaniem dotkliwie wykraczają przeciwko duchowi umartwienia, od którego nie powinno się tak łatwo stronić w tym świętym czasie. Przyznaję, że post mniej by mnie kosztował, gdybym rano wypił sporą filiżankę czekolady, po obiedzie filiżankę kawy, wieczorem przed posiłkiem lody, godzinę przed nim szklanekę lemoniady i wreszcie kolację. Jeśli trzeba, abym przestrzegał postu również w dni świąteczne, mógłby to być także dzień Wielkanocy.

⁴⁴ Luigi Miara (1775-1847)

⁴⁵ Mauro Cappellari (1756-1846) w 1831 r. wybrany na papieża (Grzegorz XVI).

⁴⁶ Jean-Baptiset-M.-A.-A. de Latil (1761-1739) w 1824 r. mianowany arcybiskupem Reims.

⁴⁷ Francis Xavier de Cienfuegos y Jovellanos arcybiskup Sewilli, a nie Walencji.

14: Przedłużająca się lektura żywota błogosławionego Alfonsa Liguriego. Wyjście do bpa Capacciniego, bpa Marchettiego, ks. Julesa i do sekretariatu do spraw brewe, itd.

15: Wychodząc, udałem się do ks. Julesa i bpa Marchettiego. Następnie skierowałem kroki ku *ritiro* świętego Bonawentury, aby mszę odprawić w pokoju, w którym zmarł błogosławiony Leonard z Porto Maurizio. Z radością dziękczynienie odprawiłem na miejscu, gdzie niegdyś znajdowało się jego skromne łóżko. Skoro [s. 69] nie miałem relikwiarza, nie można było mi dać relikwii błogosławionego. Powrócę, mając ze sobą wszystko, czego potrzeba, aby kolejny raz nie zawieść mojej nadziei. W drodze powrotnej wszedłem do kościoła Reformatów, aby wysłuchać kazania. Nie było prawie nikogo. Kaznodzieje skarżą się, gdy nie są popularni. Byłem zadowolony z jego kazania, wygłoszonego jednak z nieco zbyt dużą liczbą gestów. Zgodnie z nauką wygłosił kazanie o przeznaczeniu. Nie bez powodu trzeba zauważyć, że przez osiem dni trwania katechez trzydzieści lub więcej kościołów było zawsze pełnych, chociaż nie wszyscy kaznodzieje w równym stopniu nie mieli tej samej siły, gdy tymczasem wielkopostnym kaznodziejom oddaje się sprawiedliwość; wydaje się, że zarówno tutaj, jak i w innych miejscach przychodzi się ich słuchać jedynie z ciekawości, podczas gdy do innych idzie się z obowiązku lub z pragnieniem, aby czegoś się dowiedzieć.

16: Dzisiaj papież przewodniczył publicznemu konsystorzowi, na którym nałożył kapelusze dwom rzymskim kardynałom mianowanym na tajnym konsystorzu 13 dnia tego miesiąca. Wszyscy kardynałowie zebrali się w jednej z sal Watykanu, przygotowani do tej ceremonii, na której ustawiono trybuny dla dyplomatów oraz zostawiono miejsca dla publiczności, papież właśnie usiadł na tronie. Mistrz ceremonii wzywa adwokata konsystorza, który powinien bronić sprawy beatyfikacji, mówiąc głośno: *accedat*. Adwokat konsystorza w towarzystwie dwóch prałatów staje u podnóża papieskiego tronu i po łacinie wygłasza przemówienie o sprawie; tym razem chodziło o czcigodnego Pawła od Krzyża, założyciela pasjonistów. W połowie przemówienia mistrz ceremonii przerywa

mu, mówiąc: *recedat*. Adwokat staje z boku; wówczas kardynałowie diakoni w towarzystwie mistrza ceremonii udają się po nowych kardynałów. Gdy tylko wyszli, mistrz ceremonii ponownie tymi samymi słowy wzywa adwokata konsystorza, a ten zbliżając się do podnóżka papieskiego tronu, kontynuuje swe przemówienie od miejsca, w którym zostało mu przerwane; mówi z pamięci, ale jego sąsiad trzyma zeszyt, aby w razie potrzeby mu pomóc. Kiedy kardynałowie przychodzą, on odchodzi. Dwaj kardynałowie, którym papież dzisiaj nałożył kapelusz, są zakonnikami [s. 70]; nosili więc strój właściwy kardynałom zakonnikom, to znaczy zamiast nosić *cappa magna* z fioletowej lub różowej tkaniny, zależnie od dnia, ich *cappa* jest w kolorze ich zakonu. Tak więc kard. Miara, generał kapucynów, sutannę i długi płaszcz miał w kolorze brązowym i futro z kuny, a kard. Cappellari, który jest kamedułą, był cały ubrany na biało. Obaj mieli czerwone piuski i birety. Każdemu towarzyszyło dwóch kardynałów diakonów, upadli do stóp papieża i je ucałowali. Klęcząc, ucałowali jego rękę; następnie wstali, uścisknęli go. Odeszli od tronu i poszli uściskać swoich kolegów, wszystkich kardynałów ze świętego kolegium, począwszy od kardynała dziekana. Potem wracając na swoje miejsca, usiedli i nałożyli swe czerwone birety. Przywołany ponownie adwokat konsystorza przyszedł, aby u stóp papieskiego tronu zakończyć swoje przemówienie; papież powiedział do niego kilka słów, których nie mogłem zrozumieć, chociaż byłem bardzo blisko, miałem bowiem miejsce za kardynałem dziekanem. Mistrzowie ceremonii wezwali dwóch nowych kardynałów, którzy uklęknęli u stóp papieża, aby otrzymać czerwony kapelusz. Papież nałożył go im na głowę, okrytą kapturem ich *cappa*, wypowiadając krótką modlitwę, z której usłyszałem wiele następujących słów: Przyjmijcie kapelusz itd. i aż do przelania krwi brońcie wiary i praw Kościoła. Mistrzowie ceremonii zatrzymali kapelusze, które dziś wieczorem z wielką pompą zobowiązali się zanieść do ich domów, *propter retributionem*. Te kapelusze rzeczywiście są podobne do tych, jakie w naszych hrabstwach noszą chłopci. Papież odszedł do sąsiedniej sali, aby się rozebrać, za nim udali się wszyscy kardynałowie i ja również. Ustawieni byli w grupach obok dwóch nowych kardynałów. Najstarszy, to znaczy kard. Miara, w kilku słowach podziękował Ojcu Świętemu, na które papież odpowiedział coś miłego; następnie zasiadł na

przenośnym krześle i powrócił do swych apartamentów. Kolegium kardynałskie udało się do Kaplicy Sykstyńskiej, gdzie dwaj nowi kardynałowie podczas śpiewu *Te Deum* uklękli i padli na twarz u stóp ołtarza. Kardynał-dziekan, stojąc po lewej stronie ołtarza, gdzie był pulpit, odśpiewał kilka wezwań i modlitw; kardynałowie wstali i ustawili się przy wejściu do prezbiterium, aby podziękować lub pozdrowić każdego kardynała, przechodząc bardzo serdecznie go uściskali. Oto, na czym polega obrzęd kapelusza, który jest pewnego rodzaju objęciem stanowiska.

Nadszedł czas, abym będąc od czterech miesięcy w Rzymie, zwiedził muzeum. Znajome mi osoby zaczęły się obawiać, że wyszedłem, nie zadając sobie trudu pójść i zobaczyć arcydzieła, jakie ono skrywało. To nie było moim zamiarem, aczkolwiek mogę przyznać, że bez wielkich wysiłków poświęciłbym się, do tego stopnia stałem się niewrażliwy na wszystko, co nie ma związku z jedynym najważniejszym. To naprawdę coś wspaniałego; nie jestem w stanie tego opisać, byłoby to zbyt długie pisać w sposób naukowy i rzeczywiście trzeba byłoby być zorientowanym w rzeźbie. Gdy chodzi o obrazy, wystarczy powiedzieć, że wszystkie są namalowane przez Rafaela oraz że przechowuje się tam arcydzieła największych mistrzów. Pomieszczenie według mnie jest jedyne w swoim rodzaju. Szybko kończę ten artykuł, obawiając się, że wejdę w kilka szczegółów o zgromadzonych tam rzadkich okazach, co zrobiłbym źle i niedoskonale, bo niezbyt się na tym znam.

17: Sądziłem, że muszę powiedzieć słówko bpowi Marchettiemu, ale przede wszystkim muszę dokładnie w porze obiadowej udać się do kościoła Świętego Andrzeja *della Valle*, bo najważniejsze są nasze sprawy. Chcąc zakończyć na tym punkcie, trzykrotnie udałem się w drogę. Tylko w ten sposób cokolwiek można doprowadzić do celu. Osłabiony wróciłem na obiad. Posiłek, chociaż składający się z owoców, przywrócił mi siły. Po obiedzie zjawiłem się u ks. Julesa. W sumie zabiegi podjęte w ciągu tego dnia przyspieszyły sprawę.

19: Niedziela Palmowa: O godzinie 9 udałem się do Kaplicy Sykstyńskiej. Nie bez trudu mogłem dotrzeć do przedsionka [s. 72].

Wszędzie było tłoczno, ale przedostałem się przez tłum, a służba porządkowa wprowadziła mnie do przestrzeni zarezerwowanej, gdzie nie pozwala się wchodzić tylko zbyt wielu obcokrajowcom zagradzającym przejście, a zwłaszcza Anglikom, którzy bardzo źle się zachowują. Można się powstrzymać od udzielenia im dopuszczenia na to widowisko, ponieważ nasze święte uroczystości nie są niczym ważnym dla nich. Czekając na przybycie papieża, wszyscy wzrokiem szukali dwóch nowych kardynałów; rozumiałem, że bardziej ciekawe byłoby zobaczenie nowego kardynała kapucyna niż kameduły, ale za pierwszym razem oszukał ciekawskich, gdyż się nie pojawił.

Jak tylko ukazał się papież, kardynałowie przystąpili do złożenia posłuszeństwa, następnie papież rozpoczął poświęcenie palm, biskup *sacrista* w kapie, diakon i dwaj subdiakoni klęczeli u stóp papieża, trzymając w ręku palmy dla papieża. Błogosławieństwo, na które przybył kardynał-prezbiter, aby podać kadzidło, zakończyło się, a kardynał-dziekan kolejno podał papieżowi trzy palmy, następnie otrzymał swoją, po nim otrzymali je wszyscy inni kardynałowie, czyniąc jak zwykle — pocałowali palmę, rękę i kolana papieża. Następnie podeszli obecni biskupi i ucałowali tylko palmę i kolana. Po przejściu wszystkich urzędników wezwano najbardziej zasłużonych obcokrajowców. Pojawiłem się jako jeden z pierwszych, ze czcią i wdzięcznością z rąk samego papieża otrzymałem palmę, którą zachowuję tak samo jak świecę z dnia oczyszczenia. Kardynałowie włożyli szaty właściwe ich stopniom i ruszyła procesja; papieża, jak zwykle, niesiono na przenośnym tronie. Kardynał Odescalchi⁴⁸ ubrał się, aby przewodniczyć sumie. Jak tylko procesja weszła, papież rozpoczął akt pokutny, kardynał celebrans był po jego lewej stronie i odpowiadał wraz z wszystkimi usługującymi do ołtarza, po prawej stronie papieża było dwóch diakonów. Papież wrócił na swój tron, na którym usiadł, aby pobłogosławić kadzidło; zanim opuścił dolną część prezbiterium, na lewo i na prawo pobłogosławił zgromadzenie. Reszta jak zwykle. Zauważyłem jedynie, że dwaj asystujący kardynałowie-diakoni stali, kiedy papież czytał z mszału, oraz że [s. 73] pierwszy zawsze na-

⁴⁸ Carlo Odescalchi (176-1841) w 1823 r. mianowany kardynałem.

kładał mitrę, podczas gdy drugi ją ściągał. Papież bez podpierania cały czas stał z palmą w ręku podczas pasji, którą cudownie odśpiewano, a która trwała prawie godzinę; zauważyłem także, że podczas pasji wszyscy kardynałowie mieli piuski na głowach i zdejmowali je jedynie wtedy, gdy diakon śpiewał ewangelię; w końcu zauważyłem, że kardynałowie przyklękali na oba kolana, gdy schodzili od swoich krzesel, aby na *Agnus Dei* stanąć w kole i przed odejściem na swoje miejsce. Te uwagi dla rubrycystów nie są żadnymi drobnostkami. Kiedy kapłan podczas mszy śpiewa: *Pax Domini sit semper vobiscum*, papież, kardynałowie i wszyscy posługujący czynią znak krzyża na czole, na ustach i na piersi.

Na obiedzie byłem u hrabiego Ciorani wraz z kardynałem wikariuszem, kard. Turiozzim, bpem Capaccinim, któremu powiedziałem słówko o naszej sprawie, nie wiem w końcu z iloma innymi biskupami się zapoznałem, między innymi z greckim arcybiskupem Mirry⁴⁹. Zaproszony był kard. Caccia Piatti⁵⁰, ale przez nieporozumienie pomylił godzinę i przyszedł dopiero na koniec obiadu. Przepraszając, zniknął w drzwiach. Biskup Capaccini był bardzo radosny i nawet bardzo uprzejmy; po obiedzie bardzo radośnie grał na pianinie, aby zabawić towarzystwo.

Zanim tego wieczoru u ministra Sardynii spotkałam kard. Caccia Piattiego, miałem ochotę zapytać go, czy dobrze się najadł. To jeden z kardynałów, który usługiwał papieżowi przy tronie. Powiedział mi, że w Popielce i w święto ofiarowania, kiedy podszedłem do papieża, aby ucałować jego stopy i otrzymać świecę, papież powiedział mu, kim jestem.

20: Ksiądz arcybiskup Myre zaszczycił mnie dziś rano swoimi odwiedzinami. Nie można być bardziej skwapliwym. W rozmowie miał wzgląd zasugerować motyw jego wezwania do Rzymu oraz powiedzieć — chociaż go o to nie prosiłem — że w Marsylii wykonywał jedynie polecenia księdza arcybiskupa z Aix. Uznałem to za sprytny środek ostrożności. Śpieszyłem się do kard. Paccy, któ-

⁴⁹ Maxime Masloum w latach 1815-1833 biskup Mirry.

⁵⁰ Giovanni Caccia Piatti (1751-1833) w 1816 r. mianowany kardynałem.

ry powinien udać się do papieża, aby go poprosić, jeśli to możliwe, o zwolnienie z opłaty za brewe. Dałoby to czterdzieści lub pięćdziesiąt piastrów oszczędności [s. 74]. Jeśli nie zapomni o moim poleceniu, to mam nadzieję, że uzyskam tę łaskę. Będąc nieopodal kościoła de Campitelli, poszedłem odprawić tam mszę przy głównym ołtarzu, przed cudownym wizerunkiem, który według tradycji został przyniesiony przez aniołów świętemu Galowi, zapewne pod portykiem domu, w którym mieszkał, gdzie obecnie jest kościół. Święty nie odważył się go dotykać, obraz został przekazany na ręce papieża. Wizerunek jest utrwalony na drogocennym kamieniu o znacznych rozmiarach.

21: Nic szczególnego. Pisałem i pojawiłem się w biurze do spraw brewe. Przepisana na czysto kopia została przekazana bpowi Capacciniemu, który przekaże ją papieżowi, gdy tylko będzie mógł się do niego dostać. Wieczorem spotkanie z kanonikiem, wujkiem ks. Julesa ze strony matki. To człowiek całkowicie oddany dobremu dziełom.

22: Wielka Środa: Kiedy przyszedłem, Kaplica Sykstyńska była tak zatłoczona, że nie mogłem dostać się na moje zwyczajne miejsce. Zamiast zostać pośród tej ciekawskiej masy ludzi, którzy cisnęli się, aby za trzy godziny wysłuchać *Miserere*, zszedłem wziąć udział w nabożeństwie w Bazylice Świętego Piotra. Dzięki uprzejmości ojców redemptorystów, Rispoldiemu i Mautone, mogłem usiąść. Pierwsza skarga, dzięki elastyczności i łagodności tonów, została zaśpiewana naprawdę wspaniałym głosem; trzecia równie dobrze została zaśpiewana na trzy głosy. Tak więc pod względem śpiewów niczego nie straciłem, biorąc udział w nabożeństwie w Bazylice Świętego Piotra.

23: [Wielki Czwartek]: Nauczka z wczorajszego dnia sprawiła, że podjąłem decyzję, aby z udaniem się do Bazyliki Świętego Piotra nie czekać dzisiaj na bpa d'Isoarda. Po tym jak miałem szczęście odprawić mszę w wewnętrznej kaplicy domu, na mocy wyraźnego pozwolenia księdza kardynała-wikariusza, którego po-

prosiłem wczoraj i udzielił mi tej łaski, chociaż papież polecił mi, aby zgody udzielał bardzo niechętnie i tylko osobom zasłużonym w Kościele, udałem się do Watykanu. Kiedy przyszedłem do Kaplicy Sykstyńskiej, gdzie normalnie odprawia się nabożeństwa, nie wszystkie miejsca były już zajęte. Nie było absolutnie nic nadzwyczajnego. Wszystko odbywało się tak jak gdzie indziej. Kardynał-dziekan przewodniczył sumie; był na niej obecny papież i uczestniczył zgodnie z normalnymi zwyczajami. Godna uwagi jest pobożność, która ciągle ożywia go podczas wszystkich nabożeństw. Nie traci z oczu głównego przedmiotu, prawie wszystkich obecnych przyciąga bowiem ciekawość [s. 75]. To on niósł Najświętszy Sakrament do przenośnego ołtarza ustawionego w kaplicy Paulińskiej. Tę kaplicę od Sykstyńskiej oddziela tylko wielka sala wejściowa.

Dzisiaj w Watykanie można było zobaczyć wiele rzeczy. Postanowiłem je zobaczyć raczej dla zachowania zwyczaju niż z ciekawości; naśmiewano by się ze mnie, że byłem w Rzymie i nie widziałem tego, po co tak wielu obcokrajowców, niczym lekkoduchów, przyjeżdża z tak daleka. W tym roku napływ tego rodzaju ludzi, zwłaszcza Anglików, jest olbrzymi. W schroniskach nie ma już miejsc. Teraz wiem, co to jest, spędziłbym trzydzieści lat w Rzymie i nie zrobiłbym jednego kroku, aby to zobaczyć. Zupełnie szczerze, nie ma nic ciekawego jak tylko gorliwość tych, którzy chcą zobaczyć.

Po tym jak Najświętszy Sakrament został postawiony na grobie, papież udzielił błogosławieństwa z balkonu wychodzącego na plac Świętego Piotra. W tym czasie rzesza zgromadziła się przy drzwiach sali, gdzie miał przybyć papież, aby obmyć nogi dwunastu kapłanom z różnych narodów, który następnie w innej sali będzie usługiwał do stołu. Wszyscy jednocześnie chcieli tam wejść, ale Szwajcarzy z ich halabardami i laskami zaprowadzili właściwy porządek; najdelikatniej na świecie na prawo i na lewo wymierzali ciosy, szarpali, zdenerwowani krzyczeli; to niewłaściwe zamieszanie. Wycofałbym się, gdybym znalazł się zbyt blisko drzwi; w końcu w wyniku popchnięcia znalazłem się w środku; ale jakże trzeba było się bić, aby zbliżyć się do apostołów; zrobiłem tak jak wielu innych, którzy starali się jedynie o to, by ich

zobaczyć. Uzbroiłem się w cierpliwość, czekając na przyjście papieża, kilka chwil rozmawiałem z bpem Brignolesem, znudziłem się tym tumultem, udałem się już do wyjścia, gdy spotkałem ministra z Sardynii, który wziął mnie pod rękę, aby mnie zatrzymać. Razem weszliśmy na górę, a mijając salę, w której papież umywał nogi dwunastu kapłanom, widziałem dwóch lub trzech, którzy nie byli jeszcze przy stole. Były to figury z osnowy nieużywanych kapeluszy⁵¹, były ubrane w suknie z białej serży, na głowie miały białą czapkę, prawie jak nasz biret bez pomponu. Na ich widok trudno było mi się powstrzymać od śmiechu. Minęliśmy tę salę i dzięki haftowanemu ubraniu mego towarzysza, nie bez kilku trudności, doszliśmy do sali biesiadnej. Była tak bardzo wypełniona ludźmi, że mimo mojego wzrostu, mogłem zobaczyć jedynie [s. 76] bukiet kwiatów, który stał na środku. Nie widziałem ani gości, ani dań, ani wspaniałej obsługi, która podawała, ale przypadkiem spotkaliśmy kard. Caccię Piatiego, który poszukiwał zwierzchnika jego pokoju, i wraz z nim weszliśmy do sali bankietowej kardynałów. Było w niej mniej ludzi, a sprawy układały się bardziej przyzwoicie. Robiono obchód, zadowolając się oglądaniem deseru przygotowanego dla każdego kardynała. Wczoraj podjąłem decyzję o spędzeniu całego dnia w Watykanie, na wszelki wypadek do kieszeni włożyłem dwie bułki, które miałyby mi służyć na kolację, gdybym tylko znalazł odpowiednią okazję, aby ją zjeść. Wykorzystałem chwilę, gdy kardynałowie jedli swój zbyt dobry obiad, moim zdaniem w dniu i okolicznościach reklamy. Podano im zupę i pięć bardzo smacznych dań, które w połączeniu z konfiturami z ich deseru, dobrym winem, kawą i likierem, którego wszyscy ci, których byłem w stanie zobaczyć, odmawiali, były przysmakiem, który w sali wzbudzał większą zazdrość. Ja nie chciałem dobrych kąsków, rozmawiając z moim sąsiadem, spokojnie jadłem kawałek bułki, jaką zabrałem; powziąłem jedynie inny środek ostrożności, zasłaniając moim kapeluszem część twarzy, tak jakbym na ucho mówił do tego, który był obok mnie. Był to Francuz; nie wydawał się dobrze usposobiony, aby zadowolić się tym skromnym posiłkiem. Kiedy obiad

⁵¹ Wyrażenie, którego nie spotyka się w słownikach. *Calot* w starym języku francuskim: osnowa nieużywanych kapeluszy.

kardynałów się zakończył, zabrano wszystko, co znajdowało się na stole, z wyjątkiem obrusa; wówczas przyszedł kaznodzieja, wszedł na przygotowaną w tym celu ambonę i wygłosił rzekome kazanie o eucharystii, ale mówił źle i mało o tej wielkiej tajemnicy, poczynił kilka poetyckich opisów o *fiat* stworzenia i zakończył dość szybko, nie dając wytwornemu zgromadzeniu czasu na nudę. Rzeczywiście niektórzy, nie chcąc narażać się na ryzyko, powzięli środki i zasnęli natychmiast, jak wchodził na ambonę.

Zbliżała się trzecia. Czekanie dla czekania, wolałem zejść do Kaplicy Sykstyńskiej, aby zająć miejsce; drzwi były zamknięte, a już wielka liczba ciekawskich zatarasowała dostęp. Nic nie mówiąc, wśliznąłem się małymi, dobrze mi znanymi schodami prowadzącymi do salonu prałatów za ołtarzem; tak dumnie przeszedłem przed strażą, że nie musiała mieć żadnej wątpliwości, iż cokolwiek na tej stronie można byłoby zrobić beze mnie. Zająłem miejsce i spokojnie czekałem na rozpoczęcie nabożeństwa. Miałem czas, więc ponad godzinę medytowałem nad tajemnicą dnia. Tymczasem drzwi się otworzyły, miejsca zapełniły się obcokrajowcami, którzy musieli uzbroić się w nadmierną dawkę cierpliwości i poczciwości, aby najpierw godzinę czekać na rozpoczęcie nabożeństwa, zostać tam przez cały czas jego trwania, to znaczy trzy godziny, nie rozumiejąc nic, o czym mówiono. Dlaczego? Aby powiedzieć, że widzieli ceremonie Wielkiego Tygodnia i na koniec usłyszeli piękne *Miserere*. A zatem, ja jestem katolikiem i dzięki Bogu, gdy jestem na nabożeństwie, chętnie wnikam w ducha Kościoła; ale czy nie było to tylko po to, aby obejrzeć próżnujących widzów, którzy swą obecnością bezczeszczą nasze święte tajemnice, nigdy w życiu nie wrócę na te nabożeństwa. Nie wzbraniałbym się od zobaczenia papieża, przyłączenia się do modlitw widzialnej Głowy Kościoła, ale chciałbym być jedynie w rodzinie, a zbytnio cierpię, widząc, jak to, co największego mamy na ziemi, jest widowiskiem dla niegodziwców, którzy swymi myślami, swą postawą i bluźnierstwami znieważają Jezusa Chrystusa, naśmiewają się z papieża, sług wiary, z jej ceremonii i kultu. Zatem dość o każdej sprawie. Niech Bóg sprawi, abym jutro był bardziej zadowolony z moich sąsiadów.

24, Wielki Piątek: Miałem tak samo złe sąsiedztwo jak wczoraj. To wada udziału obcokrajowców, których panowie Szwajcarzy najchętniej umieszczają na najlepszych miejscach, ponieważ są ubrani w piękne, wyszywane stroje lub mają odznaki albo szlify. Nabożeństwo prowadził kardynał-penitencjarz; nie było nic szczególnego, ale godna uwagi była adoracja krzyża. Papież zdjął swą kapę i buty, a podtrzymywany przez dwóch mistrzów ceremonii i dwóch innych podtrzymujących *falda*⁵², uczcił krzyż trzykrotnym zwyczajowym przyklęnięciem. Kardynał przewodniczący i kardynał-diekan adorowali krzyż po nim, następnie dwójkami wszyscy kardynałowie; dzisiaj wszyscy mają skromniejsze fiolety. Papież niesie także Najświętszy Sakrament na mszę darów uprzednio przygotowanych, odmawia się nieszpory i każdy odchodzi.

Wychodząc z kaplicy, natychmiast poszedłem do kościoła Il Gesù, aby wziąć udział w nabożeństwie trzech godzin agonii Naszego Pana. Odprawia się je w wielu kościołach, ale po fakcie byłem zdenerwowany, że wybrałem właśnie ten kościół, nie byłem bowiem zadowolony z ojca kaznodziei. Nabożeństwo jest jednak mocne [s. 78] i samo w sobie pełne czci. Gromadzi się w południe i w kościele pozostaje się do trzeciej, aby na święte ćwiczenia przeznaczyć trzy godziny, kiedy Nasz Pan wisiał na krzyżu. Kościoły, w których odbywa się to ćwiczenie, od samego początku są pełne, a ku czci ludu rzymskiego trzeba powiedzieć, że każdy trwa w bardzo budującym skupieniu. Zgromadzenie składa się z osób z wszystkich warstw społecznych — z biskupów, księży, zakonników, władców i dam. Kolejno czyta się wyjaśnienie siedmiu ostatnich słów wypowiedzianych przez Naszego Pana na krzyżu, bardzo uważnie się go słucha, wszystko jest przeplatane pieśnią na temat wyjaśniony przez kaznodzieję. Na koniec, nic nie mówiąc, udziela się błogosławieństwa relikwiami krzyża. Wszyscy, którzy chcą spędzić cały dzień w kościele, mogą to uczynić, nabożeństwo zaczyna się bowiem po tym ćwiczeniu, a wieczorem bardzo uroczyście odprawia się stacje *via crucis*.

25: W Wielką Sobotę w porannym oficjum uczestniczyłem w kościele domu, w którym mieszkam; nie mogąc odprawić mszy,

⁵² Opadająca i powiewna część ubrania.

chciałem przyjąć komunię, a skoro komunii udziela się jedynie po mszy, rozproszyłbym się, gdybym poszedł gdzie indziej. Przechodząc, zauważyłem, że kościół, gdzie dzwony były przed tymi z Bazyliki Świętego Piotra, był obłożony karami.

26: Święty dzień Wielkanocy: Podjąłem wszelkie środki ostrożności, aby niczego nie stracić z pięknej celebracji tego dnia. Po odprawieniu mszy bardzo wcześnie rano do Bazyliki Świętego Piotra przyszedłem przed otwarciem ogrodzenia. W chórze kanoników rozpoczęto godzinę czytań. Biskup Mazio, ten, który powinien wskazać mi miejsce, był na oficjum, uczestniczyłem w nim. Po laudesach był uprzejmy wyjść, aby zaproponować mi *cioccolata*, którą przyjąłem tylko z grzeczności, ponieważ obawiałem się, że z powodu zbyt dużego napływu obcokrajowców nie będę miał już dobrego miejsca. Piętnaście minut później tak by się stało. Dzięki bpowi Mazio nie mogłem mieć lepszego miejsca. Byłem w ławce znajdującej się pomiędzy korpusem dyplomatycznym a biskupami, dokładnie na środku prezbiterium, w równej [s. 79] odległości od ołtarza i papieskiego tronu, który jest w głębi prezbiterium, naprzeciw miejsca, w którym się ubiera i zaczyna tercję; w konsekwencji w zasięgu, aby wszystko cudownie widzieć; poza tym na mocy wyjątku miałem szczęście być obok dobrych katolików, z którymi mogliśmy dzielić uczucia, jakie wzbudzał widok tak wspaniałego widowiska, tak poruszającej ceremonii. Trzeba by napisać książkę, aby zdać sprawozdanie. Jest jedna, którą kupię, aby to wytłumaczyć temu, kto będzie chciał, ale nigdy nie wypowiem uczucia mego serca, delikatnych wrażeń, które udzielały się mej duszy w czasie trwania tej niebiańskiej sceny. Nie można, absolutnie nie można wyobrazić sobie tego, co się dzieje, nie widząc tego. Papież zdaje się górować nad ludzkim stanem; ale im większy jest, tym bardziej świętość ofiary, którą właśnie złożył podczas tej ceremonii, staje się odczuwalna dla oczu i tą drogą przenika aż do głębi duszy, tym bardziej odczuwalna staje się cześć do godnego miłości sakramentu, który jest jedynym przedmiotem tego światła, tak majestatycznego kultu w świątyni jedynie godnej Niego na całym świecie oraz skłania ziemską władzę, która przed Nim przyćmiewa i niknie. Ileż razy w duchu padałem na twarz! Ileż razy

z moich oczu mimowolnie płynęły łzy! Moja dusza była w ekstazie na widok mojego Boga uczczonego w ten sposób, a moja wdzięczność i moje największe szczęście, aby do Niego należeć, zjednoczyć me nieporadne adoracje, wszystkie odczucia i wszystkie uczucia mego serca z wielką inwokacją, z wzniosłą ofiarą najwyższego pasterza, wikariusza Jezusa Chrystusa i pasterza Kościoła Powszechnego.

Po mszy papież wraz z tym samym orszakiem, z którym przybył, z balkonu wychodzącego na plac Świętego Piotra udzielił apostołskiego błogosławieństwa. Bardzo szybko [s. 80] precisiłem się na plac, pośród tych olbrzymich tłumów ludzi, którzy tworzą żywy dywan na tej olbrzymiej przestrzeni. Tutaj to jeszcze coś imponującego. Zwłaszcza moment, kiedy papież wstaje z przenośnego tronu, rozkłada ramiona, wznosi je ku niebu i błogosławi kłęczące mnóstwo, podczas gdy wystrzały dział pochodzących z Zamku Anioła dają znak w mieście, jak i wielki dzwon z Bazyliki Świętego Piotra; fanfary, muzyka i bębny są po to, aby na każdym wyrzeć jak największe wrażenie.

Wieczorem tego pięknego dnia fasada i kopuła Bazyliki Świętego Piotra są oświetlone płomienistymi wazami. Gdy wybija pierwsza w nocy, scena zmienia się, i mniej niż w ciągu minuty cała kopuła i fasada są w ogniu. Ten nagły i trwały efekt jest wynikiem olśniewającego światła wielu lampionów, które, chociaż nie wiem jak, zapalają się w jednej chwili w mgnieniu oka. Ta druga iluminacja trwa całą noc. O drugiej w nocy tłum, który znajdował się na placu Świętego Piotra, aby cieszyć się tą wspaniałą iluminacją, niewyraźnie, ale masowo i bez najmniejszego zamieszania przenosi się pod Zamek Świętego Anioła, aby zobaczyć wystrzały sztucznych ogni, które nazywa się *girandola*. Byłem zaproszony do ks. Ferruccio, gdzie przebywało doborowe towarzystwo: kardynałowie Turriozzi, Frosini⁵³, Caccia Piatti, książę i księżna Altieri, markiza Massimi, ambasador Francji itd. Na przyjęciu nie zabrakło lodów i herbatników. Wydostałem się najwcześniej, jak to możliwe, aby do mej wspólnoty dotrzeć przed modlitwą wieczorną.

⁵³ Antonio Frosini (1751-1834) w 1823 r. mianowany kardynałem.

27: Zostałem zaproszony do uczestnictwa w sakrze bpa Rispoligo, redemptorysty. Ceremonii przewodniczył kard. Della Soglia. Ten dzień spędziłem w klasztorze tych ojców. Nowy biskup w ogóle nie zmienia ubioru: po prostu swój krzyż nosi na habicie Zgromadzenia. Buduje mnie ta pokora, ale nie bardzo pochwalam ten zwyczaj, chociaż to jedynie sposób biskupów, którzy nigdy nie zrzucają sutanny, co nie jest praktykowane przez tych, którzy nie zachowują habitu swego zakonu lub zgromadzenia. Ten zwyczaj pochwalam jedynie pod tym względem, ale wolałbym, aby noszono kolory biskupie [s. 81].

28: Dzisiaj, a także w dzień Wielkanocy, obiad jadłem u bpa Mazio; oczekiwano mnie u kard. Paccy, ale z powodu niezrozumienia nie przystałem na jego zaproszenie. Nie podobało mi się to, że czekając na mnie, przesunął obiad o czterdzieści pięć minut.

29: Tego rana pisanie, konieczne wizyty.

30: Nic szczególnego

31: Obiad zjadłem u kard. Paccy, który mi pożyczył pierwszy tom rękopisu z opisu wydarzeń, których był świadkiem. To opracowanie jest godne uwagi z racji bezstronności, z jaką zostało napisane; zawiera bardzo interesujące fakty. Historia zaczerpnie z niego materiały. Bardzo cieszę się z wyciągnięcia fragmentu, który warto znać. Traktuje o słynnym konkordacie z Fontainebleau. Oto, co przytacza kardynał. Po opisaniu swego przybycia do Fontainebleau, w następujących słowach opisuje swoje pierwsze spotkanie z papieżem⁵⁴ [s. 85]. Wszystkie te fakty są mi bardzo dobrze znane; w czasie tych wydarzeń byłem w Paryżu, a zwyczajne relacje, jakie miałem z wieloma kardynałami, zwłaszcza z kard. Mattei, który zaszczycił mnie swym zaufaniem i przyjaźnią, skłoniły mnie

⁵⁴ Za zbyteczne uważamy przytaczanie długich fragmentów w języku włoskim (s. 81-86) opublikowanych i przetłumaczonych na język francuski przez ks. Jameta (3 tomy, Caen, imp. F. Poisson, 1832) i M. Queyras (2 tomy, Paris, Sagnier et Bray 1816 i 1860).

do takiego samego działania nie tylko, aby potwierdzić prawdziwość relacji kard. Paccy, ale żeby dodać do niego jeszcze bardzo interesujące okoliczności. Nie biorę ich pod uwagę, aby przepisać jeszcze fragment wspomnień kardynała, tym bardziej że przyniósł tyle zaszczytów Francji i delikatności uczuć tego księcia Kościoła [s. 86].

Kwiecień

1 kwietnia: Kontynuowałem czytanie interesujących wspomnień kard. Paccy; trzeba byłoby móc je skopiować w całości, aby mieć pewność, że nie pominą jakiegoś nieprzewidzianego wydarzenia. Historia zaczerpnie z nich bardzo cenne dokumenty na temat brewe wydartego w Sawonie przez natarczywość i przebiegłość kardynałów pochlebców oraz o zbyt sławnym konkordacie z Fontainebleau⁵⁵. Jakże wielki jest papież w zgodzie, jakiej udzielił w swej słabości i wycofaniu artykułów, jakie zawierały. Ten nadmiar pobłażliwości można byłoby przypisać insynuacjom i radom tych, którzy go otaczali (kardynał wymienia ich z nazwiska, niczego bowiem nie ukrywa we *Wspomnieniach*); mógłby również zatuszować winę, którą sobie wyrzucał, mówiąc, co jest prawdą, że pozwolił sobie pójść na te ustępstwa jedynie po to, aby uniknąć nieszczęścia, które zagrażało Kościołowi; ale nie! W liście do Napoleona i w dwóch przemówieniach do kardyna-

⁵⁵ Ponieważ papież Pius VII został wygnany z Państwa Kościelnego i uwięziony w Sawonie, odmówił kanonicznego ustanowienia biskupów mianowanych przez Napoleona. Sytuacja stała się poważna, wiele diecezji pozostawało bez biskupa. Cesarz mianował komisje, w czerwcu 1811 r. zwołał synod narodowy do Paryża, ale bez rezultatu, wszyscy potwierdzili, że kanoniczne ustanowienie może być nadane jedynie przez papieża lub w jego imieniu.

Po synodzie narodowym do Sawony zostało posłanych kilku biskupów i u papieża wystarali się o dekret, na mocy którego metropolici w imieniu papieża mogli udzielać kanonicznego ustanowienia biskupom, jeśli Ojciec Święty nie wręczył go rok po nominacji Napoleona. Napoleon nie zaaprobował klauzuli: „w imieniu papieża”, a Pius VII odmówił zmodyfikowania swego tekstu (brewe z Sawony).

Krótko po tym papież został zabrany do Fontainebleau. Wskutek osobistego nacisku Napoleona Ojciec Święty złożył swój podpis pod tekstem zawierającym 11 „artykułów wstępnych”. Była w nich mowa między innymi o tym, że jeśli papież odłożyłby na więcej niż sześć miesięcy udzielenie kanonicznego objęcia urzędu biskupowi mianowanemu zgodnie z konkordatami, zostałyby ono udzielone przez metropolitę. Artykuł 9 przewidywał, że Kongregacja Rozkrzewiania Wiary, archiwa watykańskie itd. znajdowałyby się w miejscu, w którym przebywa Ojciec Święty. To, co nazywano konkordatem z Fontainebleau, Napoleon ogłosił prawem państwowym.

łów ogranicza się tylko do wyrażenia z poruszającą pokorą swego żalu i wycofania, anulując i jako niebyłe ogłaszając to, co zrobiono. Kardynał Pacca miał rację, mówiąc mi, że trzeba było całej mocy tego świętego papieża, aby poczynić podobne kroki. Chociaż bardzo się spieszyłem, nie oparłem się przyjemności zaznajomienia się z dokumentami dającymi tak pełny obraz papieża, który w tak heroiczny sposób potrafił naprawić nadmiar dobroci i uległości, czego nie waham się nazwać chwilą błędu, a które jednocześnie rzucają tak wiele światła na historię epoki. Kiedy te wydarzenia rozgrywały się w Fontainebleau, byłem umierający z powodu zakaźnej choroby, jaką zarazili mnie [s. 87] austriaccy jeńcy, gdy im posługiwałem w więzieniu w Aix. To dlatego aż do chwili obecnej miałem tylko częściową wiedzę. Mylę się o rok, to rok później, w tym samym czasie, kiedy podnosiłem się z choroby więźniów⁵⁶ [s. 90].

We *Wspomnieniach* mowa, że gdy tylko papież zdecydował się na tak wspaniałomyślne działanie, poczuł ulgę i dokonała się w nim widoczna zmiana; odzyskał swą zwyczajną radość i stały uśmiech, który mu towarzyszył; nie skarżył się już więcej na brak apetytu i bezsenność i jak sam powiedział, poczuł się uwolniony od ciężkiego na nim ogromnego brzemienia.

Napoleon potraktował list papieża jako niebyły i pospieszył, aby konkordat z Fontainebleau ogłosić prawem państwowym, a na mocy innego dekretu ogłosił go jako obowiązujący dla arcybiskupów, biskupów i kapituł cesarstwa, co zostało zamieszczone również w dzienniku ustaw. Papież sądził, że powinien złożyć reklamację, co wyraził w odezwie, jaką przekazał każdemu kardynałowi. Jest zbyt długa, abym ją przepisał. Ten umiar był konieczny w okoliczności, łatwo bowiem można było przeczuwać, jakie były zamiary tyrana, a gdyby sprawiedliwość boża go nie powaliła, nieunikniona byłaby schizma i okrutne prześladowanie [s. 91].

⁵⁶ Założyciel był chory w 1814 r., a konkordat z Fontainebleau podpisano w 1813 roku. Ojciec de Mazonod w tym miejscu przepisał list papieża Piusa VII do Napoleona z 24 marca 1813 r., w którym oświadczył wycofanie podpisania konkordatu, oraz list do kardynałów z tego samego dnia, aby powiadomić ich o treści listu do cesarza.

Ileż interesujących i nieznanych spraw jest jeszcze we *Wspomnieniach!*, ale obawiam się, że długo się jeszcze nie ukażą, z powodu zgodności z prawdą, z jaką zostały napisane przez świadka — lub lepiej mówiąc — przez takiego aktora, jakim jest kard. Pacca, który każdą rzecz nazywa po imieniu i ze względu na szacunek dla prawdy nie oszczędza nikogo⁵⁷. Odpowiedzialnością za brewe podpisane przez papieża w Sawonie obarcza kard. Rovellera⁵⁸, biskupa, a dziś kard. Bertazzolego⁵⁹, którzy uchodzili za redaktorów. Cóż za różnica — wykrzykuje kard. Pacca — pomiędzy brewe podsuniętym papieżowi przez oddelegowanych kardynałów i biskupów w Sawonie a pięknym i energicznym listem napisanym przez Ojca Świętego do kard. Caprara⁶⁰, kiedy przy sobie miał jedynie kilka osób ze swego orszaku! *pochi sui familiari*, to znaczy, kiedy był zmuszony działać, opierając się na swych własnych przekonaniach, bez nagabywania przez kogokolwiek.

Jeszcze inna okoliczność, której nie chciałbym pominąć. Kiedy papież zastanawiał się, czy podpisać konkordat z Fontainebleau, który według niego będzie jedynie artykułem, zawahał się i spojrzał na bpa Bertazzolego, prosząc go wzrokiem o radę, biskup, pochylając głowę i wzruszając ramionami, wykonał ten ruch, jaki stosuje się wówczas, gdy udziela się rady, aby ustąpić lub poddać się, a papież składając podpis, pokazał, że czynił to *titubante e contro cuore*⁶¹. Nazajutrz miał temperaturę, popadł w głęboką melancholię, a kiedy przybył kard. di Pietro⁶² i ukazał mu truciznę zawartą w tych artykułach, papież, zobaczywszy rzeczy w prawdziwym świetle i przyznawszy się do popełnionego błędu i oplakanych konsekwencji, jakie mogły wypłynąć, napełniony bólem przez wiele dni powstrzymywał się od sprawowania najświętszej ofiary, uważał się za niegodnego przystępowania do ołtarza, czego nie krył przed francuskimi biskupami i kardynałami, którzy byli w Fontainebleau. Tylko dzięki uprzejmości mądrego kardynała zdecydował się na podejście do ołtarza.

⁵⁷ Następuje krótki cytat (s. 91).

⁵⁸ Aurelio Rovellera († 1812) mianowany kardynałem w 1794 roku.

⁵⁹ Francesco Bertazzoli († 1814) mianowany kardynałem 10 marca 1823 roku.

⁶⁰ Giovanni Battista Caprara († 1810) mianowany kardynałem w 1802 roku.

⁶¹ Obawiając się i wbrew sobie.

⁶² Michele Di Pietro (1747-1821) mianowany kardynałem w 1802 roku.

2: Kontynuacja bardzo interesujących *Wspomnień*. Godzinę spędziłem u kardynała-wielkiego penitencjarza Castiglione, aby porozmawiać z nim o wielu sprawach.

Od dawna chciałem nawiedzić grób czcigodnego Benoît-Joseph Labre'a⁶³, który zmarł w Rzymie w Wielką Środę 1783 roku. Spoczywa w kościele *Madonna ai Monti*, gdzie dokonało się tyle cudów. Pół godziny z wielką pociechą modliłem się na jego grobie. Mam nadzieję, że niebawem podejmie się kwestię jego beatyfikacji, zapomniano o niej jedynie z powodu wydarzeń, ponieważ do beatyfikacji potrzeba wielu cudów. Brakuje także pieniędzy, ponieważ te [s. 92], które zostały zebrane na proces, zostały przeznaczone na inne beatyfikacje lub zginęły podczas rewolucji, które przy wielu okazjach od wielu lat wstrząsały Rzymem.

Przechodząc przed rzymskim kolegium, widziałem schodzącego w stroju kard. Pediciniego; przypuszczając, że powinien odprawić jakąś uroczystość, również i ja wszedłem. Prowadzony przez bukszpanowe ramiona, którymi był pokryty bruk, doszedłem do wewnętrznej kaplicy, gdzie powinno się śpiewać pierwsze nieszpory zwiastowania. W tym momencie trwało kazanie, następnie kardynał udzielił błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Panowie z tego stowarzyszenia, które nazywa się *prima primaria*, ponieważ jako pierwsze zostało założone, grzecznie złożyli mi zaproszenie, abym przyszedł jutro z nimi odprawić mszę, na co chętnie się zgodziłem.

3: O pół do ósmej udałem się do ich kaplicy, gdzie najświętszą ofiarę złożyłem bezpośrednio po ojcu generale jezuitów, który był przy ołtarzu, gdy przyszedłem. Panowie ze stowarzyszenia do około połowy mojej mszy odprawiali medytację; następnie odśpiewali godzinę czytań i jutrznię z oficjum o Matce Bożej. Po wysłuchaniu mszy i dziękczynieniu zgodnie ze zwyczajem przyszedłem do jadalni, gdzie wypłem filiżankę czekolady i lemoniadę, aby postąpić jak wszyscy inni, którzy mi dotrzymywali towa-

⁶³ Benoît-Joseph Labre (1748-1783) beatyfikowany 20 maja 1860, kanonizowany 8 grudnia 1881 roku.

rzystwa. W tym czasie członkowie stowarzyszenia uczestniczyli w mszy konwentalnej, podczas której powinni przystąpić do komunii. Zakrystianie byli uprzejmi dać mi wiele obrazków przedstawiających obraz Matki Bożej, który jest w głównym ołtarzu; przyjąłem je z wdzięcznością, polecając się ich modlitwom. Wydawało mi się, że nie ma zbyt wielu członków stowarzyszenia, nie sądzę, aby było ich więcej niż stu, ale zostali wybrani. W tej samej chwili, w różnych częściach domu, usłyszano inne głosy, które również wysławiały Boga; to inne stowarzyszenia prowadzone również przez jezuitów, podzielone według wieku i klas młodzieży. Nie mogłem powstrzymać się od wspomnienia o tym wspianym i budującym stowarzyszeniu, które założyłem w Aix i które Kościołowi przysporzyło tylu kapłanów, a światu dobrych chrześcijan, a które nadal istniało pomimo mojej nieobecności, chociaż zazdrość i fałszywa gorliwość spiskowały przeciwko niemu, chcąc je zniszczyć⁶⁴.

4: Zostałem zaproszony przez przewielebnego o. Monteinarda ze Zgromadzenia Najświętszych Serc Jezusa i Maryi, odpowiedzialnego za dom i kościół francuski Najświętszej Trójcy z Góry, aby odprawić nabożeństwo czterdziestogodzinne. Zawsze prosiło biskupa, ponieważ w Rzymie to nabożeństwo jest odprawiane z wielką pompą. Ojciec Monteinard chciał złożyć hołd duchowieństwu z Francji, zapraszając wielkiego wikariusza francuskiego do odprawienia nabożeństwa, które polega na celebrowaniu sumy, prowadzeniu procesji z Najświętszym Sakramentem oraz wystawieniu Go następnie na tronie z ognia, tak liczne i rozbłyskające są świece, które płoną przy ołtarzu w tym dniu. Najświętszy Sakrament będzie wystawiony do pojutra. Ten sam biskup — posługując się wyrażeniem kraju — który wprowadził nabożeństwo czterdziesto-

⁶⁴ W 1826 r. nadal istniało Stowarzyszenie Młodzieży z Aix, było niewielu członków, prowadził je o. Courtès. Zob. *EO I*, t. 7, s. 82. Dziennik obrad kończy się w 1837 roku. Jezuiti, którzy w 1821 r. podjęli się prowadzenia seminarium w Aix, założyli w nim maryjne stowarzyszenie, które wnet przyciągnęło chrześcijańską młodzież z Aix. Było również stowarzyszenie młodzieży podobne do tego z domu oblackiego prowadzone najpierw przez pewnego ojca jezuitę, a w późniejszym okresie przez Zgromadzenie Najświętszego Serca Dzieciątka Jezus założone przez ks. Timon-Davida.

godzinne, właśnie je zlikwidował. Ponownie przed Najświętszym Sakramentem odprawia się sumę, procesję, ponownie jak w pierwszy dzień znowu śpiewa się litanie do świętych i *Tantum ergo*, następnie udziela się błogosławieństwa. Dokłada się starań, aby drugiego dnia nabożeństwo odprawić nieco później, tak by Najświętszy Sakrament był już wystawiony w kolejnym kościele, gdzie odprawia się nabożeństwa czterdziestogodzinne, zanim zostanie udzielone błogosławieństwo; i tak od pierwszego aż do ostatniego dnia w roku, bez najmniejszej przerwy, Najświętszy Sakrament dniem i nocą był wystawiony do adoracji wiernych. Wierni okazują wdzięczność za tę znaczącą łaskę, gdyż kościoły, w których jest wystawiony Najświętszy Sakrament, zawsze są wypełnione prawdziwymi czcicielami.

5: Nadal czytałem *Wspomnienia* księdza kardynała. Nie mogłem się oprzeć, aby nie skopiować opinii, jaką ma o duchowieństwie Francji⁶⁵. Zbyt długo trzeba byłoby cytować refleksje, jakie kardynał dodaje, by dowieść, że papieże Pius VI i Pius VII nie mieli wyboru osób, które im towarzyszyły w ich podróżach, i nie mieli możliwości wyrobienia sobie zdania o ich duchowieństwie⁶⁶. Ale chcę jeszcze przepisać ważny fragment, który poświadcza, że w tak ważnej kwestii wszystkie rozumne duchy sądzą tak samo jak my, chce powiedzieć o rabunku dóbr narodowych, do których ani moralnie, ani religijnie nie ma prawa. Kardynał mówi: *dei quali, non v'è autorità sulla terra, che potesse legittimamente sporgliari*⁶⁷ [s. 95].

6: Jak powiedziałem, śpiewaną sumę odprawiłem w kościele Świętej Trójcy dei Monti. Nabożeństwo skończyło się dopiero

⁶⁵ Kardynał Pacca żałuje, że duchowieństwo francuskie i włoskie nie miało możliwości częściej się spotkać, by lepiej się zrozumieć i docenić. Opuszczamy trzy następujące strony (s. 93-95).

⁶⁶ Zdanie źle wypowiedziane, ale dość łatwo rozumiemy jego sens.

⁶⁷ Na ziemi nie ma władzy, która prawowicie mogłaby je przejąć. Wyrażenie jest mocne, to w rzeczywistości powiedziane, że szlachta na mocy bożego prawa pozostawała właścicielami swych dóbr oraz że żadna władza, ani cywilna, ani duchowa, nie mogła ich ruszyć.

o pierwszej. W tym dniu odprawialiśmy mszę o moim świętym patronie, wielkim świętym Józefie.

Byłem zachwycony, mogąc uroczyście obchodzić święto. Po mszy u o. Monteinarda, jedyne go ze Zgromadzenia Najświętszych Serc, gwardiana tego domu, na jego koszt napiliśmy się *cioccolata*. Może ponieść ten wydatek, dom Świętej Trójcy ma bowiem sześć tysięcy rzymskich talarów dochodu. Bóg wie, na co przeznacza się ten dochód, odkąd rozporządza nim świecka komisja, która miesza sacrum z profanum i bez ceregieli zmienia prawdziwy cel środków, które zostały przekazane kościołowi. Francja w Rzymie ma trzy inne kościelne posiadłości, a poza tym akademię, na którą, jak sędzę, przeznacza się największą część kościelnych dochodów. Skądinąd trzeba opłacać tych, którzy oczywiście chcą zająć się administrowaniem tymi środkami. Dziwię się, że papież nie koryguje tych wszystkich nadużyć, najprawdopodobniej spotkałby się z niezadowolaniem dworu. Uważam, że gdyby o tym nieporządku poinformował króla, król nie poprosiłby go o nic więcej niż tylko zaniechania tego.

7: Dzisiaj wyszedłem tylko wieczorem na spotkanie, jakie ustalił kard. Pacca. Powiadomił mnie, że ciągle przychylnie do mnie nastawiony papież „bardzo chętnie” zgodził się na obniżkę opłaty za brewe oraz że bardzo chętnie ponownie mnie zobaczy, kiedy zechcę pojawić się u niego na audyencji. Wobec tego postaram się o to. Oddałem kardynałowi trzeci tom jego interesujących *Wspomnień*. Czytając je, zauważyłem dwie sprawy [s. 96]; kiedy mówił o Francji, nie robił tego do końca dokładnie; pozwoliłem sobie zwrócić mu na to uwagę. Podziwiałem łatwość i ochotę, jakie włożył do poprawienia tych dwóch fragmentów; dziękując mi, wziął do ręki pióro, i nic nie mówiąc, poprawił je na moich oczach.

8: Kilka wizyt, zakupy różańców, relikwiarzy itp.

9: Przez panią Baudemont, przełożoną siostr z klasztoru Świętego Denisa, zostałem poproszony o odprawienie w ich kościele mszy i udzielenie Pierwszej Komunii Świętej wielu wychowankom z ich pensjonatu. Zgodziłem się na jej zaproszenie; ale jeśli z jednej strony tę posługę spełniłem z zadowoleniem, to z drugiej moje serce

potwornie zostało rozdarte widokiem tych dzieci w tym samym wieku co nasza Caroline⁶⁸, ubranych dokładnie tak samo jak ona została ubrana podczas Pierwszej Komunii Świętej, którą to drogie dziecko, ukoronowane kwiatami, na łożu śmierci przyjęło jako wiatyk. Ach! Jak bardzo czuję i doświadczam, że można być poddanym bożej woli, nie pomijając głębokiego smutku! Biedny mały anioł! Byłem w pokoiku przylegającym do pokoju mojej siostry, kiedy przyszła na świat; ochrzciłem ją i mnie przypadło w udziale zaopatrzyć ją na śmierć i udzielić ostatniego namaszczenia! Natura wzdraga się, ale ujarzmia ją łaska, wzbudzając wiarę i nadzieję. Drogie dziecko! Widzę cię w niebie, na które liczyłaś z taką pewnością i prostotą. To piękne niebo zostało uczynione dla takich, którzy jak ty zachowali niewinność: *Talium est enim regnum caelorum* (Mt 19, 14). To słowa, które wyryłem na grobie. Teraz, gdy królujesz z dobrym Bogiem, którego tak bardzo pragnęłaś osiąść, wyproś Jego łaskawość i miłosierdzie dla tych, którzy tak jak ja przez swe grzechy zasłużyli, aby na wieki być od Niego oddzielonymi, a którzy jeszcze mają odwagę ufać, że dzięki zasługom Jezusa Chrystusa i modlitwom świętych mogą dojść do błogosławionej ojczyzny, aby na wieki kochać i uwielbiać samego Jezusa Chrystusa, który z Ojcem i Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków.

10: Kilka wizyt w celu zakończenia spraw.

11: U kardynała-wielkiego penitencjarza w Montecitorio, aby przekazać pewne dokumenty księdzu Niel, który udaje się do Paryża. Odwiedziny u kanonika Del Bufalo⁶⁹ w celu poznania Instytutu Misjonarzy Najdroższej Krwi Naszego Pana [s. 97].

⁶⁸ Caroline de Boisgelin, siostrzenica Założyciela zmarła w wieku 13 lat na gruźlicę 26 czerwca 1825 roku. Była pensjonariuszką u Sióstr Najświętszego Serca, ulica Valrennes w Paryżu. Biskup Fortunat i Eugeniusz przebywali w tym czasie w stolicy, gdzie uczestniczyli w koronacji Karola X.

⁶⁹ Później na marginesie rękopisu Założyciel dodał: zmarł w opinii świętości. Rozpoczął się proces beatyfikacyjny (1851). Gaspar del Buffalo (1786-1837) został beatyfikowany w 1904 r. i kanonizowany 12 czerwca 1954 roku. Ojciec de Mazenod uda się na spotkanie z nim wraz z projektem połączenia dwóch Zgromadzeń. Zob. F. Ciardi, *Un projet de fusion avec les Missionnaires du Précieux Sang*, *Vie Oblate Life* 37 (1978), s. 65-71.

13: Markiz de Croza polubił mnie bardzo i chciał mnie częściej widywać, nie mogłem mu odmówić pójścia na obiad wraz z jego rodziną. Wynajął drugie piętro pałacu, w którym mieszkał; wchodząc do pokoju, gdzie na początku tego roku został zamordowany biedny prałat Traietto, nie mogłem się powstrzymać od drżenia. Markiz ten pokój przerobił na swą kaplicę jako zadośćuczynienie za tę zbrodnię.

14: Mój wyjazd zaplanowałem na czwartek 27. Muszę zatem pożegnać się z osobami, które podczas mego pobytu w Rzymie okazały mi tyle oznak zainteresowania. Wczoraj z ministrem Sardynii uzgodniliśmy, że wzięłby mnie do swego powozu, aby razem udać się do kardynała-sekretarza stanu. Nie bez przyczyny zgodziłem się na ten układ; piątek był bowiem dniem audiencji dla ministrów, musiałem się obawiać, że sam zbyt długo musiałbym czekać w przedpokoju. To, co przewidziałem, też się stało. Weszliśmy pierwsi, zostawiając najprawdopodobniej aż do południa prałata i tyle innych osób, które czekały na swoją kolej. Kardynał, jak zawsze, był dla mnie bardzo miły; okazał swój smutek, widząc, jak odjeżdżam, bardzo serdecznie mnie uściskał, życząc mi dobrej podróży. Doświadczyłem pewnego smutku, że więcej nie zobaczę tego wspaniałego kardynała, którego znałem od tylu lat, którego w tak złych czasach widziałem w Paryżu. Pożegnałem się także z kardynałami Spiną i Paccą, który jutro wyjeżdża do Porto; mam nadzieję spotkać go tam za kilka dni.

15: Papież udzielił mi pozwolenia na pożegnanie się z nim; zapytałem bpa Barberiniego, zwiernika apartamentów, w jaki dzień mógłbym przyjść; zarezerwował dla mnie sobotę.

Zapomniałem zapisać, że 11 uczestniczyłem w bardzo interesującym spotkaniu w akademii des Arcades, która odbywała się na Kapitolu w sali wypożyczonej przez papieża Leona XII. Kardynał wikariusz wygłosił mowę powitalną, którą bardzo chwalono, a wielka liczba członków akademii kolejno ją chwaliła: jedni sonetami, drudzy odami, anakreontykami po łacinie i po włosku, pochwałami, piosenkami aż po epigramy w języku greckim. Spośród członków akademii wyróżniała się pani Henriette Dionigi Orfie,

która w swoim czasie odczytała bardzo piękny sonet. Widowisko było olśniewające, sala była wypełniona wybranym towarzystwem, pośród którego odznaczała się prawie połowa świętego kolegium, królowa Sardynii i królowy jej córki. Posadzono mnie między prątkami, zupełnie tuż przy zwierzchniku [s. 98] pokoju Jego Świątobliwości (to znaczy pierwszym szambelanie); to tam, korzystając z okazji, poprosiłem go o mój dzień na audiencję.

W sobotę nie zapomniałem u udaniu się do Watykanu. Chociaż było jeszcze dość wcześnie, w poczekalni, znajdującej się tuż przed pokojem, w której przebywają ministrowie, zastałem kilka osób, ta druga była wypełniona do połowy; to prawda, że nie jest duża. Ale skoro prątki, którzy czekali na swą kolej, aby wejść, byli tak daleko jak premier, którego wprowadzono do papieskich apartamentów, mogłem pożegnać się z dzisiejszą audiencją. To był minister, którego papież wyznaczył do wielu spraw; na szczęście inni ministrowie byli bardzo szybko odsyłani. Mnie wprowadzono bezpośrednio po nich. Niewątpliwie zmartwiłem tych, którzy liczyli, że wejdą przede mną, ale jednak niewiele, aby odczuwać pokusę zrzeczenia się na ich korzyść przywileju, jaki raczyła mi oczywiście okazać Jego Świątobliwość.

Zostałem przyjęty w tym samym pokoju, co za pierwszym razem. Papież siedział na tym samym miejscu, ale sądziłem, że o wiele lepiej się czuje. Dał mi znak, abym podszedł, chcąc skrócić ceremoniał, który zakłada trzykrotne przyklęknięcie, ja przyklęknałem tylko raz, zanim znalazłem się u jego stóp, gdzie chciałem zostać w pozycji klęczącej pomimo nalegań, jakie do mnie kierował, abym wstał. Pierwsze skierowane do niego słowa były wyrazem mej wdzięczności za wszystkie dobrodziejstwa, jakie wyświadczyła mi Jego Świątobliwość; papież zrozumiał, że byłem o tym przekonany i był łaskaw mi powiedzieć, że musiał dla mnie zrobić to, co jest jednoznaczne z tym, co należało zrobić. Ojciec Święty tak bardzo mnie ugościł, że natychmiast między nami wywiązała się bardzo interesująca rozmowa; a jeśli ja odkryłem swe serce, on ze swego raczył mówić do mnie z zaufaniem, które pokażało mi szacunek, jakim oczywiście chce mnie obdarzyć. Skorzystałem z tej jakże pięknej okazji i przedstawiłem mu wszystkie prośby, które zapisałem na kawałku papieru. Nie podjąłem żadnych

innych środków ostrożności niż tylko ten, aby po raz ostatni Jego Świątobliwość prosić o pozwolenie bycia niedyskretnym, gdy miałbym szczęście być u jego stóp. Wypisałem szesnaście punktów [s. 99], które wypowiedziałem jeden po drugim. Papież niczego mi nie odmówił; wręcz przeciwnie, z charakterystyczną dla niego łaskawością zechciał mi udzielić wszystkiego, o co go prosiłem. Przygotował list do mojego wujka, który własnoręcznie mi przekazał. Rozweseliłem go — sam również uśmiechnął się — gdy powiedziałem, że miałem skrupuły, wyrzuty sumienia, których nie potrafiłem wyciszyć inaczej niż tylko powiadamiając go o nich. Powiedziałem mu, że przez króla Sardynii zostałem zobowiązany wyrazić Jego Świątobliwości pragnienie, że miał przybyć do Rzymu z okazji roku jubileuszowego, ale sprawy królestwa odwiodły go od tej myśli. Ojciec Święty, za pierwszym razem, kiedy miałem zaszczyt być przyjętym na audiencji, nie ośmieliłem się wywiązać z mojego zlecenia, aby nie pysznić się z powodu tak wspaniałego ambasadora itd. Papież uprzejmie się uśmiechnął i po pochwaleniu tego władcy powiedział mi o uczuciach, jakie wobec niego żywi, gdybym go spotkał podczas mego przejazdu po tych królestwach. Papież powiedział mi o Francji; zna ją lepiej niż większość tych, którzy chcieli mu udzielić wskazówek. Byłem zadowolony i prawie zdziwiony szczegółami, o których nie wahał się mi powiedzieć; na to zaufanie odpowiedziałem szczerym wyrażeniem mych uczuć o obecnym stanie rzeczy. Pośród rozmaitych kwestii, jakie poruszono podczas tej długiej audiencji, rozmawialiśmy o ostatnim liście pasterskim, który wydano w celu potępienia tajnych stowarzyszeń; skorzystałem z tej okazji i powiedziałem mu o nawróceniu łoża masońskiej z Aubagne; był bardzo zadowolony i oczywiście chciał mi wyjaśnić, dlaczego dał rok czasu tym, którzy powróciliby, aby ich zwolnić od ujawnienia.

Nigdy nie zapomnę wszystkich innych szczegółów z tej godnej pamięci audiencji. Zakończyłem prośbą do Ojca Świętego o różaniec dla mego wujka, a dla siebie o medal: „Jubileusz ogołocił mnie ze wszystkiego” — odpowiedział mi — „nie mam niczego tutaj, ale jutro bpowi Caprano przekażę wszystko, czego ksiądz pragnie”. Nie zapomniał o tym, nazajutrz bowiem rzeczywiście przekazał mi wspaniały różaniec powiązany złotym łańcuszkiem z frędzlem i wielkim złotym medalem; więcej niż dwa srebrne me-

dale dla mnie. Nie byłem w stanie ucałować [s. 100] jego stóp; dwukrotnie podał mi rękę, którą ucałowałem z prawdziwą pobożnością. Poprosiłem go o jego apostołskie błogosławieństwo dla mojej mamy, mojej siostry, jej dzieci, jej rodziny, mojego wujka, dla naszego Stowarzyszenia i dla mnie: Och! Udzielam go księdzu z całego mego serca, *de rore caeli*, wznosząc oczy ku niebu, mówiąc o naszych księżach, niech nadal pracują dla dobra dusz itp. Polecił mi pozdrowić mego wujka oraz życzył mi dobrej podróży.

Podczas ten audiencji na zawsze udzielił wszystkich łask, których wcześniej udzielił na siedem lat: „Trzeba byłoby wydać re-skrypt” — powiedział do mnie — „aby następnie móc je zapisać”. „Ojciec Święty” — powiedziałem do niego — „jestem wikariuszem generalnym, czy sam nie mógłbym poświadczyć łask, których Ojciec Święty słownie raczył mi udzielić?”. „Oczywiście” — odpowiedział mi. „Zrobię to we Francji, tutaj bowiem nie mam żadnej pieczęci”. Ojciec Święty słownie dodał inne łaski, które potwierdzę w ten sam sposób.

Możliwe, że ci, którzy czekali w przedpokoju, uważali, że moja audiencja trwa zbyt długo; jeśli chodzi o mnie, to wydawała mi się bardzo krótka i właściwie wykorzystana.

16: Nie ośmielę się wyznać, że w Rzymie zajmowałem się wyłącznie moimi sprawami, w bardzo niewielkim stopniu przywiązywałem wagę do zobaczenia ciekawostek, które do tego miasta przyciągają tylu obcokrajowców. Dbałem jedynie o odszukanie zabytków, po których pobożność wszystkich wieków zostawiła tyle śladów, byłem zadowolony wówczas, gdy odwiedziłem bazylikę, modliłem się na grobie świętych, kontemplowałem niektóre z ich dzieł, a szczególnie miejsca, w których mieszkali. Oto przyszedł czas, abym opuścił Rzym, nie widziałem ani jednej willi, nie miałem czasu, a być może i silnej woli jechać do Tivoli lub w tak znane okolice. Aby nie narazić się na zbyt wiele zarzutów, zrobię jakiś wysiłek w tym względzie i dzisiaj zacznę od zwiedzenia willi *Pamfili Doria*, która rzeczywiście zasługuje na to, by ją zobaczyć. To willa królewska. Obszar jest ogromny, aleje, zagajniki, wodotryski [s. 101], fontanny są doskonale urządzone. W tej wspaniałej willi są wodne ciekły, które można byłoby nazwać małymi jeziora-

mi, organami, które odgrywa woda, oraz tyle innych ciekawostek, które przemierzyłem wraz z dwoma redemptorystami, bez których być może trudno byłoby mi się zdecydować na odbycie tej trasy. W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się przed piękną fontanną nazywaną *i fontanoni*, która dostarczała wystarczająco wody całej części miasta nazywanej *Trastevere*. Wielu papieży przyczyniło się do budowy tej pięknej fontanny; moim zdaniem nie jest tak piękna jak fontanna nazywana *Trevi*, którą można porównać do rzeki. Upiększa i dostarcza wspaniałej wody przeciwnej części miasta.

17: Od dawna pragnąłem odprawić najświętszą ofiarę w pokoju, który przez ponad trzydzieści lat zajmował święty Filip Neri, oraz użyć tego samego kielicha, którego on używał. Innego dnia poszedłem wybadać teren i nie robiłem sobie złudzeń w tym względzie. Oczywiście obiecano mi dzień, który chciałbym wybrać, rozkoszowano się tym, aby zaspokoić mą pobożność. Poszedłem dzisiaj rano, kaplica natychmiast była otwarta, a drogocenny kielich przygotowany. Ołtarz dokładnie znajduje się w bardzo małym pokoju, który zajmował święty, to ten sam, w którym został obdarzony tyłoma niebiańskimi wizjami, ten, w którym odwiedził go święty Karol Boromeusz, święty Ignacy z Loyoli i Félix de Cantalice. Ten pokój jako jedyny z całego domu nie stał się ofiarą płomieni. Pan nie chciał pozwolić, aby sanktuarium tak cenne dla pobożności zostało zabrane wiernym, którzy z różnych części świata przybywają zaczerpnąć tam właściwych wrażeń. Tak przynajmniej powinno być, aczkolwiek nie wiem, czy bardzo poszukuje się tego ukrytego skarbcza, który z niesamowitym szczęściem odkryłem. Te wspomnienia z podobnych zabytków dobrze mi robią; możliwe, że innym mniej, ponieważ nie zachodzi tak wielka potrzeba rozbudzenia ich pobożności. Dziekan i główny zakrystianin byli dla mnie ponad miarę mili. Pomogli mi ubrać [s. 102] i zdjąć kapłańskie szaty, a po moim dziękczynieniu trzeba było zgodzić się na *ciocolata*.

O trzeciej godzinie podjąłem poważne postanowienie udać się do Tivoli; przybyłem tam przed nocą. Zatrzymawszy się u księży misji, pozostałą część dnia wykorzystałem na zwiedzanie willi d'Este, nazajutrz chcą zobaczyć wszystko, co do Tivoli, tak drogiego dla

starożytnych Rzymian, ściąga obcokrajowców. Willa Westy, chociaż opuszczona, wspaniale się jeszcze prezentuje. To królewski dom, położony na zboczu pagórka, otoczony wielkim ogrodem, do którego schodzi się po tarasach, które tworzą wspaniałe amfiteatr. Jest bardzo dobrze zaopatrzone w wodę, ale wiele fontann jest nieczynnych; na rabatach, które niegdyś służyły do ozdoby, posadzono cebulę i kapustę. Ten dom powinien kupić papież, pobyt w nim byłby przyjemny i zdrowy.

18: Na nogach byłem od piątej rano. Bardzo wczesnie odprawiłem mszę świętą i natychmiast po moim dziękczynieniu wyszliśmy wraz z księdzem kanonikiem Sertilim, któremu zostałem rekomendowany, aby zwiedzić wszystko, co należało zobaczyć. Pod kierunkiem tak wprawnego przewodnika najpierw poszedłem do świątyni nazywanej Świątynią Sybilii. Ta budowla jest bardzo stara, ma formę koła, zachowało się dwie trzecie kolumn. Im bardziej się ją ogląda, tym bardziej podziwia się elegancję tej konstrukcji, proporcje, pracę; szkoda, że niektóre rysy zapowiadają jej bliski upadek. To będzie strata dla sztuki. Zamiast należeć do jakiegoś karczmarza, który posługuje się nią w celu wylansowania swojego hotelu, ta świątynia gdyby była własnością rządu, dzięki jakimś wydatkom na ten cel zachowana by była od całkowitej ruiny. Obok tej wspaniałej budowli znajduje się inna zamieniona na kościół, w której jeszcze widać wiele kolumn w połowie nagryzionych zębem czasu; uważa się, że była poświęcona Weście.

Po złożeniu hołdu podziwu tym pięknym rzymskim pozostałościom, artystycznie wykonaną ścieżką na urwistej skale zeszliśmy do grotty nazywanej Grotą Neptuna. Zanim tam dotarliśmy, bez pośpiechu uważnie przypatrywaliśmy się znajdującej się naprzeciw kaskadzie [s. 103], która robi wspaniałe wrażenie; to fragment wód z rzeki [*Aniene*], która z hałasem i całkowicie spieniona spada z [...] sążni wysokości, ale najpiękniejszy strach, jaki odczułem w tego rodzaju materii, to wrażenie, jakie robi spadek pozostałej wody z rzeki w tym, co nazywa się Grotą Neptuna. Do tej budzącej strach grotty nie zbliżano by się bez największego ryzyka, gdyby nie postarano się zainstalować poręczy, która chroni ciekawskich przed wpadnięciem do tej otchłani, gdzie ze wszystkich stron,

z olbrzymim hałasem, ze znacznej wysokości i gwałtownie wpadającą wody, z impetem podążając do otworów, w których unoszą się spienione i uderzają o siebie. Nie mogłem powstrzymać się od dreszczy, podziwiając efekt tych wód, i podziękowałem panu Miollisowi⁷⁰, któremu zawdzięcza się zarówno drogę prowadzącą do groty, jak i ochronną barierkę chroniącą tych, którzy się zbliżają. Ostatnie wypadki poświadczają, że rozsądne, a nawet konieczne jest powzięcie środków ostrożności.

Wychodząc z groty, doszliśmy do kaplicy zbudowanej na resztkach wiejskiej posiadłości Horacego; trzeba było tamtędy przejść, by zobaczyć to, co nazywa się *cascatelle*, które powstały dzięki spadającym wodom, którym zmieniono bieg, aby je skierować do młynów i fabryk Tivoli. Obrazy doskonale oddały prawdę tych wspaniałych widoków, czy to tutaj, czy też w Grocie Neptuna. Przeszliśmy przez pola, gdzie znajdowała się cudowna wiejska posiadłość [Horacego]. Znajdowała się dokładnie naprzeciw posiadłości Mecenas⁷¹, z której zachowało się nieco więcej, ale nie na tyle, by mieć najmniejsze pojęcie o jej wspaniałości i jej ozdobach. Zwiedziłem ją po przejściu rzeki, jaka płynie w głębi doliny; widać tam kilka małych, dobrze zachowanych luków, samotny robotnik był jedyną osobą, którą spotkaliśmy w tych miejscach, niegdyś uczęszczanych przez wszystkich, którymi Rzym szczycił się jako mędrkami, płodnymi geniuszami, zdolnymi artystami w najpiękniejszym czasie tej republiki, jeśli tę nazwę można nadać Cesarstwu Rzymskiemu w czasach Augusta.

Przed wejściem do willi Mecenas⁷¹ [s. 104] zwiedziliśmy małą świątynię bogini kaszlu. Widocznie katarry były niebezpieczne w dawnych czasach. W tej świątyni, w formie rotundy, której mury bardzo dobrze się zachowały, widzę tylko jednego nabożnisia godnego bogini, którą niegdyś czczono: był to stary osioł skubiący kilka źdźbeł trawy. To pobudziło moją wyobraźnię, byłem bowiem na czczo, a zbliżyliśmy się do pory obiadu. Posiłek, chociaż skromny, został zjedzony z apetytem i w milczeniu, ponieważ byliśmy w re-

⁷⁰ Generał Francis de Miollis, Prowansalczyk, gubernator Rzymu podczas okupacji przez oddziały Napoleona. Był bratem bpa Digne dobrze znanego Założycielowi oblatów.

⁷¹ Mecenas (69-8 p.n.e.).

fektarzu księży misji, a chociaż w sumie było tylko dwóch księży, jeden z braci nie omieszkał byle jak czytać, aby nie odczuwało się pokusy do rozmowy.

Na koniec poszliśmy zwiedzić willę *Adriana*, która znajduje się pół mili od Tivoli. Chociaż z tej ogromnej wiejskiej posiadłości nie ma nic poza kilkoma ruinami, nic nie dało mi większego pojęcia o rzymskiej wspaniałości. Ta wiejska posiadłość, o ile tak można nazwać tę olbrzymią powierzchnię, miała sześć tysięcy obwodów, czyli ponad dwie mile. Cesarz Hadrian zawarł w nim wszystko, co najpiękniejszego zobaczył w przemierzanych przez siebie krajach. Chciał, aby na tym obszarze obcokrajowcy ze wszystkich narodów odnaleźli te same budowle i najdroższe rzadkości, co w ich krajach: teatry, świątynie, atenea, licea, hipodromy, fontanny aż po jeziora i lasy. Antykwarjusze starają się o to, by w tych rozmaitych przedmiotach dostrzec pozostałości, które — wydaje się — przetrwały jedynie dla potwierdzenia tej olbrzymiej koncepcji, które jednocześnie świadczą, podobnie jak tyle innych spotykanych na każdym kroku ruin, o próżności ludzkich wytworów i marności wszystkich ludzkich dzieł na tej ziemi.

Powóz skierował mnie we właściwym kierunku, i dotykając brzuchem ziemi, dotarliśmy do Rzymu, dzięki odrobinie wina, które rozweseliło naszego woźnicę, które niemniej jednak nie zmąciło ani jego widzenia, ani myślenia. Powierzyłem się naszym aniołom stróżom i dzięki ich pomocy dotarliśmy do właściwego portu [s. 105].

19: Nadszedł czas odebrać brewe, które na kilka dni zostawiłem jako wzór. Chociaż papież podarował mi opłatę, która wyniosłaby czterdzieści siedem piasstrów, musiałem wydać dziewięć na drobne rozrywki dla księży niższych urzędników i kilka na dodatkowe.

20: Odbyłem drugą pielgrzymkę do kościoła Świętych Jana i Pawła odprawić mszę w pokoju czcigodnego Pawła od Krzyża oraz na tym samym ołtarzu, przy którym odprawiał ten wielki sługa boży. Starannie w jego pokoju przechowuje się przedmioty, którymi posługiwał się w ciągu swego życia. Moje dziękczynienie od-

prawiłem przed krzyżem, jaki nosił podczas misji, oparłem się o ten sam mały stół, na którym jest napisane, że wspierał się na nim, kiedy odprawiał orację. Z szacunku nie odważyłem się usiąść na dwóch krzesłach, które mu służyły, zadowolilem się przyłożeniem warg do miejsca, na którym opierał swe ręce. W przeszklonej szafie widać pewne rzeczy, które do niego należały: biblia, brewiarze, *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa*, jego włosienica, jego buty, ubrania, łóżko, aż po jego krew przechowywaną w butelce. Ojciec postulator procesu był uprzejmy dać mi wiele fragmentów jego tuniki, a także bpa Strambiego⁷², jednego z pierwszych uczniów czcigodnego, który następnie został biskupem Maceraty i zmarł w opinii świętości, gdy papież powrócił; utrzymywano, że swoje życie złożył w ofierze Bogu w zamian za głowę Kościoła. Ojcowie pasjoniści poprosili mnie, abym z nimi został na obiedzie, rozpocząłem od udania się do chóru, gdzie zgodnie ze zwyczajem, na stojąco, i bardzo powoli, jak się odmawia każde oficjum, odmówiliśmy sekstę i nonę.

Wchodząc, nikt bardziej poza mną nie był zaskoczony, że na mojej drodze spotkałem teologa Lanteriego⁷³, który nawet dzisiaj pomimo wieku i niedomagań przyjechał z Turynu, aby zająć się tym, czego nie mógł załatwić z daleka, a być może będzie miał trudności załatwić także z bliska pomimo wszelkiego poparcia, jakie towarzyszyły tym zabiegom, które jakby poprzedziły jego przyjazd. Ja ufam jedynie Bogu i w słuszność mej sprawy, załatwiłem ją bez innego wsparcia. Tego samego życzę temu godnemu szacunku człowiekowi [s. 106].

21: Nie zapomniałem, że Ojciec Święty obiecał mi, iż bpowi Caprano przekaże różaniec dla mego wujka i medale, które bardzo chciał mi wręczyć; dwukrotnie chciałem odebrać te rzeczy, ale na darmo, drzwi prałata zastałem ciągle zamknięte. Dzisiaj więcej szczęścia, zastałem go u siebie i chociaż był to dzień poczty, wpuścił mnie i cudownie przyjął. Rozmowa znacznie przedłużyła się

⁷² Vincenzo Maria Strambi (1745-1824) kanonizowany 11 czerwca 1950 roku.

⁷³ Pio Bruno Lanteri (1759-1830), założyciel Oblatów Dziewicy Maryi, ogłoszony czcigodnym 23 listopada 1965 roku. Jesienią uzyskał aprobatę dla swego Zgromadzenia.

poza czas, jaki sobie wyznaczyłem, ale biskup dzięki swym wytwornym manierom i ufności, jakie oczywiście zechciał dołączyć do tej rozmowy, uczynił te chwile bardziej przyjemnymi i interesującymi, niż zamierzałem. Przekazał mi pełny punkt widzenia sprawy Greków z Marsylii⁷⁴.

Po obiedzie, wchodząc do kościoła Świętych Apostołów, spotkałem się z kardynałem-wikariuszem, który przyszedł przeprowadzić tam wizytację apostolską. Po adoracji Najświętszego Sakramentu wszedł do zakrystii, gdzie wszyscy zakonnicy usiedli wokół niego, wygłosił krótkie przemówienie, w którym przypominając im, że byli dziećmi świętego Franciszka i uczniami świętego Bonawentury, zachęcił ich, aby nie zdradzali tak świętego ojca i tak wielkiego mistrza. Następnie przeszedł do chóru, gdzie ubrał fioletową stulę i kapę, chcąc odprawić egzekwia, podczas którego pozostał w pozycji siedzącej aż do *Pater*.

Ruszyła procesja, ale wcale nie żeby iść na cmentarz, czegoś takiego nie ma w Rzymie⁷⁵, ale wewnątrz kościoła, gdzie znajdują się groby; przechodząc, kardynał kropił je wodą święconą; przed wejściem do chóru odprawił drugie egzekwia, potem zmienił szaty i w kapie z białego sukna przyszedł i stanął u stóp ołtarza Najświętszego Sakramentu. Na ołtarzu położono cyborium, okadził je podczas śpiewu *Tantum ergo*, po tej zwrotce, w towarzystwie ojca dominikana, który z nim przeprowadzał wizytację, podszedł do ołtarza obejrzeć święte naczynia; zszedł do stóp ołtarza, kolejny raz przy śpiewie *Genitori Genitoque* dokonał okadzenia; po odmówieniu modlitwy udzielił błogosławieństwa, zdjął kapę i stulę, a wizytację kontynuował w krótkiej pelerynce. Pozwoliłem mu wykonywać jego funkcje, udałem się do prałata Forniciego, jednego z papieskich ceremoniarzy, który zrobił mi prezent w postaci dzieła o liturgii i ceremoniach⁷⁶.

22: Obiad z *teologo* Lanterim. Zaklepałem sobie moje miejsce w dyliżansie, aby w niedzielę 30 przez Loreto, Mediolan i Turyn wyruszyć w drogę powrotną do Francji.

⁷⁴ Zob. poniżej 7 grudnia 1825, przypis 45.

⁷⁵ Nie ma nic na zewnątrz, wokół kościołów.

⁷⁶ Giovanni Fornici w 1825 r. opublikował dzieło zatytułowane *Institutiones liturgice*.

23: Obiad u biskupa Mazio. Wszedłem do Il Gesù przyjąc błogosławieństwo. Wychodząc, spotkałem się z najślawniejszymi literatami Rzymu, którzy właśnie ustalili, aby pomimo sprzeciwu, jakiego doznaję, nie porzucać zamiaru założenia dziennika⁷⁷.

24: Obiad u markiza de Croza, z którym codziennie łączy nas coraz większa życzliwość, tym bardziej z powodu zgodności naszych zasad i wzajemnego szacunku, jaki mamy do siebie nawzajem. Na tym obiedzie byli o. Orioli Triolo i *teologo* Lanteri.

Wieczorem o. Mautone, ten redemptorysta, który miał szczęście znać błogosławionego Liguoriego, sprawił mi wspaniały prezent, który cenię bardziej niż skarb: to kawałek kości błogosławionego oraz list, cały napisany własnoręcznie przez niego. Nie potrafiłbym powiedzieć, która z tych rzeczy jest dla mnie cenniejsza. Moje oczy nie mogą się nasycić ich widokiem. Ten dobry o. Mautone, wręczając mi ten prezent, wiedział o przyjemności, jaką mi sprawił. Byłem bardzo uważny na wszystko, co mi powiedział, kiedy mi go wręczał. To być może słabość powtarzać to, ale to wyznanie pochodzące z ust człowieka, który nigdy w życiu nie wypowiedział jakiegokolwiek komplementu, wyjaśniło mi zagadkę z okólnikowego przyjęcia, jakie zgotował mi w Rzymie; w tym miejscu chcę to zapisać, wcale nie po to, aby o nim pamiętać, ale ku pociesze moich przyjaciół, którym zostanie powierzony ten dziennik, aby na kilka chwil ich rozbawić: „Ci wszyscy, którzy poznali księdza w Rzymie” — powiedział mi zatem ten dobry ojciec — „powtarzają, że udało się księdzu podbić serca wszystkich oraz że nie ma nikogo, kto by księdza nie kochał i nie szanował”. Dodał: „To sprawił błogosławiony”. Rzeczywiście codziennie go przyzywam i musiał się przyczynić do tego ogólnego nastawienia, którego nie mogłem nie zauważyć każdego dnia, odkąd jestem w Rzymie.

25-26: Deszcz mi przeszkodził. Piszę u siebie.

⁷⁷ Być może „Giornale ecclesiastico di Roma”, periodyk, który ukazywał się od 1785-1798 r. i w 1825 roku.

27: Niezadowolony, że odprawiłem mszę, używając kielicha świętego Filipa Neri, w pokoju, jaki zajmował w San Girolamo della Carita, i na ołtarzu, gdzie spoczywa jego ciało; chciałem ją odprawić w kaplicy sąsiadującej z pokojem, który zajmował, a który jest tą samą kaplicą, w której na tak długo zatrzymywał się sprawować święte tajemnice. Jest tam jeszcze ten sam krzyż, te same lichtarze, ten sam obraz Matki Bożej, ten sam mały dzwonek przytwierdzony do ściany, który wykorzystywano podczas mszy świętej. We wcześniejszym pomieszczeniu w przeszklonej szafie widać konfesjonał z pospolitego drzewa oraz kratę z małymi otworkami [s. 108], ambonę, z której nauczał lud, łóżko, mały piecyk, aby się ogrzać, buty itp. Następnie zwiedziłem dom, który jest bardzo piękny, bibliotekę, która zachowała się w całości. Na regałach zamkniętych małymi siatkami z drutu ustawiono wszystkie książki, jakich używał święty.

Około godziny drugiej udałem się do markiza Crozy na obiad. Nie spodziewałem się, że tam dowiem się, iż jego sekretarz, ten sam, który dwie godziny wcześniej przybył do mnie przekazać mi mój paszport, wydał ostatnie tchnienie. Przechodząc ulicą, został powalony atakiem padaczki. Po obiedzie udaliśmy się do La Sapience wysłuchać wykładu, jaki wygłosił bp Marchetti z okazji rozpoczęcia posiedzeń akademii katolickiej. Spotkanie było dla wybranych; prelegent obalił system o. Ventury na temat władzy, który zaczerpnął od autora.

28: Z Księciem Apostołów pożegnałem się w Bazylice Świętego Piotra. Przechodząc przed drzwiami prowadzącymi na kopułę, miałem pokusę ją zobaczyć; zatem wszedłem tam raczej po to, by móc powiedzieć, że wszedłem do wieńczącej ją kuli, niż przez zwykłą ciekawość. Prawdą jest to, o czym się mówi, mogły do niej wejść trzydzieści dwie osoby; w tym celu sześć osób powinno stanąć na żelaznych prętach, które się łączą, aby podtrzymywać kulę, a dwadzieścia osiem osób spokojnie może tam usiąść w rzędzie. Schody są tak piękne i tak łatwo można dotrzeć nawet aż do kuli, do której bez najmniejszego ryzyka wchodzi się przez środek, że nie pojmuję, w jaki sposób swoje nazwisko można zapisać w wielkiej księdze, którą przechowuje się w pomieszczeniu poniżej kuli.

Schodząc, zatrzymałem się na wewnętrznym gzymsie; to stamtąd można ocenić cudowną konstrukcję tego kościoła. Dobrze zachowane są proporcje, czego nie zauważa się, gdy się jest w kościele, ale z góry kopuły odczuwa się przerażenie; przechodzący ludzie wydają się nie więksi od kanarków, bardzo niewyraźnie rozróżnia się przedmioty. Trzeba było pokonać pięćset dziewięćdziesiąt schodów, aby dotrzeć do kuli.

Wracając z Bazyliki Świętego Piotra, zaszedłem do o. Tadiniego⁷⁸, słynnego karmelity, profesora teologii moralnej na uniwersytecie La Sapience, aby się z nim pożegnać, do Ferrucciego, przekazać mu moje ostatnie polecenia, do klasztoru Augustianów z *Santa Maria del Popolo*, aby spotkać się z przeorem, o którym powiadomiono mnie, że jest bardzo wartościowym człowiekiem. Stamtąd, idąc aleją prowadzącą do pięknej promenady z Montepincio, dotarłem do o. Monteinarda, pożegnałem się także z dobrym opatem trapistów, który nie był zadowolony ze swego pobytu w Rzymie. Zakończyłem odwiedzinami u ambasadora, gdzie zostałem zaproszony na obiad.

29: Ambasador poprosił mnie do siebie; poszedłem tam dopiero po odbyciu wszystkich wizyt. Ponad półtorej godziny rozmawiał ze mną w swoim gabinecie, byłem bardzo zadowolony z zasad, jakie przedstawił, i ze wszystkiego, co był w stanie mi powiedzieć. Było zimno i wilgotno i nie wiem, czy to właśnie temu, czy też lekkiemu nadmiernemu zmęczeniu powinienem przypisać bardzo mocny ból mięśni w lewej łydce i takie osłabienie w tej części ciała, że prawie nie mogę się poruszać. Jutro powinienem wyjechać; wyjazd udało mi się przełożyć aż do czwartku.

30: Mój ból zamiast ustąpić, zwiększył się. Zmusiłem się jednak i wyszedłem; ale mogę się poruszać jedynie z bardzo wielką trudnością. Kiedy przyszedłem do markiza de Crozy, zaproponowano mi przejażdżkę powozem; to ćwiczenie nie przyniosło mi

⁷⁸ W rękopisie Tadini. Później Założyciel napisał na marginesie: „Śmierć kardynała, arcybiskupa Genui”. Chodziło o Placido Tadiniego (1759-1847), mianowanego w 1823 r. biskupem Biella, a arcybiskupem i kardynałem Genui w 1832 roku.

niczego dobrego, a kiedy chciałem wrócić, myślałem, że nie dotrę do siebie. Jeśli tak dalej będzie, będę miał piękną podróż, postanowiłem bowiem zakończyć moją podróż i na pewno wyjechać we czwartek.

Dziś rano byłem u bpa Marchettiego poznać odpowiedź na ostatnią prośbę, którą za jego pośrednictwem przedstawiłem papieżowi. Biskup Marchetti powiedział mi, że papież nie tylko udzielił mi tego, o co go prosiłem, ale chciał, aby to odbyło się z całkowitą swobodą: *amplissime*, a skoro jeśli byłem spokojny, że otrzymam brewe, musiano tylko powiadomić o tym bpa Capacciniego. Prawdą jest więc, że aż do ostatniej chwili Ojciec Święty był przychylnie nastawiony do mojej sprawy.

1 maja: Mięśnie mojej łydki są bardziej niż kiedykolwiek zaczerwienione i słabe [s. 110]. Dzisiaj nie mogłem wyjść i z wielkim trudem odprawiłem mszę świętą. Ta niedyspozycja wygląda mi na rwę kulszową. Jeśli tak jest, muszę uzbroić się w cierpliwość⁷⁹.

⁷⁹ Założyciel opuścił Rzym 4 maja w dzień Wniebowstąpienia. Ból nogi trwał tylko kilka dni. Zob. *EO I*, t. 7, s. 93-94.

Wydatki podczas mojego pobytu w Rzymie⁸⁰.

Przyjazd 26 listopada	franki
Na cło	1
Dla kamerdynera	2
Dla tragarza	
Świeca	1
Wysyłka listu	4
Czekolada i papier	1
Karta bezpieczeństwa	2
Wysyłka listu	1
Jak wyżej	1
Jak wyżej	1
Jak wyżej	1
Czekolada i papier	1
Dla służących kard. de Gregorio	3
Grudzień	
9 , pranie	3
10 , lustro	1
Znaczki, różne	2
17 , pranie	1,7
Papier	1,8

⁸⁰ Tekst napisany na osobnej kartce składający się z czterech stron. Na odwrocie czwartej strony ojciec Tempier napisał: „Konto lub zestawienie jego wydatków poniesionych w Rzymie w czasie pobytu, jaki odbył w 1825-26 roku”. Szczególnie trudne do odczytania są skrócone tytuły książek.

Wysyłka listu z Marsylii	3
Gratyfikacja dla służących bpa Caprano	3
23 , para butów	23
Pranie	1
24 , Gratyfikacja dla służących bpa d'Isoarda	30
25 , Znaczki	0,5
29 , Wysyłka listu	1
30 , Sprawunki i niewielkie koszty	3
Opłata za jedzenie u Świętego Sylwestra	124
Opłata za miejsce z Rzymu do Genui, gratyfikacje . . .	200
Suma z miesiąca	86,4 + 324

Styczeń 1826

Gratyfikacje dla służących ambasadora	4
Wysyłka listu	5
Czekolada	3
Wysyłka listu	2
<i>Impostatura</i>	1
Jak wyżej i chleb do pieczętowania	1
Dla księdza z Bazyliki Świętego Piotra	0,5
Wysyłka listu	5
Pranie	2,5
Opłata za jedzenie u Świętego Sylwestra	124
Pranie	3
Popiersie papieża	40
Skrzynka i opakowanie	40
Tragarz itp.	4
Teologia Panzutiego	25
Suma z miesiąca	151 + 109

21 stycznia 1826 r. od rzymskiego bankiera Cioraniego⁸¹ wypłaciłem 100 rzymskich talarów

Za moje utrzymanie będę płacił, poczynwszy do 28 stycznia włącznie

Luty

Czekolada	6
Świeca	1
Listy z Genui i Turynu	8
Inne listy	4
Jak wyżej	5
Jak wyżej	5
Bielizna	4
Wysyłka listu	3
Gratyfikacja dla służących kard. Pediciniego	3
Oprawa książki	2
Wysyłka dwóch listów	4
Opłata za jedzenie	128
[Suma z miesiąca]	173

Marzec

Moją opłatę za jedzenie będę płacił, poczynwszy od 1 marca włącznie

Zakup 3 panoram Bazyliki Świętego Piotra	30
Zakup planu Rzymu	44
Zakup dwóch egzemplarzy <i>Via crucis</i>	50
Zakup różnych obrazków	10
Wysyłka listu	2

⁸¹ Ciorani lub Civrani.

Oprawa książki	2
<i>Impostatura</i>	1
Bolgeni, <i>Fatti dommat</i>	15
<i>Se i Gians[enisti] sian Giac</i>	6
Mozzi, <i>Storia d'</i>	15
P.VI, <i>Sup nurisat</i>	8
<i>Confutaz[ione] di due libelli</i>	12
Bielizna	4
W sekretariacie Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników	40
Dla sprawdzającego akta	10
<i>Sermons du père Lejeune</i>	12
Listy	4
Włosy	1
Wysyłka listów	5
<i>Decreta authentica Sacra Rituum cong</i>	60
Dostarczenie śliwek	8
Cataneo, <i>Massime eterne</i>	3
Listy	5
Listy	2
Dziela Marchettiego ⁸²	160
<i>Anti Febronius</i>	12
Togni	6
Opłata za jedzenie	124
Suma z miesiąca	150 + 502

⁸² Najprawdopodobniej *Critique de l'histoire ecclésiastiques* Clauđa Fleury, Besançon 1808. W oblackiej bibliotece przechowujemy jeden z tych domów, ex libris domu z Aix.

Kwiecień

Muratori, 24 v	60
Barruel, 2	5
Bolgeni, <i>Dell'espiscopato</i> , 5	18
Nova vitae de Pontef, 19	76
<i>Dissertazione dello Stato</i> , 2	8

Moją opłatę za jedzenie będę płacił, począwszy od 1 kwietnia włącznie

Wysyłka listów z Nimes	3
<i>Impostatura</i>	1
Wysyłka listów	6
Różańce i relikwiarze	140
Gratyfikacja dla służących kard. Pacca	5
Listy	3
Podróż do Tivoli	16
Książki	180
Pranie	3
<i>Impostatura</i>	1
Zelowanie butów	6
Brewe zatwierdzające	88
Opłata za dyliżans	40
Paszport na policji	3
Rycina papieża	6
Pranie	3
Gratyfikacja na kopule	1
Jak wyżej dla służących z Sardynii	5
[Suma]	56 + 671

Suma wszystkich wydatków: 2222 franków, z czego 641 na książki zakupione w Rzymie



*Plac Rotundy i Panteon. Założyciel zwiedził to miejsce 10 stycznia 1826 r.:
„Jestem zawstydzony, że tak długo zwlekałem, aby pójść i podziwiać jej piękno”.*



*Piazza Navona i kościół pw. Świętej Agnieszki.
Ojciec de Mazenod odwiedził te miejsca i opisał 4 i 21 stycznia 1826 roku.*

– B –

Podróż do Rzymu na przełomie lipca i sierpnia 1845 roku

WPROWADZENIE

Dokument

Od 1837 do 1861 r. bp de Mazenod prowadził dziennik. Na podstawie starego spisu wiadomo, że dziennik składał się z trzydziestu zeszytów, około stu stron każdy. W Archiwach Generalnych przechowujemy tylko dziesięć tomów¹. Dziesiąty i ostatni zeszyt obejmuje okres od 10 kwietnia do jesieni 1845 roku. Tekst zajmuje trzydzieści dwie pierwsze strony 76-kartkowego zeszytu, reszta pozostała niezapisana.

Pierwszą datą, jaka się pojawia na 20 stronie, jest dzień 11 lipca — dzień wyjazdu do Rzymu. Następnie mamy dwanaście innych stron bez daty (21-32), na których Założyciel przytacza kilka szczegółów z czwartej podróży, jaką odbył do Rzymu. Tę część dziennika właśnie publikujemy. Na podstawie kontekstu można sądzić, że został on napisany jakiś czas po powrocie do Marsylii².

Czas trwania i motywy podróży

Dnia 11 lipca, w towarzystwie kanonika Jacquesa Jeancarda — jednego ze swych wikariuszów generalnych — bp de Mazenod opuścił Marsylię. Do Rzymu dotarli 14 lipca; z Rzymu wyjechali

¹ Oryginał w Archiwach Generalnych, źródła Mazenod JM. Według wskazówek pozostawionych przez o. Charles'a Tatina omi *Dziennik* (1826-1861) składał się z 31 zeszytów (łącznie z tym z lat 1825-1826). Por. Inwentaryzacja archiwów Postulacji przeprowadzona w latach 1926-1928 przez o. Augusta Estève'a, s. 15.

² W ósmej linii opowiadania Założyciel uściślił, że ten opis sporządził po powrocie. Wszystko wydaje się napisane w tym samym czasie i niewątpliwie dość szeroko po 12 września, ponieważ tekst kończy się listem generała jezuitów adresowanym do papieża noszącym właśnie tę datę.

8 sierpnia, do Marsylii powrócili 11 lub 12 sierpnia³. W międzyczasie, 16 lipca, pojechał do Albano, następnie w Rzymie przebywał od 22 do 24 lipca i 7 sierpnia, w dzień ślubu swej siostrzenicy⁴.

W rzeczywistości bp de Mazenod udał się do Rzymu pobłogosławić małżeństwo swej jedynej siostrzenicy, Césarie de Boisgelin, z markizem Charles'em de Damas. Spośród pięciorga dzieci, jakie urodziły się w małżeństwie jego siostry Eugénie z Armandem-Natalem de Boiseglin, przeżyło tylko dwoje: Eugène (1821-1905) i Césarie (1818-1909)⁵. Dnia 7 sierpnia poślubiła markiza Charles'a de Damas⁶.

Charles de Damas był synem Rogera de Damas i Pauline de Chastellux, dwóch rodzin, które de Mazenodowie poznali w Palermo⁷. Roger de Damas był na służbie króla Obojga Sycylii i stał się naczelnym inspektorem oddziałów z Neapolu. W 1814 r. poślubił Pauline de Chastellux, jej brat César był przyjacielem Eugeniusza w Palermo, o którym wspomina w swoim dzienniku z wygnania⁸.

Małżeństwo zawarto w kaplicy kard. Actona⁹. Charles Janvier Eduard Acton (1803-1847), w wieku trzydziestu lat mianowany

³ Data powrotu jest trudna do ustalenia. Na podstawie listu Armanda Natala de Boisgelina do pani de Mazenod z 27 lipca wszyscy (nowożeńcy, rodzina Boisgelin, bp de Mazenod i Jeancard) 8 sierpnia zamierzają opuścić Rzym, aby 9 sierpnia wsiąść na statek do Civitavecchia i do Marsylii przybić 12 lub 13 sierpnia. A. Rey (dz. cyt., t. 2, s. 215) napisał, że powrót nastąpił 11 sierpnia, ale najprawdopodobniej dosłownie potraktował zdanie Założyciela, noszące datę 11 sierpnia, ale napisane po powrocie: „po-dróż, pobyt w Rzymie i powrót mniej więcej za miesiąc”. Jeśli statek z Civitavecchia wypłynął 9 sierpnia, to do Marsylii mógł zawinąć jednak 11 sierpnia.

⁴ List Armanda Natala de Boisgelina, Eugénie i Eugeniusza de Mazenod do pani de Mazenod z 25-28 lipca. Oryginał, Archiwum Generalne, kolekcja Boisgelin.

⁵ Caroline zmarła w 1828 r. w Paryżu w wieku 13 lat, Nathalie w St Martin-des-Pallières w 1829 r. w wieku 19 lat, Louis, jezuicki nowicjusz zmarł w wieku 26 lat w Awinionie 24 marca 1842 roku.

⁶ Nie 16 lipca, jak błędnie wskazano w *EO I*, t. 16, s. 68. Z powodu braku pewnych dokumentów, które trzeba było odświeżyć (List Eugeniusza do swej matki z 18 lipca), ślub został przełożony na 7 sierpnia. Zob. List Armanda Natala de Boisgelina, Eugénie i Eugeniusza de Mazenod do pani de Mazenod z 25-28 lipca. Oryginał, Archiwum Generalne, kolekcja Boisgelin.

⁷ Zob. *EO I*, t. 16, s. 67, 68, 82 i 87 oraz J. Leflon, Mgr de Mazenod, dz. cyt., t. 1, s. 188-189, 204-207. Przechowujemy 18 listów napisanych przez biskupa de Mazenoda do hrabiny Roger de Damas w latach 1845-1854. Oryginał: APR N-M-Damas.

⁸ Zob. *EO I*, t. 16, s. 68.

⁹ Zob. A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 214.

kardynałem, był synem Johna Francisa Actona (1737-1811), z pochodzenia Anglika, który był ministrem króla Neapolu i ulubieńcem królowej Marii Karoliny¹⁰.

Treść oraz osobliwości tych kilku stron

Dziennik rzymski dostarcza niewiele informacji o pobycie w tym mieście. Założyciel nie mówił, gdzie mieszka, a także w ogóle nie wspominał o ślubie Césarie. Na jednej stronie opowiedział o swej audjencji u papieża oraz o kilku tematach rozmów. Następnie wymienił dziesiątki spotkanych kardynałów, a na początku czwartej strony dodał: „w Rzymie mówiono jedynie o głośnej sprawie jezuitów”. Mowa o tym na ośmiu kolejnych stronach.

Sprawa jezuitów

W latach 1843-1848, pod koniec rządów Ludwika Filipa, bp de Mazenod bardzo mocno zaangażował się w walkę o wolność nauczania, a przede wszystkim drugoplanowo w obronę jezuitów, których zawsze darzył wielkim szacunkiem.

Po rewolucji lipcowej z 1830 r. rząd Ludwika Filipa zapowiedział prawo o wolności nauczania, które choćby lekko rozluźniło karby uniwersyteckiego monopolu wprowadzonego przez Napoleona. Przede wszystkim tej wolności domagali się liberalni katolicy, tacy jak Lamennais i Avenir, aby zapewnić chrześcijańskie wychowanie dzieci.

W 1833 r. rząd to prawo wprowadził do szkół podstawowych, ale w ponadpodstawowych nic się nie zmieniło. W roku 1838 unieważniono nawet maturę uczniów niższych seminariów, ponieważ te instytucje nie były poddane kontroli uniwersytetu.

¹⁰ John Francis Acton, przez pomyłkę nazwany Joseph wiele razy jest wymieniony przez Leflona, dz. cyt., t. 2, s. 189-190, 214. Zob. także *EO I*, t. 16, s. 89. Kardynał Acton pracował nad zbliżeniem Stolicy Apostolskiej i Kościoła z Anglii. Jego neapolitańskie pochodzenie tłumaczy kontakty z rodziną de Damas.

Wobec nalegania biskupów i katolików rząd w latach 1840, 1841 i 1844 ustanawiał prawa odrzucane przez Kościół. W międzyczasie gorliwi katolicy atakowali często ateistyczne nauczanie uniwersyteckie oraz jego monopol. Uniwersytet i jego antyklerykalni zwolennicy bronili się, atakując. Podobnie jak w przeszłości atakowali jezuitów, że byli inspiratorami biskupów, i prosili władze, aby zamknęto ich domy. Biskup de Mazenod obiecał wówczas, że będzie ich bronił¹¹.

Rząd zdawał się uspokajać antyklerykałów i powziął pewne działania przeciwko Towarzystwu, ponieważ pod koniec 1843 r. wysłał list do biskupów, prosząc o informacje o wspólnotach zakonnych mieszkających na terenie diecezji. Biskup de Mazenod odpowiedział ministrowi kultu apologią Towarzystwa, które szczególnie wzięto na celownik w okólniku¹².

Groźby przeciwko jezuitom, a nawet przeciwko niezatwierdzonym zgromadzeniom trwały aż do 1845 roku. Biskup Marsylii za właściwe uznał interweniować u nowego ministra sprawiedliwości, aby potwierdzić, że Towarzystwo nie zajmuje się polityką. Dnia 29 kwietnia napisał między innymi: „Działalność jezuitów ogranicza się do sprowadzania dusz do Boga, do formowania dobrych chrześcijan bez niepokojenia kolorów ich sztandaru. Tę działalność wypełniali pod kierunkiem biskupów i w całkowitej zależności od ich wytycznych. Wszędzie są najbardziej posłusznymi spośród naszych księży, dalecy od dominacji nad biskupami, jak miano odwagę się wyrazić. W tym, co dotyczy mojej diecezji, mogę poświadczyć, że nie tylko muszę pochwalić ich sposób postępowania wobec mojego urzędu, ale poza tym wiem o wielkim dobru, jakie czynią w Marsylii, które zjednało im wielu przyjaciół we wszystkich warstwach i we wszystkich opiniach społecznych”¹³.

Rząd nie odważył się zamknąć domów jezuitów *manu militari*, ale chciał postarać się — podobnie jak w 1828 r. — o interwencję papieża. Papież oficjalnie odpowiedział, że jego obowiązkiem było bronić zakonników, jednak starał się zrozumieć generała je-

¹¹ Zob. Dziennik, 4 czerwca 1843; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 158.

¹² List do ministra sprawiedliwości, 4 stycznia 1844. Marsylia, Archiwum arcybiskupie, Księga listów administracyjnych, t. 4, nr 443.

¹³ List z 29 kwietnia 1845. Tamże, t. 5, nr 77 oraz dziennik, 18-20 czerwca 1845.

zuitów, że należało ustąpić w kilku punktach, aby ocalić Towarzystwo we Francji, a nawet inne niezatwierdzone zgromadzenia. Na mocy posłuszeństwa o. Roothaan zamknął największe domy w Paryżu, Lyonie i Awinionie.

Biskup de Mazenod przebywał wówczas w Rzymie. Tuż przed swoim wyjazdem napisał do papieża i poprosił go o nieuginanie się przed rządem. To list z 8 lipca, w którym wspomina o audiencji u Grzegorza XVI. Następnie w dzienniku opowiedział o wszystkich perypetiach, które poprzedziły i towarzyszyły decyzji generała jezuitów. Wszystkie informacje miał od swego przyjaciela bpa d'Isoarda, który w całej tej sprawie był łącznikiem pomiędzy kardynałem sekretarzem stanu Lambruschinim a panem Pellegrini Rossim, ambasadorem rządu francuskiego przy papieżu. Biskup de Mazenod i kan. Jeancard uczestniczyli nawet w sformułowaniu noty sekretarza stanu do pana Rossiego.

W biografii bpa de Mazenoda kan. Leflon opublikował strony dziennika mające związek z tą sprawą i napisał: „Zapiski z jego dziennika dostarczają tak wspaniałego uzupełnienia do wszystkiego, co napisali historycy o tych tak mrocznych negocjacjach, które w całości należy przytoczyć”¹⁴.

W tej sprawie bp de Mazenod kolejny raz pokazał swój szacunek i przywiązanie do jezuitów, którymi zawsze się interesował, bronił ich, sprowadził do Marsylii, stawiał oblatom za wzór, chociaż rzadko dawał im sposobność do pracy z jezuitami, swoje Stowarzyszenie uważając za „atom w porównaniu z Towarzystwem Jezusowym”¹⁵.

Adresaci *Dziennika* — co wnosi ten dokument

Dnia 11 stycznia 1837 r., na wyraźne naleganie o. Tempiera bp de Mazenod zaczął pisać swój dziennik, aby „zachować wspo-

¹⁴ J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, t. 2, s. 212-216.

¹⁵ Zob. list de Mazenoda do o. Gautreleta, prowincjała jezuitów z Lyonu przy okazji opuszczenia przez oblatów Wyższego Seminarium w Romans, 20 października 1857, w: *EO I*, t. 13, s. 216. Zob. Y. Beaudoin, *Mgr de Mazenod et les Jésuites*, w: *Vie oblate Life* 51 (1992), s. 125-179.

mnienia faktów i okoliczności, które mogłyby zainteresować jego dzieci”¹⁶.

Można sądzić, że tę część dziennika i wszystkie pozostałe napisał, aby jego dzieci zachowały wspomnienie o tej podróży do Rzymu, o jego relacjach z papieżem i wieloma kardynałami oraz o roli, jaką odegrał w obronie jezuitów.

Te strony, napisane po trzynastu latach bycia biskupem i w sześćdziesiątym trzecim roku życia podają nam kilka szczegółów o życiu Eugeniusza, jego roli, jaką starał się odegrać jako biskup Marsylii, o złożonych relacjach pomiędzy Stolicą Apostolską a Francją, o miłości, jaką bp de Mazenod żywił do swej rodziny, o czasie, jakiego nie obawiał się jej poświęcać. Wreszcie jawi się jako zawsze podobny do siebie ze swą bezkompromisowością wobec rządu oraz surowymi sądami o młodych dyplomatach spotkanych na statku albo jeszcze o kilku francuskich duchownych, których zachowania nie pochwalał w związku ze sprawą jezuitów.

Yvon Beaudoin OMI

¹⁶ A. Rey, dz. cyt, t. 2, s. 702.

TEKST

10 lipca [s. 20]

Otrzymałem mój paszport do Rzymu. Jutro wsiądę na statek Sésostris...

11 lipca

Wyjazd do Rzymu na parowcu Sésostris, kapitanem jest Gerieu. Ta podróż, przed którą przyznaję, mam taki wstręt, była spowodowana bardzo wyraźnie wypowiedzianym pragnieniem całej mojej rodziny. Nie wyobrażano sobie, aby kto inny niż ja mógł pobłogosławić małżeństwo mojej jedynej siostrzenicy. Przystałem na to tak słuszne życzenie i pod opieką Boga i naszej dobrej Mère wyruszam wraz z Jeancardem¹⁷.

Podróż, pobyt w Rzymie i powrót dokładnie za miesiąc. Podczas wypłynięcia silny wiatr, przybycie do Livorno wieczorem 12. Msza w katedrze o 13¹⁸. Grzecznie i z nietuzinkowymi honorami zostałem przyjęty przez księży kanoników, spośród których dwóch mi usługiwało, podczas gdy pozostali duchowni otaczali ołtarz. Po powrocie do zakrystii mnie, mojemu wikariuszowi generalnemu oraz kapitanowi, który uczestniczył we mszy, podano czekoladę. Wyjazd za dwie godziny, bardzo piękna pogoda w Civitavecchia, gdzie dotarliśmy dość [s. 21] wcześniej rano. Msza w Civitavecchia, której nie zauważył nikt oprócz zakrystianina. Na statku spotkanie

¹⁷ Jacques Jeancard (1799-1875) w latach 1821-1834 był oblatem, następnie został współpracownikiem bpa de Mazenoda w kurii biskupiej. W 1858 został mianowany biskupem pomocniczym Marsylii.

¹⁸ 13 lipca z Livorno bp de Mazenod napisał do o. Tempiera: „Nie możemy jechać do Pizy, nie zdążylibyśmy na odpłynięcie statku. Cudownie zniósłem podróż, tę okoliczność zatai ojciec przed moją matką...”. 18 lipca napisał do swej matki: „Podróż jest tak łatwa, iż rzeczywiście żałuję, że nie przyjechałaś ze mną!”.

z pewnym panem de La Rozière, synem królobójcy Thuriota¹⁹. Był to sekretarz ambasady francuskiego przedstawicielstwa w Rzymie, którego pan Rossi²⁰ wysłał do Paryża, aby zdać relację ze swych negocjacji w Rzymie w związku ze sprawą jezuitów. Ten pan de La Rozière w swym nietakcie posunął się nie tylko do tego, aby uniknąć rozmowy ze mną, ale do tego, że przechodząc obok mnie, nie pozdrowił mnie. Mógłbym nie wiedzieć, kim jest, ale on nie mógł się pomylić, ponieważ miałem sutannę, a na mojej szyi był zawieszony pectorał. To prymitywne zachowanie do tego stopnia oburzyło wszystkich uczciwych panów, którzy razem z nami podróżowali, że żaden z nich nie chciał ani do niego podejść, ani też wypowiedzieć jednego słowa. Był zmuszony rozmawiać z młodym policjantem związanym z ambasadą Francji w Neapolu, którego nie opuszczał, a który w czasie podróży był tak samo bezczelny jak on. Ten ladaco nazywał się...²¹, a chociaż wyglądał, że nie miał więcej niż dwadzieścia lat, był udekorowany odznaczeniami, co wszystkich pasażerów, którzy byli udekorowani Legią Honorową, doprowadziło do powzięcia decyzji, aby zdjąć odznaczenia, gdyby znaleźli się w obecności tego smarkacza²². Wszyscy ci panowie starali się mi nadskakiwać, chcąc naprawić zniewagę tych dwóch dyplomatów, na których się oburzyli. Moja postawa była taka, jaka powinna być. Kapitan, pan Gerieu, przekroczył granicę właściwego zachowania się.

Za siedem godzin z Civitavecchia udałem się do Rzymu, gdzie dotarłem tego samego dnia, 14 lipca, o godzinie czwartej po południu. Moja siostra, szwagier i moja siostrzenica byli w Albano²³.

¹⁹ W rękopisie: Turriot. Chodzi o Thuriota de la Rozière'a. Za królobójcę został uznany każdy, kto głosował za skazaniem na śmierć króla Ludwika XVI, zgilotynowanego 21 stycznia 1793 roku.

²⁰ Hrabia Pellegrini Rossi (1787-1848), polityk francuski o włoskich korzeniach. W 1845 r. minister Francis Guizot wysłał go w charakterze ambasadora do Rzymu, aby zbadać kwestię jezuitów. Do Rzymu przybył przed śmiercią Grzegorza XVI. We wrześniu 1848 r. Pius IX mianował go swoim pierwszym ministrem. Został zamordowany 15 listopada.

²¹ Zostawione puste miejsce.

²² W oryginale słowo: *marmouset*: młody mężczyzna lub nic nieznacząca osoba.

²³ Albano znajduje się 25 km na południowy wschód od Rzymu.

Mój siostrzeniec²⁴ przyjechał do Rzymu, gdzie na mnie oczekiwał, podczas gdy ja przez jeden dzień odpoczywałem. Wieczorem tego dnia odwiedziły Joséphine de Coriolis²⁵. Nazajutrz msza w kościele Najświętszej Trójcy ai Monti. Odwiedziny u kard. Fransoniego²⁶. Przyjacielskie przyjęcie u jego eminencji.

Podróż do Albano na spotkanie z moją rodziną i z panią Damas; przebywali tam w celu uniknięcia rzymskiego skwaru, który ja uznałem za nie do zniesienia. Msza w kościele Karmelitów w Albano. Szesnastego [s. 22] powrót do Rzymu.

Audjencja u papieża wyznaczona na ten sam dzień, na który poproszono²⁷. Ojciec Święty poświęcił mi półtorej godziny i okazał nadzwyczajną miłość aż do tego stopnia, że serdecznie mnie uściskał. Chciałem głośno odczytać list, który do niego napisałem w sprawie jezuitów²⁸. Powiedział mi to, co odpowiedział innym biskupom, którzy napisali do niego w tej samej sprawie, i zechciał zachować mój list, który widocznie mu się spodobał, i włożył go do szuflady swego biurka.

Mówiąc o sprawach dotyczących Kościoła we Francji, powiedział mi, że chciał przeczytać Dupina, Cousina, Quineta i Michele-

²⁴ Jego siostra, szwagier, markiz Armand-Natal i jego siostrzeniec Eugène de Boisgelin.

²⁵ Przełożona Sióstr Najświętszego Serca w kościele Świętej Trójcy ai Monti w Rzymie. Coriolisowie byli rodziną parlamentarzystów z Aix. Pani de Coriolis była spokrewniona z rodziną de Boiseclin.

²⁶ Giacomo Filippo Fransoni (1775-1856) od 1834 aż do śmierci prefekt Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. 18 listów bpa de Mazenoda do tego kardynała opublikowano w *EO I*, t. 5.

²⁷ Nie można ściśle ustalić dnia audjencji u Grzegorza XVI: należy wykluczyć 16, gdyż tego „dnia od 8 rano do 5 wieczorem” Założyciel był w Albano. Zob. list Armanda-Natala de Boisgelina i Eugénie do pani de Mazenod z 25-28 lipca.

²⁸ List z 8 lipca 1845. Oryginał w: ASV: *Epistulae latinae, posizioni e minute*, s.d. 1845, 102. W tym liście bp de Mazenod prosił papieża, aby nie szedł na ustępstwa wobec rządu francuskiego, jak to miało miejsce w 1828 r. w związku z zamknięciem domów jezuitów we Francji. Napisał między innymi: „Ani biskupi, ani duchowieństwo nie dają się zastraszyć. Wiedzą, że władza ich nieprzyjaciół jest ograniczona, że podłość ich gróźb i ich norm pozbawia ich kredytu... Również aż do dnia dzisiejszego nie tylko nas wprawia się w kłopot. W Rzymie chciano stworzyć pozór, aby obawa większego nieszczęścia dla religii nie skłoniła Waszej Świątobliwości do pójścia na jakieś ustępstwa. Tak więc ośmieliłem się powiedzieć, że w tym momencie te ustępstwa byłyby bardziej szkodliwe”.

ta²⁹, to on miał fragmenty tych dzieł, tezy zostały potępione i przekazano je do Świętego Oficjum, aby wydać dekret³⁰. Nie mogłem oprzeć się i powiedziałem mu, że tym razem potępienie bezpośrednio zostało wzbudzone przez Ducha Świętego. Wówczas przekazał mi własnoręcznie napisane notatki, które bardzo łatwo mogłem odczytać, ponieważ przepisując je do dzieł, jakie czytał, postarał się nie zrobić żadnego błędu w języku francuskim. Przyszłą, że szczególnie byłem poruszony tą naprawdę papieską troską i nie mogłem powstrzymać się od dania świadectwa o moim podziwieniu dla papieża. Byłem tym poruszony do głębi duszy. Poprosiłem Ojca Świętego również o zapoznanie się z tą naprawdę godną uwagi okolicznością w historii tejże kontrowersji.

Nie będę powtarzał wszystkiego, co powiedział podczas tej godnej zapamiętania audiencji. Mam świadomość, że wypełniłem swój obowiązek jako biskup przebywający w obecności Głowy Kościoła, który od początku traktował mnie jak brata, gdyż powstrzymał mnie, abym przed nim klęczał, w czasie audiencji serdecznie mnie uściskał i wyjawiał mi swe pragnienie ponownie mnie zobaczyć, zanim opuścę Rzym, powiedziałem mu bowiem, że przybyłem aby pobłogosławić małżeństwo mojej siostrzenicy z markizem de Damas. Zanim wyszedłem, poprosiłem [s. 23] o pozwolenie przedstawienia mu ks. Jeancarda, którego łaskawie dopuścił do ucałowania stóp, mówiąc mu, że w Rzymie nie potrzebowaliby innego przewodnika³¹ niż tylko mnie. Ojciec Święty jest wzruszony spotkaniem z francuskim biskupem, z którym swobodnie może rozmawiać po włosku.

Po półtoragodzinnej audiencji ma się pewność, że przechodząc przez poczekalnię, z szacunkiem będzie się pozdrawianym. Muszę

²⁹ André-Marie Dupin (1783-1865), obrońca wolności gallikańskiego kościoła, przeciwko jezuitom i ultramontanistom; Victor Cousin (1792-1867), filozof i polityk, w 1840 minister edukacji w rządzie Thiersa; Edgar Guinet (1803-1875), filozof, historyk i polityk; Jules Michelet (1798-1874), historyk. Guinet i Michelet, jako profesoria w Kolegium Francuskim, byli głównymi intelektualnymi mentorami wojującego antyklerykalizmu w czasach Ludwika Filipa.

³⁰ Dzieła każdego z nich 8 sierpnia 1844 i 5 kwietnia 1845 r. zostały wpisane do indeksu ksiąg zakazanych.

³¹ W rękopisie Ciceron zamiast cicerone.

jednak powiedzieć, że bp Medici³², zwierzchnik papieskich apartamentów, nie zwlekał z dowodami bycia bardzo miłym wobec mnie.

Kolejno spotkałem się z dość dużą grupą kardynałów: z Ostinim, prefektem Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników; Castracane'em, wielkim penitencjarzem; Fransonim, prefektem Kongregacji Rozkrzewiania Wiary; Partizim, kardynałem-wikariuszem; Mezzofantim, Oriolim Actonem, Lambruschinim i Bernettim³³. Nie spotkałem wśród nich kardynałów Macchiego i Bianchiego³⁴. Spotkałem także kardynała Micarę³⁵, dziekana świętego kolegium. Niestety, nie było mojego wspaniałego przyjaciela kard. Paccy³⁶, na którego grobie modliłem się w kościele Monticeli³⁷, gdzie jest pochowany, w oczekiwaniu aż wzniesie mu się grobowiec. Wszyscy kardynałowie byli wspaniali wobec mnie. Lambruschini był do tego stopnia miły, że wspólnego naszego przyjaciela wypytał, czy byłem z niego zadowolony, a Orioli zdradził sekret, którego zawsze z zachwycającą wdzięcznością strzegłem. „Znałem pewnego francuskiego biskupa” — powiedział Jeancard — „który byłby naszym, to znaczy kardynałem, gdyby żył papież Leon XII. Chociaż wówczas byłem skromnym zakonnikiem, bardzo daleko od Głowy Kościoła, papież jednak okazał mi wiele względów i zwierzył mi się, że jego zamiarem było zatrzymanie ówczesnego ks. de Mazenoda, aby go skierować na drogę do godności kardynalskiej”³⁸.

³² Biskup Lawinio de'Medici Spada, w tym czasie zwierzchnik papieskich apartamentów i dowódca wojsk papieskich.

³³ Pietro Ostii († 1848), Castro Castracane degli Antelmini († 1852), Constantino Patrizi Naro († 1876), Giuseppe Mezzofanti († 1849), Antonio Francesco Orioli († 1852), Charles Acton († 1847), Luigi Lamruschini († 1854) i Tommaso Bernetti († 1852).

³⁴ Vincenzo Macchi († 1860), Ambrosio Biamchi († 1856).

³⁵ Luigi Micara († 1877). Założyciel przebywał w Rzymie, gdy w 1826 r. bp Micara został mianowany kardynałem.

³⁶ Bartolomeo Pacca († 1844), z którym o. de Mazenod często spotykał się w latach 1825-1826, wówczas był prefektem Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników.

³⁷ Santa Maria in Monticeli, kościół sąsiadujący ze świątynią San Salvatore in Onda, dwa kroki od via Arenula.

³⁸ Biskup Jeancard wspomina o tym fakcie w *Mélanges historiques sur la Congrégation des Oblats de Marie Immaculée*, Tours 1872, s. 262-264.

W tym czasie, gdy przybyłem do Rzymu zatwierdzić nasze Zgromadzenie, byłem bardzo daleki o czymś takim myśleć. Wspomniałem nastawienie papieża Leona XII ułatwiło proces zatwierdzenia, o co gorliwie zabiegałem, a który aż dotąd wszystkim innym odmawiał [s. 24].

Wszystkie te wizyty słusznie zostały mi wynagrodzone. W ostatnim dniu spodziewałem się, że ze swej strony je powtórzę, z wyjątkiem kilku kardynałów, z którymi wielokrotnie się spotkałem, przede wszystkim z sekretarzem stanu, z kard. Lambruschinim, z kardynałem-wikariuszem, z kardynałami Bernetim i Antonem. Ten ostatni, znany mnie i od mojego dzieciństwa³⁹ mojej rodzinie zaprosił mnie na obiad, czego inni kardynałowie nie mają w zwyczaju czynić. Niegdyś to kard. Pacca czynił dla mnie honory gospodarza domu.

W Rzymie mówiono jedynie o poważnej kwestii jezuitów. Gdy przyjechałem, była już bardzo zaawansowana. Wówczas wysłano już depesze pana Rossiego. Ale czyżby poprzestano na słuszności, że minister Guizot zniekształcił je w swej przemowie w parlamencie? Nie zdecydowałbym się na to. Jedno jest pewne, że w tej okoliczności bezczelnie kłamano. Papież rzeczywiście mi powiedział, że odpowiedział na usilne prośby ministra z Francji, że jego obowiązkiem jest umacniać i popierać w Kościele wszystkie zgromadzenia zakonne oraz że w konsekwencji nie mógł, *non posso*, w żaden sposób przyłożyć ręki do niszczących zamiarów francuskiego rządu. Skoro taka była jego decyzja, tym samym w tej materii nie wydałby żadnego polecenia ani wskazówki generałowi jezuitów, który miał całkowitą wolność w wydaniu takiego postanowienia, gdyby uznał to za słuszne dla swego zakonu. Oto, na co zwraca się uwagę na początku tych negocjacji. Społeczeństwo we Francji, a także w Rzymie wiele plotkowało o tej kwestii, i jak to zawsze ma miejsce, wypowiedziano wiele kłamstw, ponieważ nie wiadano o tajemnicy służbowej sprawy. Mogłem doskonale poznać wszystkie szczegóły.

³⁹ Charles Anton urodził się 6 marca 1803 w Neapolu. Jego ojciec od wiosny 1804 r. do swej śmierci w 1881 r. mieszkał w Palermo. W latach 1811-1823 Charles studiował w Anglii. W Palermo mógł go spotkać ojciec Eugeniusza i jego bracia, ale nie Eugeniusz.

Oto całkowita prawda. Pan Rossi [s. 25], wysłany do Stolicy Świętej w celu wycofania jezuitów z Francji, aby spełnić wymagania rzekomej opinii i rządowi oszczędzić nieprzyjemności, i zabrać się do wprowadzenia rzekomych praw, które można byłoby mu przypisać, najpierw został dość źle przyjęty, kardynał sekretarz stanu udał się do swojej diecezji, aby uczestniczyć w synodzie, i w ten sposób uchylił się od zabiegów dyplomatycznych. Tamten udał się bezpośrednio do papieża, który odmówił wysłuchania go w tej kwestii i odesłał do swego ministra. Pan Rossi naciskał, korzystając z okazji, że ministra nie było. Papież odpowiedział mu, że w sekretariacie stanu zawsze był ktoś, kto zastępował nieobecnego ministra, do którego powinien się zwrócić. Odprawiony w ten sposób pan Rossi nie ukrywał swego niezadowolenia. Wzburzony postanowił pokazać się tym, którzy go atakowali. Wszyscy nie ustępowali, ale niektórzy francuscy księża, bezapelacyjnie śmieszni w swych żądaniach, bardzo się oburzyli i postanowili wszędzie rozpowszechniać ich obawy, aby sobie dodać powagi. W tej sprawie, na oczach wszystkich, zachowali się bardzo niegodnie. Ci, którzy się wyróżniali, to przede wszystkim bp de Falloux, bp de Brimaud, ksiądz proboszcz La Croix, ksiądz proboszcz Bonnechose⁴⁰ oraz kilku księży od Świętego Ludwika i dobry o. Vaures⁴¹, francuski penitencjarz w Bazylice Świętego Piotra.

⁴⁰ Ci duchowni bez wątpienia byli urzędnikami kurii rzymskiej, ale w encyklopediach nie znajdujemy ich nazwisk, zwłaszcza nazwiska G. Moroni, *Dizionario di erudizione storico-ecclesiastica*, Venezia 1840-1861, t. 103 lub w *Enciclopedia Cattolica*, Città del Vaticano, 1948-1954, t. 12. Znamy jednak ks. Henri-Marie-Gaston de Bonnechose'a (1800-1883), wówczas rektora kościoła Świętego Ludwika Francuskiego, który później został biskupem Carcassonne, Evry i arcybiskupem Rouen. W 1863 r. został mianowany kardynałem i senatorem. Biskup Falloux (1807-1854), w 1877 mianowany kardynałem, był najstarszym bratem hrabiego de Falloux, polityka i zwolennika wolności nauczania we Francji.

⁴¹ W rękopisie Vaure. Chodziło o o. François Vaures OFM Conv.

⁴² Biskup de Mazenod te szczegóły zaczerpnął od ks. Louisa Joachima d'Isoarda Vauvenarguesa, wówczas audytora Roty, który zmarł w 1847 r. (zob. Dario di Roma, nr 48, 1847). Ten ksiądz był bratankiem (A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 213) bpa d'Isoarda, którego o. de Mazenod tak często wymienia w swoim *Dzienniku rzymskim* z lat 1825-1826. To ks. d'Isoard był łącznikiem pomiędzy rodziną Damas i bpem de Mazenodem (wobec rodziny de Boisgelin) w pertraktacjach w związku ze ślubem Cesarie. Zob. list bpa de Mazenoda do matki z 23 marca 1845 roku.

Pan Rossi poszedł na całość. W tym, co mówi, jest tylko pewnego rodzaju ekstrawagancja. Któregoś dnia zapomniał się przed ks. d'Isoardem⁴², o którym wiedział, że jest w dobrych relacjach z kard. Lambruschinim, i posunął się aż do obraźliwych przypuszczeń. Według niego nie było mowy o rządzeniu Kościołem, wszystkim rządzą jezuici, a papież i święte kolegium byli od nich zależni. Wyrzucano by sobie, że się z niego kpi, wchodził na mównicę, aby we [s. 26] Francji donieść o podobnej potworności. To doprowadziłoby do schizmy. Nie wiadomo, z kim mieli do czynienia, oni na to zwracali uwagę, wprowadzono by rewolucję, z której by się nie wyplątali. Mówiąc o tym, gestykulował, podskakiwał na swoim fotelu, w wielkim pośpiechu wstawał, do tego stopnia zbliżał się do swego rozmówcy, że swoim nosem dotykał jego twarzy. Wszystkie te uniesienia oczywiście były tylko grą, a jego groźby zostały dołączone bez wątpienia w nadziei, żeby ich przerazić.

Pan Rossi zakończył złożeniem ultimatum, o którym dowiedziano się w chwili powrotu kardynała ze swej diecezji. Papież zwołał posiedzenie kardynałów, decyzja, jaką podjęto, była taka, iż papież ogłosił — to znaczy nie musiał dawać polecenia ani rady jezuitom — że jego obowiązkiem było popierać ich, a także inne zakony i zgromadzenia zakonne, że powołał się na to, co w swej mądrości za słuszne do zrobienia uznał generał jezuitów. Ojciec Roothaan⁴³ został poinformowany przez usłużnych francuskich księży, którzy zechcieli zainteresować się tą sprawą, o gniewie i groźbach pana Rossiego, i zupełnie go to nie wzruszyło. Nie mógł również pozostać obojętny na wizytację, jaką przeprowadziło dwóch kardynałów wysłanych do niego przez papieża na zakończenie kongregacji, jaka odbyła się jego obecności. Byli to kardynałowie Patrizi, wikariusz Jego Świątobliwości, oraz Acton, zdeklarowany przyjaciel jezuitów. Zostali wysłani do niego przez papieża w charakterze legatów. Te eminencje, powtarzając, że najwyższy pasterz nie chciał wydawać poleceń ani wskazówek, z pewnego rodzaju gwałtownością ukazują ojcu generałowi zagrożenie dla

⁴³ Jean Philippe Roothaan, urodził się w 1785 r. w Amsterdamie, zmarł w Rzymie w 1853 roku. Od 1829 r. aż do śmierci był generałem jezuitów. W chwili rewolucji rzymskiej z 1848 r. schronił się w Marsylii. Rozpoczęto jego proces kanonizacyjny.

pozycji Towarzystwa we Francji, to wszystko, czego należało się obawiać z uporczywym sprzeciwem, że w przypadku braku porozumienia na wielką skalę na szwank narażono by nie tylko jezuitów, ale i wszystkie inne zgromadzenia toczyłyby walkę aż do ostatniej kropli krwi, a po zastanowieniu się, *vide et considera*, powiedziano ojcu generałowi, że Ojciec Święty jeszcze tego samego wieczoru oczekiwał na odpowiedź. Na początku ojciec generał utrzymywał, że będąc na miejscu, dla niego właściwe byłoby poznanie odczuć jezuitów we Francji, wtedy byłby w stanie lepiej go poinstruować. Tę propozycję odrzucono jako zbyt odległą. Przynajmniej konieczne było poznanie odczuć tych, których boża opatrność dała mu jako radę. O wczesnej porze, papież bowiem przed 10 powinien wiedzieć, jaką decyzję miał podjąć.

Warunek tej ambasady jest tajemnicą, której delikatność o. Rothaana i jego oddanie Stolicy Apostolskiej skrupulatnie pozwoliła mu zachować. Nie sądziłem, że zgodził się pozwolić, by na nim spoczywała odpowiedzialność za postanowienie, jakie mu zarzuca kilku przeczulonych z Francji. Cóż miał zrobić ten biedny generał po zdobyciu wiedzy czy też woli papieża? Musiał tylko się zgodzić, niezależnie od jego sposobu myślenia. Rzeczywiście tak postąpił z szacunku dla Głowy Kościoła i nie brał na siebie odpowiedzialności, jaka mu groziła. Zgodził się zatem podzielić domy z Paryża, Lyonu i Awinionu i ograniczyć liczbę nowicjuszków we Francji. To wszystko, na co wyraził zgodę. Kardynał Lambruschini powiadomił pana Rossiego, który przygotował swą depezę do Paryża. Nie potrafię sobie wyobrazić, na jakiej podstawie kardynał zezwolił na zamknięcie kościołów jezuitów. Prawdą jest, iż powiedziano, że można do nich wchodzić przez dom, jakkolwiek by się stało, nie było dnia, aby kardynał nie był tym zakłopotany. O 9 wieczorem wezwał księdza proboszcza d'Isoarda (ten fakt nikomu nie jest znany, przytaczam go tylko tutaj, aby potwierdzić prawdę historyczną tej ważnej sprawy). Ksiądz zastał kardynała w stanie rozpacz. Opanowały mnie wyrzuty sumienia — powiedział — że z depezy pana Rossiego, gdy mu ją odczytano, nie usunięto fragmentu, w którym zdawał się wyrażać zgodę na zamknięcie kościołów jezuitów. Tak nie może być, skądinąd byłaby to uzurpacja praw biskupów. Mój przyjacielu, proszę natychmiast udać się do pana

Rossiego i w moim imieniu powiedzieć mu, że absolutnie żądam usunięcia tego twierdzenia z depeszy, ponieważ nie można zgodzić się na to, z czym wystąpił. Ksiądz nie dał się prosić dwa razy i pośpiesznie udał się do ambasady Francji, skąd najpierw go wyrzuciono; on jednak nalegał, aby wejść, i była prawie jedenasta, jak wpuszczono go do biura pana Rossiego, który zajmował się zaklejaniem swych depesz. Wyjaśnił ministrowi powód swej wizyty. Ten wpadł w szal, co zdarzało mu się dość często w relacjach z księdzem. Oto moja depesza ukończona — powiedział — właśnie ją zakleiliśmy, nie trzeba już więcej do tego powracać. Wobec bardzo niemiłych słów, których ksiądz wysłuchał z zimną krwią, aby rzeczywiście powtórzyć, że koniecznie powinien usunąć ten fragment, ksiądz kardynał sekretarz stanu postanowił go potępić na forum Europy. Siłą zmusił go do tego. Minister zatem z wściekłością wziął pióro i na oczach księdza usunął fragment zawierający zgubną niespodziankę. A zatem — powiedział minister — nie tak będzie, ale widzi ksiądz, że na nowo muszę sporządzić depeszę, i na te słowa pociągnął za sznurek dzwonka, aby przywołać swego syna, który miał ją przepisać. Zadowolony ksiądz z pośpiechem wrócił na Kwirynał, aby o wszystkim poinformować kardynała, który z chorobliwą niecierpliwością na niego czekał.

Oto pewnik, który znam z ust samego księdza proboszcza d'Isoarda, mojego przyjaciela, który na bieżąco powiadamiał mnie o wszystkich jego negocjacjach. To nie pierwszy raz, gdy był zaangażowany [s. 29] w tę zawiłą sprawę, cieszył się bowiem całkowitym zaufaniem kard. Lambruschiniego, a nie tych biednych osobistości, które chciały w Rzymie podkreślić swą wartość, a które dla wszystkich stały się pośmiewiskiem.

Trzeba to powiedzieć, że chcąc zbyt wiele mataczyć w sprawach, niekiedy wpada się w wielkie kłopoty. Nie ma wątpliwości, że chciał działać podstępnie i dał się zaskoczyć. Panu Rossiemu należało bardziej zdecydowanie odpowiedzieć, ponieważ głośno mówił to, czego nie mógł i nie powinien czynić. Żadnej wątpliwości, że depesze tego dyplomaty nie zostały przeczytane kardynałowi sekretarzowi stanu. A zatem dlaczego (niezależnie od tego, że wymagał, aby je skrócić, po tym jak upłynął cały dzień) postanowił przemycić pewne wątpliwe wyrażenia, na których można było oprzeć

się w Paryżu, by wyolbrzymić rzekome ustępstwa, na jakie poszedł papież? Próbowałem wierzyć, że tak samo, jak pozwolono na zamknięcie kościołów, tak samo można było nie zwrócić uwagi na to, co ma związek z domami i z tymi, którzy jeszcze mogliby w nich mieszkać.

Mniejsza z tym, wszechmocny pan minister owładnięty wielkim uczuciem wdzięczności, że może być poinstruowany w Paryżu, uważał, że dokonuje cudów, kierując wspaniałą list dziękczynny do kardynała sekretarza stanu, w którym wychwalał niesamowitą mądrość Jego Świątobliwości itd. Odpowiedź nie była taka, jakiej mógł spodziewać się pan minister. Papież poczuł się dotknięty sprytnymi pochwałami, szczególnie że wypowiedział się na temat tego, czego nie chciał zrobić, nota była przesiąknięta tym odczuciem, a jej słowa były tak stanowcze, że minister wściekł się do białości. Sekretarza ambasady odesłał do księdza proboszcza d'Isoarda. Ten udał się do pana Rossiego, który w jego obecności wpadł w okropny gniew. Zagroził, że opuści Rzym, jeśli kardynał sekretarza stanu nie wycofa tej noty, którą uznał za niesprawiedliwą. Trzeba było go uspokoić i zezwolić udać się do kardynała, aby przedstawić mu stan rzeczy. To właśnie zrobił ks. d'Isoard, który nie mógł ukryć, że [s. 30] nota zawierała zbyt mocne wyrażenia. Jego eminencję uznał za skłonnego, aby ją poprawić, został nawet zobowiązany przez księdza kardynała do zredagowania innej. Ksiądz d'Isoard nie chciał brać na siebie tej odpowiedzialności i tego samego wieczora przyszedł mnie poinformować o całej sprawie. Nazajutrz powinienem wyjechać do Albano⁴⁴. Przed udaniem się na spoczynek z Jeancardem zredagowaliśmy stosowne i wzniosłe zdanie, które ratowało honor Stolicy Świętej w tym wstecznym kroku; o czwartej rano zaniósłem ją do księdza, który już wstał, i udałem się do Albano, gdzie na mnie czekano. Wydaje się, że w tej chwili sprawy zostały złagodzone, ale rząd francuski wcale nie zamierzał ustąpić. Nie wiedziałem, czy trybunał w Rzymie usiłował jeszcze bardziej ustępować, ale wiem, że miesiąc później oj-

⁴⁴ To musiało wydarzyć się 6 sierpnia, w przeddzień ślubu Cesarie. Później Założyciel mówił, że „miesiąc później” generał jezuitów napisał do papieża. List nosi datę 12 września.

ciec generała jezuitów uważał, iż do samego papieża musi skierować bardzo stanowczy list, który przytaczam w tym miejscu jako interesujące źródło w tej tak delikatnej sprawie.

Prośba skierowana 12 września przez najprzewielebniejszego ojca generała do Jego Świątobliwości⁴⁵: „Ojcze święty. Niech z prostotą i całkowitą synowską ufnością wolno mi będzie złożyć u stóp Waszej Świątobliwości wyrazy moich uczuć i mych myśli na temat smutnej sytuacji, w jakiej we Francji znajduje się Towarzystwo, którego boża opatrność ustanowiła mnie przełożonym. Czuję się w obowiązku wytłumaczyć się z największą szczerością i ukazać sprawę tak, jak je postrzegam.

We Francji partia niegodziwości i utworzony przez nią rząd podejmuje wszelkie wysiłki, aby w tym królestwie zniszczyć Towarzystwo Jezusowe. Ale wykonanie tych przesadnych norm wobec umowy, która przewiduje wolność kultu, oraz w społeczeństwie, w którym ogromna większość wyznaje wiarę katolicką, ukazuje trudności, które rząd dostrzega i uznaje. Pomyślał więc o dokonaniu sprytnego zabiegu, by na Stolicę Świętą udało się zrzucić całą podłość tego prześladowania, co też było celem misji pana Rossiego w Rzymie. Wasza Świątobliwość z apostolską gorliwością odrzuciła prośbę, jaka została złożona, aby wykorzystać swój autorytet do skasowania we Francji Towarzystwa, ale w tym samym czasie Wasza Świątobliwość uznała, że pewne środki ostrożności, pewne ustępstwa poczynione przez generała mogłyby uciśnić burzę. Aluzje Waszej Świątobliwości w tej materii zostały przeze mnie przyjęte, moim obowiązkiem było bowiem postąpić w ten sposób. Wasza Świątobliwość wie o tym. Mam przed sobą napisane przeze mnie listy, które Wasza Świątobliwość raczył zaakceptować, zapewniając mnie, że Wasza Świątobliwość był z nich zadowolony, oraz z dobrocią uznając, że listy nakazywały wystarczające ustępstwa.

Od tego czasu wszystko było czynione w moim imieniu, wobec ludzi wzięłem na siebie wszelką odpowiedzialność za podjęte

⁴⁵ Biskup de Mazenod był szczęśliwy, przepisując ten list, ponieważ o. Roothaan podzielał opinię, której zawsze bronił: nigdy nie należy iść na ustępstwa.

decyzje. Starannie zabiegałem, aby nie powiedzieć najmniejszego słowa, które mogłoby skompromitować Stolicę Świętą. Wydane polecenia przedstawiałem jako rezultat moich osobistych przekonań. Ale jaki jest owoc tej uległości we Francji? Dobrzy wpadli w konsternację i głębokie upokorzenie, słabi byli zgorszeni, niegodziwcy triumfowali, nasi przyjaciele, nasi protektorzy, nasi obrońcy byli zrozpaczeni; zapewnili, że te ustępstwa byłyby dla nas bardziej zgubne, niż mogłaby nimi być wszelka gwałtowność rządu, oraz że odmawiali bronienia tych, którzy rezygnowali z własnej obrony.

Tymczasem rząd bardzo jasno ogłosił, że misja pana Rossiego przyniosła wszystko, czego oczekiwano od Stolicy Świętej, że minister już nic więcej nie musiał nam wyjaśniać, że generał jezuitów został zobowiązany do wykonania, a gdyby nie wykonał wszystkiego, o co został poproszony, do Rzymu złożono by odwołanie, aby go zmusić, itd.

Ojciec Święty, wszystko to, co przyrzekłem, w większości zostało wykonane, a niebawem zostanie wykonane w pełni. W tym miejscu oczywiście nie powiem o wszystkim, ile nas to kosztowało, jakie wewnętrzne przykrości przyniosło, jakie krzywdy wyrządziło naszym księżom oraz dziełom podjętym dla zbawienia dusz, które należało przerwać lub porzucić. Nie wspomnę oczywiście o tym, co przy tej okazji powiedziano o mojej skromnej osobie. Bardziej dotyka mnie to, że wiadomości podane przez rząd francuski w ogóle nie zostały zdementowane, całe odium w końcu zrzucono na Stolicę Świętą, w której imieniu, jak się mówi, negocjacje z panem Rossim prowadził kardynał sekretarz stanu. Ale w tej chwili na to wszystko nie widzę żadnego lekarstwa.

Moja pokorna prośba ma na względzie przede wszystkim przyszłość. Rząd zgłasza żądania bardzo wykraczające poza poczynione ustępstwa. Jego komisarze będą nachodzić nawet te nasze rezydencje zamieszkałe jedynie przez pięciu lub sześciu ojców, a niektórzy spośród nich pracujący w oddali, głoszący misje lub rekolekcje w innych diecezjach prawie zawsze są poza domem.

Ojciec Święty, kiedy tych zakonników pouczyłem, aby podporządkowali się przyjętym normom, obawiali się — zobaczywszy

siebie aż nadto oswojonych i utwierdzonych w swych obawach w obliczu wiadomości ogłoszonych przez rząd — i napisali do mnie, aby przynajmniej zapytać, czy poczynione ustępstwa były *nec plus ultra*, a ja, bazując na obietnicach, jakie złożył mi najprzewielebniejszy kardynał Lambruschini, a także na przychylności i dobroci Waszej Świątobliwości, odpisałem im w taki sposób, aby ich uspokoić w tym względzie. Prawdą jest, że nie tylko na przyszłość zobowiązuje mnie ta obietnica, ale ponadto obowiązek mojego urzędu. Prawdą jest, że władza generała Towarzystwa jest wielka, ale jest ograniczona przez konstytucje zakonu, które w formalny sposób zabraniają mu rozwiązywania jedyne go domu, a niewątpliwie jeszcze bardziej całej prowincji.

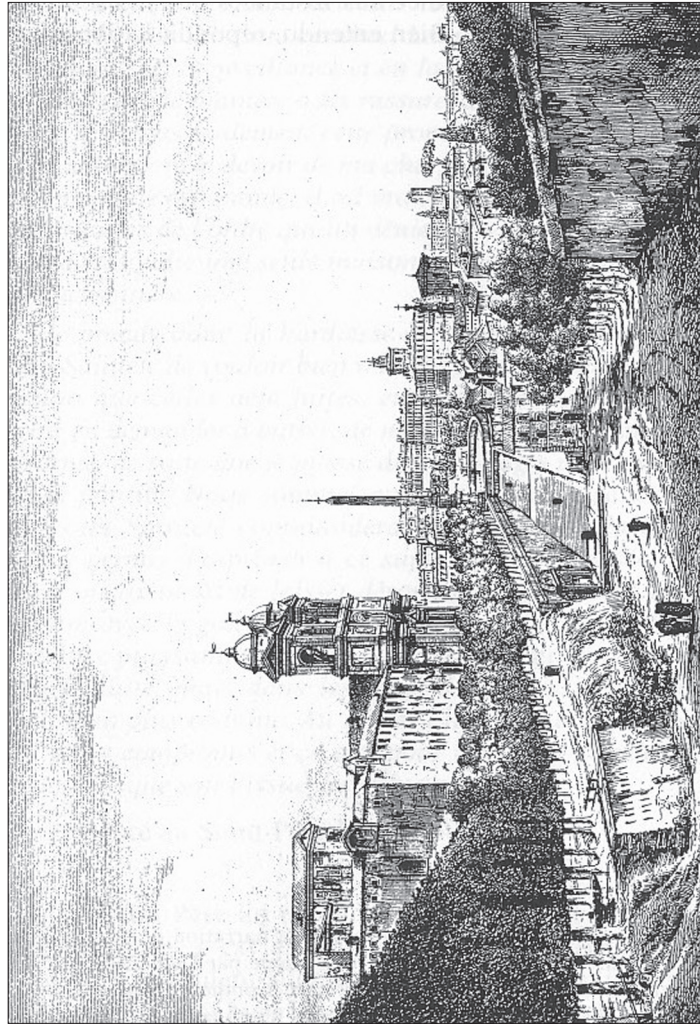
Mam odwagę zatem bardzo pokornie prosić Waszą Świątobliwość o niewymaganie ode mnie żadnych innych ustępstw niż te, które zostały poczynione, a w przypadku, gdy Wasza Świątobliwość uznałaby za słuszne poprosić o inne, proszę mi to obwieścić jako formalny nakaz po to, abym mógł powiedzieć, że działam z upoważnienia Najwyższego Pasterza. Jesteśmy dziećmi posłuszeństwa, wszystko, co Wasza Świątobliwość rozporządzi, dokładnie zostanie wykonane. Gdybym w tej kwestii mógł wypowiedzieć swoją myśl, to powiedziałbym, że lepiej byłoby już pozwolić naszym ojcom z Francji walczyć z rządem tak, jak będą potrafili robić. Otrzymają potężne wsparcie. Niewątpliwie będą mogli polec w boju, ale na drodze ustępstw ich upadek byłby jeszcze pewniejszy. Przynajmniej honor Stolicy Apostolskiej w niczym nie zostałby narażony na szwank, co, niezależnie od rozwiązania, będzie dla nas wielką radością”.

12 września przedłożono Ojcu Świętemu.

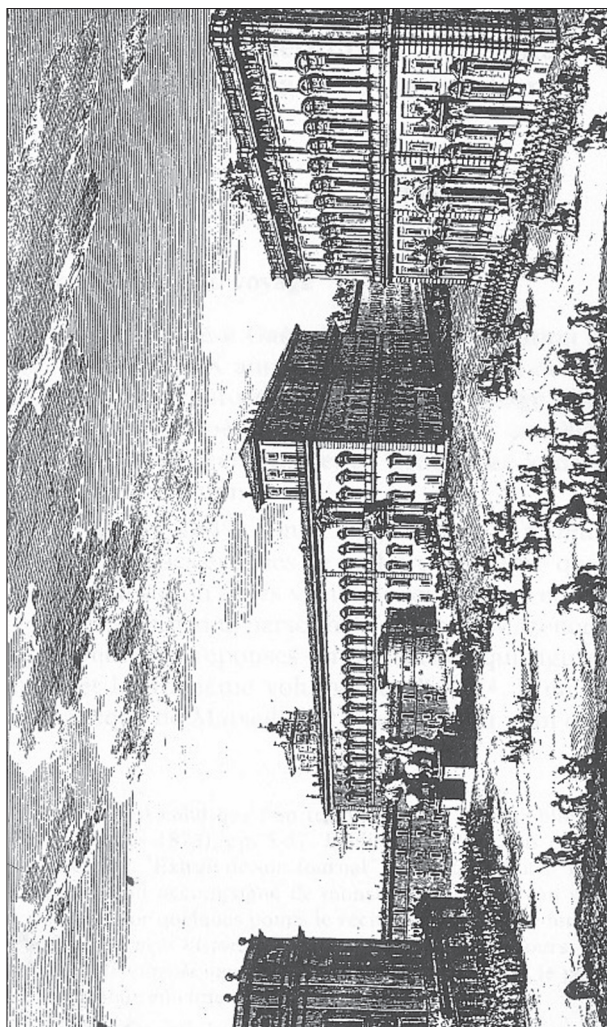
„Ojciec Święty przeczytał mój list w mojej obecności i odpowiedział mi: Nie, nie, wystarczy to, co ojciec obiecał i polecił, jeśli zechcą posunąć się dalej, będzie trzeba być zdecydowanym... a jego gest mówił jeszcze więcej niż jego słowa. Następnie odpowiedział mi, że w materii podziękowania zaadresowanego z Paryża ani Stolica Święta, ani kardynał nie mógł przyjąć podziękowania, ponieważ na nic się nie zgodzili, że ojciec generał podjął kilka środków ostrożności, aby z kłopotów wybawić rząd francuski,

a także że miano nadzieję, iż ministrowie w tym zachowaniu dostrzegą dodatkowy motyw, aby z większą dyskrecją i przychylnością obchodzić się z jezuitami. Ojciec Święty, to nie przeszkadza — dodałem — że wszystko, co aż dotąd zrobiłem, czyniłem na mocy posłuszeństwa wobec starań, którym poddałem się ze strony Waszej Świątobliwości. Oczywiście, oczywiście — odpowiedział papież!⁴⁶.

⁴⁶ Ta prośba o. Roothaana oraz opis jego audyencji u papieża niewątpliwie zostały wysłane z Rzymu przez ks. d'Isoarda, z którym Założyciel był bardzo związany w Rzymie. Istnieją inne hipotezy. Ten list mógł wysłać o. Roothaan, aby się usprawiedliwić przed jezuitami z Francji. Biskup de Mazenod został o tym powiadomiony przez jezuitów, którzy od 1839 r. osiedlili się w Marsylii. Prowadzili liczne dzieła, a biskup często spotykał się z niektórymi spośród nich, szczególnie z oo. Barthèsem i Barellem. W dzienniku ten list zdaje się zapisany nie w tym samym czasie, co poprzedzające go strony. Wraz z następującym po nim komentarzem mógł zostać przekazany przez samego o. Roothaana, gdy w 1848 r. znalazł schronienie w Marsylii.



*Kościół i klasztor Świętej Trójcy il Monti. Biskup de Mazenod często tam chodził.
W Boże Narodzenie 1854 r. odprawił tam mszę świętą.*



*Pałac na Kwirynale, gdzie bp de Mazenod mieszkał
podczas swego pobytu w Rzymie w 1854 roku.*

Podróż naszego czcigodnego Założyciela do Rzymu w 1854 roku na ogłoszenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia¹

WPROWADZENIE

Okoliczności podróży

Zaledwie zamieszkał w Gaecie podczas rzymskiej rewolucji z 1848 r., papież Pius IX ogłosił swój zamiar zwrócenia się o nadprzyrodzone działanie Najświętszej Maryi Panny, aby uciszyć straszne burze, które natarły na Kościół, aby odnowić nabożeństwo do Maryi i ogłosić dogmat o Jej niepokalanym poczęciu.

Dnia 2 lutego 1849 r. w encyklice *Ubi primum* papież zwrócił się z prośbą do wszystkich biskupów, aby go powiadomili, jaka w tej materii była „pobożność, jakie były życzenia duchowieństwa oraz ich osobiste odczucia”. Biskup de Mazenod pospieszył się udzielić entuzjastycznej odpowiedzi, którą zamieszczono w pierwszym i trzecim tomie *Pareri*². Jedną odpowiedź wysłał jako biskup Marsylii³, a drugą w imieniu Oblatów Maryi Niepokalanej, ukazu-

¹ Ten tytuł znajduje się w tekście opublikowanym w *Missions OMI*, nr 41 (marzec 1873), s. 5-67. Redaktor *Missions* na początku tej publikacji napisał: Fragmenty Dziennika. W przypisie dodał: „W czasie tej podróży księdzu biskupowi towarzyszył jego wikariusz generalny, ks. Jeancard, który w kilku miejscach uzupełnił opis naszego czcigodnego Założyciela w tomie, jakie mu zawdzięczamy” (*Mélanges historiques*, Tours 1872, s. 270-198). W *l’Histoire de Mgr de Mazenod* o. Achilles Rey prawie w całości zamieszcza ten opis (A. Rey, tamże, t. 2, s. 510-536).

² *Pareri sulla definizione dogmatica dell’immacolato concepimento della beata vergine Maria...* Rzym 1851.

³ List do Piusa IX z 28 kwietnia 1849 roku. Tekst łaciński w *Pareri*, t. 1, s. 136-140; tłumaczenie francuskie w liście pasterskim bpa de Mazenoda z 8 lipca 1849 r., s. 6-8 oraz u E. Hoffet, *Mgr C.-J.-Eugène de Mazenod... et la définition du dogme de l’immaculée conception*, w: *Missions OMI* 1904, s. 239-245.

jąc nazwę Zgromadzenia jako świadectwo tradycyjnej wiary Kościoła⁴.

Na sześćset trzy odpowiedzi, jakie otrzymał Ojciec Święty, pięćset czterdzieści sześć wyrażało prośbę o definicję dogmatyczną. Wówczas Pius IX powiadomił, że 8 grudnia 1854 r. zamierza ogłosić dogmat.

Latem 1854 r. o. Casimir Aubert dowiedział się, że papież osobiście zaprosił pewną liczbę biskupów, ale pominął Założyciela. Dnia 18 sierpnia napisał do bpa Barnabo, aby mu zasugerować zaproszenie biskupa Marsylii i superiora generalnego Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Prosił go o interwencję w tej sprawie u papieża.

Dnia 3 września sekretarz Kongregacji Rozkrzewiania Wiary odpowiedział nie ojcu Aubertowi, ale osobiście bpowi de Mazenodowi, że papież nie wystosował żadnego osobistego zaproszenia. Po prostu poprosił nuncjuszów o powiadomienie arcybiskupów i biskupów, którzy chętnie udaliby się do Rzymu na ogłoszenie dogmatu. Tymczasem bp Barnabo w zaufaniu dodał, że jego obecność w Rzymie sprawiałaby papieżowi przyjemność⁵.

Biskup de Mazenod odpisał 19 września i wyraził swe zaskoczenie, a także powiedział, że był bardzo zmartwiony, iż postępowanie bez wątpienia zainspirowane przez właściwe uczucie, o którym — jak dodał — zapewniam księdza przed Bogiem; nic nie wiedziałem, a dowiedziałem się jedynie z listu księdza biskupa, co mogło księdzu biskupowi dać do myślenia, że uciekłem się do wybiegu, aby uzyskać poparcie księdza biskupa u Ojca Świętego...

⁴ List bez daty. Tekst łaciński w *Pareri*, t. 3, s. 361-364 oraz u E. Hoffet, z 28 kwietnia wraz z tłumaczeniem francuskim, dz. cyt., s. 247-252.

⁵ *Tornerà di gradimento a Sua Beatudine*. Listu o. Auberta nie odnaleziono. Istnienie oraz jego data są znane dzięki odpowiedzi bpa Barnabo z 3 września. Brudnopis: Arch. Cong. de Propaganda Fide, lettere e decreti, 1854, t. 345, f. 862. List bpa Barnabo ciągle był uważany za specjalne zaproszenie papieża. Zob. J. Jeancard, dz. cyt., s. 271: „Pius IX na zasadzie specjalnego wyróżnienia zaprosił go, aby przyjechać przyczynić się do uwielbienia... Biskup de Mazenod, jako biskup i superior generalny, bardzo mocno przeżywał ten zaszczyt. Z sercem pełnym radości wyjechał do Rzymu”. 3 listopada 1854 r. w podobnym stylu napisał bp Guibert: „Pragnę księdzu biskupowi pogratulować oznak szacunku, jakie Jego Świątobliwość okazała księdzu biskupowi, zapraszając was do wzięcia udziału w spotkaniu biskupów. To wyróżnienie zawdzięcza się oczywiście dokonaniom i wiekowi księdza biskupa” (A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 537).

Mój drogi księże biskupie, proszę mi wierzyć, że gdyby nasza mnie myśl, jaka zaniepokoiła tego, który dopuścił się nietaktu, pisząc do księdza biskupa, mógłbym sądzić, że zupełnie zapomniałem o tak poruszającej uprzejmości dla mojej osoby, a zaufanie i oddanie zmuszają mnie, aby ze szczerością i prostotą nie zwracać się bezpośrednio do księdza biskupa. Czyż nie w ten sposób zawsze postępowałem⁶.

Kilka dni później bp de Mazenod otrzymał list od bpa Bouviera z Mans, w którym powiadomił go, że 23 października, udając się do Rzymu, będzie przejazdem w Marsylii, i byłby szczęśliwy, gdybym mu towarzyszył⁷.

Biskup de Mazenod bezzwłocznie napisał do ministra żeglugi, aby dla siebie, dla ks. Jeancarda i jednego służącego poprosić o darmowe miejsce na rządowym statku⁸.

Ramy czasowe podróży

Dnia 22 października bp de Mazenod wydał list pasterski, w którym powiadomił o roku jubileuszowym ogłoszonym przez papieża Piusa IX (encyklika z 1 sierpnia) oraz o swej podróży do Rzymu.

⁶ Tamże, *Scritture riferite nei congressi, Francia 1848-1856*, t. 3. ff. 872-873. Wydaje się, że ojciec Rey (dz. cyt., t. 2, s. 367) nie znał tych listów. Jednak, nie wspominając o liście biskupa Barnabo, Rey pisze: „Częste i przyjacielskie relacje, jakie Założyciel Oblatów Maryi Niepokalanej utrzymywał z kardynałem prefektem Dzieła Rozkrzewiania Wiary oraz jego dostojnym sekretarzem biskupem Barnabo sprawiły, że dowiedział się, iż zaproszenie w imieniu papieża do wielu biskupów zostało wystosowane nie tylko na drodze urzędowej; były zaproszenia oficjalne, ale też z dobrej woli”. Tekst pozwala przypuszczać, że Rey nie znał odpowiedzi biskupa Barnabo, który jednak nie mówił ani o oficjalnym, ani o nieoficjalnym zaproszeniu.

⁷ Listy bpa Bouviera z 19 września i 1 października (A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 508). Te listy i odpowiedzi bpa de Mazenoda nie zostały odnalezione.

⁸ List z 7 października. Arch. Nationales de Paris, Marseille BB3, 687, f. 20: „Będąc wezwany przez Najwyższego Pasterza, aby być w gronie biskupów, którzy powinni zebrać się w Rzymie, by tam przedyskutować znaczącą kwestię niepokalanego poczęcia...”, 9 października napisał do ministra kultu (Re. Lettres administratives, t. 6, s. 141), prosząc go, aby zechciał „poprzeć jego sprawę u pańskiego kolegi, jednocześnie spełniając obowiązek, by bez pana wiedzy nie opuszczać Francji”. Minister kultu odpowiada 14 października, mówiąc, że popiera prośbę, i dodał: „Nie omieszkać przy nadarzającej się okazji poprosić waszą wysokość o zdanie rządowi relacji ze swej gorliwości i roztropności podczas pobytu w Rzymie”. ANP F 19 2535.

Następnego dnia, 23 października, nie czekając na bpa Bouviera, którego zatrzymała choroba, wyjechał z Marsylii. Dnia 25 października na statku Rekin opuścił Tulon, 27 zszedł na ląd w Civitavecchia i tego samego dnia udał się do Rzymu. Mieszkał w hotelu Minerwa, ale od wieczora 28 października, na zaproszenie papieża, zamieszkał na Kwirynale. Wraz z dwoma swymi towarzyszami w pałacu mieszkał aż do 31 grudnia, dnia wyjazdu z Rzymu. Po drodze powrotna, tak samo jak do Rzymu, państwowym statkiem z Civitavecchia do Tulonu (1-3 stycznia). Tego samego dnia podróżnicy powrócili do Marsylii.

Zajęcia w Rzymie

Z dwumiesięcznego pobytu w Rzymie mamy jedynie trzy listy Założyciela do oblatów z Marsylii. W liście z 22 listopada do o. Tempiera mówił o swych zajęciach: „uczestnictwo w nabożeństwach, obrady w Watykanie, goście, których trzeba przyjąć, sprawy do załatwienia itd., zapada noc”⁹. To krótkie wymienienie dało nam bardzo pobieżny obraz wszystkich jego obowiązków w Rzymie. Znamy je jednak dzięki opisowi z jego dziennika.

Odwiedziny: Biskup de Mazenod przede wszystkim spotykał się z wieloma osobistościami, które odwiedzał lub przyjmował¹⁰. Zanotowano trzydziestu kardynałów, pięćdziesięciu biskupów, dziesięciu prałatów, francuskich generałów wojskowych¹¹ itp. Aby

⁹ *EO I*, t. 11, s. 250.

¹⁰ Kilka razy wielokrotnie musiał się przemieszczać, aby spotkać takiego czy innego kardynała, często sam kardynał przychodził nawet do niego z wizytą i nie zastał go.

¹¹ Zdumiewa nas widok, że krótko po swym przyjeździe do Rzymu spotkał się z trzema generałami armii francuskiej okupującej Rzym, która w 1850 r. pozwoliła papieżowi powrócić do Watykanu. Wydaje się, że wyjaśnienie znajduje się w liście pasterkim z 3 lutego 1855 r., w którym zamieszczono bullę *Ineffabilis*. Pod koniec tego listu wyraził swą ufność w opiekę Maryi Niepokalanej i dodał: „Pośród innych nadziei, za szczególnie uprawnione uważamy te, które w szczególny sposób żywimy do Francji. Ona zwróciła Rzymowi jego wygnanego papieża, nie zaprzestała go ochraniać swymi zwycięskimi wojskami, w ten sposób ułatwiła, a nawet przyczyniła się do uroczystego ogłoszenia dogmatu o niepokalanym poczęciu. To ogłoszenie, które odbyło się w obecności generałów i ich żołnierzy, także przy znaczącym udziale wielu biskupów i kapłanów, obiecało zatem dla niej tym obfitsze, wszelkiego rodzaju łaski, ta katolicka prawda z wielką miłością została bowiem przez nasz przyjęta”.

sprawić przyjemność swym dwom towarzyszom, ale również z racji osobistej pobożności i rozrywki odwiedził *San Pietro in Montorio*, kościół Świętego Pawła Tre Fontane (10 listopada), pokój, w którym zmarł święty Ignacy Loyola i święty Franciszek Borgiasz, Kongregację Rozkrzewiania Wiary (27 listopada), kościoły Świętego Grzegorza oraz Jana i Pawła (3 grudnia); 21 grudnia, w rocznicę swych święceń kapłańskich, odprawił mszę na grobie świętego Piotra, a w noc Bożego Narodzenia, w rocznicę swoich prywicy, u Sióstr Najświętszego Serca. Niekiedy, wbrew swoim zwyczajom, udawał się na oficjalne przyjęcia z okazji wyniesienia do godności kardynalskiej bpa Scitovszky'ego, prymasa Węgier (13 i 16 grudnia), patriarchy Lizbony i arcybiskupa Toledo (27 i 28 listopada) oraz na obiady wydane przez księcia Torlonię (8 grudnia) i kard. Cagiano (14 grudnia).

Posługa duszpasterska: Chętnie zgadzał się na pełnienie posługi duszpasterskiej. W niedzielę, 5 listopada, odprawił mszę dla oddziału okupacyjnego, zaproszony przez ks. Julesa Levela, rektora kościoła Świętego Ludwika Francuskiego; 12 na zaproszenie kapelana, ks. de Geslina, na Zamku Świętego Anioła¹² udzielił komunii i bierzmowania kilku więźniom — wojskowym i cywilom. W niedzielę, 26 listopada, na zaproszenie franciszkanów, na Pałacyńcu odprawił uroczystą mszę w świętą ku czci błogosławionego Leonarda z Porto Maurizio w rycie św. Bonawentury. W niedzielę, 17 grudnia, był współkonsekratorem bpa Bizzariego, sekretarza Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników. 26 grudnia odprawił mszę w apartamencie bpa Bouviera z Mans i udzielił mu wiatyku; 29 po uroczystej mszy sprawowanej w kościele Il Gesù, na zaproszenie generała jezuitów towarzyszył bpowi Bouvierowi w jego agonii i opuścił go dopiero po jego śmierci.

Obecny na wszystkich mszach papieskich: Biskup de Mazenod uczestniczył we wszystkich ceremoniach liturgicznych sprawowanych przez papieża. Zgodnie ze swym zwyczajem, w dzienniku

¹² Możliwe, że msza i odwiedziny na Zamku Świętego Anioła miały miejsce w tym samym dniu, czyli w niedzielę 12 listopada.

opisał szczegóły wielu odprawianych wówczas nabożeństw z okazji Wszystkich Świętych, Dnia Zadusznego, 3 listopada nabożeństwo za zmarłych papieży. W piątek, 17 listopada, uroczyście odprawił pierwsze nieszpory z okazji konsekracji Bazyliki Świętego Piotra, nazajutrz uczestniczył we mszy i w drugich nieszporach. Mówiąc o tej mszy, 18 listopada napisał: „moje serce kipi katolicyzmem”. 16 i 30 listopada udał się na publiczny konsystorz (mianowanie nowych kardynałów). 3 grudnia wziął udział w nabożeństwie (1 niedziela adwentu), 8 i 25 grudnia w Bazylice Świętego Piotra, a 10 grudnia w konsekracji Bazyliki Świętego Pawła.

Ogłoszenie dogmatu: Założyciel interesował się przede wszystkim tym, co ma bliższy lub dalszy związek z dogmatyczną definicją dogmatu niepokalanego poczęcia. 30 października został przyjęty przez Piusa IX, zanim jeszcze poprosił o audiencję. Papież poinformował go, że mianuje go szambelanem tronu papieskiego, podał mu szczegóły o ceremoniale, jaki zamierzał zastosować 8 grudnia, oraz o zamiarze konsekracji niedawno odbudowanej Bazyliki Świętego Pawła.

Od pierwszych dni listopada odwiedził kard. Gousseta, jezuitę o Perrone'a, jednego z teologów, który pracował nad sformułowaniem bulli. Tam dowiedział się, że „na spotkaniach biskupów, które się odbędą, nie będzie chodziło o dyskusję, czy doktrynę o niepokalanym poczęciu należy ogłosić jako dogmat wiary, czy tylko jako opinię bliską teologicznie (teza kardynała Gousseta), ale wysłuchanie jedynie odczytania bulli dogmatycznej i zgłoszenie uwag”. Dnia 19 udał się w odwiedziny do bpa Pacificiego, sekretarza komisji odpowiedzialnej za przygotowanie bulli, aby zanieść mu tekst listów apostolskich papieży Leona XII, Grzegorza XVI i Piusa IX dotyczących zgromadzenia Oblatów Maryi Niepokalanej.

W dniach 20-24 brał udział we wszystkich obradach odbywających się w Watykanie, podczas których kardynałowie i biskupi mogli poczynić uwagi odnośnie do tekstu bulli. Zresztą, napisał, że nie wypowiada się z racji „niemożliwej do pokonania nieśmiałości i z obawy, że niezbyt dobrze wysłowi się po łacinie, której nie używa”. Ale pewne zdarzenie pozwoliło nam podziwiać jego pobożność maryjną. Dnia 20 listopada przewodniczący kard. Bru-

nelli pierwsze posiedzenie rozpoczął od odmówienia *Veni Creator* bez wezwania do Maryi i odmówienia *Angelus* w południe. Założyciel był tym „zaskoczony i zasmucony. Myśl, aby zaproponować mu naprawienie tego przeoczenia, towarzyszyła mi przez cały dzień i dzisiaj rano” — napisał — „w czasie dziękczynienia poczułem się bardziej zobowiązany do wykonania tego zamiaru”. Dnia 21 listopada przed posiedzeniem swój zamiar przedstawił bpowi Barnabo, który z tej racji, że był teologiem, będzie siedział blisko przewodniczącego. Następnie bp de Mazenod z radością potwierdził, że kard. Brunelli odmówił *Veni Creator* wraz z trzema *Ave Maria*, a w południe przerwał obrady, aby na klęcząco odmówić *Angelus*.

Dnia 23 listopada, na przedostatnim posiedzeniu, bp de Mazenod był niespokojny, ponieważ „podniósł się głos”¹³, aby poprosić o całkowitą zmianę projektu [...] bulli i że ta „propozycja na piśmie” powinna zostać przedłożona papieżowi. Gdy powrócił na Kwirynał 24 listopada, napisał do Ojca Świętego z prośbą o „odrzucenie” tej propozycji i „błagał go”, aby nie zatrzymywał się na motywach przytoczonych jako dowód w tej kwestii. Dnia 2 grudnia napisał drugi list do papieża, w którym poprosił go o ustanowienie święta z okazji poświęcenia Bazyliki Świętego Pawła, 5 grudnia trzeci list z prośbą, aby jako dogmat ogłosić prawdę o niepokalanym poczęciu i nie słuchać niektórych biskupów, którzy nie chcą „ostatecznego orzeczenia, tym samym, zgodnie z duchem wieku, robiąc nieszczęsne ustępstwo kosztem chwały Matki Bożej i honoru Kościoła”.

Ósmego grudnia z niesamowitą radością i wielkim wzruszeniem uczestniczył w papieskiej mszy i ogłoszeniu dogmatu. Nazajutrz brał udział w tajnym konsystorzu z okazji ogłoszenia dogmatu, a w niedzielę, 10 grudnia, ranek spędził w Bazylice Świętego Pawła za Murami, gdzie przy udziale wszystkich biskupów obecnych w Rzymie papież konsekrował nową bazylikę.

Dnia 26 grudnia dwukrotnie spotkał się z papieżem. Późnym popołudniem Pius IX udał się na Kwirynał, aby odwiedzić ciężko chorego bpa Bouviera. Papież w chwili przyścia został powitany

¹³ Chodziło o kard. Gousseta. Zob. *Dziennik* z 23 i 24 listopada.

przez bpa de Mazonoda, który towarzyszył mu aż do powozu w momencie odjazdu. Osobiście towarzyszył papieżowi aż do Watykanu na audiencję pożegnalną, którą odbył o 22.30. Wówczas przekazał papieżowi pochwalny list napisany przez księży z Bractwa Świętego Wincentego a Paulo z Marsylii oraz album z opisem pięknego święta, które w moim biskupim mieście miało miejsce 8 grudnia.

Przed wyjazdem, 30 grudnia, napisał czwarty list do papieża, aby podziękować mu za jego gościnność i uprzejmość przy okazji choroby i śmierci bpa Bouviera.

Kiedy i dlaczego został napisany ten dziennik?

Dość jasny był fakt, że Założyciel napisał ten tekst w chwili, gdy miały miejsce poszczególne wydarzenia, ale nie zawsze podawał datę, niewątpliwie dlatego, że nie mógł pisać codziennie, szczególnie na początku listopada. Wtedy, kiedy jest to możliwe do ustalenia, w nawiasach kwadratowych podajemy opuszczone daty, biorąc pod uwagę tekst o. Reya i kontekst.

Dnia 5 grudnia, zanim skopiował swój list do papieża, podał adresatów dziennika. Napisał następujące słowa: „Te zapiski są przeznaczone dla tych, których dobry Bóg dał mi jako dzieci. Opowiadam się za tym, aby wiedzieli, co myślał i co czynił ich ojciec w tak doniosłej okoliczności dla naszej Niepokalanej Matki. To dla nich w tym miejscu przepisuję list, który tego samego wieczora skierowałem do papieża”.

W biografii bpa de Mazonoda, gdzie jest mowa o wydarzeniach z 1854 r., o. Rey napisał: „Chcielibyśmy w całości móc opublikować dziennik, który nasz czcigodny Założyciel napisał na prośbę swych duchowych dzieci...” (A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 510). Takie wyjaśnienie jest możliwe, wiemy, że dziennik zaczął prowadzić w 1837 r. na prośbę o. Tempiera.

Osobliwości tej publikacji

Rękopis dziennika się nie zachował. Zaginął wówczas, gdy w 1922 r. o. Marcel Bernad opublikował swe dzieło: *Bibliographie des Missionnaires Oblats de Marie Immaculée*.

Dziennik został opublikowany w *Missions OMI*, 1873, s. 5-67 („Fragmenty jego dziennika”) oraz w *L'Histoire de Mgr de Mazenod*, która ukazała się w 1928 r., ale przygotowana była w latach 1885-1903 przez o. Reya, który opublikował go prawie w całości (tamże, t. 2, s. 510-536). Te dwa teksty znacząco się różnią. Ten z *Missions OMI* ciągle zawiera cechy charakterystyczne z dziennika z lat 1825-1826, którego oryginał się zachował, a który ukazał się w *Missions* w 1872 roku. Zauważono także, że w wydaniu z 1872 r. została ulepszona budowa zdań oraz powtórzenia poprawionych wyrazów, pominięto paragrafy, w których Założyciel mówił o sprawach marsylskich lub bardziej osobistych niemających związku z celem jego podróży z lat 1825-1826. Te pominięcia tłumaczy fakt, że periodyk *Missions OMI* był „oficjalną” publikacją przeznaczoną dla szerszego grona czytelników. Nie wiemy, kto w latach 1872-1873 był redaktorem *Missions OMI*¹⁴. Widocznie chodzi o tego samego ojca, który szedł za tymi samymi kryteriami wydania.

Ojciec Rey z pewnością dysponował rękopisem. Skoro jego dzieło było przeznaczone dla oblatów, publikuje wiele zdań i fragmentów, które mówią o bardziej osobistych sprawach, jak np. o sprzeciwie kard. Gousseta wobec definicji dogmatycznej (5 grudnia), o nominacji markiza Eugène de Boisgelina do tytułu komandora Orderu Świętego Grzegorza Wielkiego (14 grudnia), o rozmowie z bpem Bouvierem, podczas której mówił o korekcie swej teologii wymaganej przez Rzym w 1852 r. (20 grudnia), o intrygach pana Chaillota i zwolenników (22 grudnia) i o kilku szczegółach z odwiedzin Piusa IX na Kwirynale 25 grudnia.

Wydanie o. Reya jest podobne do *Dziennika z wygnania do Italii*, opublikowanego w *Missions OMI* w 1866 r., wówczas Rey był redaktorem periodyku. W niniejszym opracowaniu, jak i w tym z 1866 r. dodał osobiste komentarze, fragment listu Założyciela, zdania zamieszczone w *Mélanges historiques* bpa Jeancarda.

Publikacja *Dziennika* z 1854 r. jest trudną kwestią. Żaden z dwóch posiadanych tekstów nie jest kompletnym oryginałem. Nie mamy do czynienia z długą analizą krytyczną tekstu.

¹⁴ Ojciec Rey był nim niewątpliwie w latach 1862-1867, ale do tego stopnia milczeniem pominięto fakt, że nie wiemy, kto go zastąpił w latach 1868-1875. Zob. H. Verkin, *Missions OMI*, w: *Dictionnaire d'histoire oblatae*.

Publikujemy tekst, który ukazał się w *Missions OMI* 1873 r., który jest najstarszy oraz najbardziej kompletny. W nawiasach zamieszczamy najważniejsze i najpewniejsze szczegóły zamieszczone przez Reya, a w przypisach podajemy kilka jego innych i krótkich dodatków, nie biorąc pod uwagę późniejszych modyfikacji budowy zdań, które w ogóle nie zmieniają treści.

Tekst obfituje w przypisy. W szczególności podaliśmy kilka szczegółów biograficznych głównych spotkanych osób, nie powtarzając tych szczegółów w odniesieniu do osób wymienionych w *Dzienniku* z lat 1825-1826 lub z 1845 roku. W indeksie nazw własnych, zamieszczonym na końcu tomu wyłuszczonej czcionką podajemy numery stron, na których znajdują się dane biograficzne większości osób wymienionych w tym tomie.

Można zauważyć, że *Dziennik rzymski* z 1854 r., podobnie jak dwa poprzednie, opowiada istotne wydarzenia z życia Założyciela, i jak napisał o. Rey, pokazuje nam jego „wiarę, pobożność, mądrość, serce, bezgraniczne oddanie Kościołowi, papieżowi, Najświętszej Maryi Pannie i naszemu Panu, Jezusowi Chrystusowi” (A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 510).

Rzym, 8 grudnia 1996 roku

o. Yvon Beaudoin OMI

TEKST

Dnia 23 października wyjazd z Marsylii, 25 z Tulonu na Rekinie, 27 przyjazd do Civitavecchia. Przyjęci przez kapitana Castagnola w imieniu księdza delegata¹⁵. Natychmiast wyjazd do Rzymu w pocztowym dylżansie. Wysiedliśmy w Minerve¹⁶. Nazajutrz poszedłem do Sióstr Najświętszego Serca¹⁷, aby tam odprawić mszę. Powrót w niedzielę w tym samym celu. W międzyczasie, w imieniu kardynała sekretarza stanu¹⁸ oraz z polecenia papieża przyszedł ks. Jules Barluzzi¹⁹, aby mnie powiadomić, że papież przygotował dla mnie apartamenty na Kwirynale²⁰. To te, które zajmował kard. Lambruschini²¹, gdy był sekretarzem stanu. Papież nie poprzestał jedynie na tym, aby nas ulokować, ale z prawdziwie królewską wspaniałością przyjął biskupów i towarzyszące im osoby. W sobotę 28 bp Barnabo²², spotykając mnie na placu *San Silvestro in capite*, zaprosił mnie do swego powozu i zabrał do hotelu Minerve, gdzie spędził ze mną godzinę i powiadomił o wszystkim, co zrobiono, aby przygotować istotne postanowienie, które zostanie ogłoszone.

[Poniedziałek, 30 października, audiencja u papieża]: Zanim poprosiłem o audiencję, papież, uprzedzając me pragnienia,

¹⁵ 30 grudnia, podczas podróży do Civitavecchia, Założyciel wspomina o biskupie i ponownie o księdzu delegacie. Delegatami byli prałaci wyznaczeni przez rząd z upoważnienia Państwa Kościelnego.

¹⁶ W hotelu Minerwa, J. Jeancard, dz. cyt., s. 272.

¹⁷ U Sióstr Najświętszego Serca w kościele Świętej Trójcy ai Monti.

¹⁸ Dobrze znany bpowi de Mazenodowi w latach 1825-1826 w czasie sporządzania brewe zatwierdzającego Reguły.

¹⁹ W 1854 roku sekretarzem stanu był kard. Giacomo Antonelli (1806-1876).

²⁰ Biskup de Mazenod zamieszkał w apartamentach na Kwirynale w sobotę wieczorem, 28 października. Zob. J. Jeancard, dz. cyt., s. 272

²¹ Luigi Lambruschini w latach 1836-1846 sekretarz stanu.

²² Alessandro Barnabo (1801-1874) w latach 1848-1856 sekretarz Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników, z którym Założyciel od dawna utrzymywał kontakty listowne. Zob. *EO I*, t. 5.

napisał do mnie poprzez zwierzchnika papieskich apartamentów²³, że przyjąłby mnie 30 października. Podczas tej audiencji Ojciec Święty był nad wyraz uprzejmy dla mnie, mówił mi, abym przed jakimkolwiek ogłoszeniem popatrzał na siebie jako na szambelana tronu papieskiego. Przekazałem mu swój list pasterski z okazji jubileuszu²⁴, w mojej obecności zaczął go czytać. Przedstawiłem mu prośbę, jaką na adres Jego Świątobliwości przesłał mi kard. Bonald²⁵. Podczas tej długiej audiencji papież kazał mi się rozgościć, mogę powiedzieć, że obaj śmialiśmy się na całe gardła. Nie obawiałem się mu powiedzieć, że we Francji nie kryto zaskoczenia po tym, jak ksiądz nuncjusz²⁶ wolał zaprosić kard. Gousseta²⁷ niż kard. Bonalda, o którym z wszelkich możliwych powodów należałoby myśleć. Papież zobowiązał mnie do napisania listu do niego i powiadomienia, że z przyjemnością by go zobaczył; sam nawet u dołu prośby napisał, że zaproponowałem mu jego kandydaturę w imieniu księdza kardynała: *cum desiderio amplectendi Romae card. archiep. oratorem*²⁸. Szybko wywiązałem się z polecenia, ażeby wniknąć w punkt widzenia Ojca Świętego, w moim liście do kardynała nalegałem, aby niezwłocznie udał się do Rzymu²⁹.

Podczas audiencji papież przedstawiał mi swe myśli na temat naszego zebrania w Rzymie oraz na temat ceremoniału, jakim za-

²³ W 1854 r. zwierzchnikiem papieskich apartamentów był bp Edoardo Borromeo-Arese (1822-1881), w 1868 r. mianowany kardynałem.

²⁴ „List pasterski biskupa Marsylii, aby ogłosić rok jubileuszowy wyznaczony w encyklice przez naszego Ojca Świętego z 1 sierpnia 1854 roku”. Marsylia, 22 października 1854 roku. Na mocy tej encykliki papież „udzielił odpustu zupełnego w formie jubileuszowej wszystkim, którzy w dowolnym czasie wypełnią warunki, jakie wskazuje, aby w niebie wyprosić ustanie rozmaitych nieszczęść trapiących świat”. W tym czasie groźna epidemia cholery dziesiątkowała miasta na południu Europy. W Marsylii wierni mogli zyskać odpust do 4 listopada 1854 — 4 lutego 1855.

²⁵ Louis-Jacques de Bonald (1787-1870), współuczeń Eugeniusza z Seminarium Świętego Sulpicjusza, a od 1840 r. aż do śmierci arcybiskup Lyonu.

²⁶ Nuncjuszem był wówczas bp Carlo Sacconi († 1889) w 1861 r. mianowany kardynałem.

²⁷ Thomass Gousset (1792-1866) od 1840 r. arcybiskup Reims, od 1850 r. kardynał.

²⁸ „Wraz z pragnieniem uściskania w Rzymie pytającego kardynała arcybiskupa”.

²⁹ Dysponujemy piętnastoma listami kard. de Bonalda do bpa de Mazenoda z lat 1847-1860 oraz czterema listami Założyciela do kardynała, ten z końca października 1854 r. nie został odnaleziony.

mierza się posłużyć. Pozwoliłem sobie mu powiedzieć, że byłoby pięknie, gdyby w chwili, gdy swym donośnym głosem będzie ogłaszał nieomylną prawdę, rozległy się okrzyki pochwalne. To nie przeszkodziłoby w wystąpieniu przed nim najstarszego spośród kardynałów, arcybiskupów i biskupów, aby w imieniu Kościoła mu podziękować. Papież mówił mi także, że chciałby skorzystać z tego ważnego zebrania biskupów, aby konsekrować kościół Świętego Pawła³⁰, ale sprzeciwiono się temu, gdyż nie ukończono jeszcze kostki brukowej itd. Bardzo go zachęcałem do podążania za tą właściwą inspiracją, zapewniając go, że niekiedy konsekrowano kościoły przed ich całkowitym ukończeniem, oraz że jeśli Bóg pozwoli mi żyć, tak postąpię w przypadku mojej przyszłej katedry w Marsylii. Rzeczywiście spotkanie ponad stu biskupów ze wszystkich narodów byłoby jedyną okazją, która nigdy się nie powtórzy. Ta myśl do tego stopnia absorbowwała Jego Świątobliwość, iż powiedział mi, że w tym przypadku byłby w stanie sporządzić listę na marmurze, na którym umieściłby nazwiska wszystkich obecnych biskupów³¹. Nie wiem, czy awersja lub trudności ze strony mistrzów ceremonii nie przewyższą tej wspaniałej myśli papieża. Miałem sposobność porozmawiać o tej kwestii z przewodniczącym kolegium papieskich ceremoniarzy i w bardzo zdecydowany sposób zachęciłem go, aby nie robić trudności, aby papieża odwieść od tej myśli.

Ojciec Święty nie pozwolił mi odejść bez powiadomienia mnie, że mianował mnie prałatem, szambelanem tronu papieskiego³², a także o tym, abym nie oczekiwał na otrzymanie brewe w celu nabycia przywilejów związanych z tą godnością. Podziękowałem mu, zwracając uwagę, że z tego przywileju, który w 1832 r.

³⁰ Zniszczona w wyniku pożaru w 1823 r., a odbudowana dzięki darom otrzymanym ze wszystkich diecezji świata.

³¹ Konsekracja odbyła się w niedzielę 10 grudnia. Nazwiska obecnych arcybiskupów i biskupów widnieją na tablicach umieszczonych w absydzie. Biskup de Mazon jest czwarty z listy biskupów.

³² 1 listopada 1854 r. Założyciel na mocy brewe Piusa IX *Romanorum Pontificum* został mianowany szambelanem tronu papieskiego i rzymskim księciem. Oryginał: AGR, zasoby Postulacji, DM XIV 1 b. Szambelani tronu papieskiego to prałaci ubrani jak biskupi, którzy ten tytuł otrzymali od papieża, aby brać udział w uroczystych ceremoniach, w których on uczestniczy.

chciał mi nadać papież Grzegorz XVI, nie mogłem skorzystać, gdy zostałem wyświęcony na biskupa. Obecny papież mógł pamiętać, że ten przywilej sam mi zaoferował podczas mej ostatniej podróży. Wówczas formalnie zrezygnowałem z tego przywileju, ponieważ z jego łaskawości czekałem na większe wyróżnienie, co rzeczywiście urzeczywistniło się dzięki przywilejowi pallium, którego mi zechciał udzielić i na mocy specjalnej łaski osobiście mi nałożyć³³.

Nazajutrz, a także dwa dni po naszym przyjeździe, poszedłem do Sióstr Najświętszego Serca, aby odprawić mszę. Tym razem odprawiłem ją jednak u siebie, w pewnym sensie, aby odpocząć, ponieważ w moich apartamentach miałem przygotowany ołtarz.

Spotkałem również kard. Fransoniego³⁴, z którym długo rozmawiałem o naszych misjach, czekając, aby powrócić do tej kwestii, gdy będę rozmawiał z bpem Barnabo.

[Początek listopada: odwiedziny u francuskich dostojników wojskowych, u kardynałów itp.]: Odwiedziłem głównodowodzącego generała dywizji, pana de Montreala, głównodowodzącego generała na miejscu, barona Fririona, oraz mego diecezjanina, generała de Pontevèsa³⁵. Spotkałem jedynie pierwszego i nie było mnie u siebie, kiedy on złożył mi wizytę. Poszedłem również do naszego pana ambasadora³⁶, ale nie zastałem go; on również mnie nie zastał, gdy przyszedł do mnie. Spotkałem

³³ Paliusz jest znakiem władzy metropolitów. Zob. *Imposition du pallium*, 3 kwietnia 1851. Akt podpisany przez Josepha de Tigne, prefekta papieskich ceremonii. Oryginał: AGR, zasoby Postulacji, DM XIV 1 b. Na odwrocie rękopisu o. Tempier napisał: „Akt biskupa Josepha de Tigne, prefekta ceremonii papieskich, stwierdzający, że Jego Świątobliwość, papież Pius IX 3 kwietnia 1851 r. osobiście nadał święty paliusz bpowi K.J.E. de Mazenodowi, biskupowi Marsylii”.

³⁴ Giacomo Filippo Frasoni (1775-1856), od 1834 r. aż do śmierci prefekt Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Założyciel napisał do niego wiele listów. Zob. *EO I*, t. 5.

³⁵ Wygnany z Rzymu przez rewolucję z listopada 1848 r. papież Pius IX pod eskortą wojsk francuskich powrócił tam w kwietniu 1850 roku. Wojska francuskie stacjonowały aż do 1870 roku. W 1854 r. generałem i komendantem oddziału francuskiej armii okupacyjnej w Rzymie został mianowany marsylczyk Louis-J.-B.-E. de Pontevès (1805-1855).

³⁶ Hrabia Alphonse-Gérard de Rayneval.

bpa Levela, bpa de La Croix, kardynała-wikariusza, kard. Caterini³⁷; pierwszego znam od dawna; drugi jest asesorem Świętego Oficjum, poznałem go podczas mej pierwszej podróży, co dało mi sposobność porozmawiać z nim o naszym synodzie prowincjalnym. Kardynał Caterini jest purpuratem wyróżniającym się swą mądrością.

Na nabożeństwo odprawiane przez papieża³⁸ we Wszystkich Świętych, w Dzień Zaduszny i następnego dnia w intencji wszystkich zmarłych papieży poszedłem jako prałat, szambelan tronu papieskiego. Przedwczoraj odwiedziłem kard. Mariniego³⁹, zarówno on, jak i kard. Ugolini⁴⁰ byli bardzo uprzejmi wobec mnie w zakrystii, gdzie czekano, aż papież ubierze się przed wejściem do kaplicy. Wczoraj poszedłem do kard. Gousetta⁴¹ oraz do o. Perrone'a⁴². W spotkaniach biskupów, które się odbędą, nie będzie chodziło o dyskusję, czy doktrynę o niepokalanym poczęciu należy ogłosić jako dogmat wiary, czy tylko jako opinię bliską teologicznie. Będzie chodziło jedynie o wysłuchanie bulli dogmatycznej, którą papież ogłosi z taką samą władzą, jak święty Leon Wielki, wysyłając swe apostołskie listy na sobór chalcedoński. *Jure assensus, sine jure dissensus, jure instructionis*⁴³. Poszedłem do kard. Ferrettie-

³⁷ Prałat Jules Level (1802-1871), wówczas rektor kościoła Świętego Ludwika Francuskiego, kardynałem wikariuszem był Constantino Patrizi, Prospero Caterinii (1795-1881) w 1853 r. został mianowany kardynałem.

³⁸ Ceremonie liturgiczne pod przewodnictwem papieża.

³⁹ Petro Marini (1794-1863), w 1846 r. mianowany kardynałem.

⁴⁰ Giuseppe Ugolini (1782-1867), do roku 1838 kardynał.

⁴¹ Biskup de Mazenod pierwszą wizytę złożył kard. Goussetowi na początku listopada, kolejną 28 listopada (zob. *Dziennik*, 28 listopada). Biskup Jeancard, który pisał ponad dwadzieścia lat po podróży do Rzymu, wspominał o jednej wizycie, którą umiejscowił po święcie poświęcenia Bazyliki Świętego Piotra 18 listopada. Podał wiele interesujących szczegółów o tej wizycie, pominiętych przez Założyciela (J. Jeancard, dz. cyt., s. 282-285). W tym miejscu Rey napisał (A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 511): „wizyta u kard. Gousseta, aby jego eminencji dowieść, że w ogóle nie żywi żadnej urazy, nie wahałem się, aby pójść go zobaczyć”. Ta refleksja Założyciela najprawdopodobniej jest oryginalna. W 1852 r., podczas debat o katolickim dziennikarstwie i *Correspondance de Rome*, kard. Gousset nazwał bpa de Mazenoda gallikaninem. Dotknięty do żywego bp de Mazenod energicznie bronił swego przywiązania do papieża i Stolicy Apostolskiej w długim liście wysłanym najpierw do kardynała, a następnie do wielu francuskich biskupów. Kardynał Gousset nigdy na ten list nie odpowiedział. Zob. J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, t. 3, s. 345-348.

⁴² Giovanni Perrone s.j. (1794-1876), teolog i profesor rzymskiego kolegium.

go⁴⁴, spotkałem go, jak wsiadał do powozu i jechał na kongregację, jaka odbywa się w Watykanie, aby zatwierdzić ostatnią pracę wykonaną przez komisję teologów w odniesieniu do obecnej kwestii. Będę miał zaszczyt ponownie go spotkać, ponieważ muszę mu powiedzieć o różnych sprawach. Zostałem zaproszony przez rektora kościoła Świętego Ludwika Francuskiego⁴⁵, aby w niedzielę odprawić mszę dla oddziałów okupacyjnych. Z przyjemnością przyjąłem to zaproszenie. Przekazano mi dziewięć tomów kolekcji zawierającej wszystkie odpowiedzi biskupów na encyklikę papieża o niepokalanym poczęciu. Odpowiedziało pięciuset siedemdziesięciu biskupów: pięciuset trzydziestu pozytywnie, prosząc, aby decyzja została ogłoszona; trzydziestu sześciu uznało ją za prawdę doktrynalną, nie sądząc, aby decyzja była stosowna, tylko czterech wypowiedziało się zdecydowanie negatywnie.

Podczas moich wypraw spotkałem mojego diecezjanina, kartuza, o. Norberta⁴⁶, który jest wikariuszem domu. Spotkałem także o. Perrone'a, którego opinia publiczna mianuje kardynałem. To byłaby słuszna nagroda za wszystkie przysługi, jakie ten ojciec od ponad trzydziestu lat wyświadcza Kościołowi, zwłaszcza za to wszystko, co zrobił, aby wspomóc punkt widzenia w obecnej sprawie. Ale czym jest kardynałat dla dobrego zakonnika, szczęśliwego w swoim stanie?⁴⁷.

⁴³ Ojciec Rey w tym miejscu napisał (tenże, dz. cyt., t. 2, s. 511): „Wcale nie chodziło o wywołanie dyskusji nad bullą, ale aby ją oddać do redakcji, opierając się na ich uwagach, czy to w materii lepiej lub gorzej dobranych wyrażen, czy też celem dodatkowych wyjaśnień, ale ciągle pod kątem papieskiej decyzji. Z tymi ogłoszeniami było podobnie jak z listami świętego Leona Wielkiego na Sobór Chalcedoński — przypomniano zasady w tej materii: *Jure assensus, sine jure dissensus, jure instructionis* — prawo do wyjaśnienia, prawo zgody, bez prawa do różnicy zdań”. Ojciec Rey zdaje się nie cytować *Dziennika*, ale list papieża z 3 listopada.

⁴⁴ Gabrielle Ferretti (1795-1869), od 1838 r. kardynał, wówczas wielki penitencjarz.

⁴⁵ Prałat Jules Level.

⁴⁶ Ojciec Norbert Loubry, 16 lipca 1833 r. profes Wielkiej Kartuzji, urodził się 6 sierpnia 1807 r. w Marsylii i zmarł 19 lipca 1867 r. w kartuzji Bosserville koło Nancy. Kartuzja w Rzymie znajdowała się niedaleko kościoła Santa Maria degli Angeli.

⁴⁷ Na temat tego ojca bp Jeancard napisał: „Biskup de Mazonod... mówi mi, zgodnie z jego zwyczajami w największej poufałości: lubię o. Perrone, jest doskonały z racji swej prostoty, całkowitej i wrodzonej łatwości i wolny od roszczeń”. Tenże, dz. cyt., s. 288.

Zawsze z poczuciem pobożności odwiedzam miejsce, gdzie został stracony święty Piotr w *San Pietro in Montorio*. Stamtąd poszliśmy do willi Pamfilli i ze wzruszeniem modliliśmy się u stóp pomnika, jaki księżna Doria wzniosła w swej willi na kościach biednych Francuzów, którzy w tym miejscu stracili swe życie podczas oblężenia Rzymu, którzy przybyli wyzwolić go spod rewolucyjnej tyranii. Obiad zjedliśmy u ambasadora Francji; wśród zaproszonych był także kard. Gousset; wiele mówił o pracy, jaką wykonał w sprawie, która nas wszystkich zajmuje. Według mnie praca została wykonana przez innych. Jeśli papież mi uwierzył, powstrzymałby się, aby zadawać sobie tyle trudu, mógłby oprzeć się jedynie na przyzwoleniu pięciuset trzydziestu biskupów, którzy jak tego się spodziewano, wypowiedzieli się o tradycji ich kościołów. Trzydziestu sześciu, którzy martwią się pewnymi czysto ludzkimi trudnościami i za nieodpowiednie uważają, aby jako dogmat wiary ogłosić to, co jednak uznają za doktrynę Kościoła, w kwestii zasadniczej może zostać zaliczonych do grona zwolenników. W rzeczywistości dysydenci kurczą się do nieznaczonej liczby czterech. Czy papież powinien wziąć pod uwagę tę rozbieżność? Współczuć i przejść nad tym do porządku dziennego.

[Piątek], 10 listopada: Poszedłem do Bazyliki Świętego Pawła za Murami; piękno tego kościoła jest oszałamiające. Można wpaść w zachwyt wobec wspaniałości jej kolumn, marmurów i malowideł. Sześć kolumn z egipskiego alabastru, podarowanych Jego Świętobliwości Grzegorzowi XVI przez wicekróla Egiptu, jest bezcennych. Z zadowoleniem spoglądałem na pewne przygotowania, które zapowiadają, że papież pochylił się nad myślą, aby ten kościół konsekrować w czasie jedynej sprzyjającej temu okazji. Zechciał mi oczywiście powiedzieć o tym podczas audiencji z 30, a także o projekcie, który został unicestwiony przez tych, którzy mu zwracali uwagę, że bazylika nie jest jeszcze wyłożona kostką; postanowiłem dodać odwagi Jego Świętobliwości, aby szedł za swą myślą, nie zatrzymując się na ciasnych opiniach tych formalistów, którzy nie pojmują, jak wspaniała to idea. W porywie entuzjazmu, jakie wzbudziła we mnie ta informacja, tak zgodna z moim sposobem postrzegania spraw, posunąłem się aż do tego, że swoją rękę położyłem na dłoni papieża. Równie dogodna okoliczność już ni-

gdy się nie powtórzy. Papież otoczony biskupami z całego świata, aby konsekrować równie sławną bazylikę, odbudowaną z ofiar wszystkich chrześcijan — to podniosłe! Pozwoliłem sobie jeszcze powiedzieć Ojcu Świętemu, że jeśli Bóg pozwoli mi żyć, jak tylko moja nowa katedra zostanie pokryta dachem, pospieszę się ją konsekrować z obawy, że nie będzie czasu, gdy będę czekał, aż zostanie ukończona. Byłbym szczęśliwy, gdybym moimi refleksjami mógł przyczynić się do podtrzymania Ojca Świętego w jego pięknym zamiarze. Raczył dodać, że na wielkiej marmurowej tablicy poleci wyryć nazwiska wszystkich biskupów, którzy wzięli udział w tej uroczystej celebracji.

Wychodząc z Bazyliki Świętego Pawła, powróciłem do Trois-Fontaine, miejsca, gdzie ten wielki apostoł poniósł męczeństwo. Widać tam trzy źródła wypływające w bliskiej odległości od siebie. Tradycja utrzymuje, że te trzy źródła wytrysnęły w tym samym miejscu, gdzie głowa świętego Pawła trzykrotnym odbiciem dotknęła ziemi, kiedy ścięto świętego.

11 listopada: Ksiądz de Geslin⁴⁸, kapelan Zamku Świętego Anioła, zaprosił mnie na odprawienie mszy w koszarach, aby kilku francuskim uwięzionym żołnierzom udzielić bierzmowania, innym świeckim i wojskowym osadzonym udzielić komunii świętej, a nawet bardzo niecywilnym, jest bowiem jeden, który pewnemu francuskiemu żołnierzowi zadał ciosy nożem.

[**Niedziela, 12**]: Dzisiaj w niedzielę 12 *in fiocchi*⁴⁹ udałem się do Zamku Świętego Anioła, a po przemówieniu, o wygłoszenie którego dla tych biednych, pojednanych z Bogiem więźniów poproszono mnie, odprawiłem mszę, podczas której wszyscy przystąpili do komunii. Następnie, po wygłoszeniu do nich jeszcze kilku słów pociechy i zachęty, udzieliłem bierzmowania tym, którzy zostali przygotowani. Wśród tych, którzy przystąpili do komunii, był biedny oficer, który w następnych dniach zostanie zdegradowany. Następnie odwiedziłem ich w ich kwaterach, a panu Geslinowi prze-

⁴⁸ Paul-Alexandre de Geslin de Kersolon (1817-1888), pisarz i dziennikarz.

⁴⁹ *In fiocchi*: w uroczystym stroju.

kazałem jałmużnę, aby dzisiaj dla nich urządzić przyjęcie. Zwiedziliśmy całe koszary, gdzie nie przypuszczano, że znajdzie się bardzo piękny apartament, który w tej chwili zajmuje komendant. Wspięliśmy się aż do stóp świętego archanioła Michała, ogromnej figury z brązu, którą można dostrzec z bardzo daleka. Archanioł jest ukazany, jak wkłada miecz do pochwy; to dlatego, aby przypomnieć wizję, jaką miał święty Grzegorz Wielki w chwili, gdy przy okazji wielkiej klęski, idąc w procesji na czele swego ludu, naprzeciw zamku zobaczył anioła niszczyciela chowającego miecz do pochwy i zaraza ustąpiła.

Będąc tak blisko Watykanu, wsiadłem do powozu, aby się tam udać. Muszę spotkać się z kard. Antonellim i odwiedzić prałatów z domu Jego Świątobliwości, prałatów: Stellę, Talbota, de Mérode'a i Borromeo⁵⁰. Kontynuowałem odwiedzin. Poszedłem do kardynałów Savellego i Tostiego⁵¹, którzy już bardziej nie mogli być uprzejmi dla mnie. Ten ostatni, który jest duszą wielkiego konserwatorium Świętego Michała⁵², chce spędzić ze mną cały dzień i pokazać mi wszystko, co jest interesujące w tej ogromnej instytucji. Zjawiłem się u kard. Brunellego i kard. Della Gengi⁵³, którego nie zastałem, podobnie jak asesora Świętego Oficjum bpa Lucidiego i bpa Bizzariego⁵⁴, sekretarza Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników. Więcej szczęścia miałem u naszego drogiego generała de Pontevèsa, którego zastałem u siebie. Wszystkie moje wyprawy, jak to często bywa, zakończyłem, idąc na adorację do kościoła Świętego Sylwestra, wchodząc przez drzwi prowadzące do domu. Poszedłem przy okazji na przyjacielskie spotkanie z prała-

⁵⁰ Prałat Borromeo był przełożonym apartamentu. Prałat Mérode to z pewnością F.-X.-Frédéric de Mérode (1820-1874), w 1866 r. został mianowany biskupem tytularnym Meliteny.

⁵¹ Domenico Savelli (1792-1964) mianowany kardynałem w 1853 r. i Antonio Trosti (1776-1866) od 1838 r. kardynał.

⁵² Budowla mająca 335 m długości, w pobliżu Tybru przy Portese Trastevere. Budowla wznoszona od 1676 r. była siedzibą głównych organizacji charytatywnych papieskiego Rzymu, spośród których wyróżnić można konserwatorium lub sierociniec, gdzie młodzież uczyła się zawodu. Odnowiona po ostatniej wojnie jest obecnie siedzibą Ministerstwa Kultury.

⁵³ Giovanni Brunelli († 1861), w 1853 r. mianowany kardynałem, Gabriele Della Genga Sermattei, bratanek Leona XII mianowany kardynałem w 1863 roku.

⁵⁴ Giuseppe Andrea Bizzarri († 1877), w 1863 r. mianowany kardynałem.

tem zakrystianem⁵⁵, który mieszka w jednym ze skrzydeł pałacu, w którym i ja mieszkam. Chciałbym wiedzieć, co będę musiał zrobić jutro, aby odpowiedzieć na zawiadomienie przekazane mi przez kard. Scitovszky'ego⁵⁶, prymasa Węgier; będzie on przyjmował z okazji otrzymania kapelusza kardynalskiego, który zostanie mu wręczony podczas konsystorza. Pragnę zupełnie zachować protokół. Najpierw polega on na etykietalnej wizycie, podczas której kardynał przyjmuje kardynałów, księżęta i wszelkie osobistości w galowych strojach. Gdy chodzi o nas, biskupów, to rano powinniśmy się tam udać w *mantelletta*⁵⁷, wieczorem w normalnym stroju, to znaczy w fioletowej sutannie i długim płaszczu. Oto, co będzie jutro; nie wiem jeszcze, co się wydarzy pojutrze. Na wielkim dziedzińcu na Kwirynale przygotowuje się oświetlenie. Kardynał mieszkał u papieża, w apartamentach znajdujących się pod zegarem; na placu powinna być także orkiestra, a w dzielnicy oświetlenie. Wiem, że publiczny konsystorz odbędzie się we czwartek, na którym kardynał otrzyma kapelusz. Sądzę, że wezmę w nim udział jako biskup usługujący przy tronie.

Oto wręczono mi piękny list od zakonnicy z Bogoty, napisany po hiszpańsku, z gratulacjami i podziękowaniem za to, co zrobiłem dla zmarłego bpa Mosquera⁵⁸, ich prawowitego arcybiskupa. Nigdy nie sądziłbym, że spełnienie obowiązku, co też zrobiłem, z prostego powodu szacunku i poważania dla tego obrońcy wiary, który przyjechał dopełnić swych dni w moim biskupim mieście, wzbudzi tyle świadectw wdzięczności. Mylę się: to nie tylko zakonnice z jednego klasztoru, ale piszą do mnie przełożone wszystkich klasztorów z Bogoty.

⁵⁵ W 1854 r. bp de Mazenod często mówił o biskupie zakrystianie, ale nigdy nie wymienił jego nazwiska. Tymczasem chodziło o Giuseppe Marię Castellaniego OSA (1798-1854), biskupa Porfirii i zakrystiana Jego Świątobliwości.

⁵⁶ Jean Scitkovszky, arcybiskup Ostrzyhomia i Budapesztu, mianowany kardynałem 16 listopada 1854 roku.

⁵⁷ W pelerynce.

⁵⁸ Biskup Emmanuel Joseph Mosquera, biskup Santa Fe w Bogocie wygnany z Republiki Kolumbii, gdzie jego brat gen. de Mosquera był prezydentem, zmarł 10 grudnia 1853 r. podczas pobytu w Marsylii. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył bp de Mazenod, a mowę pogrzebową wygłosił o. Charles Barret OMI.

[Poniedziałek, 13]: Właśnie z moim wiernym przyjacielem prałatem zakrystianem złożyłem swą pierwszą wizytę jego eminencji kardynałowi Scitovszky'emu. Dzisiaj rano wszyscy kardynałowie i rzymscy książęta przesyłają mu gratulacje przez swych szlachciców, którzy przybywają w galowym stroju, z mieczem przy boku i obszernym jedwabnym płaszczu na ramionach, w oficjalnych powozach ich zwierzchników. Najpierw w pierwszej poczekalni na głos wyczytuje się ich po nazwisku, po raz drugi i trzeci w salonie. Zwierzchnik apartamentów wychodzi naprzeciw wyczytanej osoby, aby po wskazaniu przedstawić ją jego eminencji, który właśnie ją przyjął w drzwiach, gdzie jego eminencja stoi. W ten sam sposób postępuje się z prałatami i biskupami. Tak samo było w przypadku prałata zakrystiana i moim. Kardynał przyjął nas z honorami; mówi tylko po łacinie. Zwięźle pogratulowaliśmy mu w tym języku; *congratulor* wypowiedział się z emfazą. Jego eminencja zasiadł z nami podczas krótkich przerw między jednymi i kolejnymi gratulacjami, nie zwlekaliśmy z pożegnaniem i ustąpieniem miejsca innym.

Nie zapomniałem udać się dziś wieczorem na wielkie *ricevimento*⁵⁹, wiedziałem, że spotkam się z wszystkimi znacznymi osobistościami Rzymu. Bardzo mocno poruszyło mnie przede wszystkim spotkanie z tyloma biskupami z całego świata. Z Francji, poza dwoma kardynałami — Mathieu⁶⁰ i Gaussetem — byłem jedynym biskupem reprezentującym nasz episkopat. Arcybiskupi z Baltimore, z Nowego Jorku, biskupi z Pittsburga i Buffalo reprezentowali Stany Zjednoczone⁶¹; kardynał Wiseman, biskup Beverley i jeszcze jeden biskup Anglii⁶²; arcybiskup Dublina, ten z Armagh, z Tuam i inni biskupi Irlandii⁶³, kardynał arcybiskup z Mechelen, biskup

⁵⁹ Przyjęcie.

⁶⁰ Jacques M.A. César Mathieu, w latach 1834-1875 arcybiskup Besançon.

⁶¹ Francis Patrick Kenrick, w latach 1851-1863 arcybiskup Baltimore, John Joseph Hughes, w latach 1837-1864 arcybiskup Nowego Jorku, Michael O'Connor, w latach 1853-1866 biskup Pittsburga (bp de Mazonod napisał Plattsburg), i Jean Timon, w latach 1850-1860 bp Buffalo.

⁶² Nicholas Patrick Wiseman (1802-1865), arcybiskup Westminsteru i John Briggs, w latach 1850-1860 biskup Beverly.

⁶³ Paul Cullen, w latach 1852-1878 arcybiskup Dublina, Joseph Dixon, w latach 1852-1855 arcybiskup Armagh, i John MacHalle, w latach 1834-1881 biskup Tuam.

z Namur i Tournai Belgię⁶⁴. Był także arcybiskup Wiednia, arcybiskup Monachium⁶⁵, arcybiskup Turynu, Cagliari, Genui⁶⁶, biskupi z Annecy i Lozanny⁶⁷ i nie wiem ilu innych jeszcze. Po zamienieniu kilku słów ze znanymi mi kardynałami, biskupami i prałotami, wycofałem się i udałem się do moich apartamentów.

[Poniedziałek], 13 listopada: Rano w [poniedziałek] 13 poszedłem złożyć wizytę, której kard. Mathieu łaskawie zechciał mi udzielić, aby przekazać mi listy, które dla mnie dano mu w Marsylii; na chwilę wstąpiłem do kościoła Świętej Trójcy ai Monti spotkać siostry Najświętszego Serca. Stamtąd udałem się do kard. Della Gengi, który przyjął mnie z właściwą sobie grzecznością i wylewnością serca, która przypomina mi życzliwość jego świętego wujka, papieża Leona XII. Po obiedzie pułkownik Caramelli przybył zabrać mnie do swego powozu i pojechaliśmy zobaczyć nowo wynaleziony piec. Nie jest ani na drewno, ani na węgiel, ale na zwyczajne spalanie się gliniastej ziemi przygotowanej z kilkoma substancjami chemicznymi. Potrzeba jedynie dwudziestu pięciu minut, aby wypiec partię chleba. Palenisko, które rozgrzewa piec, przez trzydzieści godzin utrzymuje jednakową temperaturę i w tym czasie zużywa jedynie sześćdziesiąt centymów mieszanki. W ciągu dwudziestu czterech godzin można upiec pięćdziesiąt partii chleba. Odkrywca, którego nazwiska nie znam, jest bardzo uprzejmym i prostym Bretończykiem; bardzo chlubi się wsparciem, które bardzo łatwo zyskał tutaj po tym, jak akademia przebadła jego system i uważnie nadzorowała jego wykonanie.

Po powrocie do siebie w sutannie i fioletowym płaszczu odwiedziłem mistrza ceremonii. Podobnie jak wszystkich biskupów

⁶⁴ Engelbert Stercks, w latach 1832-1867 kardynał, arcybiskup Mechelen, Nicolas Joseph Deheselle, w latach 1836-1865 biskup Namur, i Gaspar Joseph Labis, w latach 1835-1872 biskup Tournai.

⁶⁵ Joseph Omar von Rausher, w latach 1853-1876 arcybiskup Wiednia, Charles Auguste von Reischach, od 1841-1856 arcybiskup Monachium.

⁶⁶ Luigi Frasoni, w latach 1832-1862 arcybiskup Turynu, Giovanni Emmanuel Marongiu Nurra, w latach 1842-1862 arcybiskup Cagliari, i Andrea Charvaz, od 1852-1870 arcybiskup Genui.

⁶⁷ Louis Rendu, w latach 1843-1859 biskup Annecy, i Etienne Marilley, w latach 1846-1879 biskup Lozanny.

przebywających w Rzymie, także i mnie wysłał do niego jego emnencja, archiprezbiter Bazyliki Świętego Piotra, aby nas zaprosić do uczestnictwa w nabożeństwach, które odbędą się u Świętego Piotra z racji rocznicy konsekracji bazyliki. Jesteśmy zaproszeni na pierwsze i drugie nieszpory, a także na sumę, którą odprawi papież wraz z kardynałami. Godzinę później odwiedził mnie prałat Lucidi, asesor Świętego Oficjum, najpierw w swojej sprawie, następnie, by mi powiedzieć, że został zobowiązany przez księdza kardynała archiprezbitera zaprosić mnie do pontyfikalnego przewodniczenia pierwszym nieszporom, które w tym roku zostaną odśpiewane przed papieskim ołtarzem, stale prałatów nie mogły pomieścić wszystkich zaproszonych prałatów. Zatem w piątek o 2 po południu udałem się na tę ceremonię do zakrystii Bazyliki Świętego Piotra. Przyszli ojcowie z *Ritiro* Świętego Bonawentury, aby w swoim imieniu zaprosić mnie do odprawienia w jego święto, w niedzielę, 26 tego miesiąca mszy w ich kościele, przy ołtarzu, pod którym spoczywa błogosławiony Leonard z Porto Maurizio.

[Wtorek, 14 listopada]: Jakież znużenie odczułem, aby skorzystać z zaproszenia, jakie złożyli mi jezuici! Uczestniczyłem w rozdaniu nagród w rzymskim kolegium, które odbyło się w kościele Świętego Ignacego. To ćwiczenie, któremu przewodniczył kard. Caterini, było jeszcze nudniejsze niż samo nasze rozdawanie nagród w kolegiach i niższych seminariach. Było przynajmniej tysięcy uczniów ubiegających się o te nagrody, na które składały się przydzielane im medale; u nas rozdaje się książki. Nie mogliśmy znieść nudy. Aby zwiększyć nieszczęście, przy wyjściu czekał nas ulewny deszcz, który sprawił, że nasza wizyta, którą powinienem złożyć kard. Mattei i podziękować mu za jego zaproszenie, była bardzo męcząca. Był bardzo uprzejmy dla mnie i bardzo długo tam zabawiliśmy.

[Czwartek], 16 listopada: Oto ja po powrocie z uczestnictwa w publicznym konsystorzu, podczas którego papież wręczył kapelusze kardynałowski nowemu kardynałowi prymasowi Węgier; do Watykanu udałem się z moim wiernym przyjacielem prałatem zakrystianem. Weszliśmy do sali, w której powinien ubierać się papież.

Zdjąłem *manteletta*, aby przywdziać *cappa*⁶⁸. Spotkałem się jeszcze ze znaczną grupą innych biskupów asystujących przy tronie. Arcybiskup Mediolanu⁶⁹ chciał poznać nazwiska i diecezje asystujących biskupów. W imieniu Marsylii był zobowiązany złożyć mi najpiękniejsze ze wszystkich gratulacje. Przybył papież, zdjął krótką pelerynkę, włożył kapę i mitrę i udał się do sali konsystorza, gdzie czekali na niego wszyscy kardynałowie. Za nim podążali asystujący biskupi, stanęliśmy po lewej i po prawej stronie papieża. Otoczony swoimi współbraćmi adwokat konsystorza stanął u podnóża stopni i zaczął obronę sprawy sługi bożego. Na głos mistrza ceremonii w randze szefa adwokat przestał, aby pozwolić na dokończenie przepisane obrzędu, ponownie zaczął swą przemowę, gdy go wezwano. Dwaj kardynałowie diakoni udali się po swego współbrata i przyprowadzili go przed papieża. Idąc przez salę, w równej odległości wykonał trzy ukłony; następnie przyszedł i uklęknął u stóp papieża, aby najpierw ucałować jego stopę, a następnie rękę, po czym papież wstał, chcąc go uściskać. Następnie kardynał poszedł uściskać wszystkich kardynałów, zaczynając od dziekana, wielbnego księdza Macchiego⁷⁰, który wydawał mi się bardzo zestarzeć; miał osiemdziesiąt sześć lat. Po uścisku kard. Scitovszky'ego ponownie zaprowadzono do stóp papieża, który nałożył mu na głowę czerwony kapelusz, odmawiając formułę modlitwy, w której przypomina mu się, że aż do przelania krwi, *usque ad effusionem sanguinis inclusive*, przyrzeka bronić praw Kościoła. Papież, przed którym szedł jego dwór, a za nim asystujący biskupi, oddalił się, podczas gdy kardynałowie, śpiewając *Te Deum*, procesyjnie szli do Kaplicy Sykstyńskiej; kardynał dziekan odmówił modlitwę, następnie udali się do apartamentów papieskich na tajny konsystorz.

Nowy kardynał po otrzymaniu kościoła tytularnego i pierścienia na tajnym konsystorzu, w ciągu dnia spełniał pewne wyznaczone mu obowiązki. Będzie modlił się w Bazylice Świętego Piotra, uda się z oficjalną wizytą do kardynała dziekana świętego kolegium; wieczorem, po powrocie do siebie, będzie czekał w swoim

⁶⁸ kapę.

⁶⁹ Bartolomeo Homilii, w latach 1847-1859 arcybiskup Mediolanu.

⁷⁰ Vincenzo Macchi († 1860), w 1826 r. mianowany kardynałem.

apartamencie, gdy z wielką pompą przyniesie mu się czerwony kapelus, który rano papież nałoży na jego głowę podczas publicznego konsystorza. Tymczasem salony rozświetlone *à giorno*⁷¹ setkami świec zapęłniały się kardynałami, prałatami, księżętami, księżnymi i wieloma innymi osobami. Zanim kapelus dotrze, prowadzi się wiele rozmów. Z Bazyliki Świętego Piotra wyruszono z nim pół godziny po *Angelus*, drogę trzeba pokonać konnym zaprzęgiem; nie widziałem go podczas przejazdu, z pewnością towarzyszyli mu dwaj służący trzymający pochodnie w ręku. Po dotarciu do apartamentów kardynała tajny papieski szambelan, który jest wyznaczony do wręczenia mu kapelusza, z powagą przemierza apartamenty aż do sali tronowej, gdzie pod baldachimem znajduje się portret urzędującego papieża. Fotel, który nigdy przez nikogo nie jest zajęty i w tym celu zawsze normalnie pozostaje odwrócony do ściany, tym razem służy kardynałowi, który na nim zasiada, aby wysłuchać mowy pochwalnej, którą do niego oficjalnie kieruje tajny papieski szambelan. W tej chwili sala tronowa jest wypełniona kardynałami, prałatami i wieloma innymi osobami. Po zakończonej laudacji tajnego szambelana, nowy kardynał, cały czas siedząc, odpowiada na nią. Kardynał Scitovszky, nie mówiąc ani po włosku, ani po francuski, swą przemowę wygłosił po łacinie. Skromnie odpowiedział na pompatyczne pochwały, jakich właśnie wysłuchał; powiedział mały komplement mówcy, kardynałom i biskupom ze wszystkich części świata, którzy z racji okoliczności, której sobie pogratulował, zebrali się w Rzymie i posiedzenie zostało zamknięte.

Przenieśliśmy się do innych salonów, aby spędzić wieczór i wypić chłodzący napój. Tak spotkałem kard. Baluffiego, kard. Brunellego i kardynała kapucyna, którego nie zostałem u nich⁷². Kardynał Baluffi był czarujący i zechciał oczywiście wspomnieć o przyjęciu, jakie mu zgotowałem w czasie jego pobytu w Marsylii; kardynał kapucyn, z którego czcigodnej twarzy przebijała świętość, nie zapomniał podziękować mi za poparcie, którego jego zakonowi zawsze udzielałem w mojej diecezji. Długo również

⁷¹ Jak w południe.

⁷² Gaetano Baluffi († 1866). Kardynałem kapucynem był G. Recanati, mianowany w 1853 roku.

rozmawialiśmy z kard. Caterinim i kard. Savellim. W końcu, pozdrowiwszy wielu nowo przybyłych biskupów, a zwłaszcza dobrze biskupa z Montrealu, który przyplynał dzisiaj rano⁷³, wróciłem do siebie. Aby udać się do siebie, musiałem przejść jedynie przez dziedziniec Kwirynału; wróciłem bardzo niezadowolony z tej pompatycznej uroczystości, którą właśnie zobaczyłem. Pan dał mi łaskę odczuć próżność wszystkiego, co przesunęło się przed moimi oczyma. W moim sercu porównywałem te myśli i odczucia z tymi, jakie trzy dni temu wypełniały moje serce, gdy byłem w *ritiro* Świętego Bonawentury. W czasie tej wizyty, z całą gorliwością, na jaką było mnie stać, modliłem się w celi oraz w tym samym miejscu, gdzie błogosławiony Leonard z Porto Maurizio oddał swego ducha Bogu. Z trudem wyrwałem się z tego świętego miejsca, podczas gdy tak zwlekałem z wyjściem z pięknych salonów Kwirynału. Zabieram ze sobą nowo wydane dzieła błogosławionego oraz kawałek jego relikwii.

[Piątek, 17 listopada]: Wracam od Świętego Piotra, gdzie właśnie odprawiłem uroczyste nieszpory. Nie będę w stanie podziękować kardynałowi archiprezbiterowi oraz kanonikom za zaszczyt, jaki zechcieli mi okazać, oraz za szczęście, jakie mi sprawili. Na ceremonii było trzydziestu biskupów i jeszcze większa liczba w mieście. Obecność tak wielkiej liczby biskupów skłoniła mnie do powzięcia decyzji, aby oficjum odprawić w prezbiterium bazyliki, a nie w kaplicy kanoników. Uroczystość była nad wyraz podniosła. Zatem podszedłem do papieskiego ołtarza, aby okadzić go oraz relikwie złożone w stopniach. Od tego ołtarza udzieliłem uroczystego błogosławieństwa na zakończenie nieszporów. Asysta była jak najbardziej okazała; widziano kardynała archiprezbitera, trzydziestu biskupów w komżach i *mantelleta*, całą kapitułę Bazyliki Świętego Piotra w *cappa*, duchowieństwo niższego stopnia, beneficjariuszy, kapelanów i młodych duchownych⁷⁴. To było zachwycające, tym bardziej że obrzędy odprawia się z dokładnością, precyzją i zauważalną powagą. Na *magnificat* celebrans wraz

⁷³ Ignace Bourget (1799-1885), w latach 1840-1878 biskup Montrealu.

⁷⁴ Rey pisze: „młodzi duchowni, dwie orkiestry wybranych muzyków”.

z dwoma asystującymi i czterema chórzystami w kapach, poprzedzony dworzanami i służbą ołtarza oraz sześcioma lub ośmioma kanonikami, którzy wychodzą z prezbiterium, udaje się okadzić ołtarz, gdzie spoczywa Najświętszy Sakrament. Następnie udaje się do konfesji Świętego Piotra, gdzie schodzi się po pięknych schodach znajdujących się przed głównym ołtarzem. Bez trudu można sobie wyobrazić silne wzruszenie, jakiego się doznaje, kiedy naprzeciw widzi się grób skrywający drogocenne relikwie wielkiego apostoła, wybranego przez Naszego Pana Jezusa Chrystusa, aby był kamieniem węgielnym Jego Kościoła. Z jakim szacunkiem uklęknąłem, co też nakazuje ceremoniał! Z jakim słodkim wzruszeniem potrójnym rzutem okadziłem te czcigodne szczątki, które zdają się potęgować miłość do Jezusa, którą w tak wielkim stopniu posiadała gorliwa dusza nimi ożywiona. Przez cały *magnificat* nasycam się tymi myślami i odczuciami, i dzięki Bogu był wystarczająco długi, aby ułatwić okadzenie wielu uczestników w prezbiterium. Tutaj, podobnie jak u Świętego Jana na Lateranie zauważyłem, że organy grały przez cały czas okadzania, pomiędzy ostatnim wersem *magnificat* i *Gloria Patri*, że śpiewa się jedynie po zakończeniu okadzenia. Ale w tych chwilach szczęścia nie myślałem jedynie o sobie, w moim duchu obecni byli wszyscy ci, którzy zasługują na moje wspomnienie i dla nich modliłem się o te same łaski, o które prosiłem dla siebie⁷⁵.

⁷⁵ Oto relacja bpa Jeancarda (dz. cyt., s. 275-281): „o tej jak najbardziej okazałej uroczystości”, w której przebija jego przywiązanie do bpa de Mazona. Rozpoczyna od wzmianki o „ponad dwustu biskupach siedzących w prezbiterium. Na swoim podniesionym fotelu i pośród ozdób całkowicie błyszczących od złotych haftów, nasz prałat dzięki postawie całej jego osoby oraz pełnej religijnego dostojęstwa fizjonomii jaśniał godnością. Skłaniam się, aby w tej sytuacji spojrzeć na niego z synowską i w pewnym stopniu wrodzoną przyjaźnią. Byłem dumny, widząc, jak jest uhonorowany. Ale podczas *magnificat*, gdy zobaczyłem go w otoczeniu jego asysty, za nim ośmiu kanoników w kapach i dwunastu kanoników w *cappa magna*, jak w mitrze na głowie, od grobu świętego Piotra procesyjnie podążał główną nawą bazyliki, aby okadzić ołtarz Najświętszego Sakramentu, nasza mnie myśl, która do najwyższego stopnia wznosiła me obecne zmartwienie. Nie widzę już zwyczajnego celebransa, który w zwyczajny sposób przewodniczy religijnej uroczystości; ale w tym przepychu bożego kultu, w tej najpiękniejszej świątyni świata, nie widzę już nawet biskupa Marsylii zastępującego w tej godzinie samego Najwyższego Pasterza, ale widzę w nim anioła, tych, którzy są najbliżej Boga... itd.”. Bardzo łatwo zauważa się górnolotność bpa Jeancarda i bardziej bezpośredni styl Założyciela.

[**Sobota**], **18**: Jeszcze jestem wzruszony wspianiałym nabożeństwem, w którym właśnie wziąłem udział w Bazylice Świętego Piotra⁷⁶. Moje serce kipi katolicyzmem, jeśli mogę się w ten sposób wyrazić. Czterdziestu biskupów ze wszystkich narodów zebranych w olbrzymim prezbiterium Bazyliki Świętego Piotra, pod przewodnictwem Głowy Kościoła, następcy Księcia Apostołów, na którym jeden z nas, biskup z Węgier, uroczystie sprawował święte misteria w tym samym rycie, z tymi samymi pieśniami, tymi samymi rytami, które mamy w naszych diecezjach, które znajdują się w tak wielkiej odległości od siebie. Ten pokój spływał od ołtarza, poprzez pocałunek z najczulszym braterstwem udzielał się wszystkim biskupom wzruszonym przebywaniem razem w tak świętym miejscu i w podobnej okoliczności. Wszyscy zbiegli się z krańców ziemi, a także z mniej lub bardziej sąsiadujących regionów, na zwyczajne zaproszenie ich umiłowanego zwierzchnika, aby wraz z nim przyczynić się do chwalebego wywyższenia niepokalanej Dziewicy, Świętej Matki Boga oraz nas, a w jeszcze szczególniejszy sposób mojej. To zachwycające!

Wychodząc z nabożeństwa, papież i wszyscy biskupi zatrzymali się i przyklękli na środku głównej nawy bazyliki, aby uczcić święte relikwie, które jeden z kanoników przy pomocy wielu akolitów po kolei nam pokazywał z górnego balkonu po lewej stronie prezbiterium. Uczestnicy zostali powiadomieni o przyniesieniu świętych relikwii donośnym i przejmującym biciem dwóch wewnętrznych dzwonów, które, jeśli zwróci się uwagę na to, co działo się przede mną, miały zachęcać do skupienia i uwagi. W chwili ukazania świętych relikwii głęboka cisza panowała w całym ogromnym kościele; nie można opisać uczucia, jakiego doznaję, a którego niewątpliwie, podobnie jak ja, doznało wielu innych. Musiałem wyjąć moją chusteczkę, aby wytrzeć łzy, które wypłynęły z moich oczu. Odszedłem, obiecując, że powrócę na to święte miejsce na drugie nieszpory święta. Będziemy mieli jedynie czas na to, aby pojechać do siebie i zjeść obiad, a następnie ponownie o 2.30 zebrać się u Świętego Piotra.

⁷⁶ Msza ze święta poświęcenia kościoła Świętego Piotra.

Dzisiejsze nieszpory były tak samo bardzo uroczyste jak wczoraj. Arcybiskup Wiednia⁷⁷ prowadził pontyfikalne nabożeństwo, któremu ja przewodniczyłem wczoraj. Było mniej obecnych biskupów; ale skoro w zwyczaju jest, że kardynałowie archiprezbiterzy bazylik zapraszają innych kardynałów, którzy ciągle tam przybywają, te eminencje poczuły się w obowiązku uczestnictwa. Było ich bardzo wielu, siedzących od strony prezbiterium, a my z drugiej strony naprzeciw nich.

[**Niedziela, 19**]: Dzisiaj kardynał sekretarz stanu na uroczystym bankiecie w Watykanie zebrał czterdziestu kardynałów i biskupów. Niewątpliwie kolejnych zaprosi w innym dniu. Rano nie zmarnowałem mego czasu; aż trzykrotnie poszedłem do prałata Pacificiego⁷⁸, sekretarza zgromadzenia biskupów i końcowego redaktora bulli, aby dostarczyć mu jeden dokument z notatkami, które przypominają apostolskie dekryty potwierdzające doktrynę Stolicy Świętej o niepokalanym poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Daleki od bycia niedyskretnym prałat Pacifici bardzo gorąco podziękował mi za moje zabiegi, powiedział mi, że poszukiwał tego, co właśnie mu dostarczyłem, że zwrócił się do pewnej dobrze znanej osoby, aby mieć datę listów apostolskich, o których właśnie mu powiedziałem, ale nie udało mu się; był szczęśliwy, że dostarczyłem mu materiały, aby zapłacić tę lukę; chodziło o listy apostolskie Leona XII ustanawiające i zatwierdzające zgromadzenie Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, to znaczy, jak stanowią te listy, *sine labe originali concepta*. Przedłożyłem mu także listy apostolskie Grzegorza XVI i Piusa IV potwierdzające to samo Zgromadzenie. Prałat Pacifici był bardzo uradowany, że sprawiłem mu prezent w postaci egzemplarza naszych świętych reguł; zrobiłem to z przyjemnością. Mam oczywiście nadzieję, że w przypisach bulli, jako dowód ciągłej nauki Kościoła rzymskiego o niepokalanym poczęciu naszej błogosławionej Matki, Najświętszej Dziewicy Maryi, będziemy mieli pociechę przeczytać cytaty z zatwierdzających nas listów apostolskich⁷⁹. Pospieszyłem się złożyć wizytę

⁷⁷ J.O. von Rausher, zobacz przypis 65.

⁷⁸ Lucca Pacifici, sekretarz listów łacińskich.

⁷⁹ Ta prośba Założyciela pośrednio został wysłuchana. Bulla wzmiankuje o bracu

kardynałom, z którymi powinienem się spotkać; już odwiedziłem następujących kardynałów: Patrizi, Della Genga, Catering, Marini, Tosti, Fransoni, Ferretti, Antonelli, Balluffi, Brunelli, Mattei. Pozostało mi jeszcze spotkać się z kardynałami: Altierim, Cagiano, De Angelisem, Lucciardim, Ugolinim i Macchim, Riario wujkiem i Riario, arcybiskupem Neapolu⁸⁰. Odwiedziłem także kardynałów: Recanatiego⁸¹, Wisemana, Gousseta, Mathieu, Savellego i Scitovszky'ego, prymasa Węgier, który w zeszłą sobotę otrzymał kapelusze. Moją wizytówkę zostawiłem również u księżnej Borghèse⁸², która ostatnio przyjechała z Francji, przypominała mi, że przybyła mnie odwiedzić podczas swego pobytu w Marsylii, skądinaś od niej i jej rodziny doznałem wielu uprzejmości podczas mej ostatniej podróży do Rzymu. Nie ma nic bardziej nieprzyjemnego od spotkań ze znaczącymi osobistościami na salonach, w dniach przyjęć, zanim złożyło się je tym, którzy doznali zaszczytu odwiedzin, co doskonale odpowiada ich sposobowi postępowania nawet wbrew wszelkim konwenansom.

[Poniedziałek, 20] był wyznaczony na pierwsze zebranie kardynałów i biskupów, które powinno odbyć się w Watykanie; spotkanie rzeczywiście odbyło się w wyznaczonym miejscu i o wyznaczonej godzinie. Przewodniczył mu jego eminencja kard. Brunelli przy współudziale dwóch eminencji kardynałów Cateriniego i Santucciiego⁸³. Wchodzący kardynałowie i biskupi zajęli miejsca po prawej i lewej stronie zgodnie z rangą ich promocji. Pierwszym

twach, zgromadzeniach i stowarzyszeniach zakonnych ustanowionych ku czci Niepokalanego Poczęcia. Zob. Emile Hoffet OMI, *Mgr C.J. Eugène de Mazenod... et définition du dogme de l'Immaculée Conception*. Liège 1904, s. 53-54 (*Missions OMI* 1904, s. 285-286).

⁸⁰ Kardynał Luigi Altieri († 1867), Ottavio Capiano de Azevedo († 1867), wówczas prefekt Kongregacji Soboru, Filippo De Angelis († 1877), Domenico Luciard († 1864), Tomaso Riario Sforza (1782-1857), w 1822 r. mianowany kardynałem, wujek arcybiskupa Neapolu Sisto Riario Sforza († 1877). Na początku pobytu w Rzymie bp de Mazenod spotkał się już z kard. Ugolinim (zob. przypis 40) i 16 listopada z kard. Macchim (zob. przypis 70).

⁸¹ Giusto Recanti († 1861).

⁸² Guendaline Talbot de Shrewsbury, żona Marcantonia Borghèse, urodzonego w Paryżu w 1814 r. i przyjaciela papieży Grzegorza XVI i Piusa IX.

⁸³ Vincenzo Santucci (1796-1851) w 1853 r. mianowany kardynałem.

w ławce po prawej stronie był patriarcha Aleksandrii⁸⁴, po nim na przeciw siebie i według rangi siedzieli arcybiskupi. Biskupi zajmowali dwa kolejne rzędy ławek, za pierwszymi, które zajmowali arcybiskupi. Miałem smutny przywilej zasiadania w trzecim rządzie po prawej, mając przed sobą jedynie biskupa z Policastro wyświęconego w 1819 r. i biskupa z Fanza wyświęconego w tym samym roku co ja, ale w lipcu, podczas gdy ja zostałem wyświęcony w październiku⁸⁵. Niestety, przede mną wyświęceni zostali jedynie bp Cardelli, bp Minucci, arcybp Florencji i bp Fransoni⁸⁶. Policzyłem, że za nami było trzydziestu arcybiskupów i pięćdziesięciu trzech biskupów w młodym wieku, do których dołączyli nowo przybyli, tacy jak biskupi Amiens i Orleanu⁸⁷ oraz wszyscy biskupi francuscy, którzy będą mogli przyjechać, pośród biskupów mamy bowiem jedynie tych z Châlon i Cannes, a pośród arcybiskupów tych z Lyonu i [Bourges] Bourget, którzy są najstarsi konsekracją⁸⁸.

Powracam do naszego Zgromadzenia. Trzej kardynałowie zasiedli na fotelach na górze wielkiej sali konsystorza, zwróceni twarzami ku Zgromadzeniu; po ich prawej stronie było biurko dwóch prałatów sekretarzy, po lewej stronie na taborecie siedział prałat, zwierzchnik mistrzów ceremonii. W głębi sali zostali umiejscowieni prałaci i teologowie, tworzący ciało, które przygotowało pracę; byli tam, by odpowiadać na uwagi lub zastrzeżenia biskupów, którzy

⁸⁴ D.A. Foscolo († 1860), w latach 1847-1860 patriarcha Aleksandrii.

⁸⁵ Niciola Maria Laudisio, w latach 1824-1862 biskup Policastro, Giovanni Benedetto Folicaldi, w latach 1832-1867 biskup Faenzy. W uroczystości ogłoszenia dogmatu i poświęcenia bazyliki udział wziął jeszcze jeden biskup, starszy od niego. Był nim Francesco Maria Barzelotti, w latach 1832-1861 biskup Sovany i Pitigliano, którego nazwisko na marmurowych tablicach w Bazylikach Świętego Piotra i Pawła widnieje przed bpem de Mazenodem.

⁸⁶ Arcybiskupi mianowani przed Założycielem: Luigi Maria Cardelli, w latach 1811-1832 arcybiskup Smyrny, a od 1832-1868 arcybiskup-biskup Archidan w Bułgarii, Ferdinando Minucci, w latach 1828-1856 arcybiskup Florencji, i Luigi Fransoni, w latach 1832-1862 arcybiskup Turynu.

⁸⁷ Louis Antoine de Salinis, w latach 1849-1856 biskup Amiens, i A.F. Philibert Dupanloup, w latach 1849-1878 biskup Orleanu.

⁸⁸ J.M.F. Victor de Monyer de Prilly, w latach 1832-1860 biskup Châlons, Charles Jean La Motte de Broons de Vauvert, w latach 1827-1860 biskup Vannes, Louis Jacques de Bonald, w latach 1840-1870 arcybiskup Lyonu, i J.M.A. Célestin Dupont, w latach 1842-1859 arcybiskup Bourget. Po śmierci tego ostatniego Napoleon III zgłosił bpa de Mazenoda do godności kardynalskiej.

zostali zaproszeni, aby z całkowitą wolnością je zgłaszać odnośnie do układu bulli, ale nie na temat jej treści czy słuszności sprawy. O przypomnienie tego, w bardzo dobrze przygotowanej przemowie i wygłoszonej ze wspaniałą dykcją, zatroszczył się jego eminencja, kardynał przewodniczący. Na początku spotkania, gdy całe Zgromadzenie odmówiło *Veni Creator*, kardynał, który na przemian z nami odmawiał wersety, odczytał modlitwę. Byłem zaskoczony, że nie dodano małego wezwania do Najświętszej Maryi Panny; nie wypadało mi tego sugerować, a tym bardziej zwracać uwagi, że byłoby budujące, abyśmy w momencie bicia dzwonów na *Angelus* wszyscy uklęknęli i odmówili tę modlitwę. Przemówienie kardynała zakończyło się, a bulle, której egzemplarz wszyscy mieli w rękę, bardzo wyraźnie odczytał jeden z prałatów sekretarzy. Na podstawie tego, co zapowiedział kardynał przewodniczący, lektor zatrzymywał się przy każdym paragrafie, aby sprawić udogodnienie tym, którzy chcieli zgłosić uwagi. Rzeczywiście kilku biskupów je zgłosiło⁸⁹. Zostały wyjaśnione przez wielu teologów z kongregacji. W sumie zauważyłem jedynie, że były uprawnione powody do zgłoszenia trudności, które teolodzy swobodnie rozwikłali. Dokonali tego dzięki łatwości wystawiania się i sile wspaniałych argumentów. Obrady przedłużyły się aż do 2 po południu.

[**Wtorek**] 21: Podczas dzisiejszych obrad kilka uwag zgłosiło wielu biskupów amerykańskich, angielskich i irlandzkich. Zniknęły dzięki wspaniałym odpowiedziom udzielonym przez oo. Passaglia⁹⁰ i Perrona, którzy wspaniale mówili (co nie ustrzegło nas od ripost... Kardynał przewodniczący zakończył obrady, proponując, aby wstali ci, którzy zgadzali się z tymi biskupami. Byli prawie sami)⁹¹.

⁸⁹ W tym miejscu Rey dodał: „Kilku biskupów skorzystało z tej przyjemności, między innymi jeden z francuskich prałatów. Ojciec Passaglia był zmuszony mu odpowiedzieć. Dokonał tego, zwyciężając, a odpowiedź prałata nie przyniosła sukcesu... Wyraził te same zastrzeżenia przedstawione przez arcybiskupów i biskupów z krajów protestanckich odnośnie do pewnych sformułowań, obawiając się, że urażą innowierców...”

⁹⁰ Carlo Passaglia (1812-1887), w latach 1827-1854 jezuita, wówczas był profesorem dogmatyki w rzymskim kolegium.

⁹¹ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 516.

Wczoraj zauważyłem, że jego eminencja, kardynał przewodniczący zadowolił się wezwaniem Ducha Świętego, na sposób chóralny, ze zgromadzeniem biskupów, odmawiając *Veni Creator*; byłem zmartwiony, że ani on, ani my nie pomyśleliśmy, aby powierzyć się opiece Najświętszej Dziewicy. Myśl zaproponowania mu naprawienia tego przeoczenia towarzyszyła mi przez cały dzień i dzisiaj rano, w czasie mego dziękczynienia, poczułem się bardziej zobowiązany do wykonania tego zamiaru.

Rzeczywiście, przychodząc na zebranie, stałem na czatach od chwili przyjścia kardynałów, i w momencie ich wejścia poprosiłem bpa Barnabo o załatwienie mojej sprawy. Moja propozycja natychmiast została zaakceptowana, ale to nie jedyna rzecz, która mnie zasmuciła podczas wczorajszych obrad: główny dzwon od Świętego Piotra bił w południe, aby przypomnieć o odmówieniu *Angelus*, a obrady trwały bez przerwy. Postanowiłem również zaproponować kardynałowi przewodniczącemu, aby ten hołd oddać Matce Bożej, dla uczczenia której się zebraliśmy⁹². To, że pozwoliłem sobie poprosić szczególnie jego eminencję, sprawiło, że z wielką uprzejmością zgodził się na moją propozycję. Po *Veni Creator* nie zadowolił się odmówieniem jednego *Ave*, ale odmówił z nami trzy; podobnie gdy dzwoniło na *Angelus*, przerwał spotkanie i wszyscy uklękli, aby odmówić tę modlitwę.

[Środa], 22: Przybyło wielu francuskich biskupów. Spotkałem biskupa z Grenoble, z Amiens, z Blois i arcybiskupa Awinionu⁹³. Biskup z Blois powiedział mi, że będzie nas dwudziestu z Francji; byłem bardzo szczęśliwy z tego powodu. Dzisiaj mieliśmy jedną sesję, a jeszcze jedną będziemy mieli jutro.

⁹² W tym miejscu Rey dodał: „Sukces mojej pierwszej prośby pozwolił mi żywić nadzieję na powodzenie za drugim razem, a skoro nie było czasu do stracenia, zwróciłem się natychmiast do jego eminencji, co nie było pozbawione trudności. Również w tej samej chwili rozpoczęła się *Veni Creator*, a po modlitwie kardynał nie zadowolił się itd.”

⁹³ J.M. Archille Ginoulhiac, w latach 1853-1870 biskup Grenoble, L.A. de Salinis biskup Amiens (zob. przypis 70), Louis Théophile du Pallu du Parc, w latach 1851-1877 biskup Blois, i J.-M. Mathias Debalay, w latach 1848-1863 arcybiskup Awinionu.

[**Czwartek**], **23**: Wczoraj i dzisiaj zgłoszono kilka uwag do bulli. Podobnie jak na poprzednich sesjach wspaniale zostały wytłumaczone przez teologów z komisji. (Obrady rozpoczęły się przemówieniem pewnego francuskiego biskupa, który nie zmierzał do niczego więcej jak tylko do całkowitego przeredagowania bulli, do jej uproszenia itp. Łatwo powiedzieć. Skoro potrzebowano ponad dwóch lat, aby ułożyć ją w takim kształcie, jak jest, to jak można będzie jeszcze ją przepracować! To naprawdę zakrawa na kpiny! Poczyniono kilka refleksji odnośnie do prawdziwości kilku tekstów: teologowie w zadowalający sposób na nie odpowiedzieli. Arcybiskupi z krajów protestanckich ponowili swe prośby o krótką i obowiązującą definicję, ale wolną od wyrażeń tekstu oraz świadectw, które mogłyby spowodować spory, itp. Ten atak wywołała wspaniała wypowiedź o. Passaglii. Ojciec Perrone był zobowiązany odpowiedzieć na inne uwagi, co uczynił ze swym wrodzonym talentem i porywcznością. Obrady przedłużyły się aż do 14.30)⁹⁴.

[**Piątek**], **24**⁹⁵: Dzisiejsze spotkanie było ostatnie. Podobnie jak poprzednie zapowiedziano jedynie z powodu kilku nieznaczących uwag, które natychmiast rozwiązano. Zakończyło się wybuchem katolickiego uczucia, poprzez które wszyscy biskupi dali świadectwo swej uległości i oddania Stolicy Apostolskiej i osoby Ojca Świętego. Kardynał przewodniczący był wzruszony do łez. Chciałem oczywiście zgłosić propozycję, która z pewnością radośnie zostałaby przyjęta, ale zrezygnowałem z powodu niemożliwej do pokonania nieśmiałości i z obawy, że niezbyt dobrze wysłowi się po łacinie, której nie używa. Trudność mogłem ocenić po sposobie wypowiedzi większości tych, którzy już zabrali głos. Jako dowód mej świadomości (oraz wyrazu mego poglądu całkowicie odmiennego od wypowiedzianego przez kard. Gousseta)⁹⁶ uznałem, że muszę napisać do Ojca Świętego list, który w całości zamieszczam:

⁹⁴ Rey (dz. cyt., t. 2, s. 516-517) dodał paragraf ujęty w nawiasach.

⁹⁵ Ojciec Hoffet dodał interesujące szczegóły na temat obrad z 24 listopada (tenże, *Missions OMI* 1904, s. 293-294), szczegóły, które znajduje w dziele bpa J.B. Malou z Brugii *L'Immaculée Conception de la bienheureuse vierge Marie considérée comme dogme de foi*, Bruxelles 1857, t. 2, s. 367 i n.

⁹⁶ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 517.

„Ojcze Święty,

Jeszcze zupełnie poruszony pobożną oznaką, która dziś rano naznaczyła koniec naszych biskupich spotkań, do których z całego serca przyłączyłem się, żałuję, że nie odważyłem się zaproponować wszystkim obecnym biskupom, aby razem pójść i u stóp Waszej Świątobliwości złożyć wyrazy naszego czułego przywiązania, a także pełnego szacunku zaufania, z jakim oczekujemy na ostateczne słowo następcy świętego Piotra.

Jednak skoro wczoraj na naszym zgromadzeniu podniósł się głos z prośbą, aby projekt bulli, jaką nam przedstawiono na Wasze polecenie, został całkowicie przeredagowany, oraz że ta propozycja napisana przez jednego z naszych kolegów powinna zostać przedłożona Waszej Świątobliwości, czuję wewnętrzny nacisk, aby w tym, co się mnie tyczy, odrzucić tę propozycję i prosić Waszą Świątobliwość nie skupiać się na motywach podanych za dowód materii.

Jeśli się nie mylę, jest to pomysł małej grupy tych, którzy od początku zdawali się chcieć pomniejszyć wagę decyzji Ojca Świętego.

Ojcze Święty, Wasza wsparta z wysoka mądrość potępi tę opinię, która nie zrobiła żadnego wrażenia na zgromadzonych biskupach, o czym musiano Was poinformować. Gdy chodzi o mnie, to uważam ją za niefortunną, ponieważ gdyby mogła zdobyć przewagę, spowodowałaby bardzo poważne trudności. Decyzja tak bardzo wyczekiwana przez pasterzy i ludzi, w pewnym stopniu została by osłabiona, gdyby nie była poprzedzona wspaniałym wytłumaczeniem, jakie czytamy w projekcie bulli, a także umotywowana przez strażników tradycji, którzy w niej zostali wymienieni, i gdyby jednocześnie nie podawała dość wyraźnej interpretacji tekstów Pisma Świętego, które powinny zostać przytoczone jako pewniki prawdy objawionej. Być może pewnego dnia powiedziano by, że udano się za morza i za góry nie tylko po to, aby zgłosić szczegółowe uwagi (co wydaje mi się jedyną uprawnioną kwestią), ale także, aby poprzez całość redakcji na nowo uformować sam Kościół rzymski, lub przynajmniej najwybitniejszych teologów, sugerując im inny język, a poprzez to jednym słowem przeredagować bullę.

To byłoby nie do przyjęcia dla kogoś, kto podobnie jak ja w sercu zważa na szacunek Kościoła, Matki i Nauczycielki; jestem najmniejszym z biskupów, ale jestem za bardzo przywiązany do Świętego Kościoła, aby nie odczuwać wielkiej drażliwości w związku z tym, co zwłaszcza przy tej okazji zupełnie nie przyczynia się do zrealizowania wzniosłych zamiarów Waszej Świątobliwości i powiększenia na ziemi chwały Najświętszej Dziewicy, i pobudzenia nabożeństwa względem Niej.

Ojcze Święty, Wasza ojcowska wyrozumiałość raczy zatem wybaczyć brak delikatności w mojej gorliwości i pozwoli mi wyrazić pragnienie, że z Rzymu, a także ze Stolicy Apostolskiej pochodzi wszystko, zarówno pod względem treści, jak i formy w decyzji, którą Duch Święty złoży na Waszych świętych wargach.

Ojcze Święty, proszę pozwolić na przyjęcie hołdu religijnego szacunku, z jakim upadam do Waszych stóp, aby prosić o Wasze apostołskie błogosławieństwo.

Ojcze Święty, jestem oddanym synem Waszej Świątobliwości”.

K. Józef Eugeniusz, biskup Marsylii.

[**Sobota, 25**]: Biskup Barnabo, którego spotkałem dzisiaj, aby mu przekazać list, jaki napisałem do papieża, sprawił mi największy zawód, że nie poszedł za moją inspiracją, kiedy miałem zamiar nakłonić do tego pięknego znaku, aby wszyscy razem poszli złożyć Ojcu Świętemu hołd naszych uczuć. Dobry Bóg na to nie pozwolił (ta inicjatywa przyniosłaby mi zaszczyt)⁹⁷.

[**Niedziela, 26**]: Kardynał Baluffi wychodzi ode mnie; nie potrzebuję mówić, jak bardzo był dla mnie uprzejmy podczas jego długiej wizyty; w tym miejscu pragnę zapisać, że potwierdził mi kwestie, których nie znałem tak szczegółowo. To kwestia Matki Bożej z Ankony. Kardynał pochodzi z tego regionu; kiedy mówiłem mu o szczególnej łasce, której jak wierzyłem, doznałem podczas mego pobytu w tym mieście⁹⁸, on opowiedział mi, że rzeczy-

⁹⁷ Tenże, tamże, s. 518.

⁹⁸ Nigdy w swoich pismach bp de Mazenod nie mówi o tej wizycie w Ankonie, ale z pewnością był tam we wtorek 9 maja 1826 r., opuszczając Loreto (Zob. *EO I*, t. 7,

wiście Napoleon zgodził się sprowadzić cudowny obraz, który już był pozbawiony swych klejnotów. Pewien adwokat, dowódca rewolucjonistów z kraju, bez obawy powiedział mu, że cud obrotu oczu nie powinien być dalej badany, został bowiem potwierdzony przez ponad siedemdziesiąt tysięcy osób, które były tego świadkami. Generał ustawił go w jadalni naprzeciwko siebie; na obiad zaprosił dwóch kanoników, którzy przynieśli obraz. Podano zupę, wszyscy ją zjedli, a generał skierował oczy ku obrazowi i był jakby poruszony tym, co widział; energicznie opuścił głowę i kontynuował jedzenie. Ponownie skierował wzrok na obraz, ponownie do tego stopnia był zaskoczony, że nie potrafił tego ukryć. Wreszcie za trzecim razem to, co widział, tak bardzo głęboko go poruszyło, że wstał od stołu przed zakończeniem obiadu, jednocześnie z nim wszyscy goście. Wyraźnie zaniepokojony i z zauważalną szybkością działania Bonaparte polecił, aby natychmiast zwrócono wszystkie klejnoty, które zostały zdjęte, dwom kanonikom zwrócił cudowny obraz, polecając go zasłonić, aby tak jawny cud nie został spłaszczony przez niedyskretną ciekawość tłumów; uznając cud, nie chciał oddać chwały Bogu. Kanonicy, bardzo zadowoleni, że mogą przenieść cudowny obraz do katedry, byli posłuszni poleceniom generała.

[Poniedziałek], 27:

Mój dzień rozpocząłem od odprawienia mszy świętej w pokoju, gdzie zmarli oraz mieszkali po swym świętym generalacie święty Ignacy i święty Franciszek Borgiasz. To w tym pokoju do Towarzystwa Jezusowego zostali przyjęci święty Alojzy Gonzaga i święty Stanisław Kostka. To tam, gdzie święty Filip Neri i inni święci żyjący w tych czasach musieli odwiedzać dwóch generałów i z nimi rozmawiać. Po zamienieniu go na kaplicę święty Karol i święty

s. 96-97). W jego dokumentach (DM II 7) przechowujemy kopię listu kawalera Nappi do ks. Canoniciego datowanego w Ankonie na 26 czerwca 1796 r., w którym opowiedział o cudzie oczu Matki Bożej z katedry San Ciriaco. Cud miał miejsce 25 czerwca, kiedy wierni tłumnie się zbiegli do kościoła, dowiadując się, że oddziały francuskie załadowały Ankonę i Państwem Kościelnym. Przyszły cesarz Napoleon w lutym 1797 r. wkroczył do Ankony i poprosił o pokazanie obrazu, zostawił go jednak na miejscu, polecając, aby go zasłonięto. Zob. *I mille santuari mariani d'Italia* 1960, s. 395.

Franciszek Salezy przychodzili tam, aby mszę świętą odprawiać na tym samym ołtarzu, na którym i ja miałem szczęście złożyć Najświętszą Ofiarę. Zawsze z wielkim poczuciem pobożności modłę się w tym świętym miejscu; nie mogę zapomnieć o łasce, jakiej doznałem podczas mojej pierwszej podróży do Rzymu, gdzie tak bardzo potrzebowałem wstawiennictwa wszystkich świętych, których przyzywałem w każdym z poświęconym ich sanktuarium. Cóż to była za msza! Doliczam się tylko czterech lub pięciu w moim życiu, gdy doznałem tego rodzaju łaski; nie prosi się o nią, ale skoro się ją otrzymuje, uniża się i dziękuje z wielkim poczuciem wdzięczności⁹⁹.

Wreszcie przybył kard. Bonald, poszedłem go odwiedzić. Powiedział mi, że nie przyjechałby, gdyby nie list, który do niego napisałem.

(Jeszcze dwa *ricevimenti* kardynałów, jedno na Kwirynale z kardynałem patriarchą Lizbony¹⁰⁰, drugie w ambasadzie Hiszpanii dla kardynała arcybiskupa Toledo)¹⁰¹.

Dziś rano poszedłem do Kongregacji Rozkrzewiania Wiary; spotkałem jego eminencję kard. Franoniego i przekazałem mu list od o. Semerii. Długo rozmawialiśmy o misji na Ceylonie i byłem szczęśliwy, kiedy stwierdziłem, jakie jest nastawienie kongregacji względem naszych misjonarzy, którzy pracują na tej wyspie. Na *ricevimento* spotkałem patriarchę Lizbony, dobrego kard. Falconieriego¹⁰², jedyne go żyjącego z trzech konsekratorów; nie poznalibyśmy się, niebawem miną bowiem dwadzieścia trzy lata, gdy się spotkaliśmy. Nasze spotkanie, pośród tak wielkiego tłumu, było jednym z najbardziej wzruszających. Nie mogłem więcej go zatrzymać: mowa o dwóch przyjaciołach, którzy spotkali się po dłu-

⁹⁹ 4 marca 1826 r. Założyciel odprawił mszę w tym samym miejscu. W dzienniku, pod tą datą napisał po prostu: „miałem dzisiaj tę radość... Miałem szczęście odprawić mszę...”.

¹⁰⁰ Guillaume Henriques de Carvalho, w latach 1845-1857 patriarcha Lizbony, w 1846 r. mianowany kardynałem; kapelusz kardynalski otrzymał dopiero 30 listopada 1854 roku.

¹⁰¹ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 519. Arcybiskupem Toledo w latach 1847-1857 był Jean Joseph Bonel y Orbe. 30 listopada 1854 r. otrzymał kapelusz kardynalski.

¹⁰² Clarissimo Falconieri, od 1826 do 1859 arcybiskup Rawenny, w 1859 r. mianowany kardynałem.

giej przewie. Obiecaliśmy sobie, że się spotkamy, nie omieszkam jutro pójść po niego przy okazji wyjścia, które muszę odbyć w celu złożenia wielu wizyt.

(Księżę Józef Bonaparte przyszedł zaprosić mnie do udziału w nabożeństwie, które odbędzie się we środę 29 w intencji jego matki w kościele Najświętszej Maryi Panny *in via lata*)¹⁰³.

[**Wtorek 28**]: Cóż za dzień odwiedzin dzisiaj! Poszedłem odwiedzić kardynałów: Ferrettiego, Della Genge, Falconieriego, Cagiano, De Angelisa, de Bonalda, Gousseta, książąt Borghese'a i Torlonię¹⁰⁴ oraz biskupów z Bruges, Walencji i Orleanu¹⁰⁵. Wieczorem *ricevimento* u kardynała arcybiskupa Toledo (spotkałem się z arcybiskupem Utrechtu i pewnym biskupem holenderskim, ale nie sufraganem¹⁰⁶, z arcybiskupem Monachium¹⁰⁷ oraz biskupami hiszpańskimi z Salamanki i Compostelli¹⁰⁸ we wspaniałym pałacu hiszpańskiej ambasady)¹⁰⁹.

[**Środa**], **29**: Udałem się na nabożeństwo w intencji księżnej de Canino; zaproszono wszystkich biskupów francuskich obecnych w Rzymie; na trybunie, która została nam wyznaczona, spotkaliśmy się z kardynałami de Bonaldem i Mathieu, z arcybiskupami Aix i Awinionu, z biskupami z Saint-Flour, Blois, Grenoble, Amiens

¹⁰³ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 519. Księżę Joseph Bonaparte urodził się w 1824 r. w Filadelfii, zmarł w 1865 r. w Rzymie. Jego ojciec, Charles Lucien, bratanek Napoleona I i księcia de Canino był członkiem junty, która w 1848 r. doszła do władzy w Państwie Kościelnym przeciwko Piusowi IX. Biskup de Mazenod interweniował u papieża w jego sprawie. Zob. A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 414; J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, t. 3, s. 308-311. Charles Lucien był kuzynem Napoleona III. Jego matka, która zmarła w 1854 r. w Neapolu, była bratanicą Napoleona I.

¹⁰⁴ Księżę Borghèse (zob. przypis 81) i księżę Alessandro Torlonia (1809-1886), bardzo bogaty bankier, ożenił się z księżniczką Teresą Colonna.

¹⁰⁵ Jean-Baptiste Malou, w latach 1848-1864 biskup Brugii i Pierre Chatrousse, w latach 1840-1857 biskup Valence.

¹⁰⁶ Jean Zwysen, w latach 1853-1868 arcybiskup Utrechtu i André Ignace Scaepman, w latach 1862-1868 koadiutor, w latach 1868-1883 następcą.

¹⁰⁷ Charles Auguste von Reisach, w latach 1846-1856 arcybiskup Monachium.

¹⁰⁸ Ferdynand de La Puente, w latach 1852-1857 biskup Salamanki, i Michel Garcia Cuesta, w latach 1851-1874 biskup Compostelli.

¹⁰⁹ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 519. Redaktor *Missions OMI* w następujący sposób treścił to zdanie: „Spotkałem wielu kardynałów i wielu biskupów ze wszystkich krajów”.

i Arras¹¹⁰. Pontyfikalnej mszy i egzekwiom przewodniczył biskup z Amiens. Synowie zmarłej, z których jeden jest duchownym¹¹¹, stali u stóp katafalku, na którym leżało ciało ich matki. Zauważono, że cały czas płakali, ciągle też klęczeli. Wróciłem do siebie, aby więcej w tym dniu nie wychodzić. (Musiąłem wiele pisać)¹¹². Kilka odwiedzin oczywiście zakłóciło mój spokój, ale czy można być niewdzięcznym wobec ludzi za ich uprzejmość? Ostatnie odwiedzi-ny u bpa Berardiego, substytuta w sekretariacie stanu, który przyniósł mi moje brewe nominacyjne na prałata, szambelana tronu papieskiego.

[**Czwartek**], 30: Napisawszy do bpa Taché¹¹³ i do naszych ojców znad Rzeki Czerwonej, oddawszy ich pod specjalną opiekę świętego apostoła Andrzeja podczas mszy, którą odprawiłem w mojej małej kaplicy, udałem się z moim wiernym prałatem zakrystianem na publiczny konsystorz. Papież podczas niego miał wręczyć kapelusze patriarsze Indii¹¹⁴ i arcybiskupowi Toledo. Wcześniej zatrzymaliśmy się u księdza arcybiskupa Paryża¹¹⁵, którego Ojciec Święty ulokował w apartamentach archiprezbiteratu Świętego Piotra. Purpurat przyjął mnie z nadzwyczajną uprzejmością, przypominając prałatowi zakrystianowi o bardzo pochlebnych rzeczach dla mnie. Zostawiliśmy go i udaliśmy się na konsystorz¹¹⁶, który odbywał się tam, gdzie zwykle. Na trybunie dostrzegłem arcybiskupa Aix i biskupa Valence.

¹¹⁰ P.M. Joseph Darcimoles, w latach 1847-1857 arcybiskup Aix, J.B.P. Marie Lyonnet, w latach 1852-1857 biskup St-Flour, Pierre Louis Parisis, w latach 1851-1866 biskup Arras.

¹¹¹ Lucien Bonaparte (1825-1895), w 1853 wyświęcony na kapłana, w 1868 przez Piusa IX mianowany kardynałem.

¹¹² A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 520.

¹¹³ Alexandre Antonin Taché OMI, koadiutor wikariusza apostolskiego, następnie w latach 1853-1871 biskup diecezji St-Boniface, do 1894 r. arcybiskup.

¹¹⁴ Według Eubela, *Hierarchia catholica*, w latach 1852-1874 tytuł patriarchy Indii Zachodnich przysługiwał bpowi Thomasowi Iglesias y Barcones. Nie był on kardynałem. Założyciel mowy w tym miejscu o patriarsze Lizbony, kard. Guillaume Henriques de Carvalho.

¹¹⁵ M.D. Auguste Sibour, w latach 1848-1857 arcybiskup Paryża.

¹¹⁶ W tekście Reya (tenże, dz. cyt., t. 2, s. 520) po słowie konsystorz czytamy: „Nie uznał za właściwe tam się pojawić przed spotkaniem z papieżem, który tego wieczoru przyjmie go na audiencji”.

Grudzień

[Piątek], 1 grudnia: Po tak wielu dniach z deszczem, ten dzień wydawał się piękny, wyszliśmy na pieszo, aby nieco nacieszyć się słońcem, którego do tak dawna nie było. Nasze kroki skierowaliśmy do kościoła Świętego Grzegorza Wielkiego, weszliśmy do kościoła Pasjonistów pod wezwaniem Świętych Jana i Pawła¹¹⁷. Ci dobrzy ojcowie przyjęli nas z wielkim zapałem; pozwolili nam odwiedzić celę, gdzie zmarł ich święty założyciel, i uczcić wszystkie przedmioty, którymi się posługiwali. Usiadłem na fotelu, który normalnie służył mu w ostatnich latach jego życia, kiedy nie mógł już chodzić. Odwiedziłem kaplicę, w której odprawiał mszę; sam, podczas mej pierwszej podróży do Rzymu¹¹⁸ odprawiałem na tym samym ołtarzu, ponieważ miałem bardzo wielkie pragnienie przyzywać wielu świętych, aby uzyskać to, o co prosić przyjechałem. Ponownie zeszedliśmy do kościoła, aby tam uczcić jego ciało złożone pod ołtarzem Najświętszego Sakramentu. Przed wyjściem musiałem obiecać tym dobrym ojcom, że przyjdę odprawić mszę u nich i zjem obiad ze wspólnotą.

Sądzę, że jestem dobrze poinformowany, mówiąc, że konsystorz, jaki wczoraj miał miejsce w obecności Ojca Świętego na temat obecnej sprawy, trwał jedynie czterdzieści pięć minut, łącznie z przemówieniem papieża, oraz że kardynałowie byli jednomyślni, aby przyjąć propozycję najwyższego pasterza, to znaczy ogłosić dogmat. Mimo to ciągle doświadczam pewnego niepokoju z powodu różnych małych wypowiedzi, które słyszałem. Najpierw chodziło jedynie o nieznaczne przeredagowanie bulli, aby usatysfakcjonować niektórych biskupów, którzy przejawiali takie pragnienie; dzisiaj pewien kardynał powiedział mi, że być może modyfikacjom

¹¹⁷ W tekście Reya (tenże, dz. cyt., t. 2, s. 520) po słowach świętych Jana i Pawła czytamy: „Spodziewałem się gorliwości, z jaką ci dobrzy ojcowie mnie przyjęli. Są wdzięczni za gościnę, jaką okazujemy tym spośród nich, którzy przejeżdżają przez Marsylię, aby udać się do ich różnych domów”.

¹¹⁸ Założyciel mszę świętą na tym ołtarzu odprawił 20 kwietnia 1826 roku.

będą podlegać wyrażenia z dekretu. Mam nadzieję, że Bóg zachowa nas od tego nieszczęścia. Lepiej byłoby w ogóle się nie wypowiadać. Potrzeba bardzo konkretnej definicji dogmatycznej, co papież zawsze zamierzał uczynić i jak odnośnie do tej kwestii pozytywnie wypowiedziało się wielu biskupów. Gdyby postąpiono inaczej, oznaczałoby to pozbawienie Najświętszej Dziewicy szczytu, na którym się znajduje. Niemożliwe jest, aby papież nie odczuwał, że sprawy są w takim punkcie, w jakim są. Jutro podczas sumy, w której będę uczestniczył w Bazylice Świętego Piotra, będę prosił tego wielkiego apostoła, aby towarzyszył i umacniał swego następcę w tej tak decydującej okoliczności dla chwały i wywyższenia Maryi, naszej Matki.

Wieczorem odwiedził mnie arcybiskup Paryża; razem poszliśmy do prałata zakrystiana, do kaplicy, w której uczciliśmy głowę świętego męczennika Wawrzyńca. W wyrazie figury, która jest w bardzo dobrym stanie, ci księża potrafili rozpoznać ból i podanie.

[Sobota, 2 grudnia]: Ponownie skierowałem do papieża krótki list z prośbą o ustanowienie w całym Kościele święta poświęcenia Bazyliki Świętego Pawła. Skłania się, aby tę piękną ceremonię odprawić w otoczeniu biskupów obecnych w Rzymie nazajutrz po Święcie Niepokalanego Poczęcia. Przepisuję w tym miejscu ten list, aby zachować o nim wspomnienie; później zobaczymy, czy przyniesie owoc, którego pragnę.

„Ojcze Święty,

Jedynym zmartwieniem, jakiego doznaję, odkąd jestem w Rzymie, tak blisko Waszej Świątobliwości, to fakt, że jestem pozbawiony pociechy, aby móc nie tylko tak często jak tego życzyłyby sobie moje serce, ale przynajmniej od czasu do czasu odnowić u Waszych stóp hołd mego szacunku i mego synowskiego oddania. Z poddaniem znoszę tę ofiarę, którą nakazuje mi dyskrecja, i staram się sobie ją wynagrodzić tak często, jak jest we mnie, przebywając wszędzie, gdzie mogę cieszyć się Waszą obecnością i w Waszej osobie kontemplować wikariusza Jezusa Chrystusa, którego kocham z taką słodyczą.

Nie odważając się przed moim wyjazdem prosić o audiencję u Waszej Świątobliwości, pozwalam sobie skierować do Was kilka linijek, aby z prostotą przekazać myśl, która mnie zajmuje.

Wasza Świątobliwość być może przypomina sobie, z jaką radością z Waszych ust przyjąłem piękny zamiar, jaki Wasza Świątobliwość podjęła, aby konsekrować Bazylikę Świętego Pawła w otoczeniu tylu biskupów przybyłych do Rzymu z całego świata, przy szczęśliwej okazji, która nas zjednoczyła. Pozwalam sobie powiedzieć Waszej Świątobliwości, że nie należy pozwolić zrazić się niewielkim trudnościom, które się pojawiały, aby odwieść Waszą Świątobliwość od wykonania tak bardzo natchnionego planu.

Dzisiaj ośmielę się Wam przedłożyć pomysł, który wydaje mi się jakby ukoronowaniem postanowienia powziętego przez Waszą Świątobliwość. Ojczy Świątobliwość, byłoby to ustanowienie w całym Kościele nabożeństwa wspominającego tę wspólną uroczystość i każdego roku można by obchodzić jej rocznicę, jak to ma miejsce w przypadku innych wielkich bazylik. Czytania z drugiego nokturnu mogłyby zawrzeć opis tego, co dokona się w tych pięknych dniach, i przypominałyby, że do mądrości i pobożności Waszej Świątobliwości należy wykonanie tej szlachetnej myśli.

Upadając u Waszych stóp, proszę Was o apostolskie błogosławieństwo, jestem najbardziej oddanym synem Waszej Świątobliwości”.

Karol Józef Eugeniusz
biskup Marsylii

Rzym, 2 grudnia 1854

3 grudnia, 1 niedziela adwentu: Wielka liczba obecnych w Rzymie biskupów nie pozwoliła na odprawienie nabożeństwa jak zwykle w Kaplicy Sykstyńskiej; papież zatem zdecydował, że odbędzie się u Świętego Piotra; nie potrzebowano niczego większego niż tylko przestronnej powierzchni prezbiterium tej bazyliki, aby pomieścić wszystkich prałatów. Nabożeństwo było bardzo uroczyste. Na ogół dzisiejsze nabożeństwo czterdziestogodzinne papież odprawia w Kaplicy Paulińskiej; tym razem w samej Bazylice Świętego Piotra; tak więc po śpiewanej sumie odprawionej przez jednego z biskupów, szambelanów tronu papieskiego, papież podszedł

do ołtarza, gdzie położył Najświętszy Sakrament, który niósł w procesji poprzedzony przez wszystkich kardynałów ze świecami w ręki, za nim szli wszyscy biskupi, którzy również nieśli zapaloną świecę. Procesja okrążyła kościół; po dojściu do ołtarza Ojciec Święty udzielił błogosławieństwa i wystawił Najświętszy Sakrament na nabożeństwo czterdziestogodzinne. Od dawna nie widziano tylu kardynałów zebranych w kościele Świętego Piotra; doliczono się pięćdziesięciu pięciu kardynałów, a liczba biskupów przekraczała setkę.

Prałat zakrystian oczywiście zechciał przekazać mój list papieżowi, który wydawał się z niego zadowolony. Informacje otrzymam później.

Dzień był wspaniały; po spacerze na pięknej promenadzie *Monte Pincio* poszedłem do kościoła Serca Jezusa, aby przyjąć błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem; mówiono, że tam spotyka się całe miasto. Mój dzień zakończyłem odwiedzinami w Pałacu *Borghèse*; książę i księżna przekazali mi, że zgodnie ze zwyczajem ich salony są otwarte w niedzielę adwentu. To pewien rodzaj zaproszenia, na które wypada odpowiedzieć. Prałat de Ségur¹¹⁹, nasz audytor Roty, wręczył tego samego typu zaproszenie na poniedziałek i czwartek. Tak samo zrobi ambasador Francji w dniach, które wskaże; każdy kraj ma swe zwyczaje.

[Poniedziałek, 4 grudnia]: Nabożeństwa czterdziestodniowe odbywały się w kościele Świętego Piotra, a Ojciec Święty postanowił, aby tam, a także w wielkich bazylikach, wystawiono relikwie wraz z odpisem zupełnym dla wszystkich, którzy je nawiedzają. Za obowiązek uznałem pójście do Świętego Piotra, aby tam adorować Najświętszy Sakrament i uczyć relikwie. Najświętszy Sakrament został wystawiony na głównym ołtarzu pośrodku ponad dwustu świec. Półmrok, jaki wprowadzono w całym kościele, podkreślił piękno oświetlenia ołtarza, które wspaniale rozjaśniało piękną monstrancję. W czasie adoracji towarzyszyła mi jedna myśl: nasz boski Zbawiciel był tam stosownie postawiony na tronie, w najpiękniejszej świątyni świata, skąd królował na cały świat.

¹¹⁹ Louis-Gaston-Adrien de Ségur (1820-1881). W 1852 r. mianowany audytorem Roty Rzymskiej. Wnet oślepl i w 1856 r. opuścił Rzym.

Wydawało mi się, że był tam nie tylko dla mieszkańców tego miasta, ale dla wszystkich stworzeń, dla których jest jedynym panem i najwyższym mistrzem. Podobało mi się zatem, że w imieniu całej ziemi mogłem złożyć mu hołd, odważyłem się wypraszać dla niej Jego wielkie miłosierdzie. Następnie poszedłem uczcić relikwie wystawione na ołtarzu, gdzie normalnie spoczywa Najświętszy Sakrament. Pod wielkim baldachimem i piękną tkaniną, która przykrywała cały ołtarz, na środku położono chustę Weroniki oprawioną we wspaniałe złote i srebrne ramy, w całości usłaną klejnotami. Widzimy na niej doskonałe ślady świętej twarzy Naszego Pana, o wiele lepiej podkreślone od tych, które zaledwie można odkryć na świętym całunie turyńskim. Po lewej i prawej stronie wystawiono dwa wielkie relikwiarze krzyża świętego oraz inny, w którym wystawiono cierń z korony Naszego Pana Jezusa Chrystusa. Ten cierń jest dokładnie podobny do tego, który czci się w kościele Świętego Krzyża Jerozolimskiego.

Nawiedzenie, które odbyłem u naszego żyjącego Pana, dostarczyło mi tylko więcej pogardy dla wszystkich pozostałości pogaństwa, które słusznie pod pewnym kątem podziwia się w muzeum¹²⁰, które z upodobaniem poszedłem pokazać moim towarzyszom. Będąc w dzielnicy, zwiedziliśmy konserwatorium założone przez księcia Torlonię, aby tam spotkać nasze dobre siostry Świętego Wincentego à Paulo¹²¹, który był życzliwy przyjrzeć się rozmaitym pracom wykonanym dla sierot w tym domu, utworzonym i wspomaganym jego hojnymi darami.

[Wtorek], 5 grudnia: Odkąd jestem w Rzymie, nie przestaję doświadczać przeplatania się nadziei i lęku w kwestii wielkich spraw, które nas zwołały. Podczas mej pierwszej audiencji Ojciec Święty raczył mi powiedzieć w taki sposób, aby nie zostawić mi żadnej wątpliwości co do jego zamiarów. Wszyscy członkowie komisji teologicznych i kardynałów, których spotykałem, mówią do mnie w taki sposób, aby mi uzmysłwić, że sprawa została tak

¹²⁰ Najprawdopodobniej Muzea Watykańskie.

¹²¹ *Conservatori* lub sierociniec znajdujący się w *Salita San Onofrio* w pobliżu Watykanu.

dobrze przygotowana, że nie ma się czego obawiać, niezależnie od tego, z której strony pojawiałyby się trudności.

[Tekst z Missions OMI z 1873 r.]

Jednak choć wszystko zostało uzgodnione co do treści sprawy, wielu biskupów zaczęło kontestować słuszność tej definicji. Zawsze sądziłem, że te przesadne obawy będą miały pewien wpływ na papieża; to właśnie skłoniło mnie do napisania pierwszego listu do papieża. Skoro dowiaduję się, że ciągle mówi się o tej kwestii słuszności, uznałem, że być może nie będzie daremne kolejny raz napisać do Ojca Świętego, aby go prosić o obstawanie przy pierwszej myśli¹²². Z pewnością nie upieram się, aby iść naprzód, ale za obowiązek uważam zrobić wszystko, co w mojej mocy, aby w pewien sposób przyczynić się do chwały, która dzięki tej definicji powinna przypaść w udziale Najświętszej Dziewicy, jeśli zostanie ona ogłoszona w taki sposób, jak Ojciec Święty zawsze zamierzał to uczynić. Te zapiski zostały sporządzone dla tych, których dobry Bóg dał mi za dzieci, zależy mi na tym, aby wiedzieli, o czym przy tej szczęśliwej i tak chwalebnej dla naszej Niepokalanej Matki okazji myślał i robił ich ojciec. To dla nich przepisałem tutaj list, jaki skierowałem do papieża tego samego wieczoru, a który Jego Eminencja, ksiądz kardynał sekretarz stanu zechciał się zobowiązać jutro rano mu przekazać:

¹²² Biskup Jeancard (tenże, dz. cyt., s. 288-291) podał bezpośredni motyw tego listu do papieża. „W okolicach 8 grudnia” — napisał — „kardynał wikariusz opublikował *invito sagro*, aby zarządzić modlitwy przygotowujące do uroczystości [...] Język kardynała, z powodu dość jasnych wyrażeń, pozwalał przeczuwać naturę decyzji dotyczącej niepokalanego poczęcia. Nie wiem, dlaczego wywołało to zdziwienie, a nawet przerażenie w pewnych kręgach francuskich teologów [...]. Mówili, że to byłoby zadaniem kłamu publicznie wygłoszonym opiniom przez naszych dawnych gallikanów i być może podżeganiem do wrogich środków działania ze strony rządowej, a jednocześnie do rozwoju w narodzie mogącego osłabić lub spowodować rozłam w Kościele. Pośród wielu biskupów powstało poruszenie i prawdziwa panika”. Według bpa Jeancarda jeden z biskupów poprosił wówczas bpa de Mazenoda, aby zobowiązał się do przekazania Ojcu Świętemu ich uwag. Dodał: „nasz biskup nie był zbyt zadowolony, że jego wybrano, dał poznać swój smutek prawie niczym krzywdę uczynioną jego wierze. Bez wahania umotywował swą odmowę, oświadczając, że z całego serca pragnie orzeczenia, od którego chciano odstąpić”. To wytłumaczenie wydaje się mało prawdopodobne. W wyniku tego incydentu bp de Mazenod napisał list z 5 grudnia.

[Tekst Reya, dz. cyt., t. 2, s. 523]

(Z drugiej strony kard. Gousset, który niedługo po mnie przybył z Francji, ku mojemu wielkiemu zdziwieniu zaczął podnosić groźby. Słyszałem, jak wypowiadał opinię sprzeczną z uczuciami wyrażonymi przez papieża i przyjętą przez zdecydowaną większość biskupów świata. Chciałby, aby Najwyższy Pasterz w bulli ograniczył się do ogłoszenia doktryny o niepokalanym poczęciu jako prawdy bliskiej teologicznie. To żądanie uznałem za tak obce, że nie obawiałem się żadnej aprobaty. Czyż Niepokalane Poczęcie nie zostało już uznane w całym Kościele jako prawda bliska teologicznie? Nieistotne. Powiadomiłem papieża o opinii kardynała, aby miał się na baczności przed tymi insynuacjami, gdy pojawi się u niego. Teologowie z komisji, prałaci zakonnicy, z którymi rozmawiałem, w ogóle nie niepokoją się z powodu tej aberracji, ale kardynał do tego, kto chciał słuchać, mówił, że wiele pracował itp. Powiedziałem o tym, co miało miejsce podczas obrad biskupów, o atakach skierowanych przeciwko zredagowaniu bulli, uwagach angielskich, irlandzkich i amerykańskich biskupów. Biskupi niemieccy nie wypowiadają się, ale podzielają stanowisko wyrażone przez biskupów z krajów protestanckich, a od niedawna przyłączyło się do nich wielu biskupów francuskich. Mam powody sądzić, że pewna liczba spośród nich wzorowała się na wspólnym centrum. Głośno wypowiadają się przeciwko potrzebie definicji, ale nie sądzę, aby mogli dostarczyć papieżowi kilka uwag w swoim kierunku. To skłoniło mnie do napisania pierwszego listu do papieża... zamieszczonego w tych notatkach. Dzisiaj dowiaduję się, że kilku z nich, a między innymi pewien kardynał moich przyjaciół, którego osobiście wezwałem do Rzymu¹²³, a który ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu nie chciał, aby papież bezpośrednio wypowiedział się w tej kwestii, uznało za złe, że kardynał wikariusz do tego stopnia zagalopował się w *Notification*, że właśnie na 8 wyznaczył Święto Niepokalanego Poczęcia; formalnie obwieszcza, że Najwyższy Pasterz dogmatem wiary ogłosi prawdę o Niepokalanym Poczęciu Matki Bożej.

¹²³ Kardynał de Bonald.

To zawiadomienie, które jest niczym polecenie ordynariusza, nie powinno być bardziej precyzyjne i skoro nic nie jest zatwierdzone bez papieskiej aprobaty, uważam, że sprzeciwiający się biskupi byli z tego powodu niezadowoleni. Jeszcze bardziej byłem zaciekły w poczuciu, które rzeczywiście zdaje się nie do przyjęcia. Jednakże, jak mogłem przypuszczać, dręczyli papieża swymi pismami, a w szczególny sposób dwóch kardynałów, o których wyżej powiedziałem, uznałem, że nie zaszkodziłoby kolejny raz napisać do Ojca Świętego, aby zrównoważyć ich wpływ, w razie potrzeby utwierdzić go, gdyby uwagi tych biskupów mogły zrobić na nim jakiegokolwiek wrażenie — czyż nie byłaby to tylko strata — pokazując mu, że najstarsi biskupi francuscy nie podzielali ich opinii. Oto list, jaki tego samego wieczoru skierowałem do papieża, a który został mu przekazany następnego dnia rano przez kardynała sekretarza stanu, którego zobowiązałem, nie mówiąc mu, co zawierał):

„Ojciec Święty,

W waszym sercu jest zbyt wiele pobłażliwości i dlatego pokonałem strach, aby naprzykrzać się Waszej Świątobliwości, składając kolejny raz u waszych stóp mą pokorną prośbę o ważnej sprawie, która trzyma w napięciu cały Kościół.

Ucieszyłem się dziś rano, czytając w urzędowym zawiadomieniu jego eminencji kardynała wikariusza, że miał słuszną nadzieję, iż wiara w niepokalane poczęcie zostanie ogłoszona jako dogmat wiary; ale w tym samym czasie dowiedziałem się, że biskupi, którzy nie chcieli ostatecznego określenia, mieli nadzieję, że ich poglądy przeważą. Byłem tym przerażony; Ojciec Święty, ośmielę się powiedzieć, że ci biskupi poddali się wpływom zbyt ludzkich obaw; nie widzą, że w duchu czasów idą na straszne ustępstwo kosztem chwały Matki Bożej i szacunku Kościoła.

Ojciec Święty, wielkim złem byłoby podążać za ich opinią. Władza określenia dogmatu wiary stałaby się problematyczna w oczach wielu narodów, które sądziłyby, że Kościół, aby wyrazić się w ten sposób, sam zwątpił i nie odważy się już wykorzystać pełni swej wiary w materii prawd wiary. Istotne jest, aby rzeczywiście udowodnić coś przeciwnego. To byłaby najlepsza odpowiedź

dla tych, którzy na temat obecnej kwestii zaprzeczyli prawu Kościoła do dogmatycznej definicji.

Nieprzyjaciele religii odnieśliby wielką korzyść, gdyby Stolica Święta zatrzymała się w drodze i ogłosiła, że się wycofuje i nie jest odważna w swych doktrynach. Protestantyzm i niegodziwa filozofia, których tak niesłusznie się obawiano, uznałyby w tym pewien znak słabości i schyłku, podczas gdyby przeciwnie ograniczyły się do atakowania w istocie znaczenia niepokalanego poczęcia, kontrowersje, które stanęłyby im na drodze, siłą prawdy doprowadziłyby do pewnego i spektakularnego triumfu Kościoła.

Opinia, z którą pozwalam sobie walczyć przed Waszą Świętobliwością, stoi w sprzeczności z powszechnym oczekiwaniem wiernych; jeśli byłaby im znana, głęboko zasmuciłaby zdecydowaną większość. Gdyby tej opinii udało się w czymkolwiek osłabić tak wyczekiwaną i upragnioną decyzję, przyniosłaby niewypowiedziane rozczarowanie po tym, jak dokonało się na oczach tak ważnego świata i gdy już w wielu diecezjach, a w mojej szczególnie, czyni się przygotowania do najbardziej spektakularnego uzewnętrznienia świętej radości.

Wasza Świętobliwość mogła zdecydować o wszystkim, w czym nie konsultując się z biskupami. Ale ponieważ Wasza Świętobliwość z Gaety prosiła o świadectwo i odczucia wszystkich biskupów, któż zatem miałby prawo się skarżyć, czy Wasza decyzja, Ojczy Święty, jest zgodna z opinią prawie wszystkich spośród nich? Sami gallikanie, zgodnie z ich zasadami, nie byłiby w stanie. W jaki sposób obecni w Rzymie biskupi, którzy w sumie reprezentują tylko samych siebie, mogli pomyśleć, że istnieją przesłanki, aby posłuchać ich odczuć wbrew odczuciom tylu ich nieobecnych kolegów, którzy wszyscy wypowiedzieli się za dogmatycznym orzeczeniem. Podziwiam, że wyszli od instrukcji Waszej Świętobliwości, która im obwieściła, aby uwagi wypowiedzieć na temat formy, nie zajmując się treścią. Wysiłki odnośnie do sedna kwestii, bardzo dobrze sformułowane, jak odpowiednia nota, według mnie nie powinny być dopuszczone bez szkody dla praw i godności Stolicy Świętej, które w oczach całego świata i potomnych mają na celu odwrócić jej kroki.

Ojczy Święty, wreszcie chwała Najświętszej Dziewicy doznała by poważnego uszczerbku, gdyby w obecnej okoliczności i w stop-

niu, do jakiego sprawa doszła, nie zostałyby ogłoszone, że nauka o niepokalanym poczęciu, mieszcząc się w świętym depozycie, powinna być odtąd uważana za dogmat wiary, w który należy wierzyć sercem i wyznawać ustami i jednocześnie, że nie można się jej sprzeciwiać bez narażenia się na klątwy Kościoła. Wydaje mi się, że projekt bulli, tak łagodny i wyważony w sformułowaniu systemu kar, powinien być zachowany w całości, zwłaszcza w swej ostatniej części.

Ojciec Święty, proszę was zatem na kolanach, abyście byli bardziej stanowczy w tym, co wypowiecie. Nie podążając za waszymi własnymi natchnieniami, ale natchnieniami Ducha Świętego unikniecie poniżenia Najświętszej Dziewicy w opinii wiernych, do czego doszłoby dzisiaj dzięki pośredniej i niepełnej decyzji.

Upadając do stóp Waszej Świętobliwości, przyzywam Waszego apostołskiego błogosławieństwa i z najgłębszym szacunkiem jestem najbardziej oddanym synem waszej Świętobliwości”.

Karol Józef Eugeniusz
biskup Marsylii

Rzym, 5 grudnia 1854 r.

Nie wiem, jaki będzie los listu, w każdym razie pisząc go, uważałem, że wywiązuję się z obowiązku sumienia¹²⁴, jestem szczęśliwy, że tak uczyniłem.

Zresztą mam nadzieję, że różne listy, które byłem w stanie skierować do Ojca Świętego, zostały dobrze przyjęte i nawet sprawiły mu przyjemność. To rzeczywiście upewniło mnie w przypadku pierwszego listu, gdy przez bpa Pacificiego, sekretarza łacińskich listów, Ojciec Święty zechciał go przekazać, wypowiadając się w przychylnym tonie. Biskup Berardi, substytut w sekretariacie stanu, powiedział mi dziś rano, że list, w którym prosiłem Ojca Świętego o ustanowienie święta lub nabożeństwa z okazji konsekracji Bazyliki Świętego Pawła, musiał zrobić na nim wrażenie, otrzymał

¹²⁴ Rey (tenże, dz. cyt., t. 2, s. 525) napisał: „wyrażając sprzeciw, na jaki mnie tylko stać, przeciwko naciskowi, jaki na papieżu starali się wyrzec biskupi, którzy przyjęli ich pożałowania godną opinię, z którą walczę”.

bowiem polecenie, aby zająć się tą sprawą (Zgodzono się z moją myślą czy też nie? Nic o tym nie wiem, ciągle jestem bardzo zadowolony, że poszedłem za moją inspiracją, przedkładając ją Ojcu Świętemu. Obiecałem sobie, że będę tak robił za każdym razem, gdy uznam, że to dobre natchnienie. Czy byłem za bardzo zasmucony, że nie uczyniłem tego podczas ostatniej sesji biskupów, wszyscy wypominają moją głupią nieśmiałość w tym dniu)¹²⁵.

[**Środa**], **6 grudnia**: Do Rzymu po kolei otrzymałem wspaniałe listy od bpa Taché, o. Farauda, o. Grolliera z misji nad Rzeką Czerwoną oraz listy od dobrego o. Semerii z Cejlonu¹²⁶. Mogłem jedynie bić czołem ku ziemi, czytając wspaniałe treści tych listów. Jakże serce mogłoby się nie wzruszyć! Jeśli nie obieca się nam zamieścić ich w *Rocznikach* Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, trzeba będzie opublikować je w inny sposób. Niepublikowanie dzieł Jego miłosierdzia byłoby ukrywaniem dzieł Boga i szkodą dla Jego chwały. Otrzymałem także dobre listy od o. Ricarda. Mówi mi o wszystkim, co starają się robić nasi ojcowie w Oregonie, aby ewangelizować i nawracać plemiona, pośród których przebywają. Niech dobry Bóg będzie błogosławiony za wszystko dobro, jakie dokonuje się przez naszych drogich oblatów, a nasza Niepokalana Matka niech coraz bardziej pomnaża liczbę powołań, aby to dobro jeszcze bardziej się rozmnażało i wzrastało.

[**Czwartek**], **7 grudnia**: Cały dzień padał deszcz. Deszcz nie przeszkodził oświeceniu, jakie się przygotowuje. Dzwony z całego miasta zapowiadają nam wielkie święto w dniu jutrzejszym; ale nadal jest brzydka pogoda; to zasmuca mnie tym bardziej, że nie ma widoku na poprawę. Zatem wewnętrznej radości zabraknie czegoś, co to piękne święto powinno wzbudzić we wszystkich sercach. Tymczasem Najwyższy Pasterz niczego nie zaniedbał, aby wszystko do tego się przyczyniło. W urzędowym zawiadomieniu wydanym przez kardynała wikariusza polecił, aby piątkowy post i wstrzemięźliwość zachowywać dzisiaj we czwartek, w wigilię

¹²⁵ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 525.

¹²⁶ Tenże, tamże dodaje: „i o. Ricarda z Oregonu”.

wielkiego święta, z całkowitą surowością, ponieważ jajka i nabiał są zabronione, aby jutro, w piątek, swobodnie można było jeść potrawy mięsne, nie zachowując abstynencji i postu w tym dniu radości i szczęścia. Z wielką radością zachowałem ten post z całą jego surowością, a jutro z tą samą radością będę jadł mięso, mając na myśli, że dzięki temu wejdę w zamiary Ojca Świętego, ku czci naszej umiłowanej i zawsze Niepokalanej Matki, Dziewicy Maryi. Wyszedłem jedynie po to, aby odpowiedzieć na zaproszenie księżnej Dorii Pamfilii, córki lorda Shrewsbury, która była bardzo zadowolona, że zapoznała się ze mną z racji moich kontaktów z jej rodziną¹²⁷.

Dobry bp Bouvier z Mans¹²⁸ przybył do nas wczoraj wieczorem w stanie niepokojącego wyczerpania. Nie ma siły się poruszać, z powozu trzeba było go zaprowadzić do jego apartamentów, które przylegają do moich. Odwiedziłem go wczoraj rano i zastałem go bardzo cierpiącego; podziwiałem jego odwagę inspirowaną jego bożnością, ale obawiam się, że odjedzie stąd do nieba.

Jak zwykle wieczorną modlitwę odmawiamy wspólnie, kiedy przyszedli, aby jutro zaprosić mnie na obiad do księcia Torlonii. Bardzo chętnie przyjąłem to zaproszenie. Pozwolę sobie jutro uwolnić z siebie radość. Z tym większą przyjemnością będę jadł mięso, dzisiaj zachowując *magro stretto*¹²⁹.

Bardzo mocno padało cały dzień; pada jeszcze o jedenastej wieczorem. Pogoda interesuje wszystkich. Gdyby tak samo padało jutro, święto, wielkie święto zostałyby zakłócone. *Exsurgat Maria*, i chmury się rozejdą; tak trzeba, mam nadzieję, że tak będzie. Niemożliwe jest, aby księżęta powietrza, aby demony zwyciężyły. Z pewnością nie jestem sam w błaganiu Maryi, aby okazała swą potęgę, ona nas wysłucha, jutro będzie piękna pogoda, chociaż dzi-

¹²⁷ Biskup de Mazenod spotkał tę rodzinę podczas swej wizyty w Maryvale (Birmingham) w 1850 roku. Zwiedził zamek, odprawił mszę w gotyckim kościele zbudowanym przez lorda Shrewsbury (*EO I*, t. 3, s. 63). Kilka miesięcy później lord i pani Shrewsbury, udając się do Palermo, będąc przejazdem, przybyli do Marsylii, aby go pozdrowić. Towarzyszył im ich bratanek oraz adoptowany syn Bertrand Talbot. To on w 1851 r. napisał do bpa de Mazenoda, aby pogratulować mu otrzymania paliusza. Zob. *EO I*, t. 3, s. 75-76.

¹²⁸ Jean Bouvier, w latach 1834-1854 biskup Mans.

¹²⁹ Post ścisły.

siaj było strasznie. Będzie tak dlatego, żeby jeszcze bardziej podkreślić upodobanie Pana do chwały Jego boskiej Matki oraz moce Niepokalanej Dziewicy. Jutro będzie piękna pogoda.

[**Piątek**], **8 grudnia**: A więc! Czy nie powiedziałem? Czy moje zaufanie wobec Maryi Niepokalanej wprowadziło mnie w błąd? Wstaję o 5 rano, otwieram okno, na horyzoncie nie ma ani jednej chmury, jest piękna pogoda¹³⁰. Będzie się to tłumaczyć, jak się będzie chciało; dla mnie, nie mówię dokładnie, że to był cud, ale jestem bardzo mocno przekonany, że to nadzwyczajna łaska, której Bóg udziela za wstawiennictwem swej Bożej Rodzicielki, której święto na pewno byłoby zakłócone przez deszcz, gdyby nadal padał tak jak wczoraj i dzisiaj w nocy. Chwała, chwała Bogu, dziękczynienie Maryi! Cóż to za święto było dzisiaj! To niemożliwe do opisanego. Począwszy od 7 rano, a nawet wcześniej, och!, o wiele wcześniej, wszystkie ulice Rzymu były pokryte ludźmi wszelkiego stanu, którzy udawali się do Bazyliki Świętego Piotra, aby uczestniczyć w wielkim święcie, do którego się przygotowywano. Powozy z wielkim pośpiechem przejeżdżały przez miasto. Obawiano się, że w przestronnej bazylice nie znajdzie się miejsca, i rzeczywiście kościół był wypełniony, czego z pewnością dawno już nie było. Rzymianie, często obojętni na to, co działo się w Bazylice Świętego Piotra, tym razem gorliwie dyskutowali z obcokrajowcami.

Podjąłem środki ostrożności, aby mszę świętą odprawić o godzinie 5.30 w mojej kaplicy; mogłem również uczestniczyć w tej, którą po mnie odprawił mój wikariusz generalny. O godzinie 7 wsiadłem do powozu prałata zakrystiana, aby na wyznaczoną godzinę udać się do Watykanu. Uroczystość miała rozpocząć się o 10. Czekali już ubrani w mitry i kapy biskupi, którzy siedzieli w ławkach przed Kaplicą Sykstyńską, chcę powiedzieć, w tej części ka-

¹³⁰ Biskup Jeancard napisał (dz. cyt., s. 292): „Nazajutrz rano, kiedy wyjechaliśmy do Bazyliki Świętego Piotra, było jeszcze pochmurno. Tymczasem oto po ewangelii uroczystej papieskiej mszy, w chwili gdy papież powstał ze swego tronu, aby ogłosić dekret, chmury się rozstały i promień słońca rozświetlił prezbiterium Bazyliki Świętego Piotra, sądzę także, że i postać papieża. Uważa się to za symbol promienia Ducha Świętego...”

płicy przed kratą, która oddziela ławki dla kardynałów pokryte dywanami. Ci również czekali w swych normalnych ławkach. O wyznaczonej godzinie orszak papieski wyszedł małymi drzwiami przylegającymi do ołtarza, Ojciec Święty uklęknął przed ołtarzem, odmówił modlitwę lub antyfonę: *Santa Maria et omnes sancti tui, quaesumus, Domine, nos ubique adjuvent; ut, dum eorum merita recolimus, patrocinia sentiamus*. Kantorzy rozpoczęli litanie do wszystkich świętych, po trzech wezwaniach do Matki Bożej wyruszyła procesja. Po prałatach i innych urzędnikach, takimi jak adwokaci konsystorza itp., wszyscy w strojach właściwych ich stopniowi, w ornatach przeszło dwunastu penitencjarzy od Świętego Piotra, następnie biskupi i arcybiskupi podług daty ich święceń, w kapie, białej mitrze na głowie, następnie kardynałowie diakoni, prezbiterzy i biskupi w dalmatykach, ornatach i kapach, i mitrach. Wszystkie kapy były ze srebrnej tkaniny, podobnie jak dalmatyki i ornaty kardynałów; te były wspaniale haftowane złotem. Wreszcie nadszedł papież i jego dwór, papież był pod baldachimem niesionym, jak sądzę, przez sześciu prałatów. Procesja, schodząc pod wielkimi schodami, skierowała się ku Bazylice Świętego Piotra, aby przez portyk przejść ku drzwiom w środku bazyliki. Kościół poszerzono aż do ołtarza Najświętszego Sakramentu, gdzie zatrzymano się, aby Go adorować, śpiewając ciągle litanie do wszystkich świętych, którą zaczęto śpiewać w Kaplicy Sykstyńskiej. Papież i cała procesja uklęknęli, papież zakończył modlitwą: *Deus qui nobis..., Deus refugium nostrum... i Actiones nostras...*

Procesja wyruszyła do prezbiterium, gdzie każdy zajął swe miejsce. Jako starszy wybrałem boczną ławkę od tronu papieskiego, który na uroczyste nabożeństwa papieża został ustawiony w głębi prezbiterium, pod katedrą Świętego Piotra. Postarałem się zająć tam miejsce, aby z bliska usłyszeć wypowiedziany dekret, na który z taką gorliwością czekały nasze serca. Nabożeństwo zaczęło się jak zwykle od odśpiewania tercji, podczas której papież ubierał się przy ustawionym w tym celu tronie i po okadzeniu ołtarza udał się zasiąść na tronie w głębi prezbiterium, jak zwykle w otoczeniu dwunastu najstarszych usługujących biskupów, dwóch kardynałów diakonów, kardynała dziekana lub w tym przypadku kardynała wicedziekana z powodu zbyt podeszłego wieku kardynała Macchi i wszystkich innych prałatów, którzy zasiedli na stopniach tronu.

Po ewangelii nadeszła chwila, aby usłyszeć głos Najwyższego Pasterza rzeczywiście ogłaszającego *ex cathedra* uroczysty dekret. Nigdy podobne zgromadzenie nie zebrało się w Bazylice Świętego Piotra: stu pięćdziesięciu biskupów ze wszystkich narodów, do których należy doliczyć dwudziestu jeden biskupów ze świętego kolegium; trybuny wypełnione najznamienitszymi osobistościami, tłumy ściśnięte na wszystkich alejach i w okolicach potężnego prezbiterium bazyliki, kościół wypełniony cudownymi ludźmi, pośród których są wszyscy wojskowi z garnizonu; cały ten olbrzymi tłum w oczekiwaniu na wielkie wydarzenie, które miało się dokonać na ich oczach. To wówczas Najwyższy Pasterz swoim donośnym i pięknym głosem, intonując *Veni, Creator*, wezwał światła Ducha Świętego. Ten sam krzyk wzniósł się z wszystkich serc i zamiast zgodnie ze zwyczajem kantorom pozostawić troskę o podjęcie hymnu, wszystkie głosy, przyłączając się do głosu papieża, z radością odpowiedziały na intonację papieża. Nigdy nie widziano czegoś podobnego. Wzruszenie już udzieliło się całemu zgromadzeniu wiernych. W tym porywie jest coś nadprzyrodzonego. Zapominam, aby powiedzieć, że przed intonacją *Veni, Creator* najstarsi kardynałowie, arcybiskupi i biskupi podeszli do podnóżka tronu i klęcząc, w imieniu całego Kościoła domagali się dekretu oczekiwanego przez cały świat. Ta prośba wypowiedziana przez kardynała dziekana i odpowiedź papieża nie dotarła do moich uszy, ale przyłączyłem się do niej z głębi całego mego serca, a zwłaszcza w imieniu mojego Kościoła i naszego Zgromadzenia. Wówczas Najwyższy Pasterz, rzeczywiście *summus Pontifex, afflante Spiritu Santo*, wstając, wypowiedział nieomylny dekret, który stanowi i określa, iż dogmatem wiary jest, że Najświętsza Dziewica Maryja, od pierwszej chwili swego poczęcia, na mocy specjalnego przywileju i łaski Boga, ze względu na przyszłe zasługi Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego, została zachowana i uwolniona od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego.

Łzy tłumyły głos papieża w chwili, gdy wypowiadał nieomylnie słowa, które Duch Święty złożył na jego ustach. Pozostawiam to waszej domyślności, gdybym dzielił to słuszne uczucie. Wydawało mi się, że w tym momencie widziałem otwierające się nad naszymi głowami niebo i bez osłony ukazujące nam radość całego Kościoła triumfującego, przyłączającego się do radości Kościoła

walczącego, aby wraz z nami świętować ich i naszą Królową, wszyscy święci przyzywani wcześniej i wyżej przy tej okazji w chwale dzięki niewyczerpanej hojności Boga. Uważałem, że widziałem Jezusa Chrystusa gratulującego swej boskiej Matce swojego wielkiego Patrona, świętego Józefa, szczególnie cieszącego się szczęściem jego oblubienicy, której tak blisko jest w niebie. Pomyślałem także, że w tym samym czasie boskim światłem został rozświetlony Kościół cierpiący, że cierpienia tych dusz zostały zawieszony; powiedziałbym nawet, że czyściec opustoszał dzięki wielu odpustom zupełnym, które ofiarowaliśmy dla ich ulżenia albo dzięki łaskawości Najwyższego Sędziego, który przy okazji wywyższenia swej Matki oraz aby tej cennej części swej wielkiej rodziny dać udział w powszechnej radości Kościoła, odpuścił im wszystkie ich długi i wezwał ich przed tron ich Matki, aby Jej podziękować za ich wyzwolenie i poryw ich radości złączyć z chórami aniołów i wszystkich świętych.

Z tymi uczuciami i jeszcze z innymi, które zbyt długo trzeba by wyliczać w tym miejscu, z wszystkimi odśpiewałem długie nicejskie wyznanie wiary.

Niczego nie powiem o dalszym przebiegu mszy. Wszyscy wiedzą, że papież, podobnie jak wszyscy biskupi, na ofiarowanie przechodzi do ołtarza, aby odprawienie Najświętszej Ofiary kontynuować aż do komunii, którą właśnie przyjął lub podano mu na stojąco przy jego tronie, Ciało i Krew Jezusa Chrystusa kolejno zostały mu zaniezione przez diakona. Przed udzieleniem błogosławieństwa zaintonowano *Te Deum*, zaśpiewne przez chór, przy olbrzymim udziale ludzi, o czym już powiedziałem, pomimo mistrzom ceremonii, którzy zdziwieni tą nowością, bezskutecznie zabiegali, aby uciszyć lud.

Uroczysty akt dzięki wystrzałom z Zamku Świętego Anioła i dźwiękowi wszystkich dzwonów z miasta poznano poza kościołem. Dzień był wspaniały i żadna masa powietrza nie przyćmiła całego oświetlenia, które od kopuły Bazyliki Świętego Piotra aż do ruder biedoty oświecało miasto. Na ulicach było pełno ludzi, którzy przyszli cieszyć się tym pocieszającym widowiskiem. Byłem w grupie spacerujących i mówiłem do siebie: Ach, gdyby tak piękna pogoda była w Marsylii, mógłbym jedynie zobaczyć, co tam się dzieje.

[Sobota, 9]: Nazajutrz po tym pięknym dniu papież zwołał tajny konsystorz kardynałów i biskupów obecnych w Rzymie. Zebrał się w Watykanie w pięknej, przeznaczonej do tego celu sali. Promieniejący radością papież zasiadł właśnie na podium i zwracając się po łacinie do wszystkich zgromadzonych, wygłosił przemówienie, z którym zapoznamy się, jak tylko zostanie wydrukowane. Włożę je do moich dokumentów. Lepiej będzie można się z nim zapoznać, czytając je, niż dzięki temu, co w tym miejscu mógłbym przytoczyć z pamięci. Papież bardzo wyraźnie czytał swym donośnym głosem, który powinien być zrozumiały aż w głębi sali, obojętnie jak długa by była. Nie uroniłem ani słowa, mój podeszły wiek dał mi miejsce obok tronu, skąd papież czytał swe przemówienie.

Kiedy Ojciec Święty zakończył, po całej sali rozniósł się aprobujący szep. Ten pierwszy moment przeminął, kard. de Bonald wyszedł ze środka zgromadzenia i po francusku podziękował papieżowi w imieniu wszystkich biskupów z naszego narodu za dobrodziejstwa, jakie Jego Świątobliwość nam okazał. Kardynał przemawiał z dolnej części sali; jego głos nie jest donośny, niewiele brakowało, abym — chociaż siedziałem na podwyższeniu — nie usłyszał ani słowa z jego pozdrowienia. Nie mogę zatem potwierdzić, czy przemawiał również w imieniu innych obecnych biskupów. Papież w kilku słowach odpowiedział po włosku, bardzo trafnie wyrażonych i wypowiedzianych, jak to potrafi robić. Na prośbę pewnego biskupa wszystkim nam udzielił władzy, aby po powrocie papieskiego błogosławieństwa udzielać w naszych diecezjach. Każdy bardzo zadowolony wyszedł z tego pięknego i poruszającego spotkania.

Nazajutrz, niedziela, 10: Spotkanie w kościele Świętego Pawła za Murami, który papież zechciał konsekrować w otoczeniu wszystkich biskupów przybyłych do Rzymu ze wszystkich części świata. Nabożeństwo powinno rozpocząć się o 10. O 5 odprawiłem mszę w mojej kaplicy i uczestniczyłem we mszy mojego wikariusza generalnego. O 7.30 udałem się do bazyliki. Chociaż nieukończona, była doskonale ułożona (przypis redaktora: chodzi o kostkę). Papież wyznaczył ośmiu kardynałów, aby wraz z nim sprawować nabożeń-

stwa, ale dla siebie zarezerwował zdecydowaną większość. Wszystko odbyło się w sposób jak najbardziej zgodny z pontyfikatem. Po odmówieniu siedmiu psalmów pokutnych przed ołtarzem, na którym były wyłożone relikwie, papież rozpoczął od trzykrotnej aspersji fasady kościoła. W tym czasie wyznaczeni kardynałowie dokonywali aspersji wokół tej olbrzymiej bazyliki. Gdy ten obrzęd się zakończył, weszliśmy za papieżem do kościoła, w tym czasie, zgodnie z pontyfikatem, śpiewając litanie do świętych, podczas której trzy, pięć, a nawet sześć razy powtarzano niektóre *déprécations*. Niektórych z nich nie ma w litanii, którą zwykle się śpiewa, to były modlitwy okolicznościowe. Ojciec Święty konsekrował ołtarz poświęcony świętemu Pawłowi; konsekracji konfesji dokonał Grzegorz XVI. Następnie w dwóch miejscach namaścił ściany, podczas gdy kardynałowie namaścili je w pozostałych miejscach. Do tego obrzędu wyznaczono wszystkich kardynałów obcokrajowców¹³¹, spośród Włochów widziałem jedynie kard. Falconieriego, arcybiskupa Rawenny. Pierwszą mszę na konsekrowanym ołtarzu odprawił kard. Riario Sforza, arcybiskup Neapolu. Po obrzędzie papież i wszyscy biskupi uczestniczyli w tej mszy. Zapomniałem powiedzieć, że święte relikwie były niesione na ramionach przez czterech arcybiskupów różnej narodowości: arcybiskupi Turynu, Mediolanu, Monachium i Awinionu, wszyscy w białych kapach i mitrach. Była prawie 14, gdy mogliśmy wyjść.

Kto by przypuszczał, że prałat zakrystian, który rano tryskał zdrowiem, tego samego wieczoru umrze w wyniku powalającego ataku apopleksji? Nie jestem w stanie powiedzieć, jak bardzo żałuję tego wspaniałego, życzliwego i miłego do wszystkich człowieka, który szczególnie mnie okazał tyle względów. Osobiście musiałem go zobaczyć umarłego, aby się przekonać, że tak młody jeszcze człowiek, który świetnie się czuł, tak szybko został zabrany. W dwa dni po jego śmierci w jego intencji złożyłem Najświętszą Ofiarę. To świadectwo miłości i wdzięczności, uznałem to za mój obowiązek. Biskupi, szambelani tronu papieskiego, zostali wezwani na pogrzeb, który odbył się w kościele Świętego Ludwi-

¹³¹ W tekście Reya (dz. cyt., t. 2, s. 529) po słowie obcokrajowcach czytamy: „wśród których było naszych trzech francuskich kardynałów: de Bonald, Mathieu i Gousset”.

ka Francuskiego. Było nas dwudziestu, w tym pięciu Włochów. Dla mnie kolejny temat do refleksji o tym, że między ludźmi należy zawierać przyjaźnie z rozsądku. Jak mało wrażliwych serc jest na tej ziemi. Ciągłe w większym stopniu to zauważam. Wszędzie panują obojętność i bardzo powierzchowne uczucia. To nie tylko pomiędzy tak zwanymi przyjaciółmi z tego świata, ale nawet w rodzinach i pomiędzy rodzicami.

[Czwartek], 14: Kardynał Cagiano zaprosił mnie na obiad; było nas przynajmniej dwudziestu biskupów, w tym ośmiu kardynałów. Tylko w Rzymie mogą mieć miejsce podobne spotkania.

(Ksiądz Jules Barluzzi przyszedł mnie powiadomić, że papież mojego siostrzeńca, markiza de Boisgelina, mianował komendantem Orderu Świętego Grzegorza Wielkiego. Mój siostrzeniec nie będzie się posiadał ze zdziwienia, gdy dowie się o tej sprawie. W ten sposób po części otrzyma nagrodę za przysługi wyświadczane Kościołowi rzymskiemu od ponad czterdziestu lat¹³²).

Niedziela, 17: Biskup Bizzarri, sekretarz Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników, w kościele Świętego Hieronima został wyświęcony na arcybiskupa Filipii. Jego eminencja, kard. Della Genga, z tej samej kongregacji, dla którego ten kościół jest świątynią tytularną, udzielił tych święceń wraz ze mną i biskupem z Forli¹³³. Podczas tej ceremonii, w której w strojach chóralnych uczestniczyło wielu arcybiskupów i biskupów, zasługujący na uwagę i wzruszający był fakt, że kardynał główny konsekратор został przede mną wyświęcony na biskupa; jestem jedynym żyjącym biskupem spośród trzech konsekраторów. W ten sposób, w pewnym sensie, w dwojaki sposób przyczyniłem się do powyższej sakry biskupiej, pierwotnie nałożywszy ręce na biskupa, który ze swej strony miał je nałożyć wraz ze mną lub ja z nim na nowego wybrańca. Z racji mego starszeństwa, w imieniu Świętego Kościoła

¹³² A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 531. W 1854 r. miał tylko jednego siostrzeńca Eugeniusza de Boisgelina, urodzonego w 1825 r., który nie miał nawet trzydziestu lat. Założyciel z pewnością chciał powiedzieć o swoich przysługach wyświadczonych Kościołowi.

¹³³ Mariano Falcinelli, w latach 1853-1857 biskup Forli.

Katolickiego przedstawiłem go do godności biskupiej: *Postulat sancta mater Ecclesia catholica* itd. Ta piękna uroczystość odbyła się przy licznych udziałach prałatów, duchowieństwa i zakonników. Widziałem opata z Monte Cassino, który zaprosił mnie do odwiedzenia opactwa Subiaco, gdzie rezydował. Miałem na to ochotę, ale pora roku jest brzydka, spieszyłem się, aby wrócić do siebie. Chciałem zająć się tutaj pewną sprawą, która jest bardzo ważna, a dotyczy naszych misji¹³⁴, gdybym wiedział, że spotkanie kardynałów, na którym powinni się nią zająć, będzie trzeba odłożyć na czas po świętach, wyjechałbym już w tym tygodniu, ale nie miałem ku temu sposobności.

[**Wtorek**], 19: Ksiądz arcybiskup Paryża przyszedł mnie powiadomić, że Ojciec Święty wyraził zgodę, aby jego kuzyn, ks. Sibour, został biskupem pomocniczym¹³⁵. Gdyby mógł udzielić mu święceń tutaj, bardzo chętnie by to uczynił, ale zwyczaj nie pozwala, aby kardynałowie i patriarchowie czynili to w Rzymie. Powiedziano mi, że święcenia odbędą się w Paryżu w parafii Świętego Tomasza z Akwinu, gdzie ks. Sibour jest proboszczem. Stąd, że przez bardzo długi czas nie będzie konsystorza, Ojciec Święty zechciał kreować nowego biskupa na mocy brewe, które zostanie mu przekazane przed wyjazdem. Ksiądz arcybiskup jest bardzo zadowolony z uprzejmości i uprzedzającej grzeczności Ojca Świętego wobec jego osoby.

Dzisiaj odbyłem bardzo interesującą rozmowę z pewnym duchownym bardzo zaangażowanym w sprawy podczas wcześniejszych pontyfikatów. To ks. Raphael Natali, sekretarz kard. Barberiniego¹³⁶, który wówczas był zwierzchnikiem apartamentów Ojca Świętego. Ta funkcja sprawiała, że ów duchowny miał wiele kon-

¹³⁴ Wydaje się, że bp de Mazenod chciał przedstawić skargi oblatów z Oregonu przeciwko braciom Norbertowi i Magloire Blanche; pierwszy był arcybiskupem Oregonu, drugi biskupem Nesqually, zob. list do biskupa Barnabo, 29.03.1855, w: *EO I*, t. 5, s. 85-88. Z drugiej strony Założyciel ciągle oczekiwał na nominację o. Semerii na urząd wikariusza apostolskiego w Jaffnie. Tamże, s. 83, 90-91, 93-94.

¹³⁵ Léon François Sibour (1807-1864), w latach 1854-1857 biskup pomocniczy Paryża, potem biskup tytularny Tripoli.

¹³⁶ Benedetto Barberini (1788-1863), w 1828 r. mianowany kardynałem.

taktów z wieloma obcokrajowcami, którzy prosili o audiencję u Ojca Świętego. Oto, co mi opowiedział.

Dzięki poparciu obozu cara Aleksandra Rosyjskiego¹³⁷, którym zwał się hrabia Alexandre Michaud i z którym był bardzo związany, przez swojego zwierzchnika w 1825 r. został zobowiązany, aby do Rzymu dostarczyć swe wyznanie wiary katolickiej. Ten fakt poświadcza, co już wiedzieliśmy na temat nawrócenia tego księcia, co najprawdopodobniej przypłacił życiem. Z racji śmierci księcia Alexandre Michauda car Mikołaj, wiedząc, że w jego papierach powinien znaleźć korespondencję wymienioną pomiędzy nim a carem Aleksandrem na temat jego powrotu do Kościoła katolickiego, wysłał nadzwyczajny list do brata zmarłego, aby on złożył te dokumenty. Brat księcia Michauda nie mógł nie wypełnić tego polecenia cara, ale powziął zabiegi, aby skopiować wszystkie listy. Te kopie zostały dostarczone do Rzymu, gdzie się znajdują, i aż do chwili obecnej nie chciano z nich zrobić użytku.

Poszedłem odwiedzić biskupa Mans, który mieszkał na Kwirynale obok mnie. Ten prałat był bardzo poważnie chory, a chociaż lekarze nie tracili nadziei na jego wyzdrowienie, mieli bardzo wielkie obawy. Zadałem sobie trud i wiele razy w ciągu dnia pytałem o wiadomości od niego, ale bardzo rzadko wchodziłem do jego pokoju, chcąc mu oszczędzić zmęczenia i innych konsekwencji rozmowy, podczas której mniej lub bardziej zawsze się porusza, a jeszcze bardziej z tego nieznośnego powodu, że jest bardzo słaby. Jednak dzisiaj poszedłem do niego, odbyłem z nim dość długą i bardzo interesującą rozmowę na temat, o którym nie powinienem tutaj mówić¹³⁸. Tego biskupa przed dwoma lub trzema dniami od-

¹³⁷ Car Aleksander I (1777-1825), nie jest pewne, kto został katolikiem.

¹³⁸ W tekście Reya (dz. cyt. t. 2, s. 531) znajduje się paragraf o treści rozmowy: „Dzisiaj jednak wszedłem do niego, tok rozmowy doprowadził do opowiadania o okolicznościach podróży, którą przed dwoma laty odbył do Rzymu, która doprowadziła do korekty jego teologii... Oparto się na czterech punktach: 1) że nieomyślność papieża była najlepszą opinią, ale nie była jeszcze dogmatem wiary; 2) że zwyczaje Kościoła we Francji mogły zostać zniesione przez papieża jako najwyższego ustawodawcę w Kościele; 3) że tolerując lub pozwalając na istnienie różnym zwyczajom we Francji, które wykraczają lub są wyjątkami od prawa ogólnego, papież nie skłania się ku temu, aby je zapobować lub wprowadzić; 4) że biskup Mans wyraził się, iż w przypadku wątpliwości godziwości tych zwyczajów należało skonsultować się ze Stolicą Apostolską”.

wiedział kard. Antonellego w swoim imieniu oraz w imieniu Ojca Świętego.

[**Czwartek, 21**]: 21 to dzień wyznaczony dla mnie, aby pójść i święte tajemnice odprawić na grobie świętego Piotra. Prałat Lucidi, asesor Świętego Oficjum i kanonik tej bazyliki poprosił mnie, abym go powiadomił o wybranym dniu i godzinie uhonorowania w tym świętym miejscu. W konsekwencji napisałem do niego, był życzliwy i na ten temat napisał do mnie bardzo przychylny list. Zatem dzisiaj rano udałem się do zakrystii Bazyliki Świętego Piotra, gdzie na mnie czekano, aby zejść do konfesji; była już tam księżna Saksonii. Osobiście poprosiła prałata Lucidiego, by dla niej odprawił mszę, podczas której chciała przyjąć komunię. Ta msza była dalszym przygotowaniem do mojej mszy, którą odprawiłem natychmiast po nim. Księżna została i w niej uczestniczyła. Z racji rocznicy moich święceń kapłańskich, którą obchodzę zawsze 21 grudnia, dzisiejszy dzień wybrałem na odwiedzenie grobu świętego Piotra. W Marsylii medytacji oddam się w klasztorze naszych świątobliwych kapucynek, w Rzymie pierwszeństwo muszę dać Bazylice Świętego Piotra. Trudno wyrazić wzruszenie, jakie odczuwa się, składając święte tajemnice w tym tak chwalebny sanktuarium. Tam człowiek oddaje się wyziewom pobożności, które — odważyłbym się nawet powiedzieć — wydzielają się z tego świętego grobu. Trzeba płakać, nie wiem z jaką mieszanką uczuć skruchy, wiary, miłości i wdzięczności. Gdy całuje się grób, w pewien sposób dochodzi do utożsamienia się z wielkim apostołem. Wspomnienie tego wspaniałego charakteru, tak cennych cnót, którymi ta piękna dusza była ozdobiona, wzbudza święte pragnienie, aby mieć w nich jakikolwiek udział¹³⁹. Czuję się tam tak dobrze, że nie chciałoby się już opuszczać tego miejsca; również moja msza i msza mojego wikariusza generalnego, w której w ramach dziękczynienia uczestniczyłem, wydała mi się bardzo krótka; minęła niczym chwila. Trzeba było jednak powrócić na górę, aby odpowiedzieć na grzeczność prałata Lucidiego, który w wielkiej sali kapitułarza

¹³⁹ W tekście Reya (dz. cyt., t. 2, s. 532) czytamy o „pewnej łączności, jest się szczęśliwym, że należy się do tej budowli, której on jest kamieniem węgielnym, że jest się...”.

przygotował *cioccolata*. Przyszli także biskupi Piccolomini i Pacca, aby mi dotrzymać towarzystwa. Mogę tylko chlubić się grzecznością wszystkich tych prałatów i ogólnie wszystkich osób, z którymi mam kontakty w Rzymie.

Wychodząc z Bazyliki Świętego Piotra, wstąpiłem do kardynała sekretarza stanu, który natychmiast mnie przyjął. Rozmowa ogniskowała się wokół konsekracji kościoła Świętego Pawła, ale jeszcze bardziej na Gaecie oraz na decyzji, jaką musiałem podjąć w chwili ucieczki Ojca Świętego. Byłoby to dość interesujące, gdybym do tej kwestii odniósł się w jednej z not, ale brakowało mi czasu to zrobić. Skądinąd trwałoby to bardzo długo.

[Piątek], 22: Poszedłem do pana ambasadora Francji, aby go prosić o podróż statkiem, który 1 stycznia wypływa do Tulonu. Nie zastałem go u siebie, ale dziś wieczorem przyszedł z wizytą do mnie, mogliśmy długo porozmawiać. (Miałem okazję na bieżąco poinformować go o intrygach pana Chaillota i zwolenników. W przeszłości zajmował się tą sprawą i teraz jest w niej świetnie zorientowany)¹⁴⁰.

[Sobota], 23: Pan ambasador przesłał mi naszą marszrutę do Tulonu. Innego dnia z prałatem Lucidim rozmawiałem o nabożeństwie, jakie mamy w Marsylii, do Świętego Oblicza Naszego Pana, aby przy okazji posiadania przez bazylikę sławnej relikwii Świętego Oblicza na chuście świętej Weroniki postarać się o uznanie go przez kapitułę Bazyliki Świętego Piotra. Ten prałat, kanonik Bazyliki Świętego Piotra, poradził mi napisać do niego w tej kwestii, aby list mógł pokazać kanonikowi sekretarzowi kapituły. Wyznałem, że lepiej byłoby, gdyby mój list został przedstawiony samej kapitule. Oto jego włoskie tłumaczenie:

¹⁴⁰ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 532. Ludovic Chaillot wraz z kilkoma francuskimi duchownymi był dyrektorem „Correspondance de Rome”. Ten dziennik krytykował bpa de Mazenoda i innych biskupów francuskich za ich sposób zarządzania diecezją. Wobec ich nalegań dziennik został skasowany przez papieża Piusa IX w 1852 roku. Ksiądz Chaillot miał realne wpływy w Rzymie. Założyciel niewątpliwie o tym mówił. Zob. Jean Maurain, *La politique ecclésiastique au Seconde Empire de 1852 à 1869*, 1930, s. 553-554; J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, t. 3, s. 341-347.

„Bardzo szanowny księżu prałacie,

Niegdyś w moim kościele w Marsylii odprawiano specjalne oficjum i mszę ku czci Najświętszego Oblicza Jezusa Chrystusa znieważonego i zniekształconego w czasie męki, którą cierpiał za nas.

Gdy, zgodnie z decyzją naszego synodu prowincjalnego, chodziło o przedstawienie do zatwierdzenia w Kongregacji Rytów nowego tekstu własnego dla diecezji, chciałem wysondować opinię godnego szacunku sekretarza tej kongregacji, a on nawet nie badając tego oficjum, powiedział mi, że nie zostanie zatwierdzone. Zaniedbałem przedstawienie go, ale to nie odbyło się kosztem wielkiego żalu całej mojej diecezji, która nie potrafiła zrozumieć, z jakiego powodu tak pobożne i tak właściwie ułożone oficjum, w pewien sposób a priori zostało odrzucone. Nie mogąc osobiście zrozumieć racji tej odmowy, uznałem, że Ojciec Święty byłby bardziej przychylny mojej prośbie, gdyby bezpośrednio ją zbadał. Napisałem zatem do bpa Ségura, naszego audytora Roty, żeby był tak dobry przedłożyć Ojcu Świętemu moją prośbę i jednocześnie ofiarować mu egzemplarz oficjum.

Ojciec Święty przeczytał wiele stron, uznał je za bardzo piękne i pobożne; jednym słowem był nim tak zachwycony, że pozwolił bpowi Ségurowi zanieść je do bpa Giglego¹⁴¹, aby je zatwierdzono w sposób zastosowany w brewiarzu rzymskim. Biskup Ségur osobiście udał się do sekretarza Kongregacji Rytów, ale bp Gigli nie chciał go wysłuchać.

Niemniej jednak nie zniechęcam się, do tego stopnia jestem przekonany o stosowności tego pięknego oficjum, że zwracam się do szanownej kapituły Bazyliki Świętego Piotra, aby uznając je za własne, zechciała potwierdzić prośbę, którą ze swej strony jestem gotów ponownie przedstawić Ojcu Świętemu.

Przewielebna kapituła ma poważne przesłanki, aby tę prośbę przedłożyć Ojcu Świętemu. On jest właścicielem cennej relikwii Świętego Oblicza Naszego Pana odbitej na chuście nazywanej chustą Weroniki. Tak drogocenna relikwia, którą z taką ufnością uka-

¹⁴¹ Domenico Gigli, w latach 1853-1854 sekretarz Kongregacji Rytów.

zuje się ludowi w czasie klęski i w dniach wielkich świąt, z pewnością zasługuje na czczenie w bardziej uroczysty sposób niż przez zwyczajne wystawienie, jakie się praktykuje.

Chciałbym zatem za waszym pośrednictwem prosić prześwietną kapitułę, aby w swej mądrości zbadała, czy na podstawie przedstawionych racji nie byłoby właściwe i w najwyższym stopniu stosowne z odpowiednimi pozwoleniami zatwierdzić oficjum pod tytułem *Sanctae faciei Christi in passione deformatae*, które miałem zaszczyt jej przedłożyć do zbadania. To rzeczywiście byłby bardzo godny sposób, aby uczcić świętą relikwię, adorować ją, na co zasługuje boska osoba Jezusa Chrystusa i jego piękne i święte oblicze tak znieważone podczas męki.

Przewielebna kapituła mogłaby to oficjum uznać za własne, nie wymieniając, skąd ono pochodzi. Zgodziłbym się, aby miała wszelkie godności pierwszeństwa. Za jej przykładem z wielką przyjemnością byśmy poszli.

Jaki sensowny powód mogła mieć Kongregacja Rytów, aby odmówić swej aprobaty takiemu oficjum? Gdyby chciała, mogłaby je przełożyć na inny dzień niż piątek Wielkiego Postu, ale czy nie wypadaloby dla pobożności i czci, jaką wszyscy mamy do boskiej osoby Jezusa Chrystusa, podobnie jak gwoździe, włócznię, całun i wszystkie święte przedmioty, które niewątpliwie nie mogą być porównywalne z samą osobą Jezusa Chrystusa, uczcić to Święte Oblicze znieważone, spoliczkowane, pokryte plwocinami, skąpane we krwi w jego bolesnej męce? Jeśli wiele lat temu odpowiednie oficjum zatwierdzono w odniesieniu do tych przedmiotów, dlaczego kilka lat później nie można było zatwierdzić oficjum do Najświętszego Oblicza, podobnie jak zatwierdzono oficjum o modlitwie w ogrodzie, które przyszło z Meksyku, a także inne?

To wszystko chciałbym przedłożyć mądrości i pobożności szanownej kapituły sławnej Bazyliki Świętego Piotra, aby w pewien sposób posłuchała impulsu mej własnej pobożności do boskiej osoby Naszego Pana Jezusa Chrystusa, czcząc jego błogosławioną Twarz, tak strasznie zmaltretowaną podczas jego męki. Byłbym szczęśliwy, gdyby na moją pokorną prośbę zacna kapituła Bazyliki Świętego Piotra, przychyłając się bardzo słusznej prośbie, aby ją przestawić Ojcu Świętemu, na wadze złożyła kredyt swej wysokiej

pozycji w Kościele, doniosłość i mądrość postanowień kapitulnych i łaskę, z jaką słusznie uhonoruje Ojca Świętego.

Ze swej strony chciałbym o tym powiedzieć Ojcu Świętemu i miałem nadzieję, że będąc razem, uzyskamy możliwość godnego uczczenia na ziemi tej świętej twarzy, która zachwyca aniołów w niebie, a która będzie naszą radością, gdy sami zostaniemy wezwani, aby ją kontemplować w chwale.

Pragnę zapewnić o moim szacunku dla Waszych wysokości, bardzo oddany sługa”.

K. J. Eugeniusz
Biskup Marsylii

Rzym, Wigilia Bożego Narodzenia.

[Niedziela], 24 grudnia, Wigilia Bożego Narodzenia: Nie miałem odwagi pójść i uczestniczyć w oficjach Kaplicy Sykstyńskiej, gdzie papież miał przewodniczyć pierwszym nieszporem. W Bazylice Matki Bożej Większej oficjum nocne miało się rozpocząć o dwudziestą, aby zakończyć się do dwudziestej trzeciej. Rozwiązano to w ten sposób. W noc Bożego Narodzenia papież, kiedy przewodniczy, lub kardynał, który przewodniczy w jego imieniu, jak to miało miejsce w tym roku, odprawia mszę przed północą. Miałem zamiar pójść do Sióstr Najświętszego Serca i tam świętować czterdziestą trzecią rocznicę mojej mszy prymicyjnej. Właśnie tak zrobiłem. Odprawiłem trzy msze i komunii udzieliłem nie tylko całej wspólnoty, ale również pensjonariuszkom i dość sporej grupie pobożnych osób zebranych z kościoła, którego drzwi były zamknięte dla publiczności. (To nie to samo, co budujące tłumy z naszych kościołów w Marsylii)¹⁴². Jakkolwiek mogłem odczuć wzruszenie podczas tej pięknej nocy, która przypominała mi o tak cennych wspomnieniach, mój duch nie obawiał się ulec rozproszeniu, przenosząc się do miejsc, gdzie w tej chwili znajdowali się moi drodzy diecezjanie i wszyscy członkowie mojej duchowej rodziny. Wyszedłem o trzeciej nad ranem, przy dźwięku wszystkich

¹⁴² A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 533.

dzwonów z miasta obwieszczających oficjum, które niewątpliwie miało rozpocząć się w wielkich bazylikach i innych kościołach.

[**Poniedziałek, 25 grudnia**]: O godzinie dziewiątej udałem się do Bazyliki Świętego Piotra na uroczyste nabożeństwo, które miał odprawiać Ojciec Święty. Obecni kardynałowie i biskupi ubierają się w tyle kościoła w taki sposób, który uznałem za niezbyt wygodny. Zdejmują zwyczajny strój i *mantelletta*, aby ubrać białą kapę, mitrę z jedwabiu lub z białego materiału i wchodzą, trzymając mitrę w rękę, do prowizorycznego pomieszczenia, które wyłożono tkaninami w środku kaplicy Matki Bożej Bolesnej¹⁴³. Papież z Watykanu wszedł małymi drzwiami, które otwiera się obok kaplicy Najświętszego Sakramentu. Podczas gdy ubiera kapę i tiarę, rusza procesja, jak to powiedziałem w dniu Niepokalanego Poczęcia. Papież jest niesiony na fotelu nazywanym *sede gestatoria*, w ten sposób majestatycznie wśród tłumu podąża do ołtarza Najświętszego Sakramentu, gdzie schodzi, aby adorować Naszego Pana. Kardynałowie, biskupi i wszyscy tworzący procesję adorują go w tym samym czasie. Następnie wyrusza się w kierunku ołtarza, aby dotrzeć do prezbiterium, tam każdy zajmuje swoje miejsce. Papież zasiadzie na tronie ustawionym w pobliżu ołtarza; to tam wszyscy kardynałowie, biskupi i penitencjarze z Bazyliki Świętego Piotra przychodzą, aby stając przed nim, okazać mu posłuszeństwo — kardynałowie na stojąco, biskupi na klęcząco, by ucałować rękę położoną na kapie i pod stulą, a penitencjarze z Bazyliki Świętego Piotra, by ucałować jego biały trzewik. Następnie papież rozpoczyna tercję. Podczas tej części oficjum ubiera się do mszy, która odbyła się tak jak w dniu Niepokalanego Poczęcia. Tylko dzisiaj kardynałowie diakoni, książe asystent tronu i kustosze¹⁴⁴ przyjęli komunię z jego rąk. Mój święty dzień zakończyłem udzieleniem błogosławieństwa w kościele Sióstr Najświętszego Serca.

¹⁴³ Pieta Michała Anioła.

¹⁴⁴ Kustosze: nazwa przydzielona pewnej kategorii delegowanych sędziów przyznana przez papieża stowarzyszeniom pobożnościowym, zakonom i szpitalom, aby je bronić przed szkodami i brutalnymi manifestami. W ten sposób te organizacje były wyjęte spod władzy zwyczajnych sędziów. Kustosze byli jeszcze w czasach Założyciela. W tym miejscu najprawdopodobniej o nie chodzi.

Wracając do siebie, dowiedziałem się, że mój czcigodny sąsiad, bp Bouvier z Mans gorzej się poczuł. Komunię przyjął poprzedniej nocy podczas mszy, którą przed nim odprawił jego sekretarz ks. Sebaux¹⁴⁵. Postanowiono mu udzielić sakramentu ostatniego namaszczenia. W tym celu zaproszono kard. de Bonalda. Prawie wszyscy biskupi francuscy, którzy przebywają w Rzymie, uczestniczyli w tym obrzędzie. Noc nie była dobra i dzisiaj 26 grudnia, poproszono mnie, abym w jego apartamencie odprawił mszę i udzielił mu świętego wiatyku. Bardzo chętnie się na to zgodziłem. Byłem szczęśliwy, że mogę okazać ten dowód mego szacunku i poważania dla tego świętego biskupa, na którego spoglądam z takim żalem w chwili, gdy zostanie zabrany Kościołowi, któremu tak dobrze służył przez całe swe życie; jest mniej więcej w moim wieku, rok starszy. Biskup Tizziani¹⁴⁶, ten sam, który wraz z nim miał konferencję na temat teologii, a który wobec naszego prałata odznaczał się głębokim szacunkiem i prawdziwą przyjaźnią, był obecny dzisiaj rano podczas udzielania sakramentu, podobnie jak był i wczoraj podczas udzielania ostatniego namaszczenia. Po komunii mojej mszy ustami swego sekretarza prałat wypowiedział wyznanie wiary; był zbyt słaby, aby odczytać tak długą formułę, wypowiedział tylko końcową przysięgę i poprzedzające je słowa. Następnie skierowałem do niego kilka słów, jakie zrodziły się w moim sercu, które chyba zrobiły wrażenie na nim i na zgromadzonych przy jego łóżku, tej pięknej duszy udzieliłem wiatyku zbawienia na jego przejście do błogosławionej wieczności. Skończyłem mszę, po której dobry biskup wyraził kilka serdecznych uczuć dla swej diecezji i wyraził smutek, że umiera z dala od swoich owieczek. Podziękował mi, powtarzając kilka słów, jakie do niego skierowałem. Wyszliśmy bardzo przejęci poważnym stanem drogiego chorego, który daje nam tak niewielką nadzieję na wyzdrowienie.

Papież dowiedziawszy się o stanie świętego biskupa, zechciał mu okazać świadectwo swego szacunku i sympatii, na 15.30 zapo-

¹⁴⁵ Ksiądz Alexandre-Léopold Sebaux (1820-1891), począwszy od 1851 r. proboszcz parafii Matki Bożej z Laval, był dobrodziejem bpa Grandina i przyjacielem bpa de Mazenoda. Zob. *EO II*, s. 184-183 i 13. W latach 1873-1891 był biskupem Angoulême.

¹⁴⁶ Vincenzo Tizzani (1809-1892), kanonik z Lateranu i kapelan wojsk papieskich.

wiedział swoją wizytę. Biskup Tizzani i ja przywitaliśmy go w apartamentach chorego. W chwili przyjazdu Ojca Świętego poszliśmy podjąć go na wielkim dziedzińcu Kwirynału. Zaledwie nas zobaczył, zwrócił się do mnie ze swą zwyczajną dobrocią. Chwyciliśmy go za ramiona, chcąc pomóc mu zejść po schodach i towarzyszyliśmy mu aż do pokoju biskupa z Mans. Gdy tylko tam wszedł, podano mu kropidło, którym pokropił mieszkanie, mówiąc: *Pax huic loco et omnibus habitantibus in eo*. Zbliżył się do chorego i skierował do niego miłe słowa. Wszyscy wyszliśmy i zostawiliśmy papieża samego z umierającym. Usiadł przy jego łóżku i został przy nim przynajmniej pół godziny. Wychodząc, Ojciec Święty polecił zniechęcać go do mówienia, gdyż to go męczy. Zostałbym z nim dwie godziny — powiedział — on ciągle mówił *caro infima, ale spiritus promptus*. Poprosiłem Ojca Świętego, aby wszystkim osobom przebywającym w salonie pozwolił ucałować jego stopę. Chętnie — odpowiedział papież — ale odmówił, aby usiąść; śmiejąc się, nie mógł już wstać z fotela, na którym usiadł. Poprzestał na tym, że się na nim oparł, a wszyscy ucałowali jego białe trzewik, nawet arcybiskupi Monachium i Wiednia, którzy weszli do salonu. Miałem szczęście stać przy boku Ojca Świętego, który żartując, powiedział do nas: „Księża, miejcie się dobrze, aby Bóg raczył mnie zachować od składania wam takich odwiedzin”. Odpowiedziałem mu: „Ojcze Święty, byłoby trudno, abyśmy nie czuli się dobrze, skoro w taki sposób jesteście traktowani przez Waszą Świątobliwość. Arcybiskupi Wiednia i Monachium, którzy byli obecni, podobnie jak ja, na Kwirynale jesteście na koszt papieża. Ojciec Święty odparł: To zwyczajna gościnność; tak, Ojcze Święty, odpowiedziałem, ojcowska i królewska gościnność. Kilka chwil potem papież odszedł. Biskup Tizzani i ja towarzyszyliśmy mu jeszcze aż do jego powozu¹⁴⁷ (przechodząc korytarzami, chciał,

¹⁴⁷ Biskup Jeancard (dz. cyt., s. 298) napisał na ten temat: „Zamykając posiedzenie, papież, wzięwszy pod ramię bpa de Mazenoda, wychodzi z nim z apartamentu, w towarzystwie innych biskupów, oddalają się, przemierzając długie korytarze pałacu i olbrzymi dziedziniec aż do powozu, rozmawia z biskupem z Marsylii, gdzie po chwili szczerzej rozmowy kończy wymianę zdań i odsyła całe towarzystwo, serdecznie mu dziękując. Niewątpliwie tam tkwią bardzo drobne i niezbyt interesujące dla innych, a istotne dla dzieci bpa de Mazenoda, szczegóły; mają prawo, aby się z nimi utożsamić, ponieważ mówią coś o relacjach, jakie ich ojciec miał z Głową Kościoła”.

abym go okrył; śmiejąc się, powiedziałem mu, że z racji mojej młodości, w rzeczywistości byłem najstarszy ze wszystkich, niczego się nie obawiałem. Pomogliśmy mu wejść po schodach. Wchodząc do sali, w której znajdują się drzwi prowadzące na dziedzińiec, powiedział do mnie: Mieszkałem tutaj przed czterdziestu pięciu laty. Wasza Świątobliwość była dzieckiem? Miałem osiemnaście lat, gdy skończyłem kolegium (już nie zadawałem więcej pytań)¹⁴⁸. Wchodząc na korytarze, pozdrowił kard. de Bonalda, który znalazł się na jego drodze, udając się do chorego.

Jako że Ojciec Święty na dzisiejszy wieczór zechciał mnie przyjąć na pożegnalnej audiencji, przyjmując jego błogosławieństwo i całując jego stopę, pozwoliłem sobie powiedzieć mu, że nie liczyłem, iż szybko pojawię się w Watykanie u jego stóp. Właśnie to uczyniłem. Wróciłem do mego apartamentu przylegającego do pokoju chorego, zmieniłem strój i udałem się do Watykanu, gdzie dotarłem natychmiast po papieżu. Minęła godzina przeznaczona na audiencję, w poczekalni również zastałem kard. Baluffiego, który przyszedł się pożegnać, kard. arcybpa Toledo i wielu innych arcybiskupów i biskupów. Zrozumiałem, że mogąc wejść jedynie jako piąty lub szósty oraz że będzie to długo trwać, podobnie jak inni uzbroiłem się w cierpliwość i niczego nie straciłem, czekając, gdy bowiem nadeszła moja kolej, papież przytrzymał mnie ponad godzinę. Jak zawsze, także i podczas tej audiencji był nad wyraz dobry dla mnie, udzielił mi wszystkiego, o co go prosiłem (dla mnie i dla mojej diecezji, dla Zgromadzenia, którego statystykę mu ofiarowałem; przyjął ją z wielką przyjemnością i zaczął przeglądać)¹⁴⁹. Najpierw podziękowałem mu za gościnność, której zechciał mi udzielić, następnie poprosiłem go o codzienny, uprzywilejowany odpustami ołtarz, władzę, aby podczas moich wizytacji kanonicznych we wszystkich parafiach mojej diecezji, które będę odwiedzał, dwukrotnie udzielać papieskiego błogosławieństwa. Prosiłem go także o różne inne łaski, których bardzo ochoczo mi udzielił. Panowie z bractwa Świętego Wincentego a Paulo z Marsylii za moim pośrednictwem przesłali Ojcu Świętemu list z gratulacjami podpisany przez wielu z nich oraz album, w którym zamieszczono

¹⁴⁸ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 534.

¹⁴⁹ Tenże, tamże, s. 535.

opis wspaniałego święta, które 8 grudnia odbyło się w moim biskupim mieście. Papież z wielką przyjemnością zdawał się przyglądać różnym obrazom ukazującym oświecenie. Powiedziałem mu jeszcze o oficjum ku czci Świętego Oblicza, powiadamiając go, że napisałem do bpa Lucidiego, aby kapitułę z Bazyliki Świętego Piotra nakłonił do złożenia prośby. Papież zdawał się dość skłonny wyrazić zgodę, pragnął jedynie, aby zebrało się kilku biskupów, zanim złoży prośbę. Przed wyjściem poprosiłem Ojca Świętego o błogosławieństwo dla mojej diecezji i mojej podwójnej rodziny. Zezwał mi go oczywiście udzielić *toto Conde*, wyszedłem poruszony i przepelniony wszelkimi dobrodziejstwami, jakie okazał mi Ojciec Święty.

[**Piątek**], **29 grudnia**: Zaproszony przez ojca generała jezuitów, aby odprawić pontyfikalną mszę w kościele *Gesù*, bardzo chętnie się tam udałem. Wracając pośpiesznie na Kwirynał, naszego czcigodnego chorego zastałem w bardzo zaawansowanej agonii, ale ciągle przytomnego. Moim obowiązkiem było uczestnictwo w tej podniosłej chwili. Zrobiłem to z wielką pociechą. Ubrany w komżę i stułę stanąłem przy łóżku, podsuwając mu myśli i uczucia odpowiadające jego sytuacji. Modliliśmy się z kapłanami i kilkoma świeckimi z jego diecezji, którzy tam się znajdowali. Od czasu do czasu dodawałem odpowiednie słowa, aby podtrzymywać gorliwość jego świętej duszy, miał bardzo wiele trudności, aby mówić, ale rozumiał wszystko, co do niego mówiłem, i w odczuwalny sposób zgadzał się z tym. Raczej z powodu udreki niż z cierpienia, jakie mu towarzyszyło, mógł jedynie wypowiedzieć te słowa: Mój Boże, które często powtarzał.

Widząc jednak, że zbliża się jego koniec, i chcąc udzielić mu rozgrzeszenia, przypomniałem sobie, że byłem w towarzystwie zawodowego teologa, a nie wiedząc, jakie są jego zasady w tej materii, powiedziałem mu, że moim zwyczajem było od czasu do czasu udzielać rozgrzeszenia chorym, którzy byli w takim stanie jak on, zacytowałem świętego Liguoriego, który udzielał go co trzy godziny. Umierający święty miał jeszcze siły mi odpowiedzieć, chociaż z trudem: „Wiem o tym”. Wypowiedziałem wówczas formułę aktu skruchy i udzieliłem mu świętego rozgrzeszenia.

Coraz bardziej słabł, ale skoro ciągle był przytomny, częściej odmawiałem akty strzeliste przeznaczone dla umierającego biskupa: akt wiary, nadziei, miłości, dziękczynienia, pragnienia nieba, miłosnego przyzywania Jezusa, naszego Zbawiciela, Maryi, naszej Matki, świętego Józefa, Anioła Stróża, świętego Michała i świętego Jana Chrzciciela, patrona umierających. Pośród tych modlitw, po uzyskaniu odpustów świętego szkaplerza i innych, ten czcigodny biskup zupełnie spokojnie, łagodnie, bez wstrząsu zasnął niczym lampa, której zabrakło oleju. Wszyscy obecni przemoknięci głębokim szacunkiem pospieszyli, aby ucałować jego dłoń. Ksiądz Sebaux, jego prywatny sekretarz i wierny towarzysz podróży, którego tutaj nie potrafię wychwalić w wystarczający sposób, zechciał zamknąć oczy temu, którego z tak słusznych powodów nazywał ojcem i z synowską miłością ucałował czoło. Jednocześnie byłem wzruszony i doznałem pociechy, widząc pewnego rodzaju cześć, jaką oddawano temu sprawiedliwemu, który po tak świętym biegu życia właśnie posiadał chwałę. Te same obowiązki zostały mu wyświadczone przez pozostałą część dnia, a noc nie przerwała modlitw przy jego ciele.

[Sobota, 30 grudnia]: Ojciec Święty powiadomiony o świątobliwej śmierci naszego prałata, natychmiast wypowiedział się, że chciałby zająć się jego pogrzebem i że dzisiaj, 30, odprawiłby mszę za niego. Tak samo postąpił biskup z Montrealu i ja, jeden po drugim odprawiliśmy msze nawet w pokoju zmarłego, a korzystając z mego urzędu biskupa szambelana po sobie i w mojej obecności poleciłem odprawić mszę ks. Sebaux, dla którego była to wielka pociecha. Teraz czekamy, co rozporządzi papież. Już polecił, aby jego pogrzeb odbył się we wtorek w kościele Świętych Apostołów. W uroczysty sposób, przy udziale stu zakonników, zostało tam przeniesione ciało. Ojciec Święty pozwolił do odprawienia nabożeństwa zaprosić arcybiskupa Paryża, jedyne francuskiego biskupa, który w tym dniu znalazł się w Rzymie wraz z biskupem Orleanu.

Wyjeżdżam jutro rano. W Civitavecchia jestem oczekiwany przez księdza biskupa¹⁵⁰, który chce, abym u niego zamieszkał,

¹⁵⁰ Camillo Bisleti, w latach 1854-1868 biskup Civitavecchia.

a także przez pana Dola, dyrektora kopalni soli, który biskupa i mnie w wieczór naszego przyjazdu zaprosił na kolację. Magister delegat, również uprzedzony o moim przyjeździe, zachował listy, które przysły do mnie z Francji, obawiając się, że gdyby je wysłał pocztą, minęłyby się ze mną. Dokonał fałszywego rachunku, którego nie mogę mieć mu za złe.

Dotknięty do głębi duszy wspaniałym postępowaniem Ojca Świętego wobec naszego czcigodnego biskupa z Mans, uznałem, że muszę do niego skierować następującej treści list:

„Ojcie Świąty,

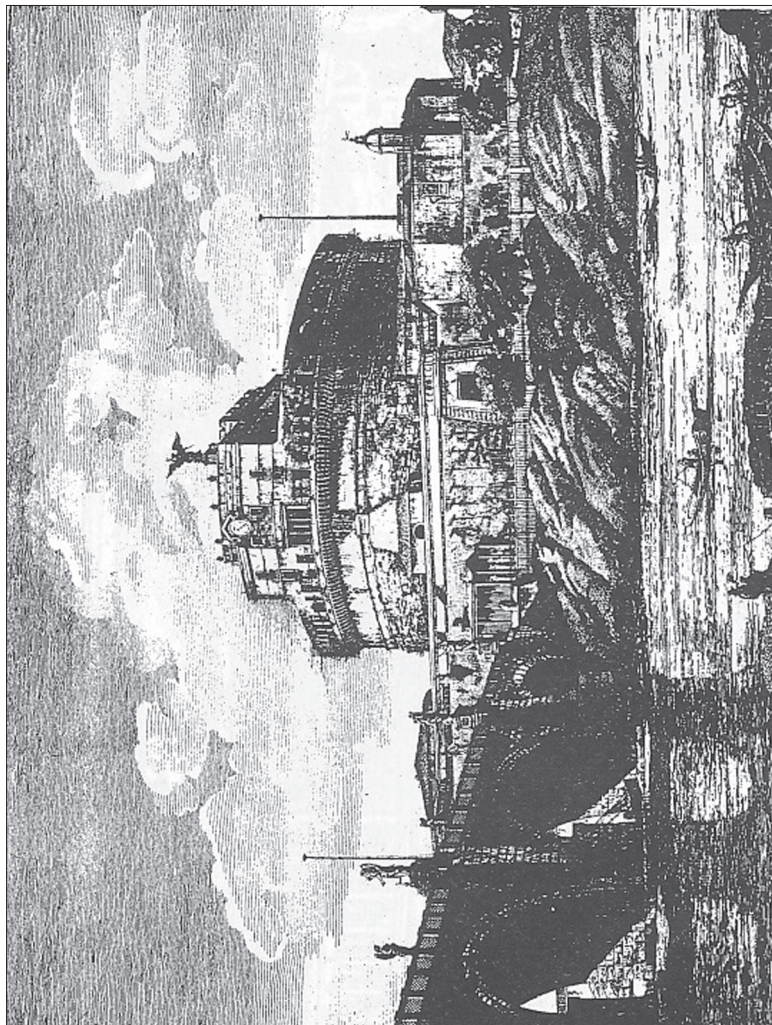
Towarzysząc w ostatnich dniach i aż do końca księdzu biskupowi z Mans, w jedności serca, jaka nawiązała się pomiędzy umierającym biskupem i mną, dostatecznie się z nim utożsamiam, abym głęboko poruszony, czy to wizytą, jaką Jego Świątobliwość złożył mi na łóżu śmierci, czy też wszystkim, co Jego Świątobliwość polecił odnośnie do jego pogrzebu, pozwalam sobie pokornie za to podziękować.

Gdybym nie musiał udać się w drogę do mojej diecezji, zadałbym sobie trud złożenia u stóp Waszej Świątobliwości wyrazów tego, co odczuwam, widząc, jak Wasza Świątobliwość w najwyższym stopniu jest przepelniona wszystkimi względami najbardziej dobrotliwymi ojcowskiej i wspaniałej gościnności. Cała katolicka Francja z tego powodu słusznie będzie zachwycona, a szczególnie Kościół z Mans z tego powodu dozna pociechy i będzie wdzięczny, moimi gwarantami są uczucia oddanego sekretarza zmarłego i kilku innych kapłanów z jego diecezji, którzy go otoczyli swą troską i swymi modlitwami.

Upadając do stóp Waszej Świątobliwości, ponownie proszę Was o wasze apostołskie błogosławieństwo i z najgłębszym szacunkiem jestem bardzo oddanym synem Waszej Świątobliwości.

K. J. Eugeniusz,
biskup Marsylii

Rzym, 30 grudnia 1854 r.



Zamek Świętego Anioła. 12 listopada 1854 r. Założyciel odprawił tam mszę świętą.



Koloseum i Luk Konstantyna. Zob. Dziennik, 6 lutego 1826 roku.

Indeks osób i nazw własnych*

(główne nazwiska i nazwy miejsc)
*Pogrubione cyfry oznaczają, że na tych stronach znajdują się
szczegóły biograficzne, historyczne etc.*

A

- Acton, Charles J. Edouard, kardynał, 168-169, 177, **178**
Acton, John Francis, **169**
Adinolfi, biskup, podsekretarz Kongregacji ds. Biskupów i Zakonników, **57**, 59-63, 66, 73, 110
Agnès de Jésus, błogosławiona, 45
Aix, 7, 8, 138, 141, 166
Albano, 8, 168-, 174-175, 183-184
Alexandre I Romanow, **251**
Alfons Maria Liguori, święty, 15, 20, 67, 72, 76, 78, 82, 103, 120, 123, 155, 261
Alojzy Gonzaga, święty, 15, **107-108**, 117, 119, 228-229
Altieri, Luigi, kardynał, **220**
Altieri, książę, 134
Ancona, **226**
Andrzej, święty, 230
Ange d'Arce, kapucyn błogosławiony, 18, 49, 51, 53-55
Anglia, 9
Antici, markiz, 74, 81
Antommarchi, Antonio, 97
Antommarchi, Stefano, wik. gen. serwitów, **34**, 95
Antonelli, Giacomo, kardynał, sekretarz Stanu, 201, 209, 218, 219, 238, 252, 253
Antonetti, biskup, podsekretarz Kongregacji ds. Biskupów i Zakonników, 12, 115-116
Akwilla i Pryscylla, święci, 89
Argenteau, Charles Joseph Benoît, **43**, 78, 82, 103
Aubert, Casimir, OMI, 192
Augustyn, święty, 101

B

- Baccari, Francesco, lazarysta, **33**
Baluffi, Gaetano, kardynał, **215**, 219, 226, 260
Barat, Siostra Najświętszych Serc Jezusa i Maryi, 36
Barberini, Benedetto, kardynał, **47**, 55, 80, 145, 146, 250
Baret, Charles, OMI, 210
Barluzzi, Jules, 115, 116, 119, 120, 123, 128, 201, 249
Barnabo, Alessandro, kardynał, sekretarz Kongregacja Rozkrzewiania Wiary, 192, 197, **201**, 204, 223, 226
Barzelotti, Francesco Maria, biskup Sovany, **220**
Baudemont, Anne de, **36**, 121, 143
Bellarmin, Robert, kardynał, **107**, 117
Benedykt XIV, papież, 119
Benedykt Józef Labre, święty, **140**
Berardi, biskup, substytut w sekretariacie Stanu, 230, **240**

* Indeksy opracował Paweł Kaczmarek.

- Bernetti, Tommaso, kardynał, **177**, 178
 Bernini, Gian Lorenzo, malarz i rzeźbiarz, 30, 35, 42, 74
 Bertazzoli, Francesco, kardynał, **139**
 Bibiana, święta, 34
 Bisleti, Camillo, biskup Civitavecchia, **262**, 264
 Bizzarri, Giuseppe Andrea, sekretarz Kongregacji ds. Biskupów i Zakonników, kardynał, 195, **210**, 249, 258, 260
 Blacas d'Aulps, Pierre-L.-J.-Casimir, książę, **54**
 Blanchet, Magloire i Norbert, biskupi, 250
 Bianchi, Ambrosio, kardynał, **177**
 Boisgelin, Caroline de, 51, **144**, 168
 Boisgelin, Césarie de (pani de Damas), 8, 168, 169, 173, 176
 Boisgelin, Eugène de, 168, **174**, 199, 249
 Boisgelin, rodzina de, 148, 168, 173, 175
 Bolonia, 7
 Bonald, Louis-J.-M. de, kardynał, biskup Lyonu, **202**, **221**, 227-228, 237, 247-248
 Bonaparte, rodzina Charles Lucien, 229, 230
 Bonaparte, Joseph, książę, **229**
 Bonawentura, święty, 154
 Bonel y Orbe, Jean Joseph, kardynał, arcybiskup Toledo, **228**, 229-230, 260
 Bonnechose, H.M. Gaston de, **179**
 Borghèse, książę i księżna, **220**, **229**, 234
 Borromeo Arese, Edoardo, kardynał, **202**, **209**
 Boujard, Charles Vincent de Paul, 33
 Bourdet, ksiądz, 52-54, 53, 58
 Bourget, Ignace, biskup Mans, **215**, 262
 Bóg (wielkość, poznanie, itd.), 18-19, 23, 59, 64-66, 144, 173, 241
 Bracci, generał, 80
 Bracciano, książę, 78-79, 83
 Brancadoro, Cesare, kardynał, **43**
 Briggs, John, biskup Beverly, **212**
 Brygida, święta, 44, 87
 Brignole, biskup, 104, 130
 Brimaud, biskup de, 179
 Briz, Joachim, OP, biskup Segovii, 56, 57
 Brunelli, Giovanni, kardynał, 197, **209**, 216, 219, 220, 222-225
 Buonarrotti, 40, 41
- C**
- Caccia-Piatti, Giovanni, kardynał, 22, **127**, 130, 134
 Cagianò de Azevedo, Ottavio, kardynał, 195, **220**, 229, 249
 Cailhol, ksiądz, 76
 Canino, księżna de, **229**, 230
 Capaccini, Francesco, kardynał, 12, **111**, 112, 114-115, 119-123, 127, 128, 158
 Capue, 30
 Cappellari, Mauro (Grzegorz XVI, papież), **122**, 124, 126
 Caprano, Pietro, kardynał, sekretarz Kongregacji Rozkrzewiania Wiary w latach 1825-1826, **44**, 50, 55, 78, 89, 147, 153
 Caprara, Giovanni Battista, kardynał, **139**
 Caramelli, pułkownik, 212
 Caravaggio, malarz, 110
 Cardelli, Luigi-Maria, biskup, 220-222
 Caro, Annibale, poeta, **44**
 Castagnola, komendant, 201
 Castellane, rodzina de, 84-85
 Castellani, Giuseppe Maria, biskup Porfiry, zakrystian Jego Świątobliwości, **210**, 211, 214, 230, 232, 234, 243, 248-249
 Castiglioni, Francesco Saverio, kardynał

- nał, wielki penitencjarz (Pius VIII, papież), 71, 73, 132, 140, 144
 Castracane, Castro, kardynał, **177**
 Caterini, Prospero, kardynał, 205, 213, 215, 219, 230
 Cecylia, święta, 31
 Césolles, ksiądz de, 48
 Cejlon, 228
 Chabrier, Bernard, OFM Conv., **46**
 Chaillot, Ludovic, ksiądz, 199, **254**
 Chambéry, 7
 Charvaz, Andrea, arcybiskup Genui, **212**
 Chastellux, César de, 168
 Chastellux, Pauline de (pani de Damas), 168, 175
 Chatrousse, Pierre, biskup Walencji, **229**, 230
 Chile, 81
 Cienfuegos y Jovellanos, Fr. X. de, arcybiskup Sewilli, kardynał, **122**
 Ciorani, hrabia, 22, 127
 Civitavecchia, 7-9, 173-174, 194, 201, 262-264
 Collucci, Bartolomeo Antonio, lekarz, **52**
 Conti, ksiądz, 48
 Coriolis, Joséphine de, 175
 Courtès, H., OMI, 7
 Cousin, Victor, 175, **176**
 Croza, markiz de, chargé d'affaires Sardynii w Rzymie, **26**, 81, 84, 96, 98, 127, 130, 145, 155-156, 158
 Cullen, Paul, arcybiskup Dublina, 212
- D**
- Dafroza, święta, 35
 Damas, Charles de, 8, 168, 176
 Damas, Roger de, 168, 175
 Darcimoles, P.M. Joseph, arcybiskup Aix, **229**, 230
 De Angelis, Filippo, kardynał, **220**, 229
- Debelay, J.M. Mathias, arcybiskup Awinionu, **223**, 229
 De Gregorjo, Emanuele, kardynał, **42**, 42-43, 47-48, 59-61, 78-79, 89, 102
 Dehesselle, Nicolas Joseph, biskup Namur, 212
 Del Bufalo, Gaspar, 144-145
 Della Genga, kardynał (Leon XII, papież), 48
 Della Genga Sermattei Gabriel, kardynał, 48, **209**, 212, 220, 229, 249
 Della Somaglia, Giulio Maria, kardynał sekretarz stanu, **42**, 45, 51, 53, 55, 71, 78, 80, 100, 124, 135, 145
 Demetriusz, święty, 35
 Dionizy Areopagita, święty, 88
 Despuig y Damato, Antonio, kardynał, 48
 Dionigi Orfei, Henriette, 146
 Di Pietro, kardynał, **139**
 Dixon, Joseph, arcybiskup Armagh, 212
 Dol, M., 263
 Dominik, święty, 101
 Doria Pamphili, księżna, **242**
 Duch Święty, 245-246
 Dumouchel, Etienne, SJ, 27
 Dupanloup, A.F. Philibert, biskup Orleanu, **221**, 229, 262
 Dupin, André Marie, 175, **176**
 Dupont, J.M.A. Célestin, arcybiskup Bourges, 221
 Duval de Dampierre, C.A. Henry, biskup Clermont, 46
- E**
- Egipt, 105, 207
 Enghien, Louis Antoine, książę, d', 95
 Ercolani, Luigi, kardynał, **48**, 50

F

Falcinelli, Mariano, **249**
 Falconieri, Clarissimo, arcybiskup
 Rawenny, **228**, 229, 248
 Falloux, biskup, de, **179**
 Faraud, Henri, OMI, 241
 Fea, Carlo, **34**
 Feliks z Kantalicjo, święty, 149
 Ferretti, Gabriele, kardynał, **206**, 220,
 229
 Ferrucci, ksiądz, **28**, 73, 103, 114,
 134, 157
 Fesch, Joseph, kardynał, **74**
 Flawia Domitylla, święta, 88
 Folicaldi, Giovanni Benedetto, bi-
 skup Faenzy, **220**
 Fontainebleu, konkordat, 135-**137**,
 138-139
 Forbin-Janson, Charles de, biskup,
 13
 Fornici, Giovanni, **154**
 Fortis, Luigi, SJ, **50**, **140**
 Foscolo, D.A., patriarcha Aleksan-
 drii, **220**
 Fox, Mr., 103
 Francja, duchowieństwo, 142
 Franciszek z Asyżu, święty, 101, 154
 Franciszek Borgiasz, SJ, święty, 15,
116-117, 195
 Franciszek Salezy, święty, 227
 Franciszek Ksawery, SJ, święty, 37
 Franciszka Rzymska, święta, 15, 73,
 88, 120-121
 Fransoni, Giacomo Filippo, kardynał,
 prefekt Kongregacji Rozkrzewiania
 Wiary, 175, 177, **204**, 220,
 228
 Fransoni, Luigi, arcybiskup Turynu,
212, 221
 Fréjus, 7
 Fririon, Jules Joseph, baron, 204
 Frosini, Antonio, kardynał, **134**

G

Gabrielli, Giulio, kardynał, **43**
 Gaeta, 191, 253
 Galla, święta, 128
 Galleffi, Pietro Francesco, kardynał,
53, 114
 Gamberini, Antonio Domenico, biskup
 Orvieto, **107**, 108
 Gap, 7
 Garcia Cuesta, Michel, biskup Com-
 postelli, **229**
 Genua, 7, 8, 32
 Georgetti, Antonio, 30
 Gerieu, kapitan, 173-174
 Geslin de Kersalon, Paul Alexandre
 de, ksiądz, 195, **208-209**
 Gigli, Domenico, biskup, 254-256
 Ginoulhiac, J.M. Achille, biskup Gre-
 noble, **223**, 229
 Girard, Joseph, ksiądz, **45-46**, 110
 Giraud, Julien, ksiądz, 110
 Grzegorz IX, papież, 29
 Grzegorz XVI, papież, 7, 149, 171,
 174-187, 196, 204, 207, 220, 248
 Grzegorz Wielki, święty, 30, 89, 101,
 209
 Grenoble, 7
 Gousset, Thomas, kardynał, arcybi-
 skup Reims, 196, 199, **202**, 205,
 206, 211, 220, 225, 229, 237, 248
 Grollier, Henri, OMI, 241
 Guerrieri-Gonzaga, Cesare, kardynał,
50, 71
 Guiscard, Robert, 29
 Guizot, minister, 178

H

Helena, święta, 31,
 Henryk [IV], cesarz, 29
 Henriques de Carvalho, Guillaume,
 patriarcha Lizbony, **228**, **230**

Hoffet, Emile, OMI, 224
 Hughes, John Joseph, arcybiskup
 Nowego Jorku, 211-212

I

Iglesias y Barcones, Thomas, patriar-
 cha Indii Zachodnich, **230**
 Ignacy Loyola, święty, 15, 98, 116-
 117, 149, 195
 Isoard, Joachim Jean Xavier, kardynał, **27**, 39, 43, 54-55, 62, 67, 74,
 78, 84, 94, 97, 98, 103, 128
 Isoard, Louis, biskup, 171, **180-183**

J

Jabalot, Francesco Ferdinando, OP,
 17, **64-66**, 81
 Jan Berchmans, SJ, święty, 15, **108**
 Jean Léonard, święty, 106
 Jeancard, Jacques, kanonik, 8, 9, 167,
 171, 173, 176-177, 183, 193, 252
 Jezus Chrystus, 18-19, 23, 30, 35, 38,
 64-65, 79, 105-106, 131-132,
 144, 200, 216, 234-235, 246, 253,
 256
 Józef, święty, 143
 Józef Kalasanty, święty, 15, 37, 61,
 72, 74

K

Kacper Del Bufalo, święty, 144-145
 Karol Boromeusz, święty, 117, 149,
 227
 Katarzyna, święta, 40
 Kenrick, Francis Patrick, arcybiskup
 Baltimore, 211-212
 Konstantyn, cesarz, 31
 Kosma i Damian, święci, 85

L

Labis, Gaspar Joseph, biskup Tour-
 nai, **212**

La Croix, biskup, 179, 205
 Lambruschini, Luigi, nuncjusz w Pa-
 ryżu, kardynał, **49**, 171, 177-178,
 180-187, 201
 Lamennais, Félicité, 66, 74, 81, 169
 La Motte de Broons de Vauvert,
 Charles Jean, biskup Vannes, 222
 Lanteri, Pio Bruno, **153**, 155
 La Puente, Ferdinand de, biskup Sa-
 lamanki, **229**
 La Rozière, **zob.** Thuriot de La Ro-
 zière
 Latil, J.B.M. Antoine de, arcybiskup
 Reims, kardynał, **45**, **122**
 La Tour du Pin, pan i pani de, 48, 103
 Laudisio, Nicola Maria, biskup Poli-
 castro, 220
 Laynez, SJ, 117
 Leon XII, papież, 11, 12, 48, 50-51,
 54-57, 60-63, 67, 74-76, 83, 85-
 87, 89, 92, 94-96, 99-105, 110,
 115, 120, 123-127, 143, 145-148,
 153, 158, 177-178, 196, 212, 220
 Leon Wielki, papież, 206
 Leonard z Porto Maurizio, 15, 96, 97,
112-114, 123, 195, 213, 216
 Lestrangle, Augustin de, trapista, 28,
 49, 76, 82, **114**, 157
 Level, Jules, biskup, 195, **205**, 208
 Livorno, 7, 8, 173
 Loreto, 7, 155
 Loubry, Norbert, kartuzi, 206
 Ludwik XVI, 82
 Ludwik Maria Grignon de Montfort,
 święty, 13
 Ludwik Filip, król, 169-171
 Luciardi, Domenico, kardynał, **220**
 Lucidi, biskup, 209-210, 213, 252,
 261
 Lucyna, święta, 30
 Lyonnet, J.B.P. Marie, biskup Saint-
 -Flour, **229**

M

- Macchi, Vincenzo, kardynał, 80-**81**, 177, 214-215, 220
- Macchio, zob. Muzi.,
- MacHale, John, arcybiskup Tuam, 212
- Malacria, adwokat, 98
- Malou, Jean Baptiste, biskup Brugii, 224, **229**
- Mancini, Giuseppe, arcybiskup Sieny, **56**
- Marchetti, Giovanni, arcybiskup An-cyry, sekretarz Kongregacji ds. Biskupów i Zakonników, 17, **43**, 59, 64, 67, 73-74, 81-83, 85, 89, 102, 107-114, 119, 123, 125, 156, 158
- Maryja, 23, 35, 77, 141, 173
- Maryja Niepokalana, 191-263
- Marie-Caroline, królowa Neapolu, 169
- Marilley, Etienne, biskup Lozanny, **212**
- Marini, Pietro, kardynał, **205**, 220
- Marongiù Nurra, Giovanni Emanuele, arcybiskup Cagliari, **212**
- Marsylia, 77, 16, 44, 58, 67, 71-72, 76, 83, 128, 168, 181, 194, 201, 248, 257
- Marcin, święty, 40
- Martyna, święta, 89
- Masloum, Maxime, arcybiskup Myry, 97, **127-128**
- Massimi, markiz, 134
- Mathieu, Jacques M.A. César, arcybiskup Besançon, 211, 212, 220, 229, 248
- Mattei, Lorenzo, kardynał, 38, 43, 74, 97, 121, 136
- Mattei, Mario, archiprezbiter Św. Piotra, 214, 216, 220
- Mautone, Giuseppe CSSR, 20, **67**, 72, 80, 128, 155
- Maksym, święty, 31
- Mazenod, rodzina de, 50-52, 58, 79, 80, 148
- Mazenod, Fortuné, biskup, 50, 71, 76, 83-84, 147
- Mazio, Raffaele, audytor Świętego Oficjum, **37**, 50, 53-55, 58, 66, 78, 80, 86-87, 133, 135, 155
- Medici, Spada, biskup, **177**
- Mérode, François Xavier F. de, **209**
- Meksyk, 60, 255
- Mezzofanti, Joseph, kardynał, 177
- Micara, Luigi OFM Cap., kardynał, **122**, 124, 125, 127, 177
- Michaud, Alexandre, książę, **251**
- Michelet, Jules, 175-176
- Milan, 7, 79, 155
- Milerio, książę [*comte*], 79
- Minucci, Ferdinando, arcybiskup Florencji, 220-**222**
- Miollis, François de, generał, **151**
- Mojżesz, 39
- Monteinard, Bruno, ojciec Najświętszych Serc, 46-48, 77, 114, 141, 143, 157
- Montmorency-Laval, Anne-Adrien, książę de, ambasador Francji w Rzymie, 28, 33-34, 45, 17, 49, 68, 74, 78, 82, 84, 96, 103, 122, 134, 157
- Montréal, komendant oddziałów francuskich w Rzymie, 204
- Monyer de Prilly, J.M.F. Victor de, biskup Châlons, **222**
- Mosquera, Emmanuel Joseph, arcybiskup Bogoty, **210**
- Muzi, Giovanni, biskup, **81**
- Muzzarelli, Alfonso, kardynał, **43**

N

- Najświętsze Serce, 59, 71-72
- Neapol, 8
- Napoléon, 56, 95, 137-139, 169, 226-270
- Nappi, kawaler, 226

- Natali, Raphael, ksiądz, 250
 Nicea, 7, 8
 Niel, ksiądz, 144
 Nîmes, oblaci, 76, 89
 Nisceni, ksiądz, 79
 Nocera de' Pagani, 15, 67
 Notre-Dame du Laus, 7
- O**
- O'Connor, Michael, biskup Pittsburga, 2111-212
 Odiscalchi, Carlo, kardynał, 126
 Olimpia, święta, 35
 Orioli, Anton Francesco, OFM Conv., kardynał, 81, 96, 155, 177
 Ostini, Pietro, kardynał, 177
- P**
- Pacca, Bartolomeo, kardynał, **48**, 56, 63, 66-67, 77-81, 85-86, 89, 102, 106, 119, 121, 128, 125, 143, 145, 177, 178
 Pacca B., *Mémoires...*, 135-143
 Pacca, biskup, 253
 Pacifici, Luca, biskup, 218-220, 240
 Paleotto, Gabriele, kardynał, **40**
 Palermo, 168-179, 178
 Pallotta, Antonio, kardynał, 22, **106**
 Pallu du Parc, Louis T. du, biskup Blois, **223**, 229
 Paryż (wspomnienia z lat 1808-1812), 43, 45, 47, 136, 145
 Parisis, Pierre Louis, biskup Arras, 229
 Passaglia, Carlo, SJ, **222**, 224
 Patrizi, Constantino, kardynał wikariusz diecezji rzymskiej, **177**-178, 180, 205, 220, 238
 Paweł, święty, 15, 31, 58, 79-80, 87-89, 208
 Paweł od Krzyża, święty, 15, **105**, 124, 152-153, 231
 Pedicini, Carlo, kardynał, **67**, 71, 74, 77, 78, 80-81, 83, 89, 83, 102, 103, 106, 111, 140
 Perrone, Giovanni, SJ, 196, **205-207**, 222, 224
 Filip Neri, święty, 15, 31, 37, **110**, 117, 149, 156, 227
 Piccolomini, biskup, 252-253
 Pius V, święty, 101
 Pius VI, papież, 72, 95, 142
 Pius VII, papież, 28, 33, 34, 43, 87, 136-139, 142
 Pius IX, papież, 197-263
 Piotr, święty, 15, 29-30, 39, 58, 79-80, 88-89, 104, 112, 118, 195, 207, 217, 232, 252-253
 Piza, 173
 Pizzi, SJ, 42
 Plautylla, święta, 88
 Pontevès, Louis J.B.E., generał, **204**, 210
 Pouillard (Ponyard), Jacques Gabriel, karmelita, **71**
 Prié, markiz de, 103
- Q**
- Quinet, Edgar, 175-176
- R**
- Rafael, malarz, etc., 118, 125
 Rausher, Joseph Otmar von, arcybiskup Wiednia, **212**, 218, 259
 Rayneval, A.G. de, ambasador Francji w Rzymie, 205, 207, 234, 253
 Recanati, Giusto, kardynał, **216**, 220
 Reisach, Charles Auguste von, arcybiskup Monachium, **212**, 229, 259
 Rendu, Louis, biskup Annecy, **212**
 Rey, Achille, OMI, 198-20, **237**
 Riario, Rafeale, kardynał, **45**
 Riario Sforza, Sisto, arcybiskup Neapolu, kardynał, 220, 248

- Riario Sforza, Tommaso, kardynał, 220
- Ricard, Pascal, OMI, 241
- Rispoli, Andrea, CSSR, biskup Squil-lace, **120**, 128, 135
- Rzym:
- łuk Septymiusza Sewera, 28, 34
 - łuk Tytusa, 29, 90, 103-104
 - Bazylika św. Apostołów 18, 25, 44, 154
 - Bazylika Świętego Krzyża Jerozo-limskiego, 31
 - Bazylika św. Jana na Lateranie, 14, 28, 49-50, 216
 - Bazylika Matki Bożej Większej, 14, 24, 28, 32, 35-36, 59, 68
 - Bazylika św. Pawła za Murami, 87, 196-197, 203, 207-208, 232-233, 247-249, 253
 - Bazylika św. Piotra, 5, 14, 18, 19, 21, 28, 52, 53-58, 63, 78-79, 81, 86, 116, 128-135, 156, 196, 213-263
 - Campo Vaccino, 29, 35, 88, 90
 - Kapitol, 14, 21, 28
 - katakumby św. Anastazego, 35
 - katakumby św. Kaliksta, 28, 30, 31
 - Kaplica Paulińska na Watykanie, 28, 129, 233
 - Kaplica Sykstyńska, 14, 18, 23, 44, 63, 71, 74, 92
 - kapituła św. Piotra, 253-256
 - Zamek Świętego Anioła, 63, 87, 134, 189, 208-209
 - cyrk Karakalli, 29
 - Kolegium Rzymskie, 20, 27, 107, 140-141, 213
 - Koloseum, 14, 21, 28, 29, 96-67, 263
 - Kongregacja Rozkrzewiania Wia-ry, 42-44
 - *conservatorio San Michele*, **209**
 - Corso (ulica), 70, 86, 94, 98
 - klasztory i instytucje zakonne, 20
 - klasztor *Torre di Specchio*, 120-121
 - kościół Minerva [*por. MB sopra Minerva*], 17, 93
 - kościół *Madonna ai Monti*, 140
 - kościół Reformatów, 17
 - kościół Stygmatów [św. Franciszka], **86**
 - kościół *Domine, quo vadis?*, 30
 - kościół *Il Gesù*, 14, 17, 27, 37, 78, 83, 96-98, 105, 116-118, 132, 155, 261
 - kościół św. Aleksego, 101-102
 - kościół św. Andrzeja *della Valle*, 37, 48, 110, 119
 - kościół św. Benedykta *in Arenula*, 37
 - kościół św. Bernarda *alle terme*, 40
 - kościół św. Cezarego, 30
 - kościół św. Karola al Corso, 17, 64
 - kościół św. Grzegorza Wielkiego, 29, 97, 232
 - kościół św. Ignacego, 119, 213
 - kościół *San Giovanni dei Fiorentini*, 85
 - kościół św. Hieronima des Esca-lvons, 249
 - kościół św. Józefa cieśli, 34
 - kościół św. Wawrzyńca za Mura-mi, 111-112
 - kościół św. Wawrzyńca *in Dama-so*, 16, 17, 22, 43-45, 50, 93, 95, 97, 119
 - kościół św. Wawrzyńca *in Miran-da*, 90
 - kościół św. Wawrzyńca *in Pani-sperna*, 118-119
 - kościół św. Ludwika Francuskie-go, 17, 82, 121, 249
 - kościół św. Marcina *ai Monti*, 40, 71
 - kościół św. Pantaleona, 61, 71
 - kościół św. Pawła przy Trzech Źródłach, 208

- kościół św. Piotra *in Montorio*, 118, 207
- kościół św. Piotra *in vinculis*, 39
- kościół św. Saby, 88-89
- kościół św. Sebastiana, 28, 30
- kościół św. Sylwestra, 28, 71, 87, 119, 120, 210
- kościół św. Agnieszki, 73, 82-83
- kościół św. Balbiny, 29
- kościół św. Bibiany, 34-35
- kościół Matki Bożej *ad Martyres*, 77-78
- kościół Matki Bożej *sopra Minerva*, 64-65
- kościół Matki Bożej Zwycięskiej, 41
- kościół Matki Bożej *del Priorato*, 102
- kościół Matki Bożej Anielskiej, 41
- kościół Matki Bożej *in Campitelli*, 69, 77, 106, 128
- kościół Matki Bożej *in Cosmedin*, 101
- kościół Matki Bożej *in Monticelli*, 177
- kościół Matki Bożej *in Transtevere*, 17, 118-19
- kościół Matki Bożej Nowej, 89, 104
- kościół św. Marty, 89, 89
- kościół św. Pryska, 89
- kościół św. Pudencjany, 112
- kościół św. Sabiny, 100-101
- kościół św. Zuzanny, 40
- kościół św. Kosmy i Damiana, 29, 90, 97, 115
- kościół św. Jana i Pawła, 29, 91, 103-104, 152-153, 231
- kościół św. Nereusza i Achillesa, 29
- kościół Świętych Wincentego i Anastazego, 59
- kościelne posiadłości francuskie, 143
- fontanna *Termini*, 41
- fontanna *di Trevi*, 34, 149
- fontanna *del Tritone*, 42
- Forum, 29
- hotel *de la Minerve*, 201-202
- hospicjum Świętego Michała, 84
- *Monte Pincio*, 234
- zabytki i wille, 21
- Muzeum Watykańskie, 125, 235
- *oratorio Caravita*, 20, 42
- pałac Barberinich, 41
- pałac Borgiów, 234
- pałac Pamfilii, 73
- Panteon, 77-78, 164
- plac *Navona*, 75, 165
- *porta Capena*, 30
- *porta latina*, 30
- *porta Pia* (Nomentana lub *Figuleuse*), 41
- więzienie Mamertyńskie, 34
- piramida Gajusza Cestiusza, 88
- Kwirynał, 21, 43, 59, 188, 194, 201-263
- *Ripa Grande*, 83, 84, 102
- *ritiro* franciszkańskie św. Bonawentury, 20, 97, 112-114, 123, 213, 215
- *San Silvestro in Monte Cavallo* (**zob.** łazarzyści),
- grób Cecylii Metelli, 31
- świątynie Zgody, Faustyny, itd., 29
- termy Karakalli, 29, 30
- termy Dioklecjana, 41
- *Trinità dei Monti*, 14, 28, 141-143, 201, 204, 212, 256-257
- *Trinità dei Pellegrini*, 20, 37-38
- *Via Appia*, 30-31
- podróże biskupa de Mazonoda, 7-9
- Romilli, Bartolomeo, arcybiskup Milanu, 214
- Romuald, święty, 9
- Roothaan, Jean Philippe, SJ, 171, 180-187

Rosa, Salvatore, malarz, 85
 Rossi, Pellegrino, 171, **174**, 178-187
 Roverella, Aurelio, kardynał, **139**
 Rozaven, Jean Louis de Leissègues de, SJ, **28**
 Ruffo Scilla, Luigi, arcybiskup Neapolu, **43**

S

Sacconi, Carlo, kardynał, **202**
 Sala, Antonio, kardynał, **59**
 Salinis, Louis Antoine de, biskup Amiens, **221**, 223, 229, 230
 Sambucy-Saint-Estève, J.B.L. Etienne, ksiądz, **36**
 Santucci, Vincenzo, kardynał, **220**
 Sardynia, król, 147
 Sardynia, królowa, 119, 120, 146
 Savelli, Domenico, kardynał, **209**, 215, 219
 Savona, 137, 139
 Saksonia, księżna, 153
 Schaepman, A.I. koadiutor Utrechtu, 229
 Scitovszky, Jean, kardynał, 195, **210**, 211, 214-216, 219
 Sebastian, święty, 30
 Séboux, Alexandre Léopold, ksiądz, **258**, 262-263
 Ségur, Louis Gaston Adrien de, biskup, **234**, 254
 Semeria, Etienne, OMI, 228, 231
 Sertili, kanonik, 150-151
 Shrewsbury, lord, 3, 8, 73-74, 242
 Sibour, Léon François, biskup tytularny Trypolis, **250**
 Sibour, M.D. Auguste, arcybiskup Paryża, **230**, 232, 250, 262
 Szymon Mag, 104
 Spada, ksiądz, 17, 121
 Spina, Giuseppe, kardynał, 79, 102, 145
 Stanisław Kostka, SJ, święty, **108**, 117, 228-229

Stella, biskup, 209
 Sterckx, Engelbert, arcybiskup Malines, 195, 212, 261
 Strambi, Vincenzo Maria, biskup, 153
 Suzanne, Marius, OMI, 103
 Sylwester, święty, 40
 Sylwia, święta, 89
 Szczepan, święty, 112

T

Taché, Alexandre, biskup St-Boniface, 230, 241
 Tadini, Placido, karmelita, kardynał, **157**
 Taillé, ksiądz, 48, 56
 Talbot, Bertrand, biskup, 8
 Talbot, biskup, 209
 Talbot de Shrewsbury Guendoline, 220
 Taparelli, d'Azeglio, Luigi, SJ, **27**, 108
 Taparelli, d'Azeglio, pan, 59-60
 Tempier, Fr. De Sales Henry, 7-9, 11-12, 23, 76, 172, 194
 Tomasz, święty, apostoł, 31, 58
 Tomasz z Akwinu, OP, święty, 101
 Thurion de La Rozière, 173-174
 Timon, Jean, biskup Buffalo, 212
 Tivoli, 21, 23, 149-152
 Tizzani, Vincenzo, **248**, 259
 Tomasi, Giuseppe Maria, teatyn, błogosławiony, **52**, 68, 71
 Torlonia, Alessandro, książę, 195, **229**, 235, 242
 Torlonia, książę, 78, 79
 Tosti, Antonio, kardynał, **209**, 220
 Totila, 30
 Tulon, 8, 9, 194, 201, 253
 Traietto, biskup, 76-77, 84-85, 145
 Turchi, Adeodato, arcybiskup Parmy, **66**
 Turyn, 7, 155
 Turriozzi, Fabrizio, kardynał, **66**, 127, 134

U

Ugolini, Giuseppe, kardynał, **205**,
220
Ugolini, Luigi, biskup Fossombrone,
28

V

Varin, SJ, 36
Vaures, François, **179**
Ventura, Gioacchino, teatyn, **37**, 81,
110, 156
Vidoni Soresina, Pietro, kardynał, **79**
Vintimille, hrabina, 8

W

Watykan (**zob.** Rzym, Bazylika św.
Piotra),
Wawrzyniec, święty, 84, 232
Weronika, święta, 254-257
Wincenty Maria Strambi, święty, 153
Wiseman, Nicholas Patrick, **212**, 220

Z

Zelada, Francesco Saverio, kardynał,
40
Zinelli, Bartolomeo, ksiądz, **52**
Zurla, Placido, kardynał, **41**
Zwysen, Jean, arcybiskup Utrechtu,
229

Indeks rzeczowy

A

Ambasador Francji w Rzymie,
— W latach 1825-1826: zob. A.A.
de Montmorency-Laval
— W 1854 r., zob. A.G. de Ray-
neval
Aniołowie, 23, 59
Anglicy, turyści w Rzymie, 19, 61,
100, 126, 129
Arcybiskupi i biskupi:
Aix, zob. Darcimoles
Aleksandrii, zob. Foscolo
Amiens, zob. Salinis
Ancyry, zob. Marchetti
Awinionu, zob. Debelay
Besançon, zob. Mathieu
Blois, zob. Pallu
Bourges, zob. Dupont
Bruges, zob. Malou
Châlons, zob. Monyer
Civitavecchii, zob. Bisleti
Faenzy, zob. Folicaldi
Florencji, zob. Minucci
Forli, zob. Falcinelli
Fossombronne, zob. Ugolini
Grenoble, zob. Ginoulhiac
Icône, zob. Caprano
Ikozji, zob. Mazenod, 7
Indii Zachodnich, zob. Iglesias
Lizbony, zob. Henriques
Lyonu, zob. Bonald
Mans, zob. Bouvier
Monachium, zob. Reisach
Montrealu, Bourget

Myry, zob. Masloum
Orleanu, zob. Dupanloup
Olmütz (sufragan), 66
Paryża, zob. Sibour
Policastro, zob. Laudisio
Rawenny, zob. Falconieri
Saint-Flour, zob. Lyonnet
Toledo, zob. Bonel
Turynu, zob. Fransoni
Wiednia, zob. Rausher
Valence, zob. Chatrousse
Vanne, zob. La Motte
Archiprezbiter Bazyliki Świętego Pio-
tra
— w latach 1825-1826: Galleffi
— w roku 1854: Mattei
Audjencje papieskie, 47, 55-57, 146-
-148, 169, 175-177, 202, 204,
260-261
Audytor Świętego Oficjum w 1825-
-1826: Mazio
Augustianie, 157

B

Benedyktyni, 83, 87
Biskupi, zob. arcybiskupi
Biskupi, stroje, 135
Boże Narodzenie, 62-63, 256-257
Brewe zatwierdzające Reguły, 152:
zob. Capaccini

C

Ceremonie liturgiczne, 9, 18-20, 44,
47-49, 58-60, 74-76, 92-93, 99-

-102, 123-135, 196, 203, 210,
213-219, 233-234, 244-249, 257
Cystersi, 20, 31, 32, 40

D

Dominikanie, 32, 154
Drzwi Święte, 18, 61-63
Dusze czyścicowe, 50
Dziekan Roty Rzymskiej, zob. Iso-
ard.
Dziennik de Mazenoda, 7-13, 167-
-172, 198-200

E

Eucharystia, 16, 19, 27, 48, 71-71,
131, 210, zob. nabożeństwa czter-
dziestogodzinne

G

Giornale ecclesiastico di Roma, 155
Grecy z Marsylii, 44, 154

H

Humor, 21-23

J

Jezuici, 20, 42, 141, 169-172, 174-
-175, 178-187, 185
Jubileusz z 1825 r., 14, 18, 32, 37-39,
43-45, 50, 54-56, 59, 64-65, 67-
-68
Jubileusz z 1854 r., 202

K

Kanonicy z Lateranu, 51
Kardynał, dziekan:
— w latach 1825-1826: Della So-
maglia
— w 1854 r.: Macchi
Kardynał sekretarz stanu

— w latach 1825-1826: Della So-
maglia
— w 1845 r.: Lambruschini
— w 1854 r.: Antonelli

Kardynał wikariusz:

— w latach 1825-1826: Zurla
— w 1845 i 1854 r.: Patrizi

Kardynałat, godność kardynalska, 177-
-178

Karmelici, 71

Karnawał 85, 86, 94-99, 102

Kartuzi z klasztoru Matki Bożej
Anielskiej, 20, 41

Katechizmy, lekcje katechizmu, 118-
-120, 123

Katolicyzm 196, 217

Kaznodzieje, głoszenie, 17, 48, 64-
-66, 105, 119-123, 132

Klaryski z klasztoru Świętego Waw-
rzyńca in Panisperna, 20, 83-84,
118-119

Konsystorz, 123-125, 2330-2331

Kościół, 9, 200, 225, 246

Kościół Rzymu, 14, 29

Krzyż, prawdziwe relikwie, 31

Księża Bożej Rodzicielki (Madre di
Dio), 77

Ł

Łzy, emocje, 19, 218

Łazarzyści, zob. misjonarze Święte-
go Wincentego à Paulo,

M

Męczeństwo, 52-54, 55

Minister Sardynii (przedstawiciel),
22, 28, 91: zob. Croza

Misjonarze Francji, 81

Misjonarze Najświętszej Krwi, 144-
-145

Misje ludowe, 64, 65, 67, 120

Misje zagraniczne, 204, 241, 250

Misjonarze Świętego Wincentego

- à Paulo, 14, 20-21, 28, 33, 51-53, 62-63, 68, 83, 86, 149, 152
Missions OMI, 11, 27, 199-201
 Modlitwa, 79-80
 Msze sprawowane w Rzymie, 14-16, 34, 37, 49, 57-58, 63, 73, 77-80, 87-98, 107-110, 112-114, 116-119, 121, 123, 128-129, 140, 142-143, 149, 152-153, 156, 173, 201, 227-228, 252-253, 258
- N**
- Nabożeństwa czterdziestogodzinne, 14, 16, 28, 67, 71-72, 86, 93, 95-97, 103-105, 111-112, 114-115, 121, 141-142, 233-234
 Najświętsze Oblicze Naszego Pana, 253-256, 261
 Niebo, 144
 Niedziela Palmowa, 126-127
 Niepokalane Poczęcie, ogłoszenie dogmatu, 8, 191-263
 Niepokalane poczęcie, święto, 18, **44**
 Nieśmiałość, 224, 241
- O**
- Oblaci Dziewicy Maryi, 153
 Oblaci Maryi Niepokalanej, 148, 172, 191-192, 196, 220, 236, 250
 Odpusty, 18
 Oliwetanie, benedyktyni z kongregacji oliwetańskiej, 104
 Opat trapistów, zob. Dom Augustyn Lestrangle, 94
 Opatrzność, 13, 52
- P**
- Paliusz, 8, **204**
 Papież, oddanie, 9, 18-19, 39, 200
 Pasjoniści, 17, 20, 22, 91, 103-105, 119, 152-153, 231
 Pielgrzymi, 9, 12-13, 32, 37-39, 54-56
- Pociechy, emocje, 79-80, 133, 219, 245-246
 Pokora, 68, 144
 Post, 37, 45, 46, 103, 121-122, 241-242
 Prośba *del maglio*, 85
 Próżności, zbytki, 215
 Przełożony apartamentów, Borromeo-Arese
- R**
- Redemptoryści, 20, 66-67, 72, 120, 135
 Reguły, zatwierdzenie, 11-158
 Rektor kościoła Świętego Ludwika Francuskiego, zob. Level
 Relikwie, 31, 54, 62, 67, 72, 113-114, 132, 155, 219, 234-235, 253-256
 Rocznicza prymicji, 257-258
 Rocznicza święceń kapłańskich, 57-59, 252-253
 Rzymianie (ludzie uczestniczący w ceremoniach liturgicznych), 42, 65, 119
 Rzymianie (pobożność), 9, 14, 15, 20, 42, 55, 65, 94, 99, 112, 142, 243
- S**
- Sagrista, biskup, zob. Castellani
 Serce, 52
 Serwici, 100
 Siostry Bazyliiańskie, zob. Siostry Świętego Denisa
 Siostry Najświętszego Serca, 195: zob. Rzym, kościół Świętej Trójcy al Monte
 Siostry Świętego Denisa, 20, 36, 121, 143
 Siostry Świętej Franciszki Rzymskiej, 20
 Siostry Świętego Wincentego à Paulo, 235
 Służący, 60
 Specjalne łaski w Rzymie, 16, 227-238
 Spowiedzi, 32

Stolica Apostolska, 7, 172, 178-187
 Szambelan tronu papieskiego, 9, 203,
 204
 Szwajcarzy w Watykanie, 22, 129, 132

Ś

Środa popielcowa, 99-102, 127
 Święci, nabożeństwo do świętych,
 13-16, 23, 59, 148, 227-228

T

Teatyni, 100

U

Ubodzy, ubóstwo, 38-39, 128, 143,
 152, 159-163

W

Wdzięczność, 23

Wielki Czwartek, 19, 22, 128-131
 Wielki Penitencjarz:
 — w latach 1825-1826: Castiglion-
 ne
 — w 1854 roku: Feretti
 Wielkanoc, 133-135
 Wielki Piątek, 132
 Wielki Post, 17, 99, 103, 105
 Wielka Sobota, 132-133
 Wolność nauczania, 169-187
 Wydatki w Rzymie w latach 1825-
 -1826, 159-163

Z

Założyciel i ojciec, 9-10

Ż

Żydzi 66, 86, 96

Spis treści

WPROWADZENIE	7
A – Dziennik z pobytu w Rzymie w latach 1825-1826	11
Wprowadzenie	11
Tekst	27
B – Dziennik z podróży do Rzymu w lipcu i sierpniu 1845 roku	167
Wprowadzenie	167
Tekst	172
C – Dziennik z pobytu w Rzymie z okazji ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu NMP w 1854 roku	191
Wprowadzenie	191
Tekst	201
Zdjęcia	
Plac i Bazylika Świętego Piotra	5
Bazylika Matki Bożej Większej	24
Bazylika Świętych Apostołów	25
Kościół Santa Maria in Campitelli	69
Corso	70
Campo Vaccino (Forum romanum)	90
Kościół Świętych Jana i Pawła	91
Plac Rotundy i Panteon	164
Piazza Navona i kościół Świętej Agnieszki	165

Kościół i klasztor Świętej Trójcy il Monti	188
Pałac na Kwirynale	189
Zamek Świętego Anioła	264
Koloseum i Łuk Konstantyna	265

Reprodukcje pochodzą z dzieł Giuseppe Vasiego: *Vedute di Roma nel '700: chiese, conventi, ville, giardini*; tenże, *Vedute di Roma nel '700: porte, piazze, palazzi, basiliche, ponti* oraz Luigi Rosini: *Vedute di Roma nel '800*. Dino Audino editore Collana: *Vedute d'Italia*, t. 6, 7, 8 bez paginacji i daty.

Indeks osób i nazw własnych	267
Indeks rzeczowy	279